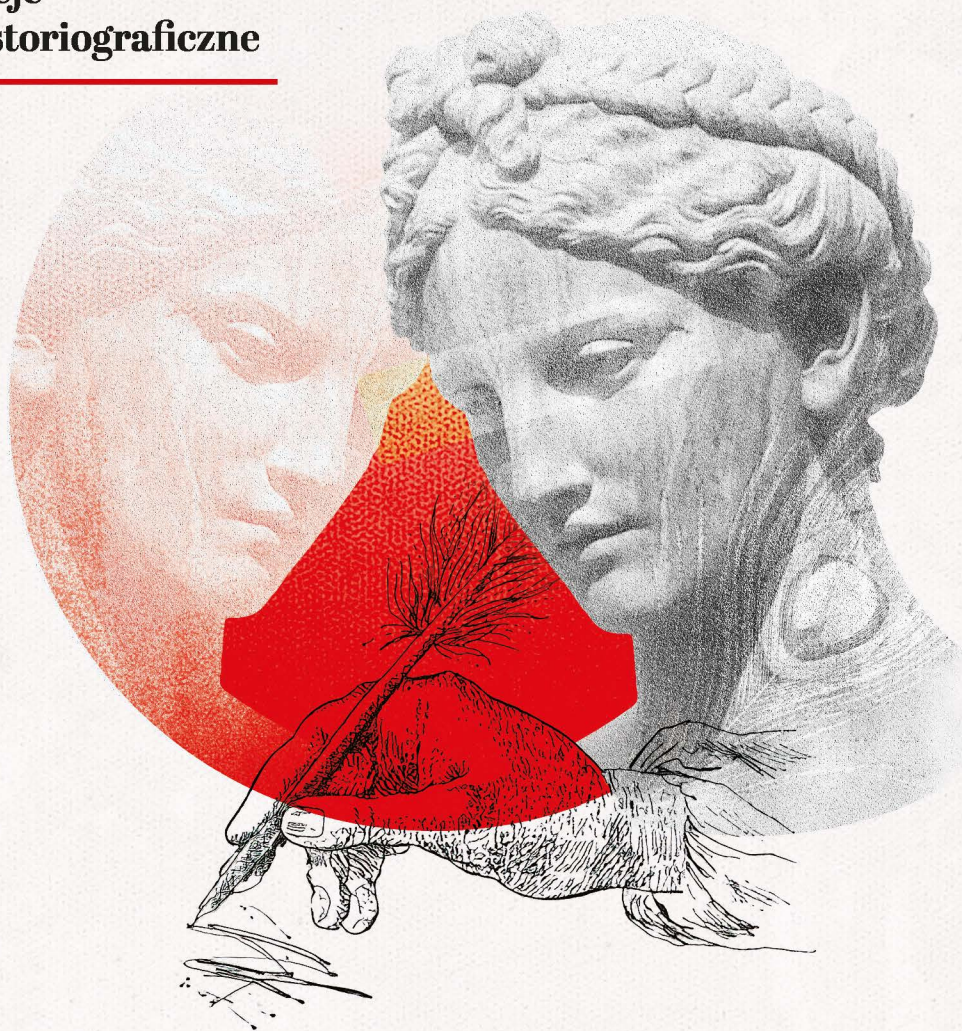


„Historio, historio, cóżeś ty za pani”

Eseje
historiograficzne



Rafał
Stobiecki



***„Historio,
historio, cóžeś ty
za pani”***



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

„Historio, historio, cóżeś ty za pani”

Eseje
historiograficzne

Rafał
Stobiecki

Rafał Stobiecki – Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny, Instytut Historii
Katedra Historii Historiografii i Nauk Pomocniczych Historii
90-219 Łódź, ul. A. Kamińskiego 27a

RECENZENT

Marcin Kula

REDAKTOR INICJUJĄCY

Natasza Koźbial

REDAKTOR WYDAWNICTWA UŁ

Bogusław Pielat

INDEKS

Bogusław Pielat

SKŁAD I ŁAMANIE

Munda – Maciej Torz

KOREKTA TECHNICZNA

Leonora Gralka

PROJEKT OKŁADKI

Sebastian Buzar

Zdjęcie wykorzystane na okładce: [https://stock.adobe.com/Kanea/Bitter/Albert Wolff](https://stock.adobe.com/Kanea/Bitter/Albert%20Wolff)

© Copyright by Rafał Stobiecki, Łódź 2021

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2021

Publikacja jest udostępniona na licencji Creative Commons
Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-Bez utworów zależnych 4.0 (CC BY-NC-ND)

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.10337.21.0.K

Ark. wyd. 18,5; ark. druk. 16,25

ISBN 978-83-8220-568-8

e-ISBN 978-83-8220-569-5

<https://doi.org/10.18778/8220-568-8>

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-131 Łódź, ul. Lindleya 8

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. 42 665 58 63

Mojemu Synowi Kajetanowi, historykowi

SPIS TREŚCI

Wprowadzenie	9
CZĘŚĆ I. HISTORIOGRAFIA	13
1. Historia narodowa wobec historii imperialnej. Z dziejów polsko-rosyjskich sporów historiograficznych w XIX i XX wieku	15
2. W poszukiwaniu tożsamości historiograficznej. Obraz <i>historii kobiet/gender studies</i> w wybranych współczesnych podręcznikach z dziedziny historii historiografii	47
3. Holocaust w interpretacjach historyków. Refleksje na marginesie książki Raula Hilberga	61
CZĘŚĆ II. PAMIĘĆ	75
1. Etyczne dylematy konfrontacji z przeszłością. Studium dwóch przypadków (<i>Lektor Bernharda Schlinka</i> i <i>Wydanie poprawione Pétera Esterházyego</i>)	77
2. Jak gadzety oswajają nas z przeszłością?	91
3. Jaka pamięć Polski Ludowej jest nam potrzebna?	101
4. Józef Piłsudski i jego miejsce w narodowym imaginariu Polaków ...	117
5. Rosyjskie dylematy rozliczeń z komunistyczną przeszłością	151
CZĘŚĆ III. POLITYKA HISTORYCZNA	165
1. Mimo wszystko w obronie „polityki historycznej”	167
2. Łódzkie „boje o historię”. Z dziejów Komisji do Spraw Nazewnictwa Ulic i Placów oraz Budynków Użyteczności Publicznej	183
3. Historia zatrzymana w kalendarzu	209
4. Instytut Literacki w Paryżu – wróg Polski Ludowej	221
Słowo do Czytelnika	233
Bibliografia (wybór)	235
Indeks osobowy	247

WPROWADZENIE

Historio, historio/ cóżeś ty za pani,/ że przez ciebie giną,/ że przez ciebie giną/ chłopcy malowani./ Orszaki, dworaki,/ szum pawich piór!/ Historio, historio,/ czarna dyskoteko,/ nie pozwalasz wytchnąć/ ludziom ani wiekom./ Orszaki, dworaki,/ szum pawich piór!/ Historio, historio,/ cóżeś ty za matnia,/ pchamy się na scenę,/ a to jeszcze szatnia./ Orszaki, dworaki,/ szum pawich piór!/ Historio, historio,/ tania z ciebie dziewczka,/ miała być canzona,/ a jest stara śpiewka./ Orszaki, dworaki,/ szum pawich piór!/ Historio, historio,/ jaka w tobie siła,/ żeś ty całe światy/ z mapy pozносиła./ Orszaki, dworaki,/ szum pawich piór!/ Historio, historio,/ tyle w tobie marzeń,/ bywa, że cię piszą/ kłamcy i gówniarze./ Orszaki, dworaki,/ szum pawich piór!/ Historio, historio,/ ty żarłoczny micie,/ co dla ciebie znaczy/ jedno ludzkie życie?

Agnieszka Osiecka, *Historia*

Tytuł książki świadomie nawiązuje do wartego przypomnienia wiersza Agnieszki Osieckiej, który posłużył mi także jako motto do tych kilku słów wprowadzenia¹.

Poetka odsłania przed nami tę twarz historii, której często nie chcemy widzieć, którą podświadomie odrzucamy. Nie dostojnej muzy Klio, ale historii będącej ciężarem, obezwładniającej, pretensjonalnej, bezwzględnej, oskarżającej. Wiersz A. Osieckiej interpretuję jako ostrzeżenie, groźne *memento*, skierowane także do nas – historyków. Na myśl przychodzą inne mocne słowa pod adresem przeszłości i jej złowieszczej niekiedy mocy, jak choćby te, pochodzące z lat trzydziestych wieku XX, autorstwa francuskiego poety Paula Valéry o historii „jako najniebezpieczniejszym produkcie chemii intelektu”. W innym nieco kontekście wtórował mu James Joyce, autor aforyzmu, że: „Historia jest nocną zmorą, z której staram się przebudzić”.

Ale jest jeszcze inna twarz przeszłości. To historia pokrzepiająca, przeszłość jako bajka opowiadana przez zwyczajców i moralistów, w gruncie rzeczy niewiele

¹ Sama Osiecka odwołuje się, jak doskonale wiemy, do znanej pieśni żołnierskiej *Wojenko, wojenko*. Pierwsza jej zwrotka brzmi następująco: „Wojenko, wojenko, cóżeś ty za pani, że za tobą idą, że za tobą idą Chłopcy malowani?” Powstała na bazie ludowej melodii w latach I wojny światowej, jako jedna z pieśni legionowych. Autorami słów byli, według różnych źródeł: Feliks Gwiżdż, Henryk Zbierzchowski, Edward Słoński lub Józef Obrochta-Maćkulin.

znacząca poza samą sobą. To wizerunek historii idealnej, która czyni z nas bohaterów, „zawsze zdążających z pomocą”, potrafiących współodczuwać. Historii, która stanowi powód do dumy, historii wyróżniającej nas spośród innych. Historii będącej schronieniem dla megalomanii narodowej, leczącej z historycznych kompleksów.

Zdając sobie sprawę z pewnej przewrotności, która towarzyszy naszym zmaganiom z historią, w niniejszej pracy chciałbym upomnieć się o ten rodzaj historii, który przeciwstawia się dwóm wcześniej wymienionym. Zwrócić uwagę na potrzebę historii refleksyjnej, krytycznej, świadomej swoich ograniczeń.

Żyjemy w czasach dyktatury teraźniejszości. Współczesna kultura dokonuje swego rodzaju gwałtu na wiedzy historycznej. Bez opamiętania ją aktualizuje, wymaga od niej jednoznacznego potwierdzenia współczesnych racji. Próbuje nakładać na nią prawne ograniczenia. Chorwacka powieściopisarka Dubravka Ugrešić, pisząc o swoich doświadczeniach związanych z wykładami na Wolnym Uniwersytecie w Berlinie w 2006 r., zauważyła: „Histeria wokół przeszłości wciąż trwa, przeszłość to ulubiona guma do żucia intelektualistów, historyków, pisarzy, akademików, mediów i polityków”².

Mnie tymczasem, podobnie jak części moich Koleżanek i Kolegów, bliska jest historia uprawiana w duchu *slow science*. W opublikowanym w roku 2010 *The Slow Science Manifesto* stwierdzono m.in.:

Jesteśmy naukowcami. Nie blogujemy. Nie twitterujemy. Nie spieszymy się. Nie zrozum nas źle – mówimy „tak” przyspieszonej nauce początku XXI wieku. Mówimy „tak” ciągłemu napływowi publikacji w czasopismach recenzowanych i ich wpływowi; mówimy „tak” dla blogów naukowych, potrzeb związanych z mediami i PR [...] Utrzymujemy jednak, że to nie może być wszystko. Nauka potrzebuje czasu, żeby pomyśleć. Nauka potrzebuje czasu na czytanie i czasu na porażkę. Nauka nie zawsze wie, co w danej chwili należy robić. Nauka rozwija się niepewnie, wykonując gwałtowne ruchy i nieprzewidywalne skoki do przodu. Jednak w tym samym czasie skrada się po bardzo wolnej skali czasowej, na którą musi się znaleźć miejsce i której należy oddać sprawiedliwość³.

Prezentowany Czytelnikowi tom zbiera różne teksty publikowane w latach 2011–2018. Ideą spajającą zebrane w tej książce artykuły jest przeświadczenie

² D. Ugrešić, *Nowi barbarzyńcy*, „Gazeta Wyborcza”, 12–13 V 2007.

³ Podaję za E. Domańska, *Sprawiedliwość epistemiczna w humanistyce zaangażowanej*, „Teksty Drugie” 2017, nr 1, s. 56. Cały tekst na stronie <http://slow-science.org/> (dostęp: 20 I 2021, tłumaczenie różni się nieco w kilku miejscach od zacytowanego fragmentu). Do części tego cytatu odwołał się także Jan Pomorski w referacie prezentującym założenia XX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie; tenże, *O potrzebie środowiskowej autorefleksji. Założenia i podstawa programowa XX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*, <http://xppzhp.umcs.lublin.pl/#odezwa> (dostęp: 23 II 2021).

o różnych formach obecności przeszłości w kulturze. W zależności od kontekstu może ona służyć celom poznawczym, emancypacyjnym, ludycznym czy propagandowym. Ów nadmiar historii i różne użycia, które z niej czynimy, są znakiem epoki.

Staralem się zjawisko to pokazać na przykładach odwołujących się do różnych źródeł. Nieprzypadkowo zatem w książce pojawiają się prace profesjonalnych badaczy, wypowiedzi polityków, miejsca pamięci, literatura piękna, podręczniki, literatura propagandowa, kalendarze i historyczne gadzety. Takie zestawienie może się niektórym wydawać dyskusyjne. Moją intencją było zwrócenie uwagi, w jak różny sposób historia towarzyszyła nam i towarzyszy w życiu codziennym, kiedy czasem nawet nie zdajemy sobie z tego sprawy. Odwołania do przeszłości są wszechobecne. W klasycznej, dziś nieco zapomnianej pracy o używaniu i nadużywaniu historii, francuski badacz Marc Ferro tak o tym pisał:

Nasze wyobrażenia o innych ludziach, lub o nas samych, odzwierciedlają historię, której nauczono nas w dzieciństwie. Ta historia naznacza nas na całe życie. Jej obraz, który dla każdego z nas jest odkryciem świata, przeszłości społeczeństwa, obejmuje wszystkie nasze przemijające lub stałe opinie, tak że ślady naszych pierwszych pytań, naszych pierwszych emocji pozostają niezatarte⁴.

Przedrukowane w tomie prace, jak z pewnością zauważy Czytelnik bliżej zaznajomiony z twórczością piszącego te słowa, nie mieszczą się w głównym nurcie jego zainteresowań. Powstawały niejako na marginesie. To nie znaczy, że uważam je za mniej ważne. To teksty pisane do prac zbiorowych, referaty na konferencje, efekt uczestnictwa autora w projektach badawczych. Mają zróżnicowany charakter gatunkowy. Od artykułu naukowego, przez esej, po artykuł recenzyjny. Nie wszystkie były pisane dla Czytelnika polskiego. Na potrzeby tej edycji zostały przerezegowane, uzupełnione o pewne nowe wątki, wreszcie o najnowszą bibliografię. Staralem się nie ingerować zanadto w ich treść, bo wówczas pojawiłoby się niebezpieczeństwo rozbicia ich, jak mi nie mam, spójnej konstrukcji. W związku z tym przyszedł mi do głowy pomysł, aby każdorazowo uzupełnić je o *postscriptum*, stanowiące niejako współczesny, formułowany po latach komentarz. W zależności od tematyki szkicu, uwagi te mają różny charakter.

Teksty zdecydowałem się podzielić na trzy, dopełniające się części. Pierwsza z nich dotyczy historiografii, druga koncentruje się na zjawisku pamięci zbiorowej/pamięci historycznej, trzecia grupuje wypowiedzi na temat szeroko dyskutowanej ostatnio kategorii „polityki historycznej”, tej dawnej i tej współczesnej. Dokonany przeze mnie wybór jest z pewnością interesowny. Wyrasta z przeświadczenia, że przywoływane w książce teksty nie straciły na aktualności – mówią coś o kondycji współczesnej, szeroko rozumianej historiografii i jej

⁴ M. Ferro, *The Use and Abuse of History or how the Past is Taught*, London 1984, s. VII.

okolicach oraz dylematach towarzyszących autorowi. Nieskromnie napiszę, że mam nadzieję, że tak połączone będą stanowiły pewną całość i być może nabiorą nieco innych sensów.

Całość została uzupełniona o informację o pierwodrukach, bibliografię i indeks osobowy.

Za życzliwą i wspierającą lekturę całości dziękuję prof. Sławomirowi M. Nowinowskiemu. Podziękowania zechce przyjąć także recenzent – prof. Marcin Kula.

Książka ukazuje się dzięki wsparciu finansowemu Pani Rektor – prof. Elżbiety Żądzińskiej i Dziekana Wydziału Filozoficzno-Historycznego prof. Macieja Kokoszki, za co jestem im niezmiernie wdzięczny.

Łódź, marzec 2021

CZĘŚĆ I

HISTORIOGRAFIA

1. HISTORIA NARODOWA WOBEC HISTORII IMPERIALNEJ Z DZIEJÓW POLSKO-ROSYJSKICH SPORÓW HISTORIOGRAFICZNYCH W XIX I XX WIEKU¹

1.1. Miejsce sporu, główni bohaterowie, ramy chronologiczne

Przez lata historycy przyczyniali się przede wszystkim do wzmocnienia poczucia tożsamości grup i społeczeństw ludzkich, niekiedy do ich antagonizowania w kategoriach „my” i „oni”. Współczesny świat wymaga czego innego. Stawia przed historykiem inne cele. Winien on raczej pośredniczyć w dialogu pomiędzy odmiennymi kulturami, pokazywać występujące między nimi różnice i podobieństwa. Czyniąc to musi być jednak świadomy towarzyszących mu ograniczeń, akceptować nie dającą się zniwelować odmienną i inność kulturowych doświadczeń. Ta nowa rola historyka, nie kodyfikatora wielkości danej kultury, narodu, rasy czy klasy, ale raczej tłumacza i mediatora między nimi wydaje się cennym drogowskazem na drodze prowadzącej do przywrócenia wiedzy o przeszłości jej społecznego znaczenia.

Jak trudne jest to zadanie pokazuje niniejszy tekst. Jest on próbą zderzenia ze sobą dwóch dyskursów historiograficznych na temat jednego terytorium, będącego przez lata obszarem spornym między Polakami i Rosjanami. To dwaj główni aktorzy. Ale przecież pamiętać należy, że spór polsko-rosyjski toczył się niejako ponad głowami większości mieszkańców interesujących mnie ziem – Białorusinów, Litwinów, Ukraińców czy Łotyszy. Z czasem, mniej więcej od przełomu XIX i XX wieku swoje miejsce w nim próbowały zaznaczyć zatem także inne

¹ Pierwotna, angielska wersja tego tekstu *National History and Imperial History: A Look at Polish-Russian Historiographical Disputes on the Borderlands in the Nineteenth and Twentieth Centuries* ukazała się w tomie *Disputed Territories and Shared Pasts. Overlapping National Histories in Modern Europe*, eds. by T. Frank and F. Hadler, Palgrave Macmillan, London 2011, s. 125–151 będącym szóstym tomem serii *Writing the Nation: National Historiographies and Making of Nation States in 19th and 20th Century Europe*. Ze względu na objętość tekstu liczba przypisów została ograniczona do minimum. Czytelniczka zainteresowanej podjętą w tekście tematyką odsyłam do zamieszczonej na końcu bibliografii.

historiografie narodowe – przede wszystkim ukraińska i litewska². Stworzyło to sytuację, w której w odniesieniu do tego samego obszaru nakładały się na siebie różne opowieści historyczne, zwykle pozostając w konflikcie, tylko niekiedy ze sobą korespondując. Z perspektywy głównych aktorów – historyków polskich i rosyjskich, przynajmniej przez większość czasu, było to starcie strony silniejszej – historiografii rosyjskiej, wspartej pomocą własnego państwa i jego infrastrukturą, i słabszej – historiografii polskiej, reprezentującej interesy narodu pod zabarami. Z tego punktu widzenia, ale także innych przyczyn, była to zatem konfrontacja historiografii narodowej i dziejopisarstwa imperialnego, choć to ostatnie, co najmniej od połowy wieku XIX, odwoływało się także do retoryki nacjonalistycznej³. Czy też, jeśli chcielibyśmy pozostać mimo wszystko w konwencji etnocentrycznej, można ją interpretować w kategoriach rywalizacji imperialistycznego, agresywnego nacjonalizmu rosyjskiego i obronnego, skoncentrowanego na zachowaniu tradycji i tożsamości nacjonalizmu polskiego.

Spotkanie z Innym było zawsze i jest do chwili obecnej silnie zakodowane w kulturze, można zaryzykować tezę, że należy ono do najbardziej fundamentalnych doświadczeń ludzkiej egzystencji. Jak wielokrotnie podkreślano, to właśnie dzięki Innemu możemy przecież zdefiniować siebie. Jednym z wielu miejsc spotkania z Innym były przez lata obszary leżące na uboczu głównych centrów kulturowych, w swego rodzaju zaścianku Europy. Z geograficznego punktu widzenia od północy ich granicą była linia wybrzeży Bałtyku, na południu, czy raczej południowym zachodzie linię graniczną stanowiły rzeki Dniestr i Zbrucz. Na zachodzie od innych terytoriów oddzielała ten obszar linia rzek Bug i Niemen, na wschodzie zaś linia Dniepru. Ziemie te należały do zlewnisk Morza Czarnego i Morza Bałtyckiego. Stąd też pojawiająca się niekiedy w dyskursie politycznym nazwa Międzymorza. Większość stanowiły rozległe niziny, na północy przerywane pasmem wzgórz morenowych. Na południowym zachodzie tereny były pagórkowate i wyżynne, klimat zróżnicowany. Na południu ciepły, suchy, o dużym nasłonecznieniu, w części środkowej i północnej umiarkowany, w części północno-wschodniej zdecydowanie chłodniejszy, kontynentalny. Różnorodność klimatu i środowiska geograficznego, gleb i roślinności doprowadziła do uformowania się kilku wyraźnie odmiennych regionów. Miała też wpływ na typy antropologiczne, temperament i mentalność mieszkańców tych obszarów.

² Z uwagi na ramy artykułu poglądy historyków ukraińskich, litewskich, białoruskich i innych narodów zamieszkujących ziemie dawnej Rzeczypospolitej nie zostały uwzględnione. Wymagałoby to napisania zupełnie innego tekstu.

³ Pogląd ten nawiązuje do tezy obecnej w literaturze dotyczącej przeszłości rosyjskiej, że Rosja w swej nowożytnej historii nigdy nie była narodem w zachodnim rozumieniu tego terminu, ale od początku była imperium. Zob. np. G. Hosking, *Russia: People and Empire 1552–1917*, London 1997.

Dla losów interesujących mnie obszarów przełomowe znaczenie miały rozbiory Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVIII stulecia. W 1795 r. na mocy decyzji trzech mocarstw – Austrii, Prus i Rosji Rzeczpospolita zniknęła z mapy Europy, natomiast jej tereny wschodnie dostały się pod władanie rosyjskie. W rezultacie I rozbioru (1772) Rosja zagarnęła 93 tys. km² i 1,3 mln ludności (są to dane szacunkowe), na podstawie drugiego (1793) było to odpowiednio 250 tys. km² i ponad 3 mln ludności, wreszcie na mocy III rozbioru (1795) pod panowanie rosyjskie przeszło 120 tys. km² i 1,2 mln ludności. W sumie zatem imperium rosyjskie przyłączyło 463 tys. km² i ponad 5,5 mln ludności. Zabór rosyjski objął około 63% powierzchni dawnego państwa polsko-litewskiego.

Cechą charakterystyczną ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, a od 1795 r. obszarów będących częścią imperium Romanowych, była ich wielokulturowość. Na czym polegała? Zamieszkała tam ludność miała w niewielkim stopniu wykształcone poczucie świadomości narodowej. Z dzisiejszego punktu widzenia, w kwestiach identyfikacji narodowej istniało na tym obszarze wiele możliwości. Od bezrefleksyjnego indyferentyzmu do postaw świadomych, od poczucia odrębności lokalnej do narodowej. W przypadku spolonizowanej szlachty – narodu politycznego, dominowały postawy określane mianem *gente Ruthenus natione Polonus* lub *gente Lithuanus natione Polonus*. W przypadku ludności chłopskiej, charakterystycznym zjawiskiem było istnienie ludności, która sama siebie określała mianem „tutejszych” czy „miejscowych”. Sytuacja ta zaczęła ulegać zmianie w drugiej połowie XIX w. pod wpływem narodzin ruchów narodowych – litewskich i ukraińskich, które wyrastały jako sprzeciw wobec narzucanej części mieszkańców z jednej strony polskości, z drugiej rosyjskości⁴. Ludność przynależała

⁴ Trudno prześledzić zmiany w tym zakresie, albowiem w Rosji carskiej przeprowadzono tylko jeden spis powszechny – w 1897 r. Wykazał on, że w Kraju Północno-Zachodnim struktura narodowościowa wyglądała następująco: Białorusini (55%), Żydzi (14%), Litwini (14%), Polacy (5,6%), Rosjanie (5%), Łotysze i Ukraińcy (po 3%). Jeśli chodzi o Kraj Południowo-Zachodni, to dane te wyglądały następująco: Ukraińcy (61,7%), Żydzi (13,4%), Polacy (9,9%), Rosjanie (2,7%). W obu przypadkach historycy polscy podają, że liczby dotyczące ludności polskiej zostały celowo zaniżone. O pozycji Polaków na tych obszarach decydowała także w istotnym stopniu struktura własności ziemskiej. Np. na Wileńszczyźnie, Grodzieńszczyźnie i Kowieńszczyźnie w rękach polskich znajdowało się ponad 60% ziemi. W innych rejonach było to ok. 50%. Podobnie było w Kraju Południowo-Zachodnim. We wszystkich trzech guberniach – wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej do Polaków należała 1/3 wszystkich gruntów. To wszystko nie zmienia faktu, że na całym interesującym mnie obszarze Polacy i Rosjanie stanowili mniejszość. W okresie międzywojennym w tej części II Rzeczypospolitej, która leżała na wschód od Bugu Ukraińcy i Białorusini stanowili zwykle powyżej 50% mieszkańców. Wyjątek to miasta. Duże (Wilno, Lwów) zamieszkałe były przez większość polską, średnie i małe zdominowała ludność żydowska.

do różnych wyznań. Początkowo zdecydowanie dominowały: grekokatolicyzm, rzymski katolicyzm, prawosławie i judaizm. Jednak w 1839 r. władze rosyjskie doprowadziły do kasaty Kościoła unickiego. W rezultacie tego kroku zdecydowaną przewagę uzyskało prawosławie, szczególnie na południowym zachodzie. Religia była na wspomnianych obszarach niezwykle ważnym elementem identyfikacji. Wspomniani przedstawiciele ludności tutejszej na pytanie „kim jesteś?” odpowiadali: „jestem z narodu katolickiego” albo „jestem z narodu prawosławnego”. Wreszcie obszary te były niezwykle mozaiką językową. Według szacunkowych danych z około 1900 r. jedynie 15–20% ludności posługiwało się językiem literackim: polskim, ukraińskim, rosyjskim, litewskim, łotewskim. Reszta porozumiewała się gwarami ludowymi, w tym przejściowymi: białorusko-ukraińską, polsko-białoruską, ukraińsko-polską, litewsko-białoruską. Wielu mieszkańców na co dzień i od święta używało różnych języków. Inaczej mówili w domu, inaczej w karczmie, jeszcze innego języka używali w świątyni.

Od przełomu wieku XVIII i XIX historia interesujących mnie obszarów została, używając określenia XX-wiecznego polskiego publicyisty i krytyka – Jerzego Stempowskiego „spuszczona z łańcucha”. Kluczowe znaczenie miało w tym kontekście kilka wydarzeń. Pierwszym z nich były wspomniane już rozbiory Rzeczypospolitej. Zadecydowały one o końcu ciekawego eksperymentu polityczno-ustrojowego jakim była Rzeczpospolita Obojga Narodów, a jednocześnie wprowadziły niejako Rosję do Europy. Kontynuacją tego ostatniego procesu stały się epopeja napoleońska i decyzje kongresu w Wiedniu w 1815 r. Przesunęły one granice imperium Romanowych jeszcze dalej na zachód. Drugim była I wojna światowa, która zadecydowała o upadku Rosji carskiej, rewolucji i odrodzeniu państwa polskiego. Po jej zakończeniu ogromne obszary na wschodzie stały się miejscem rywalizacji kilku powstających tam państw. Decydującą rolę w tych walkach odgrywały jednak Polska i bolszewicka Rosja. W wyniku konfliktu z lat 1919–1920, na mocy traktatu ryskiego z marca 1921 r., ziemie sporne zostały podzielone między bolszewicką Rosję i II Rzeczpospolitą. Nowa granica między Polską a ZSRR biegła mniej więcej wzdłuż linii II rozbioru Rzeczypospolitej z 1793 r. Obie strony, z różnych zresztą powodów, zignorowały narodowe aspiracje Ukraińców i Białorusinów. Litwinom udało się odbudować własną państwowość, ale bez miasta Wilna – historycznej stolicy Wielkiego Księstwa Litewskiego, które stało się częścią państwa polskiego. Wreszcie trzecim decydującym wydarzeniem był wybuch II wojny światowej i leżący u jej genezy, zawarty 23 sierpnia 1939 r. układ Ribbentrop–Mołotow wraz z dołączonym do niego tajnym protokołem rozgraniczającym strefy wpływów. Granica radziecka przesunęła się na linię Bugu (w okresie II wojny światowej zaczęto powszechnie używać terminu linia Curzona). Tereny te zostały włączone do Białoruskiej i Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, natomiast Wilno bolszewicy przekazali, jak się miało okazać na krótko, Litwie. Dla Rosjan było to zbliżenie się do granic z 1914 r. i potwierdzenie mocarstwowych aspiracji ZSRR pod rządami Stalina.

Dla Polaków wspomniany układ stał się symbolem IV rozbioru Polski. Potwierdzeniem tych zmian były decyzje konferencji w Jałcie, ostatecznie sankcjonujące przesunięcie granic ZSRR do linii Bugu i pozbawiające Polskę blisko połowy jej terytorium według stanu z września 1939 r. Wreszcie ostatnie zmiany dokonały się u schyłku ubiegłego stulecia, kiedy to po rozwiązaniu ZSRR (1991) tereny będące przedmiotem wielowiekowej rywalizacji polsko-rosyjskiej weszły w skład niepodległej Łotwy, Litwy, Białorusi i Ukrainy. Tak w wielkim skrócie przedstawiały się polityczne losy obszarów będących przedmiotem niniejszego szkicu. One też, chcąc nie chcąc, przynajmniej symbolicznie, wyznaczają chronologiczne ramy podjętej analizy dwóch dyskursów historiograficznych.

1.2. Przedmiot sporu – uwagi semantyczne

Jeżeli nawet odrzucimy poglądy radykalnych zwolenników postmodernizmu twierdzących, że wszelka rzeczywistość ma charakter językowy, to przecież nie sposób dzisiaj zakwestionować tezy, że to właśnie na poziomie semantycznym można w sposób wyraźny zaobserwować konflikty przenoszone potem na inne dziedziny życia. W tej, niejako pierwotnej, sferze ujawniają się w sposób niekiedy najbardziej spektakularny stereotypy, uprzedzenia, szczególnie te o charakterze etnocentrycznym. Nie inaczej było też w przypadku interesujących mnie obszarów, leżących, w pewnym uproszczeniu, i na rubieżach Europy, i gdzieś między, w tym przypadku między Polską i Rosją.

Polacy owe ziemie dawnej Rzeczypospolitej, będące częścią zaboru rosyjskiego, nazywali różnie. Początkowo dominowała nazwa *Ziemie Zabrane* lub *Prowincje Zabrane*. W określeniu tym wyraźnie dostrzec można nie tylko emocjonalny kontekst, ale także polskie aspiracje do wspomnianych obszarów. Nazwa sugerowała ich przyszły powrót do macierzy. Rzadziej mówiono o ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego i Rusi w znaczeniu Ukrainy. W połowie lat trzydziestych XIX stulecia zaczyna się także upowszechniać inne słowo – *Kresy*, obowiązkowo pisane dużą literą. Z czasem zaczyna ono zdecydowanie dominować nad innymi. W epoce porozbiorowej kategoria *Kresów* posiadała stosunkowo stały zakres znaczeniowy. Tym mianem określano najczęściej pozostały poza Królestwem Polskim obszar zaboru rosyjskiego lub też tereny leżące na wschód od zwartego obszaru zaludnienia polskiego. Z czasem nabrało ono treści silnie ideologicznych, podkreślających polskie prawo do panowania na tych rozległych obszarach w imieniu słabiej rozwiniętych narodów „kresowych”. Miało zatem wydźwięk zarówno antyrosyjski, jak i antyukraiński czy antylitewski. W latach międzywojennych *Kresy* były synonimem ziem znajdujących się na skraju państwa polskiego, ale pozostających jego integralną częścią. Związane to było m.in. z dominacją w oficjalnym dyskursie koncepcji Polski Jagiellońskiej, podkreślającej centralne miejsce odrodzonego państwa w Europie Środkowo-Wschodniej oraz polskie aspiracje terytorialne na

wschodzie. W tym samym czasie w odniesieniu do interesujących mnie obszarów zaczęły pojawiać się obowiązujące do dzisiaj nazwy Litwa, Białoruś, Ukraina, w znaczeniu państwa – narodu, czyli ojczyzny ideologicznej.

Po 1945 r. pojęcie *Kresy* niejako wchłonęło tereny, których wcześniej do nich nie zaliczano. Nastąpiło przesunięcie przestrzeni *Kresów* do linii wyznaczonej przez decyzje konferencji w Jalcie i Poczdamie. W tym kontekście np. Lwów stał się miastem kresowym. Oznaczało to początek długiej mentalnej przemiany, która zaowocowała z czasem ostatecznym pogodzeniem się Polaków z utratą tej części ich dawnego państwa i terytorium narodowego, która znajduje się na wschód od linii Bugu. Jednocześnie po II wojnie światowej słowo *Kresy* praktycznie zniknęło z oficjalnego dyskursu politycznego i historycznego w kraju, jako mające wyraźną wymowę antyradziecką i antyrosyjską. Było to związane z krytyką i stopniową marginalizacją idei Polski Jagiellońskiej, w której miejsce pojawiła się koncepcja Polski Piastowskiej, przesuwająca centrum ziem polskich ze wschodu na zachód, o silnym ostrzu antyniemieckim. Pojęcia *Kresy* używano jedynie w środowiskach emigracyjnych. Obecnie nazwa ta, pozbawiona większości treści ideologicznych, funkcjonuje jako „równoważnik nazwy geograficznej, zakresem swym obejmujący kilka regionów, kilka krain, kilka nawet obszarów etnicznych, uznanych jednak za obszar polskiej swojskości”⁵.

Wspomniane określenia były nie do zaakceptowania dla strony rosyjskiej. To co dla Polaków było *Ziemiemi Zabranymi*, dla Rosjan stało się synonimem *Ziem Odzyskanych*. W stosunku do ziem dawnej Rzeczypospolitej podkreślano, że ich przyłączenie było częścią państwowotwórczego programu „zbierania ziem ruskich”. Pojęcie kresów wschodnich zastępowano określeniem zachodnich rubieży. Było rzeczą charakterystyczną, że także w języku rosyjskim nie stosowano jednej nazwy dotyczącej interesujących mnie obszarów. Oficjalnie obowiązywała nomenklatura: Kraj Północno-Zachodni na określenie Litwy i Białorusi oraz Kraj Południowo-Zachodni w znaczeniu Kijowszczyzny. Używano także określenia niejako łączącego dwa poprzednie – Kraj Zachodni. Nazywano te tereny również guberniami zachodnimi lub też guberniami litewskimi, ruskimi i białoruskimi, co jednak z czasem, po 1840 r., zostało zakazane, albowiem podkreślało ich nierosyjski charakter.

Obok tego nazewnictwa, odnoszącego się przede wszystkim do sfery administracyjnej, wiek XIX przyniósł narodziny koncepcji legitymizujących rozwój imperium rosyjskiego. Wyrastały one z historycznego utożsamienia dwóch kategorii – *Rusi* i *Rosji*⁶. W Rusi Kijowskiej politycy i historycy zaczęli dostrzegać ko-

⁵ J. Kolbuszewski, *Kresy*, Wrocław 2002, s. 12.

⁶ Abstrahuję w tym miejscu od głębszych różnic dotyczących pojęć *Ruś* (*Rus*) i *Rosja* (*Rossija*) oraz *ruski* (*russkij*) i *rosyjski* (*rossijskij*). W tym pierwszym przypadku mamy do czynienia z nieakceptowanym przez część historyków, m.in. ukraińskich i polskich, zawłaszczeniem dziedzictwa Rusi Kijowskiej przez Rosję. W tym drugim należy odróż-

lebkę współczesnej – XIX-wiecznej państwowości rosyjskiej. Pojawiają się zatem wizje potrójnej Rosji (Rusi) obejmującej swoim obszarem Wielką Rosję, czyli w pewnym uproszczeniu Wielkie Księstwo Moskiewskie, Małą Rosję na określenie Ukrainy oraz Białą Rosję w znaczeniu Białorusi. Ta potrójna Rosja (Ruś) „stawała się w marzeniach panslawistów jedną i tą samą ojczyzną, która w przyszłości objąć miała wszystkich innych Słowian”⁷. Obok tej wizji obowiązywała inna, w dużym stopniu z nią korespondująca, którą można nazwać dualistyczną. Mam na myśli podział na Rosję (Ruś) Wschodnią i Zachodnią. Ta ostatnia była, zdaniem myślicieli rosyjskich, częścią ziem ruskich, które od XIV do XVIII w. były zniewolone przez państwo obce.

Po rewolucji 1917 r., mimo zmian w oficjalnej nomenklaturze – powstanie „siostrzanych” radzieckich republik – litewskiej, białoruskiej i ukraińskiej, w mocy pozostała większość XIX-wiecznych argumentów za pomocą których uzasadniano radzieckie (rosyjskie) prawo do panowania nad wspomnianymi obszarami. W tym sensie ZSRR przejął w dużym stopniu, szczególnie od okresu jedynowładztwa Stalina, mocarstwową retorykę Rosji Romanowych. W latach następnych różne nurty rosyjskiej myśli politycznej – zarówno te krajowe, jak i emigracyjne – podkreślały np. trwałość, oparty na kulturowej, historycznej i politycznej jedności związek Rosji i Ukrainy. Wydarzenia z dwóch pierwszych dekad XXI wieku na Ukrainie (pomarańczowa rewolucja, interwencja w Donbasie oraz aneksja Krymu), pokazują dobitnie, że współczesna polityka rosyjska bardzo często bazuje na tym właśnie sposobie myślenia.

Wspomniane uwagi dowodzą, że obszar ten był różnie nazywany w zależności od tego kto, kiedy i co o nim mówił. Nie ulega wątpliwości, że taka sytuacja musiała być i *de facto* była zarzewiem wieloletniego konfliktu, który podzielił Polaków i Rosjan.

1.3. W kręgu dyskusji historiograficznych

Zagadnienie wzajemnego przenikania i nakładania się na siebie różnych opowieści historycznych dotyczących tego samego obszaru może być z pewnością badane z rozmaitych punktów widzenia. Ze względu na ograniczone ramy eseju dalszą część wywodów chciałbym skoncentrować wokół trzech zasadniczych

nić pojęcie *russkij*, wiążące się z identyfikacją narodową, od *rossijskij* mające konotację państwową. Więcej na ten temat zob. E. Thompson, *Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*, Kraków 2000, wyd. angielskie *Imperial Knowledge. Russian Literature and Colonialism*, London 2000.

⁷ D. Beavois, *Spory historyków (Francja, Rosja, Polska) wokół Ukrainy-Rusi*, [w:] *Historia Europy Środkowo-Wschodniej*, red. J. Kłoczowski, Lublin 2000, t. 2, s. 49. Zob. także wydanie francuskie, które ukazało się w serii *Nouvelle Klío*.

kwestii. Pierwszą z nich będzie próba przedstawienia wizerunków wzajemnych Polaków w historiografii rosyjskiej (radzieckiej) i Rosjan w dziejopisarstwie polskim. Drugi zasadniczy problemem wiąże się z próbą odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób obie strony uzasadniały swoje prawa do posiadania spornych obszarów oraz za pomocą jakiej argumentacji pragnęły wpisać ich historię w budowany całościowy obraz dziejów Rosji i Polski. Wreszcie, po trzecie, chciałbym pokazać wpływ zmian politycznych i terytorialnych na kształt owych dwóch przenikających się historiograficznych dyskursów.

Punktem wyjścia do dalszych rozważań zamierzam uczynić poglądy dwóch czołowych historyków wieku XIX, autorów wielce wpływowych i poczytnych syntez dziejów Rosji i Polski – Nikołaja Karamzina i Joachima Lelewela. Rzykując pewne uproszczenie można stwierdzić, że ilustrują one w sposób niemalże modelowy historiograficzną rywalizację polsko-rosyjską o tereny graniczne. W obu przypadkach kluczowe znaczenie miał sposób rozumienia przez obu historyków dwóch pojęć: *dzieje Rosji* i *dzieje Polski*.

Nikołaj Karamzin, pierwszy oficjalny historiograf domu Romanowych, wywierał ogromny wpływ na umysły współczesnych. Według Aleksandra Puszkina to on w swojej dwunastotomowej *Historii państwa rosyjskiego* odkrył dla Rosjan dawną Ruś, tak jak Kolumb Amerykę⁸. Z dawnej Rusi Kijowskiej uczynił kolebkę Wielkiego Księstwa Moskiewskiego, a potem Rosji. Także Karamzin powszechnie uważany jest za twórcę oficjalnej interpretacji dziejów Rosji, która opierać się miała na ideach „mądrego samodziśzawia i świętej wiary [prawosławnej – R. S.]”⁹. Wreszcie to autor *Historii państwa rosyjskiego* uważany jest przez część badaczy za twórcę w pełni dojrzałej, historiograficznej wersji ideologii rosyjskiego imperializmu w stosunku do Polski.

Konflikt rosyjsko-polski Karamzin rozpatrywał w kilku płaszczyznach. Po pierwsze mieścił się on w szeroko artykułowanych przeciwieństwach między Wschodem a Zachodem, postrzeganych jako nieprzekraczalne granice mentalne. Rosyjski badacz szedł w tym miejscu utartym śladem rosyjskiej myśli definiującej się w opozycji do Zachodu, akcentującej przynależność Rosji do Euroazji, odrzucającej np. ideę racjonalizmu, traktowanego jako obcy „duszy rosyjskiej”. Po drugie miał on podłoże religijne. Konflikt polsko-rosyjski był sporem katolicyzmu z prawosławiem. Misją Rosji była obrona świętej wiary prawosławnej przed destrukcyjnymi wpływami Rzymu, powstrzymanie ekspansji katolicyzmu na wschód. Po trzecie wreszcie, Karamzin zderzał ze sobą odmienne tradycje ustrojowe i prawne. Idealizując samodziśzawie, charakterystyczne dla warun-

⁸ Pierwsze wydanie syntezy ukazało się w 1818 r. (początkowo w ośmiu tomach). Ostatni 12. tom ukazał się już po śmierci historyka w 1829 r.

⁹ N. M. Karamzin, *Istorija gosudarstwa rossijskiego w 12-u tomach*, t. 1, Moskwa 1989, s. 22.

ków rosyjskich podporządkowanie jednostki państwu, krytykował system Reczypospolitej. Odrzucał zawarte w nim idee wolnościowe, demokratyczne i parlamentarne.

Spór polsko-rosyjski był dla Karamzina bez mała odwieczną rywalizacją dwóch państw, walką na śmierć i życie, zaczynającą się za panowania Rurykowiczów i Piastów i trwającą do chwili obecnej (początek XIX w.). Jego zdaniem między Rosją a Europą nie było miejsca dla państwa polskiego. W tekście z 1819 r. Karamzin zauważał: „Odbudowa Polski będzie oznaczała upadek Rosji, albo też synowie nasi zbroczą swoją krwią ziemię polską i raz jeszcze wezmą szturmem Pragę!”¹⁰ W jego *Historii państwa rosyjskiego* dużo jest oskarżeń pod adresem Polaków. W duchu refleksji charakterologicznej, pisał o nich jako o narodzie „osłabionym samowolą i chciwością panów”, podkreślał ich „bezcelność”, „przewrotność” i „bezmąsłość”.

Prezentując rosyjskie prawa do terenów granicznych Karamzin odwoływał się do dwojakiej interpretacji – imperialnej i narodowej. Używając tej pierwszej pisał:

Wzięliśmy Polskę mieczem – oto nasze prawo, któremu wszystkie państwa przecież zawdzięczają swoje istnienie, gdyż wszystkie powstały z podbojów. Polska jest prawowitą rosyjską własnością. Nie ma starych praw własności w polityce, inaczej musielibyśmy oddać Carstwo Kazańskie i Astrachańskie, Republikę Nowogrodzką, Wielkie Księstwo Riazańskie i tak dalej [...]. Wszystko albo nic. Dotąd naszą zasadą państwową było: ani piędzi ziemi, ani wrogowi, ani przyjacielowi [...] taki jest nasz charakter narodowy¹¹.

Jednocześnie Karamzinowi bliska była także inna argumentacja. To on jako jeden z pierwszych rosyjskich dziejopisów zaakcentował, że fundamentalnym celem państwa rosyjskiego było „zbieranie ziem ruskich”. W tym kontekście udział Rosji w rozbiorach był jedynie, jak pisał Karamzin w 1802 r., „zajęciem naszej dawnej własności”, przyłączeniem ziem rosyjskich, które znajdowały się pod polsko-litewskim zaborem¹². W tym kontekście trzeba widzieć także akcentowaną przez rosyjskiego historyka rywalizację rosyjsko-polską o prymat na obszarze Słowiańszczyzny, co nadało jej sygnalizowany, szerszy kontekst cywilizacyjny.

¹⁰ N. M. Karamzin, *Mnienije russkogo grażdjanina*, [w:] *Nieizdannyje soczinienija i pieriepiska Nikolajaja Michajłowicza Karamzina*, wyd. M. Pogodin, Moskwa 1862, s. 6–8. Jest to zapiska z rozmowy historyka z carem Aleksandrem I w Carskim Siole w październiku 1819 r. Była ona reakcją Karamzina na obietnice cara dotyczące ewentualnego przyłączenia do Królestwa Polskiego tzw. Ziem Zabraných.

¹¹ Tamże, s. 7.

¹² N. M. Karamzin, *Istoriczeskoje pochwalnoje słowo Jekatierinie Wtoroj*, Moskwa 1802, s. 27.

Zdaniem autora *Historii państwa rosyjskiego* Rosja rozstrzygnęła tę rywalizację pod koniec XVIII w. i dla Polaków nie ma innej alternatywy jak uznanie dominacji ich wschodniego sąsiada w obrębie rodziny słowiańskiej.

Pojęcie *dzieje Rosji* było dla Karamzina immanentnie związane z kategorią imperium. Przez swoje położenie geopolityczne Rosja była skazana na ekspansję. Rosyjski historyk powiązał przy tym tożsamość narodową z terytorialnością. To co podbite natychmiast uznawał za rosyjskie. Tak też potraktował wschodnie rubieże byłej Rzeczypospolitej.

Polską „odpowiedzią” na koncepcje rozwijane przez Karamzina było piarstwo historyczne J. Lelewela. Ten historyk i działacz polityczny zarazem był twórcą oryginalnej interpretacji dziejów Polski, opartej na ideach republikańskich, demokratycznych i rodzimych (słowiańskich)¹³. Podobnie jak Karamzin, także Lelewel spoglądał na konflikt polsko-rosyjski z kilku punktów widzenia.

W sporze tym Polska reprezentowała idee Zachodu, zdobycze cywilizacji zachodnio-chrześcijańskiej. Dla Lelewela, podobnie jak dla wielu współczesnych mu Polaków, Wschód pozostawał obszarem na poły metafizycznego zła i symbolem zagrożenia dla ich własnej kultury. Idea Polski jako przedmurza Zachodu i obrońcy Europy miała silne zabarwienie religijne. Prowadziło to do konfliktu specyficznych „narodowych” wcieleń katolicyzmu i prawosławia. Naprzeciwko siebie stawały figury Polski jako Chrystusa narodów i idea Rosji – narodu bogonoścy. Wreszcie Lelewel silnie akcentował prawno-ustrojowe przeciwieństwa obu krajów. Ideą przewodnią dziejów Polski była, zdaniem Lelewela, koncepcja gminowładztwa (rządów ludu), przechodząca różne przeobrażenia od najdawniejszych czasów słowiańskich (instytucja wiecu) przez demokrację szlachecką po współczesne mu XIX-wieczne formy parlamentarne i konstytucyjne. Polski dziejopis z pogardą wypowiadał się o wszelkich formach despotii, o władzy absolutnej i dziedzicznej, pozostającej poza sferą społecznej kontroli. Były one obce polskiej tradycji. Pisząc o Wielkim Księstwie Moskiewskim polski historyk zauważał: „Absolutyzm, wsparty siłą tatarską, podniósł tam potworne oblicze, którego wzrok odrętwiał i martwymi czynił wolności i swobody słowiańsko-ruskie”¹⁴.

Podobnie zatem jak dla wielu innych polskich badaczy, także dla Lelewela samowładztwo stanowiło istotę rosyjskiej historii. Innym ważnym momentem obecnym w Lelewelowskim spojrzeniu na Rosję było silne akcentowanie jej obcości wobec centrum świata słowiańskiego. W opinii Lelewela w wyniku podboju tatarskiego Wielkie Księstwo Moskiewskie stało się „dzieckiem wyrodnym Rusi”

¹³ Najbardziej dojrzałą formę Lelewelowska koncepcja przybrała w pracy *Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej z 1844 r.* (I wyd. Poznań 1855).

¹⁴ J. Lelewel, *Dzieje Litwy i Rusi aż do unii z Polską w Lublinie 1569 zawartej*, [w:] tenże, *Dzieła*, t. 10, Warszawa 1969, s. 125.

i „odrostkiem wykrzywionym” Słowiańszczyzny¹⁵. Tym samym polski historyk nie godził się na utożsamianie dziejów Rusi Kijowskiej z historią Rosji. Jego zdaniem Wielkie Księstwo Moskiewskie składało się przede wszystkim z elementów obcych lub zeslawizowanych. Z tego punktu widzenia wojny, jakie Rzeczpospolita od wieku XVI prowadziła z Rosją, były wojnami nie tylko z despotyczną władzą, ale także działaniami prowadzonymi w obronie prawdziwego, nieskażonego obcymi wpływami oblicza Słowiańszczyzny¹⁶.

Na pytanie: co jest treścią dziejów Polski? Lelewel odpowiadał w kategoriach historii całości państwa od czasów piastowskich przez monarchię jagiellońską i elekcyjną aż do rozbiorów. Wielkość Polski utożsamiał z koncepcją jagiellońską, a więc z dziejami wielonarodowościowej Rzeczypospolitej. Lelewel odrzucił rosyjskie pretensje do ziem dawnej Rzeczypospolitej wskazując na kulturową i ustrojową obcość elementu rosyjskiego na tych obszarach. Katastrofę rozbiorów traktował jako klęskę państwa, ale nie narodu, rozumianego przede wszystkim w sensie polityczno-historycznym (szlachta). Ta ostatnia po osiągnięciu swego podstawowego celu – uobywatelnienia szerokich warstw społeczeństwa – miała spowodować, że Polska odrodzi się w sojuszu z Litwą i Rosją, jako integralnymi częściami wspólnej Rzeczypospolitej.

Zarysowane wyżej stanowiska Karamzina i Lelewela w sposób trwały zaciążyły na obrazie historiograficznych relacji polsko-rosyjskich w latach następnych. Stały się na długie lata tą tradycją intelektualną i tym punktem odniesienia, do których odwoływali się kolejni historycy rosyjscy i polscy.

Do poglądów Karamzina nawiązywali w latach trzydziestych i czterdziestych m.in.: Nikołaj Ustriałow, Michaił Pogodin, a następnie w drugiej połowie wieku XIX Dmitrij Iłowajski. Jako reprezentanci nurtu oficjalnego w historiografii rosyjskiej próbowali oni przenosić na grunt historii tzw. teorię oficjalnej ludowości autorstwa hrabiego Siergieja Uwarowa, opartą na triadzie prawosławie – samowładztwo – ludowość (narodowość). Miała ona być uosobieniem „ducha rosyjskiego”. Jej zwolennicy głosili odwieczną, metafizyczną sprzeczność między Rosją a Zachodem, ich przeszłością, teraźniejszością i przyszłością. Ich zdaniem historia powinna potwierdzać wyższość odrębnej, rosyjskiej drogi rozwoju. W takim kontekście Polska postrzegana była jako „wróg imperium”, „agent Zachodu”, „zdradca sprawy rosyjskiej”, „Judasz Słowiańszczyzny” (określenie poety Fiodora Tiutczewa). Chodziło o zerwanie związków Polski z Zachodem, a przede wszystkim z katolicyzmem. Zainteresowanie Rosjan budziła szczególnie właśnie kwestia miejsca Polski w rodzinie słowiańskiej. Historycy rosyjscy byli tu wyjątkowo zgodni. Polskie aspiracje

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Polski historyk takiego stanu rzeczy nie traktował jako ostatecznego. W przyszłości dopuszczał on reslawizację Rosji i wejście jej do bliżej nieokreślonej federacji narodów słowiańskich.

do przewodzenia Słowiańszczyźnie traktowali jako uzurpację. W tym kontekście nawet daleki od nienawiści wobec Polaków M. Pogodin pisał, że „jedyną możliwością uratowania polskiej narodowości, imienia polskiego jest zjednoczenie z Rosją”¹⁷. Polakom powszechnie zarzucano brak instynktu państwowego, skłonności do anarchii. Pisano o nich – jak np. Ustriałow – jako o narodzie „mało obeznanym w zwyczajach obywatelskich, a jeszcze mniej z chwałą podbojów”¹⁸.

Za jeden z fundamentalnych problemów wspomniani historycy uznawali sposób osadzenia w strukturze dziejów Rosji historii Rusi Zachodniej. W opinii np. Ustriałowa już w okresie rozbitcia dzielnicowego doszło do podziału Rusi na Wschodnią i Zachodnią. Wschodnią zjednoczyli książęta pochodzący z rodu Ruryka, tworząc Wielkie Księstwo Moskiewskie, Zachodnią zaś weszła w skład Wielkiego Księstwa Litewskiego pozostającego pod rządami Giedymina¹⁹. Ta ostatnia od początku zdominowana była przez element ruski, a Litwini po prostu masowo przyjmowali ruską wiarę, język i zwyczaje. W odniesieniu do interesujących mnie obszarów, historia, zdaniem Ustriałowa, ułożyła się w prosty schemat. Na dwóch przeciwległych biegunach znalazły się bardzo słabe państwo polskie i coraz potężniejsze państwo moskiewskie, między nimi zaś znajdowało się państwo zachodnioruskie, od początku w sposób żywiołowy i organiczny ciężące w stronę Moskwy. Ten nienaturalny układ mógł trwać, ponieważ ciężenie Rusi Zachodniej do Moskwy było neutralizowane bezwzględными działaniami Polaków, świadomych faktu, że zerwanie związków z Rusią Zachodnią byłoby równoznaczne z upadkiem ich własnego państwa. Z tego punktu widzenia los państwa polskiego był niejako z góry przesądzony. Zdaniem Ustriałowa, już od końca XIV w. Polska nie była w stanie zachować samodzielności, co skazywało ją na związek najpierw z Wielkim Księstwem Litewskim, a następnie z Rosją²⁰. Tak oto w dziełach Nikołaja Ustriałowa wyłożona została teza, że „zbieranie ruskich ziem” nie dotyczyło tylko dziedzictwa Rurykowiczów – jak twierdził wcześniej Nikołaj Karamzin – ale także obszarów znajdujących się pod władzą Giedymina i jego następców.

Do podobnych wniosków dochodził kilkadziesiąt lat później Dmitrij Iłowajski, inaczej tylko trochę rozkładając akcenty. Podzielając pogląd Ustriałowa

¹⁷ Podaję za N. Fiłatowa, *Polska w rosyjskiej myśli historycznej*, [w:] *Polacy i Rosjanie. 100 kluczowych pojęć*, red. A. Magdziak-Miszewska, Warszawa 2002, s. 25. W podobnym duchu wypowiadał się N. Ustriałow.

¹⁸ N. G. Ustriałow, *Russkaja istorija*, Sankt Petersburg 1839, t. 2, s. 101.

¹⁹ N. G. Ustriałow, *Isliedowanije woprosa, kakoje miesto w russkoj istorii dołžno zanimat Wielikoje Kniażestwo Litowskoje. Soczinienije czitannoje na torżestwiennom aktie w Gławnom Pedagogiczeskom Institutie 30 diekabrja 1838*, Sankt Petersburg 1839, s. 16. Cyt. za K. Błachowska, *Narodziny imperium. Rozwój terytorialny państwa carów w ujęciu historyków rosyjskich XVIII i XIX wieku*, Warszawa 2001, s. 137.

²⁰ N. G. Ustriałow, *Russkaja istorija*, Sankt Petersburg 1839, t. 5, s. 105.

o zasadniczych sprzecznościach, o państwowotwórczym i geopolitycznym rodowodzie, między Rzeczpospolitą Obojga Narodów a Rosją, Iłowajski pisał zdecydowanie więcej o narodowym tle owej rywalizacji. Było to związane m.in. ze wzrostem antypolskich nastrojów po stłumieniu powstania styczińskiego²¹. Rosyjski historyk podkreślał np. agresywną polonizację dokonującą się na ziemiach przyłączonych do Korony w wyniku unii lubelskiej (1569)²². Gloryfikował Kozaczyznę jako ostoję ruskiego ludu, pisał o „nieszczęśliwej Ukrainie, która konała pod podwójnym uciskiem, polskim i żydowskim”²³.

Do nieco innej argumentacji odwoływał się Siergiej Sołowjow, twórca tzw. szkoły państwowej w historiografii rosyjskiej. Rosyjski historyk traktował Polaków jako wrogów Rosji z dwóch powodów: religijnego (rywalizacja dwóch konfesji w ramach chrześcijaństwa) i państwowego. W jego opinii konflikt polsko-rosyjski miał być czymś naturalnym. Nawiązując do Hegla, Sołowjow twierdził, że każdemu państwu przysługuje swoista misja dziejowa. W przypadku Polski miała nią być obrona zachodnich rubieży Słowiańszczyzny od zagrożenia niemieckiego. Jeśli chodzi o Rosję, jej zadaniem była obrona wschodu przed najazdami barbarzyńskich plemion azjatyckich. Powodem rywalizacji polsko-rosyjskiej było sprzeniewierzenie się przez Polskę jej historycznemu powołaniu (oddanie Śląska i Pomorza na łup germanizacji) i zwrócenie się ku wschodowi, ku zachodnim ziemiom ruskim²⁴. Likwidując Rzeczpospolitą Rosja przywróciła jedynie dziejowy porządek w ramach Słowiańszczyzny, zdeformowany za sprawą wiarołomstwa Polski.

Jednym z niewielu przedrewolucyjnych badaczy rosyjskich, którzy zakwestionowali zarówno system negatywnych wyobrażeń o Polsce i Polakach, jak i spojrzeli krytycznie na rosyjską politykę aneksji terytorialnych był uczeń S. Sołowjowa – Wasilij Kluczewski²⁵. W swoim *Kursie historii rosyjskiej*, prezentując stosunki polsko-rosyjskie, nie dopatrywał się w nich globalnego konfliktu kultur i religii. Pozytywnie oceniał np. przenikanie kultury polskiej na obszar Wielkiego Księstwa Moskiewskiego. Ambiwalentne było stanowisko Kluczewskiego wobec ekspansji Rosji na zachód. Generalnie aprobował on te podboje, których Rosja dokonała

²¹ Jednym z wielu przykładów mogą być wypowiedzi Nikołaja Danilewskiego, Jurijsa Samarina czy Nikołaja Strachowa.

²² D. I. Iłowajskij, *Istorija Rossii*, Moskwa 1884, t. 3, s. 574. Ziemię tę z polskiego punktu widzenia – Podlasie, Podole, Wołyń i Ukrainę rosyjski historyk nazywał Rusią Południowo-Zachodnią, a następnie Małorusią.

²³ D. I. Iłowajskij, *Istorija Rossii*, Moskwa 1905, t. 5, s. 41.

²⁴ S. N. Sołowjow, *Istorija Rossii s diewniejszych wriemien*, Moskwa 1965 (pierwodruk Moskwa 1851–1879) kniga 13, s. 435–436.

²⁵ Poza nim do tego grona zaliczyć można jeszcze Nikołaja Kariejewa i Aleksandra Pogodina.

do końca XVII w. Ich celem było zapewnienie krajowi granic naturalnych i zjednoczenie ziem ruskich. Krytycznie natomiast odnosił się do udziału swojego kraju w rozbiorach Rzeczypospolitej pisząc: „interes Rosji wymagał przyłączenia Rusi Zachodniej, a nie zniszczenia Polski. Historia nakazywała Rosji odzyskać od Polski to, co było w niej ruskie, a nie dzielić się Polską z dwoma państwami niemieckimi”²⁶. W opinii Kluczewskiego w ten sposób Rosja nie tylko zmniejszyła własne bezpieczeństwo, ale także wydatnie osłabiła żywioł słowiański w Europie.

Po stronie polskiej rozwijano koncepcje zarówno nawiązujące do J. Lelewela, jak i krytyczne wobec tego sposobu myślenia o historii Polski. Pisząc o tych pierwszych mamy na myśli badaczy zaliczanych do tzw. szkoły lelewelowskiej w historiografii polskiej (Jędrzej Moraczewski, Henryk Schmitt) oraz historyków związanych z powstałą w latach osiemdziesiątych XIX w. tzw. szkołą warszawską, przede wszystkim Władysława Smoleńskiego i Tadeusza Korzona. W opozycji do myśli Lelewela kształtowała się od końca lat sześćdziesiątych XIX tzw. krakowska szkoła historyczna (Józef Szujski, Michał Bobrzyński), reprezentująca idee państwowe i monarchiczne. Należy jednak wyraźnie podkreślić, że w kwestii ogólnych poglądów na Rosję i Rosjan nie było między nimi znaczących różnic. Historycy polscy szczególnie silnie akcentowali cywilizacyjne przeciwieństwo polsko-rosyjskie, łącząc je z obroną polskich praw narodowych. J. Szujski pisał o Rosji jako wrogiej Zachodowi, kontynuatorce „myśli orientalnej hierarchicznej despoty”²⁷. W. Smoleński dodawał:

Wiemy, że nie mamy ani gorszych praw do istnienia, ani mniej sił żywotnych do utrzymania swej indywidualności niż Rumunowie, Bułgarowie i Serby. Rosja nie strawi nas nigdy [...] Stanowisko zdobyte pracą wielu wieków nie pozwoli Polakom abdykować na rzecz kultury niższej²⁸.

Ten sam historyk w późniejszym tekście charakteryzował „cywilizację wschodnią” jako tę, w której „człowiek nie wyrobi w sobie poczucia własnej wartości i w duszy jego zakorzenia się skłonności niskie, właściwe niewolnikom [...]”²⁹.

²⁶ W. O. Kliuczewskij, *Kurs ruszkiej istorii*, cz. 5, Piotrogrod 1921, s. 34. Szczególnie rosyjski historyk krytykował zgodę Rosji na zajęcie przez Austrię Galicji, a więc terenów dawnej Rusi Kijowskiej.

²⁷ J. Szujski, *Rzut oka na stanowisko Polski w historii powszechnej* (pierwodruk 1860). Cyt. za tenże, *O fałszywej historii jako mistrzyni fałszywej polityki. Rozprawy i artykuły*, oprac. H. Michalak, Warszawa 1991, s. 28.

²⁸ T. L. (Władysław Smoleński), *Z domu niewoli. (Głos polski). IV. Prześladowanie unitów w Królestwie Polskim*, Paryż 1891. Cyt. za A. F. Grabski, *Poglądy Władysława Smoleńskiego na dzieje Polski*, [w:] tenże, *Perspektywy przeszłości. Studia i szkice historiograficzne*, Lublin 1983, s. 439.

²⁹ W. Smoleński, *Historia Polski*, Warszawa 1921, s. 27.

W mocy pozostawały także poglądy kwestionujące słowiańskość Rosji. Najdalej posunął się tej sprawie Franciszek Duchiniński, który nawiązując do Maxa Müllera, zaliczył Rosjan do „pastersko-koczowniczych ludów turańskich” eliminując ich tym samym z rodziny narodów słowiańskich³⁰. Polacy odrzucali też rosyjskie pretensje do przewodzenia Słowiańszczyźnie. Zdaniem J. Szujskiego to Polska była „prawą panią i przodowniczką” Słowiańszczyzny, jej zachodnim przedmurzem. Do czasów jagiellońskich jej głównym nieprzyjacielem były Niemcy, później stała się nim Moskwa.

Taki negatywny obraz Rosji pozostawał w ścisłym związku z dominującym wśród polskich badaczy wizerunkiem dziejów Polski. Punktem wyjścia pozostawało państwo w granicach z 1772 r. W polskich elitach silnie zakorzeniła się idea trójdzielnej Rzeczypospolitej, składającej się z Korony, Litwy i Rusi³¹. Z tego punktu widzenia polskie prawa do tych dwóch ostatnich uważano za oczywiste, święte i nienaruszalne.

W zgodzie z tradycją lelewelowską część historyków gloryfikowała polską „misję cywilizacyjną” na wschodzie, dostrzegając jej początki w drugiej połowie XIV w. Podkreślano, że w przeciwieństwie do działań Rosji miała ona charakter pokojowy. Dowodząc przynależności *Kresów* do polskiej przestrzeni kulturowej, odwoływano się do argumentów cywilizacyjnych (wzory łacińskie), państwowych (terytorium dawnej Rzeczypospolitej), wreszcie etnicznych (kategoria polskiej „swojskości”). Jędrzej Moraczewski pisząc o historii Rusi, podobnie jak Lelewel, nie skrywał dawnych tradycji ruskich na południowo-wschodnich terenach państwa polsko-litewskiego, ale również czynników, które przez długi czas zbliżały Ukrainę do Polski. Uważał, że ziemie te stanowią cywilizacyjną granicę między Europą a Azją³². Z kolei Schmitt w swych *Dziejach narodu polskiego* bardzo chętnie posługiwał się pojęciem Rusi polskiej, odróżnianej od Rusi moskiewskiej³³. Na potrzeby delimitacji terytorialnej Ukrainy stosował więc kryterium poniekąd „narodowe”.

³⁰ Idee te F. H. Duchiniński wyłożył w dziele *Zasady dziejów Polski i innych krajów słowiańskich*, cz. I–III, Paryż 1858–1861. Część pierwsza ukazała się w drugim wydaniu bez wstępu i z poprawkami pt. *Zasady dziejów Polski i innych krajów słowiańskich i Moskwy*, Paryż 1859.

³¹ Koncepcja ta była silnie osadzona w tradycji. Jak wiadomo, po unii lubelskiej (1569) powstała z połączenia Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego Rzeczpospolita Obojga Narodów dzieliła się na trzy prowincje, czyli „narody”: Wielkopolskę (razem z Mazowszem), Małopolskę (razem z ziemiami ruskimi, Wołyniem, Podolem, Ukrainą i Podlasiem) oraz Litwę (razem z Rusią Białą i Czarną). Między innymi w takim podziale uzewnętrzniał się federacyjny charakter państwa.

³² J. Moraczewski, *Dzieje Rzeczypospolitej polskiej*, Poznań 1847, t. 4, s. 308.

³³ H. Schmitt, *Dzieje narodu polskiego od najdawniejszych do najnowszych czasów opowiedziane przez [...]*, Lwów 1863, t. 1, s. 219.

Znaczenie wschodnich rubieży podkreślali także historycy związani z tzw. krakowską szkołą historyczną, choć zdecydowanie odmiennie oceniali problem polskiego zaangażowania na tym obszarze. Zdaniem J. Szujskiego, polska działalność cywilizacyjna, unia z Litwą i przyłączenie Rusi pogłębiły kryzys wewnętrzny Rzeczypospolitej i oddaliły ją od wzorca zachodniego. Poglądy bliskie Szujskiemu wyrażał M. Bobrzyński. Jego zdaniem żywioł polski roztopił się na rozległych obszarach wschodnich, co w dalszej perspektywie stało się jedną z przyczyn rozbiorów. Jednak zarówno Szujski, jak i Bobrzyński bronili idei integralności państwa w granicach przed rozbiorów.

Zdecydowana większość historyków polskich odrzucała zarysowaną wyżej argumentację dotyczącą przynależności obszarów wschodnich do państwa rosyjskiego. T. Korzon uważał, że nawet najwybitniejsi historycy rosyjscy, w tym S. Sołowjow, hołdowali ahistorycznej tezie o „zbieraniu ziem ruskich” przez Rosję, z polskiego punktu widzenia nie do zaakceptowania, albowiem uzasadniająca dzieło rozbiorów. W jednej ze swoich wypowiedzi warszawski historyk pisał:

rosyjskie cesarstwo datuje się od Piotra [...] który był uprzednio carem Moskwy [...] zaś pierwszy car, Iwan IV, był pierwaj wielkim kniazem Moskwy, spadkobiercą Iwana Kality, który nie posiadał ani Kijowa, ani Ukrainy, ani Białej Rusi, ani Wilna, ani Litwy i Żmudzi, a zatem i następcom swoim przekazać nie mógł tego, czego sam nie miał. Więc Moskwa i Rosja zbierała to, czego nie zgubiła. A zbierała niekoniecznie kraje ruskie³⁴.

Tak w ogólnych zarysach przedstawiał się historiograficzny spór polsko-rosyjski o ziemie graniczne do czasów I wojny światowej. Jak z tego wynika obu środowiskom historycznym przyświecały przeciwstawne cele. Strona rosyjska, posiłkując się argumentacją w duchu „imperialnego nacjonalizmu”, pragnęła doprowadzić do unifikacji ziem dawnej Rzeczypospolitej z państwem i pozbawić Polaków prawa do przemawiania w ich imieniu. Dążono zatem do szeroko rozumianej depolonizacji zachodnich guberni. Wydaje się, że poglądy sformułowane w obrębie historiografii dobrze korespondowały z wewnętrzną dynamiką rozwoju rosyjskiego nacjonalizmu. Zauważalna była w nim pewna „dwutorowość”.

Pierwszy nurt podążał szlakiem tradycji państwowo-imperialnej opartej na tezie o podporządkowaniu granic politycznych granicom etnicznym i on to dominował mniej więcej do połowy XIX stulecia. Drugi, nawiązujący do idei narodu-państwa, podkreślał zbieżność kryteriów politycznych i etnicznych. Ten z kolei silniej zaznaczył się w drugiej połowie XIX w., szczególnie po powstaniu

³⁴ T. Korzon, *Prof. Kariejew i jego poglądy na upadek Polski*, „Kwartalnik Historyczny” 1889, t. 3, s. 687–702 (tekst podpisany kryptonimem N.). Cyt. za T. Korzon, *Odrodzenie w upadku. Wybór pism historycznych*, Warszawa 1975, s. 444.

styczniowym³⁵. W tym kontekście Małorusów (Ukraińców) i Białorusów (Białorusinów) traktowano jako „młodszych braci” Wielkorusów (Rosjan), podkreślając ich językowe i religijne związki ze Słowiańszczyzną oraz z jej duchową i polityczną przewodniczką Rosją.

Polacy, pozbawieni własnego państwa, odwoływali się do innej strategii. Ich historyczna narracja na temat obszarów Międzymorza miała podtrzymać rację istnienia narodu w granicach z 1772 r. oraz przedstawić polskie aspiracje do posiadania *Kresów* na mocy praw historycznych i polskiej wyższości cywilizacyjnej. Wymagało to przeciwstawienia się polityce rusyfikacji zmierzającej do zatarcia śladów obecności kultury łacińskiej i polskości na wschodzie. W przypadku Polski także zaznacza się związek między interpretacjami historiograficznymi a procesami narodotwórczymi. W tym kontekście zwraca się uwagę na ewolucję narodu politycznego (historycznego) szlacheckiej Rzeczypospolitej w kierunku narodu etniczno-kulturowego, którego koncepcja została sformułowana ostatecznie na przełomie XIX i XX w. w myśli narodowo-demokratycznej. Inaczej mówiąc, nastąpiło przemieszczenie „nowoczesnych” wyznaczników tożsamości – języka i wspólnej kultury z peryferii do centrum (koncepcja narodu politycznego i koncepcja narodu kulturowego). Do lat sześćdziesiątych XIX w. domino wało zatem traktowanie Litwinów, Białorusinów czy Rusinów (Ukraińców) jako takich samych Polaków jak Wielkopolanie, Mazurzy czy mieszkańcy Małopolski, a więc w sensie historycznym. Momentem przełomowym okazało się w tym kontekście powstanie styczniowe 1863/1864 r. W dokumentach władz powstańczych nieprzypadkowo odwoływano się do symboliki orła (herb Polski – Korony), pogoni (znak Litwy) i Michała Archanioła (herb Rusi – Ukrainy), uznając te dwie ostatnie „za części zupełnie równe z Koroną i wespół z nią jedną państwową część Polski stanowiące”, jednocześnie podkreślając prawa „pobratymczych ludów Litwy i Rusi”. W tym ostatnim przypadku siłą rzeczy uznawano, że ziemie te zamieszkują nie tylko Polacy.

W obu przypadkach zatem – polskim i rosyjskim – podkreśla się rolę napięć między politycznością (historycznością) a etnicznością. W całym XIX w.

³⁵ Wielce charakterystyczna jest pod tym względem wypowiedź Michaiła Katkowa, jednego z tych Rosjan, którzy prezentowali twardy kurs w polityce wobec Polaków. Kilka lat po powstaniu styczniowym, w liście do Aleksandra II pisał on: „Narodowość polska sama z siebie nie byłaby wrogim Rosji pierwiastkiem politycznym na swoim własnym należącym do niej gruncie. Gdyby Polacy zadawali się jedynie polskim narodem i trzymali się tylko własnych granic etnograficznych, to żaden spór między nimi a Rosją nie mógłby powstać. Problem polski nie polega na tym, aby uznać narodowość polską na terenach z dawien dawna zasiedlonych przez naród polski. Problem polski tkwi w roszczeniach także do ludności rdzennie rosyjskiej na tych ziemiach”. Podaję za A. Miller, *Kresy Wschodnie Rzeczypospolitej czy Zachodnie Rubieże Imperium?*, [w:] *Polacy i Rosjanie. 100 kluczowych pojęć...*, s. 119–120.

w przypadku Polski rozstrzyganym najczęściej na korzyść polityczności, a w odniesieniu do Rosji stopniowo raczej na rzecz etniczności.

Kolejny ważny etap w kreowaniu przez historiografię polską i rosyjską (czytaj także radziecką – R. S.) własnych wizerunków historii obszarów granicznych rozpoczął się po I wojnie światowej. W przypadku dziejopisarstwa polskiego nastąpił wyraźny zwrot w stronę idei państwa. To ono miało wyznaczać nową wizję dziejów Polski. Jej kształt terytorialny w odniesieniu do granic wschodnich był zwycięstwem programu inkorporacyjnego obozu Romana Dmowskiego i porażką koncepcji federacyjnej obozu Józefa Piłsudskiego³⁶. Około 1/3 jego ludności stanowiły mniejszości³⁷.

Było rzeczą charakterystyczną, że okres II Rzeczypospolitej w niewielkim stopniu zmienił dotychczas dominujący negatywnie wartościowany i dość jednostronny wizerunek Rosjan. Do zasadniczych zmian w postrzeganiu wschodniego sąsiada nie przyczyniła się także rewolucja w Rosji i dojście do władzy bolszewików. Można wręcz zaryzykować tezę, że dokonujący się na wschodzie, z ducha totalitarny, wielki eksperyment społeczno-ustrojowy, wojna roku 1920 i towarzysząca jej kampania propagandowa, wzmocniły jeszcze u polskich badaczy narastające w nich uczucia niechęci, strachu i obaw przed tą nową Rosją, która wyłoniła się z pożogi wojennej.

Twórcy polskiej myśli historycznej okresu dwudziestolecia międzywojennego w zdecydowanej większości nie odstępili od podkreślania cywilizacyjnego antagonizmu polsko-rosyjskiego jako podstawowego wyznacznika kreowanego wizerunku Rosjan. Akcent położony został na kwestie religijne i społeczno-ustrojowe. Ów cywilizacyjny spór szczególnie rolę odgrywał w twórczości autora pierwszej w polskiej historiografii syntezy dziejów Rosji – Feliksa Konecznego. Polski historyk zaliczył Rosjan do azjatyckiej „cywilizacji turańskiej”³⁸. W in-

³⁶ Część Polaków z *Kresów Wschodnich* potraktowała traktat ryski wręcz jako „czwarty rozbiór kraju” i stratę całego wiekowego dorobku polskiej kultury na tym obszarze. W kwestii tej Polacy byli głęboko podzieleni. Część była zwolennikami przyłączenia m.in. Mińszczyzny, inni obawiali się, że inkorporacja zbyt wielkich obszarów na wschodzie doprowadzi do wzrostu antagonizmów narodowościowych i tendencji odśrodkowych.

³⁷ Według spisu z 1921 r. Polacy stanowili 65% ludności. Ukraińców było 16%, Żydów 10%, Białorusinów 5%. Proporcje te zmieniały się zasadniczo, jeśli chodzi o tereny leżące na wschód od linii Bugu. Na Polesiu, Wołyniu czy Galicji Wschodniej Ukraińcy i Białorusini przekraczali np. niekiedy 50%.

³⁸ Oparcia się ona na następujących zasadach: 1. Braku uniwersalizmu religijnego (swoista mieszanina religijna); 2. Militarizmu w organizacji społecznej; 3. Oparcia państwowości na prawie prywatnym; 4. Braku pojęcia narodowości. F. Koneczny, *Polskie logos a ethos*, Poznań 1921, s. 29–44. Poglądy na historię Rosji Koneczny wyłożył w kilku pracach. *Dzieje Rosji* t. 1 ukazały się w 1917 r. w Krakowie i obejmują okres do 1449 r.

terpretację o charakterze cywilizacyjnym wpisywały się także historiozoficzne rozważania na temat Rosji autorstwa Jana Karola Korwina-Kochanowskiego³⁹. Jednak historykiem, którego koncepcje w największym stopniu zaważyły na funkcjonującym w historiografii wizerunku Rosjan był Jan Kucharzewski, autor monumentalnego siedmiotomowego dzieła *Od Białego Caratu do Czerwonego*, wydanego w latach 1923–1935. Główna teza pracy wyłożona została już w samym tytule. Według polskiego historyka generalnie Rosjan cechować miały: makiawelizm w metodach rządzenia, maksymalizm celów i środków, niewolnicza uległość wobec władzy, traktowana jako patriotyczny obowiązek, zaborczość wobec innych, brutalność i terror w metodach rządzenia, naśladowanie obcych wzorów. Jednocześnie w opiniach Kucharzewskiego widoczna jest pewna ambiwalencja. Dostrzec ją można choćby wtedy, gdy z jednej strony podkreślał on charakterystyczne dla Rosjan powierzchowne naśladownictwo, a z drugiej pisał o nich jako o narodzie „zabobonnie czczącym swe stare zwyczaje” i „uznającym wierność tradycji za nakaz wiary prawosławnej”⁴⁰.

W historiografii międzywojennej sygnalizowane idee propanstwowe znajdowały różny oddźwięk. Były one widoczne m.in. w poszukiwaniu swego rodzaju linii przewodniej w dotychczasowych dziejach Polski. W rywalizacji między zwolennikami Polski Jagiellońskiej a admiratorami Polski Piastowskiej zdecydowanie zwyciężyli ci pierwsi. Było to spowodowane kilkoma przyczynami. Po pierwsze, choć II Rzeczpospolita nie była prostą kontynuacją tej sprzed rozbiorów, to jednak w jej posiadaniu znalazły się znaczne obszary na wschodzie, będące kiedyś częścią Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Po drugie istotny wpływ miały realia polityczne. Rządzący od 1926 r. obóz Józefa Piłsudskiego odwoływał się do

W 1921 r. opublikowane zostały *Dzieje Rosji od najdawniejszych do najnowszych czasów*, będące opracowaniem popularnym. Zostały one doprowadzone do 1914 r. Wreszcie w 1929 r. Koneczny wydał pracę *Litwa a Moskwa w latach 1449–1492 (Dzieje Rosji, t. 2)*. Ponadto w 1984 r. w Londynie ukazała się jego książka *Schyłek Iwana III 1492–1505 (Dzieje Rosji, t. 3)*.

³⁹ Były one fragmentem rozwijanej przez tego badacza teorii „psychodziejowej”. W jej ramach polski uczone wyróżniał tzw. typy dziejowe („dusze narodowe”), wśród których znalazła się także „dusza rosyjska”. Cechowały ją szeroko rozumiana patologia i opóźnienie w stosunku do „duszy Zachodu”, w rezultacie czego w XX stuleciu pozostać miała ona ciągle na poziomie X w. Rosjanie pozostawali na poziomie koczownictwa, charakterystycznego dla „niedojrzałych” ludów osiadłych. J. K. Kochanowski, *Polska w świetle psychiki własnej i obcej. Rozważania*, Częstochowa 1925 (pierwodruk 1920), s. 203, 209. Podobne stanowisko, choć nie w tak skrajnej wersji, reprezentował socjolog Florian Znaniecki. Zob. tenże, *Upadek cywilizacji zachodniej. Szkic z pogranicza filozofii kultury i socjologii*, Poznań 1921.

⁴⁰ J. Kucharzewski, *Od Białego Caratu do Czerwonego*, t. 1, *Epoka Mikołaja I*, Warszawa 1923, s. 81.

kategori państwa, przeciwny był ideologii nacjonalistycznej (z taką kojarzono koncepcję Polski Piastowskiej). Ponadto środowisko piłsudczyków było silnie antyrosyjskie (antyradzieckie), a program jagielloński stanowił dobrą historyczną egzemplifikację dla rozwijanego przez jego liderów dalej, mimo decyzji traktatu ryskiego, programu federacyjnego.

Wybór wizji Polski Jagiellońskiej w decydujący sposób rzutował na historiograficzny wizerunek *Kresów Wschodnich* w pracach polskich badaczy. Symbolem trwałych związków państwa polskiego z ziemiami wschodnimi była dominująca w myśli historycznej dwudziestolecia międzywojennego idea jagiellońska. Pojęcie to pojawiło się w dyskursie historiograficznym na przełomie XIX i XX w. dla podkreślenia wspólnoty doświadczeń historycznych narodów wchodzących kiedyś w skład Rzeczypospolitej sprzed 1772 r. Jednak dopiero po 1918 r. nabrało ono większego znaczenia i wyraźnie propaństwowe przesłania. Generalnie ideę jagiellońską łączono z: 1) z federacją państw i narodów przyznających się do jagiellońskiego dziedzictwa; 2) z państwem wielonarodowym jako antytezą idei jednolitego etnicznie państwa polskiego; 3) z polską ekspansją na wschód na ziemi etnicznie niepolskie. Zwolennikami tak rozumianej koncepcji byli Oskar Halecki, Ludwik Kolankowski i Witold Kamieniecki, a więc historycy związani z obozem władzy, ale w tonie aprobatywnym pisali o niej także badacze dalecy od sanacji (Władysław Konopczyński). Wszyscy oni godzili się z tezą, że wielonarodowe państwo polsko-litewskie było świadectwem dobrowolnego związku obu narodów, połączeniem, jak zapisano w akcie unii lubelskiej, „wolnych z wolnymi i równych z równymi”. W. Konopczyński zauważał:

Owa chrześcijańska zasada braterskiej miłości stała się regułą polityczną, jedynie przydatną w tych warunkach, gdzie jeden naród szlachecki objął patronat nad olbrzymimi krajami innego języka i wiary, którym narzucić swej woli nie mógł inaczej, jak tylko z dobrej woli i takiej samej chęci i miłości⁴¹.

Ta zasadnicza zgoda co do charakteru unii, jej przesłania i dalszych konsekwencji dla narodów wchodzących w skład dawnej Rzeczypospolitej nie wykluczała zauważalnych niekiedy różnic między poszczególnymi historykami. Halecki w pracy *Dzieje unii jagiellońskiej*, a także w innych publikacjach, interpretował ideę jagiellońską w duchu federalistycznym, jako swoistą syntezę cywilizacyjną na obszarze od Bałtyku do Morza Czarnego. Widział w niej nie tylko ucieleśnienie mocarstwowych ambicji Polski, ale także akcentował towarzyszące programowi jagiellońskiemu treści kulturowe, ustrojowe i religijne. Idea jagiellońska była zatem „czynnikiem zewnętrznego i wewnętrznego pokoju, pełniąc zarazem

⁴¹ W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*, Warszawa 1986 (pierwodruk 1936), t. 1, s. 316.

dla siebie i dla innych – coraz to skuteczniejszą straż u najdalszych rubieży zachodniego świata⁴². Nieco inaczej zapatrywał się na tę problematykę L. Kolankowski. Ideę jagiellońską interpretował on w duchu inkorporacyjnym i akcentował przede wszystkim ideę jednolitego państwa jako zasadniczego spoiwa unii⁴³.

W historiografii rosyjskiej (radzieckiej) okres międzywojenny zaznaczył się początkowo przebudową jej podstaw w zgodzie z teorią marksizmu, czy raczej marksizmu-leninizmu, a następnie jej przeobrażeniami w duchu mocarstwowym i nacjonalistycznym. W tym pierwszym okresie, trwającym do początków lat trzydziestych, interesujące mnie kwestie dotyczące wizerunku Polaków i historycznego statusu oraz przynależności terenów granicznych uległy istotnym przewartościowaniom. Dokonało się to w atmosferze nasilającej się walki ideologicznej, o podłożu klasowym, szczególnie widocznej w 1920 r.

To właśnie od 1919 r., najpierw w propagandzie, pojawiły się nowe określenia mające odzwierciedlać stosunek bolszewickiej władzy do Polski i Polaków. Mam na myśli takie pojęcia, jak „polscy imperialiści”, „polski imperializm” czy „żandarmi europejskiej kontrewolucji burżuazyjnej”. Nieco później pojawiły się nowe, takie jak: „polscy panowie” i „białopolacy”. Ten pierwszy, nawiązujący do rzeczownika „pańskość”, miał symbolizować zarówno wyniosłość, jak i klasową obcość Polaków. Z czasem powyższe określenia, silnie zabarwione ideologicznie, zaczęły przenikać także do języka kanonicznych tekstów ideologicznych, takich jak *Historia Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików)*. Krótki kurs autorstwa samego Józefa Stalina, a stamtąd do prac historyków⁴⁴.

Obok jednak wymienionych wyżej nowych określeń, dalej w mocy pozostawały stare, rodem z XIX stulecia. W szeregu radzieckich prac historycznych w dalszym ciągu podtrzymywano więc opinie o Polakach jako o narodzie pozbawionym zmysłu państwowego, społeczeństwie pogrążającym się w anarchii, a jednocześnie ekspansywnym i zaborczym. Z oczywistych powodów były one najsilniej widoczne w tych tekstach, które dotyczyły okresu do 1795 r. Podkreślano, szczególnie w odniesieniu do polskiej szlachty, takie cechy Polaków, jak: „grubiańskość”, „wyniosłość”, „skłonność do nieuzasadnionego okrucieństwa”⁴⁵. Z tego punktu widzenia radziecka historiografia w sposobach definiowania Polaków była mieszaniną starych klisz z okresu carskiego i nowych, pochodzenia marksistowskiego, klasowego.

⁴² O. Halecki, *Idea jagiellońska* „Kwartalnik Historyczny” 1937, z. 1–2, s. 486. Praca *Dzieje unii jagiellońskiej*, t. 1–2, ukazała się w 1919 r.

⁴³ L. Kolankowski, *Polska Jagiellonów*, Lwów 1936.

⁴⁴ Jeden z rozdziałów *Krótkiego kursu*, poświęcony wojnie polsko-radzieckiej, zatytułowany został *Najazd jaśniepanów polskich na Związek Radziecki*.

⁴⁵ Zob. np. *Istorija SSSR*, red. A. Pankratowa, Moskwa 1952 (pierwodruk 1940), wyd. polskie Warszawa 1954.

Pierwszy z wymienionych przeze mnie wcześniej etapów w rozwoju radzieckiej historiografii dobrze ilustrują poglądy czołowego rosyjskiego historyka-marksisty Michaiła Pokrowskiego. W kwestii przynależności terenów granicznych do państwa rosyjskiego badacz ten odrzucił tradycyjną ideę „zbierania ziem ruskich” na rzecz tezy o społeczno-gospodarczych przyczynach przyłączenia obszarów Litwy, Białorusi i Ukrainy do państwa rosyjskiego. Dobrym przykładem może być w tym kontekście jego interpretacja problemu ukraińskiego. Zdaniem Pokrowskiego spór polsko-kozacki nie miał charakteru religijnego ani narodowego. Jego podłoże było wyłącznie klasowe. Kozaków naddnieprzańskich zbliżała do Rosjan (rosyjskich *pomieszczików*) płaszczyzna gospodarcza. Była to zatem walka między „burżuazyjnym” (kozackim) a „feudalnym” (pańskim, znów daje o sobie znać wizerunek „polskiego pana” – R. S.) sposobem gospodarowania na ziemi⁴⁶. Podobną w duchu argumentację, aczkolwiek dotyczącą innego problemu – relacji Polski i Wielkiego Księstwa Litewskiego – rozwijał inny radziecki historyk Władimir Piczeta⁴⁷.

W połowie lat trzydziestych nastąpiła w historiografii radzieckiej rehabilitacja tradycji imperialnych, ze szczególnym uwzględnieniem carskiego ekspansjonizmu. W myśl tej nowej wizji historia Rosji miała stać się swoistą prehistorią ZSRR, a naród radziecki (czytaj rosyjski) miał kierować zgodnym marszem ludzkości w stronę socjalizmu-komunizmu. Rosja carska z okazała się nagle nie „wzięzieniem narodów” a symbolem „rodziny” integrującej różne narody, carat zaś na mocy „specjalnych praw dialektyki” nabrał podwójnego oblicza – reakcyjnego w działaniach wewnętrznych i postępowego w polityce zagranicznej. Miało to istotny wpływ na postrzeganie historii obszarów granicznych. Odtąd interpretacja powstania wspólnoty wschodnich Słowian i jej historycznych losów w ramach Rosji, a następnie ZSRR, przestawała być efektem działania mniej lub bardziej przypadkowych sił, a nabierała charakteru prawidłowego, celowego i koniecznego procesu, dokonującego się na mocy obiektywnych praw historycznych.

Widać to wyraźnie w konstruowanej w obrębie historiografii radzieckiej wizji unii polsko-litewskich⁴⁸. Uwagę czytelnika zwraca przede wszystkim specyficzne

⁴⁶ M. N. Pokrowskij, *Izobraznyje proizwiedienija*, Moskwa 1966, t. 1, s. 474.

⁴⁷ M. N. Pokrowskij, *Polsza na putiach kolonizacji Ukrainy i Bielorusi*, „Istoriczeskoje Zapiski” 1940, t. 7, s. 59–90.

⁴⁸ Dobrym przykładem mogą być radzieckie podręczniki szkolne i akademickie powstające pod koniec lat trzydziestych. Pierwszym był *Kratkij kurs istorii SSSR* przygotowany pod redakcją A. W. Szestakowa, opublikowany w 1937 r. Po II wojnie światowej – na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych rozpoczęła się „międzynarodowa kariera” wspomnianych podręczników. Były one masowo tłumaczone na narodowe języki wszystkich krajów obozu komunistycznego. W Polsce, podobnie jak w innych państwach bloku radzieckiego, ich wprowadzenie do edukacji szkolnej było fragmentem polityki stalinizacji.

potraktowanie obu podmiotów porozumienia. Polska przedstawiana była jako kraj suwerenny, gdy tymczasem Wielkie Księstwo Litewskie nosiło wszystkie znamiona państwa „sezonowego”, „tymczasowego”, stanowiącego cały czas część „ziem ruskich”⁴⁹. Historycy radzieccy zdawali się ignorować fakt równoprawnych stosunków między Koroną a Wielkim Księstwem Litewskim, a z czasem trwałego związku między oboma państwami i narodami. Z tego też względu, jak można się domyślać, nie używano w analizowanych podręcznikach nazwy „Rzeczpospolita Obojga Narodów”, nie dostrzegano specyficznego dla tej państwowości problemu identyfikacji politycznej, narodowej i religijnej⁵⁰. Trudno określić takie podejście inaczej niż mianem ahistorycznego. Najbardziej znamienym przykładem może być w tym kontekście idea przyświecającą autorom książki *Historia ZSRR*, stawiająca sobie za cel prezentację dziejów społeczności i narodów zamieszkujących rozległe terytorium państwa radzieckiego przed jego faktycznym powstaniem⁵¹.

Jeśli chodzi o stronę polską, to należy podkreślić, że okres międzywojenny nie zmienił w istotnym stopniu ani odziedziczonych po latach zaborów wyobrażeń o Rosjanach jako najważniejszych rywalach w walce o ziemie wschodnie, ani też o samych *Kresach Wschodnich*. Choć podkreślano ich odrębność i w coraz większym stopniu zwracano uwagę na narodowe aspiracje mieszkańców ziem białoruskich, litewskich i ukraińskich, to w szerszym planie ich historia stanowiła dalej nieusuwalną część dziejów Polski. W tym kontekście akcentowanie w historii Polski znaczenia idei jagiellońskiej zwrócone było zarówno przeciw ujęciom nacjonalistycznym, jak i służyło krytyce polityki Moskwy, opartej na brutalnej sile i podboju, nie liczącego się z aspiracjami narodów.

W przypadku historiografii rosyjskiej (radzieckiej) było nieco inaczej. Mimo narzucenia jej sztywnego teoretyczno-metodologicznego gorsetu marksistowsko-leninowskiego, zasadnicza wymowa prac historycznych pozostała niezmienna. Zarówno interpretacja w duchu społeczno-gospodarczym z naciskiem na konflikty klasowe, jak i tradycyjna koncepcja mocarstwowa odwołująca się do programu „zbierania ziem ruskich”, czy ich możliwe kombinacje, wszystkie one

⁴⁹ W podręczniku *Historia ZSRR* napisano, że od XIV w. ziemie ruskie podzielone były na trzy części: Ruś północno-wschodnią, pozostającą pod władzą Wielkiej Ordy, Ruś południowo-zachodnią, będącą częścią Litwy i Ruś Halicką zawładniętą przez Polskę, tamże, s. 106.

⁵⁰ Przykładowo w podręczniku *Istorija sriednich wiekow*, red. J. E. Kosminskij, Moskwa 1940, tylko raz użyto w odniesieniu do państwa polsko-litewskiego pojęcia „Rzeczpospolita”, zaopatrując je w cudzysłów i dodając, że chodzi o „republikę”. Podaję za wyd. polskim Warszawa 1953, s. 264.

⁵¹ Narracja we wspomnianym podręczniku została doprowadzona jedynie do końca XIX w., a więc nawet nie do początków państwa radzieckiego.

miały za zadanie nie tylko podważenie polskich praw do zachodnich kresów imperium czy to carskiego, czy radzieckiego, ale także wymazanie jakichkolwiek śladów polskości na tym obszarze.

Wydarzenia II wojny światowej po raz kolejny położyły się cieniem na historiograficznym sporze polsko-rosyjskim. Wejście Polski do „obozu bratnich krajów socjalistycznych” pociągnęło za sobą konieczność częściowej choćby zmiany wizerunku Polaków w radzieckiej historiografii. Szczególnie widoczne było to w odniesieniu do wieków XIX i XX. Tematami priorytetowymi okazały się polsko-rosyjskie związki rewolucyjne i zgodna walka z caratem oraz współpraca na polu kultury. Podkreślano wspólne Rosjanom i Polakom korzenie słowiańskie, akcentowano tradycje prowadzonych razem walk z Niemcami (Grunwald, II wojna światowa). Jednocześnie starano się minimalizować i tuszować konflikty o podłożu narodowym.

W roku 1939, a następnie 1945, historycy radziecy po raz kolejny stanęli przed faktem konieczności uzasadnienia nowych granic imperium. Nie pierwszy raz odwołano się do swoistej mieszaniny argumentacji klasowej i narodowej. Tłumacząc, dlaczego ZSRR zajął wschodnie obszary II Rzeczypospolitej, zwykle przywoływano argumentację, która znalazła się w nocie wręczonej 17 września 1939 r., polskiemu ambasadorowi w Moskwie. W historiografii powtarzano potem, że Armia Czerwona zajęła wspomniane obszary broniąc pozostawioną własnemu losowi bratnią ludność białoruską i ukraińską przed podwójnym zagrożeniem polskim i niemieckim. Rosjanie „wyzwolili” mieszkające tam narody spod klasowego ucisku „polskich panów” oraz dokonali „ponownego przyłączenia” tych ziem wschodnich Słowian do wspólnej ojczyzny – ZSRR. Niekiedy „oswobodzicielska misja” Armii Czerwonej dotyczyła także „setek tysięcy Polaków” i „dziesiątek tysięcy Litwinów, którzy uciekając przed Niemcami znaleźli schronienie w ZSRR”⁵².

Wspomniana imperialna interpretacja obowiązywała także w odniesieniu do historii nowożytnej⁵³. W zasadniczych ramach powielala ona wzory znane nam już z okresów wcześniejszych. Radziecka interpretacja zwrócona była przede wszystkim przeciwko Polakom, którym zarzucano dążenie do przymusowej polonizacji „ziem ruskich”, zwalczanie prawosławia oraz wyzysk klasowy ludu bia-

⁵² *Istorija Polszy w triech tomach*, red. W. D. Koroljuk, I. S. Miller, P. N. Trietjakow, Moskwa 1958, t. 3, s. 457.

⁵³ Przykładem mogą być syntezy akademickie, podręczniki szkolne i monografie. Zob. np. wspomniana wyżej *Istorija Polszy* (nieco zmodyfikowane ujęcie pojawiło się dopiero w *Kratkoj Istorii Polszy*, red. F. G. Zujew, W. A. Swietłow, S. M. Falkowicz, Moskwa 1993); M. Nieczkina, P. Lejbiengrub, *Istorija SSSR* (podręcznik dla klasy VII), Moskwa 1984; I. Griekow, *Oczerki po istorii międunarodnych odnoszenij Wostocznoj Jewropy XIV–XVI ww.*, Moskwa 1963.

łoruskiego i ukraińskiego. Z tego punktu widzenia rozbiory Rzeczypospolitej były aktem sprawiedliwości dziejowej, albowiem po pierwsze Rosja nie zagarnęła „żadnych ziem etnicznie polskich”, a jedynie przyłączyła ziemie „rdzennie rosyjskie”. Po drugie zaś dodawano, że: „[rozbiory – R. S.] doprowadziły do zjednoczenia większości ziem ukraińskich i wszystkich ziem białoruskich w ramach imperium rosyjskiego, co obiektywnie odpowiadało interesom narodów ukraińskiego i białoruskiego”⁵⁴. Warto jednak zauważyć, że tezy głoszone przez historyków radzieckich konsekwentnie zwrócone były także przeciwko innym narodom byłej Rzeczypospolitej – Litwinom, Białorusinom czy Ukraińcom, którym odmawiano suwerenności, a nie dokonanej w sojuszu z narodem rosyjskim, wkładu w historię ich własnych państwowości – Rusi Kijowskiej, potem Rzeczypospolitej. Zagrażały one bowiem tezie o „jedności ziem ruskich” pod przewodnictwem Rosji.

Było rzeczą charakterystyczną, że także wśród historyków emigracyjnych zasygnalizowana wyżej interpretacja, podkreślająca misję Rosji jako jednoczycielki „ziem ruskich”, nie była kwestionowana. Świadczyć o tym mogą m.in. dzieła takich badaczy, jak: Iwan Łappo, George Vernadsky czy Nicholas Riasanowsky⁵⁵.

II wojna światowa stanowiła zasadniczą cezurę w polskich historycznych zainteresowaniach *Kresami Wschodnimi*. Z przyczyn pozanaukowych, badania z zakresu dziejów Rosji i historii ZSRR oraz stosunków polsko-rosyjskich i polsko-radzieckich były przez praktycznie cały okres istnienia PRL tematami tabu. Dominował w nich uwarunkowany politycznie, ideologicznie i metodologicznie schematyzm. Cechą charakterystyczną tworzonych w kraju po 1945 r. interpretacji dziejów wschodniego sąsiada w odniesieniu do okresu do 1917 r. była dominacja schematu „zła władza – dobre społeczeństwo” lub też „zły car – dobry lud”. Wszelkie wątpliwości rozwiązywano zazwyczaj za pomocą „reguły wielkiej repetycji” (określenie Michała Głowińskiego). Jak pisze wspomniany badacz, jej istotę da się sprowadzić do obligatoryjnej dyrektywy, że:

o Związku Radzieckim (Rosji) także o Rosjanach („ludziach radzieckich”) można w Polsce Ludowej mówić to i tylko to, co oni sami o sobie oficjalnie mówią, polskie mówienie na ten temat nie ma prawa być zatem niczym więcej niż powtórzeniem czy – gdyby się chciało rzecz ująć z innej perspektywy – przekładem⁵⁶.

⁵⁴ *Istorija Polszy*, t. 2, s. 354.

⁵⁵ I. Łappo, *Zapadnaja Rosssija i jewo sojedinienije s Polszoi w istoriczeskom proszłom*, Praga 1924; tenże, *Litowsko-russkoje gosudarstwo w sostawie Reczi Pospolitoj*, Praga 1929; G. Vernadsky, *A History of Russia*, Yale 1961; N. Riasanowsky, *A History of Russia*, 4 ed. Oxford 1984. Ostatnio w przekładzie polskim ukazało się wydanie VII napisane razem M. Steinbergiem (*Historia Rosji*, Kraków 2009).

⁵⁶ M. Głowiński, *Język jako bariera*, [w:] *Polacy i Rosjanie. 100 kluczowych pojęć...*, s. 17.

Inną przyczyną powodującą, że studia nad historią Kresów praktycznie zanikły, był nowy kształt terytorialny państwa, związany z dokonaniem w wyniku postanowień konferencji Wielkiej Trójki przesunięciem Polski na zachód. W ramach procesu zasadniczej reorientacji polskiej historiografii i poszukiwania dla niej nowej linii rozwojowej, ostrej krytyce poddano ideę jagiellońską, przede wszystkim ze względu na jej silnie antyrosyjską i antyradziecką wymowę. Wizji jagiellońskiej przeciwstawiano koncepcję Polski Piastowskiej. Szukając dla Polski komunistycznej nowej historycznej genealogii, nie unikano niekiedy rażących nadużyć. Jeden z publicystów pisał w związku z tym o „książęco-królewskiej, litewsko-polskiej idei jagiellońskiej” i „idei ludowej, piastowskiej”⁵⁷. Ryzykując pewne uproszczenie, można powiedzieć, że w efekcie w całym okresie powojennym historia ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej była marginalizowana i oceniana zgodnie z kryteriami obowiązującymi w historiografii radzieckiej⁵⁸.

Fakt ten szybko dostrzeżono w środowisku polskich historyków na emigracji. Stanisław Kościółkowski krytykując *Historię Polski* wydaną w kraju pod auspicjami Polskiej Akademii Nauk pisał:

Chodzi bowiem o to, by w dzisiejszej epoce pojałtańskiej i powojennego imperializmu sowieckiego, ziemie te, oderwane przemocą od innych terenów Rzplitej i wcielone do ZSRR, oderwać też jak najszybciej od świadomego myślenia polskiego⁵⁹.

Spoiwem łączącym środowisko emigracyjnych historyków było odmienne od historiografii krajowej pojmowanie samego pojęcia „dzieje Polski”. Mam w tym przypadku na myśli przede wszystkim towarzyszący mu kontekst terytorialny. Powszechnie przeciwstawiano się zawężaniu go do obszarów Polski „etnograficznej”. Wspomniana kategoria miała dla badaczy na obczyźnie wymiar historyczny. Jednocześnie akceptowano synonimiczność kategorii „Polska” i „Rzeczpospolita” wywodząc korzenie tego zjawiska już z XVII w.⁶⁰ Historia Polski miała obejmować – jak pisał Władysław Wielhorski –

⁵⁷ E. S. Rappaport, *Polska jako państwo jednonarodowe (szkic analityczny ściśle polskiego składu ludności III Rzeczypospolitej)*, „Myśl Współczesna” 1946, nr 2, s. 200.

⁵⁸ Przykładem takich praktyk mogą być publikowane w PRL syntezy dziejów Polski, w których zdecydowanie więcej miejsca poświęcano historii ziem zachodnich, nawet jeżeli nie znajdowały się one już wtedy w granicach państwa polskiego, niż terenom na wschodzie. Najbardziej widoczne było to w odniesieniu do XIX stulecia, w obrazie którego *Ziemie Zabrane* były z reguły pomijane lub przeobrażenia na tym obszarze kwitowane były kilkoma zdaniem.

⁵⁹ S. Kościółkowski, *Spostrzeżenia i uwagi krytyczne (I)*, „Kultura” [Paryż] 1957, nr 7–8, s. 50–51.

⁶⁰ Zob. np. W. Wielhorski, *Wielkie Księstwo Litewskie w komunistycznej historii Polski*, „Teki Historyczne” [Londyn] 1957/1958, t. 8, s. 30–31.

dzieje całości państwa; zarówno wcześniejsze, jakie przebiegały w średniowieczu na ziemiach etnicznych, gniazdowych narodu polskiego, jak i historię nowożytnej „Rzeczypospolitej Obojga Narodów”, utworzonej aktem Unii Lubelskiej w r. 1569⁶¹.

W sposób naturalny ten wizerunek Polski, choć z zastrzeżeniami, przenoszono także na wiek XIX i pierwszą połowę wieku XX. Ograniczenie dziejów porobiorowych do historii obszarów współczesnej Polski Ludowej uznawano za zabieg ahistoryczny. Taka optyka w sposób naturalny włączała w pojęcie „dzieje Polski” historię jej obszarów wschodnich, czyniąc z nich jeden z fundamentów emigracyjnego rozumienia „polskości”.

1.4. Podsumowanie

Przedstawiony wyżej historiograficzny spór polsko-rosyjski czy rosyjsko-polski dotyczący z jednej strony ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, z drugiej zaś zachodnich rubieży Rosji (ZSRR) skłania do następujących wniosków.

Po pierwsze idea *My–Inni*, zrealizowana w tym przypadku pod postacią opowieści o losach cywilizacji, religii, państw, dynastii i narodów okazała się po raz kolejny (czy tylko w tym przypadku?) granicą nie do przekroczenia. W efekcie mieliśmy do czynienia z rywalizacją i nakładaniem się na siebie konkurencyjnych wizji tworzonych przez obie historiografie. Konflikt był zatem czymś nieuchronnym i znajdował swoje odzwierciedlenie na trzech poziomach wiedzy historycznej. Mam na myśli poziom cywilizacyjny, strukturalny i wydarzeniowy.

Ten pierwszy, związany z kulturowym wymiarem wiedzy historycznej, łączy się z fundamentalnym dla danej formacji kulturowej systemem wyobrażeń o charakterze oraz kierunku zmienności ludzkiego świata, narzucając przez to rozwijającej się w jej ramach refleksji historycznej określone granice możliwego i niemożliwego. Odnosząc je do analizowanego wyżej obrazu relacji polsko-rosyjskich, można powiedzieć, że mieszczą się one w szeroko artykułowanych różnicach między Wschodem a Zachodem (odmienne systemy wartości i, co za tym idzie, odmienne sposoby organizacji życia zbiorowego). Dla większości Polaków Wschód pozostawał (pozostaje?) obszarem na poły metafizycznego zła i symbolem zagrożenia dla ich własnej kultury. Podobnie negatywnie i lekceważąco Rosjanie traktują Zachód.

Nieco inny charakter mają animozje lokujące się na strukturalnym poziomie wiedzy historycznej. Najczęściej odnoszą się one do konkretnych instytucji życia społecznego – państwa, narodu, rasy czy panujących stosunków społecznych. W naszym przypadku, owe konfliktogenne systemy wyobrażeń koncentrowały

⁶¹ Tamże, s. 30.

się wokół kilku zasadniczych kategorii. Z polskiego punktu widzenia były to takie antynomie, jak np.: „rosyjska despotia” – „polski parlamentaryzm”, „wolność jednostki” – „podporządkowanie jednostki państwu”, „dobrowolny związek narodów” – „rosyjska zaborczość”, „Polska pierwszą obrończynią Słowiańszczyzny” – „uzurpatorska Rosja, bezprawnie aspirująca do przywództwa wśród Słowian”. Z oczywistych powodów odpowiadały im rosyjskie, o przeciwstawnych treściach: „system samodzierżawia” – „brak silnej władzy”, „jednostka w służbie państwa” – „polska anarchia”, „polska ekspansja” – „rosyjska opiekuńczość”, „Rosja opiekunem Słowian” – „Polska Judaszem Słowiańszczyzny”.

Wreszcie trzeci poziom konfliktu dotyczy warstwy wydarzeniowej wiedzy historycznej. Odnosi się on najczęściej do wybranych epizodów z historii stosunków polsko-rosyjskich, takich jak np. wojny Rzeczypospolitej z Moskwą w pierwszej połowie XVII wieku, udziału i roli Rosji w rozbiorach Rzeczypospolitej, walk polsko-rosyjskich w XIX w., wojny 1920 r., zbrodni katyńskiej, udziału Armii Czerwonej w wyzwoleniu Polski spod okupacji hitlerowskiej.

Po drugie, wydaje się, że mieliśmy do czynienia ze specyficznym, na tle innych, miejscem nakładania się dwóch historiograficznych dyskursów. Spór toczył się bowiem niejako z wykluczeniem nie tyle obecności, co racji większości mieszkańców granicznych terytoriów – Litwinów, Białorusinów, Ukraińców. Obie strony, rosyjska i polska, starały się występować w roli „starszego brata” i przez długi czas lekcewały i marginalizowały odrębne wizje historii tworzone przez wspomniane narody. Ów krytykowany przez Litwinów i Ukraińców „paternalizm” był wyraźnie widoczny w obu historycznych opowieściach o terenach Międzymorza. Tworząc własny historiograficzny portret terytoriów granicznych, Polacy i Rosjanie odwoływali się do wzajemnie wykluczających się tradycji. W przypadku polskim była nią, niewątpliwie przez lata idealizowana, wizja pokojowego współzycia kultur, religii i narodów w ramach jednej wspólnej Rzeczypospolitej. Tradycja ta jednak często postrzegana była w taki sposób, jakby prawo do owego dziedzictwa mieli jedynie Polacy. Do odmiennej historycznej argumentacji odwoływali się Rosjanie. Postrzegając jako kolebkę rosyjskiej państwowości Ruś Kijowską, historiografia carska, a potem radziecka, przesuwają środek ciężkości narodowej historii na zachód. W konsekwencji, historycznym uzasadnieniem rosyjskiej polityki ekspansji uczyniono koncepcję „zbierania ziem ruskich”. Wydaje się, że choćby ze względu na panujący w Rosji, a potem w ZSRR, system społeczno-polityczny, w jeszcze większym stopniu niż polska, historiografia rosyjska opierała się na idei „zawłaszczania” narodowych tradycji białoruskich i ukraińskich na potrzeby imperium. Sprzyjało temu charakterystyczne dla wschodniego myślenia imperialnego połączenie tożsamości narodowej z terytorialnością i uznawanie za rosyjskie wszystkich ziem, które kiedykolwiek wchodziły w skład państwa rosyjskiego. Nic zatem dziwnego, że w takim przypadku „wspólne” terytorium nie tyle było elementem łączącym, ile przede wszystkim tworzyło bariery i konflikty. Z prac zdecydowanej większości polskich historyków wylania się niewątpliwie negatywny, czarny, momentami

wręcz rusofobiczny obraz Rosji i Rosjan. Podobnie było w przypadku historiografii rosyjskiej dotyczącej Polski i Polaków. Teksty nie mieszczące się w tym zasadniczym nurcie zarówno po jednej, jak i po drugiej stronie były marginalizowane⁶².

Po trzecie, rodzi się pytanie o przyszłość historiograficznego sporu polsko-rosyjskiego i rosyjsko-polskiego. Terazniejszość nie skłania do optymizmu. Co i rusz daje o sobie znać odmienne „zaprogramowanie kulturowe” Polaków i Rosjan. Z tego co powiedziałem wyżej wynika, że absurdem byłoby domaganie od historyków uwolnienia się od systemów kultury, które ich ukształtowały i wyznaczanie historiografii jako realnego zadania – walki z owymi wzajemnymi negatywnymi stereotypami i uprzedzeniami. Jest to tym trudniejsze, że są one nadzwyczaj płynne i dotyczą jednocześnie wielu sfer życia i ludzkiej aktywności. Są one nam po prostu dane i musimy nauczyć się z nimi żyć. Nieco inaczej rzecz się ma w przypadku postrzegania *Innego* na poziomie strukturalnym. W odniesieniu do tych zespołów wyobrażeń historycy są nieco mniej bezradni, co nie znaczy, że są w stanie skutecznie je kreować lub dyskredytować. Należałoby raczej powiedzieć, że w zetknięciu z nimi badacze winni mieć świadomość własnych ograniczeń poznawczych po to, aby choć w części je zneutralizować. Stosunkowo najprościej można sobie wyobrazić ingerencję historyka na poziomie tych uprzedzeń, które lokują się na wydarzeniowym poziomie wiedzy historycznej. Owe faktograficzne deformacje wynikają najczęściej z politycznych czy ideologicznych uwarunkowań i mogą być przedmiotem „negocjacji” w środowisku badaczy.

Spoglądając z takiej perspektywy wypadnie zgodzić się z diagnozą sformułowaną w 2005 r. przez polskiego historyka Jana Kieniewicza w ankiecie na temat *Czy stosunki polsko-rosyjskie mogą być dobre?:*

Warunkiem wstępnym jest uznanie inności, tożsamości, odrębnej przynależności cywilizacyjnej oraz zgoda na to, że Międzymorze nie będzie już obszarem rywalizacji o panowanie i dominację. Warunkiem wstępnym będzie też uznanie swych odrębnych historii. Walkę o panowanie nad wschodnią częścią kontynentu Rzeczpospolita przegrała z Rosją. Rosja z kolei nie zdołała utrwalić ekspansji swej cywilizacji na tym obszarze. Przyznanie tej prawdy wymaga określenia roli, jaką rywalizujące państwa spełniały, a jakie sobie przypisywały. Jest nam nadal trudno rozmawiać o tym bez emocji. Akceptacja wzajemna wymaga wyzbycia się, lub przynajmniej zidentyfikowania, kompleksów. Dopiero wtedy istnieje szansa na wzajemne wysłuchanie⁶³.

⁶² Uwaga ta nie ma charakteru uogólniającego. Nie odnosi się np. do zjawiska fascynacji kulturą rosyjską wśród inteligencji polskiej przełomu XIX i XX w. czy propolskich sympatii inteligencji rosyjskiej w latach siedemdziesiątych XX w. Przykładem pisarstwa, które nie mieści się w tym schemacie mogą być prace A. Walickiego. Pisze o tym sam Walicki we wspomnieniach *Idee i ludzie. Próba autobiografii*, Warszawa 2010.

⁶³ „Arcana” 2005, nr 64–65, s. 74. Wydawało się, że lata następne przyniosą istotny przełom w dialogu historyków Polski i Rosji. Jego spektakularnym wyrazem była

Dopiero wtedy, można dopowiedzieć, jako historycy przestaniemy być „nie-wolnikami” swojego zbiorowego doświadczenia historycznego.

Postscriptum

Uczestnictwo w międzynarodowym projekcie *Writing the Nation: National Historiographies and the Making of Nation States in 19th nad 20th Century Europe* było dla mnie niezwykle pouczającym doświadczeniem kulturowym i intelektualnym. Jak wiadomo, projekt zaowocował ośmiotomowym wydawnictwem opublikowanym w 2011 r. Kierowali nim czołowi badacze europejscy Stefan Berger, Christoph Conrad i Guy P. Marchal. Wszystkich z nich miałem przyjemność poznać. Szczególnie dobre wrażenie wywarł na mnie S. Berger, zawsze bezpośredni, zainteresowany innymi badaczami, otwarty na ich problemy. Z tego

publikacja sygnowana przez Polsko-Rosyjską Grupę do Spraw Trudnych, *Białe plamy – czarne plamy. Sprawy trudne w polsko-rosyjskich stosunkach 1918–2008*, red. A. D. Rotfeld, A. W. Torkunow, Warszawa 2010 (książka ukazała się także w języku rosyjskim). We wstępie do niego, zatytułowanym w sposób symboliczny *Poszukiwanie prawdy* dwaj redaktorzy – Polak i Rosjanin (A. Rotfeld i A. Torkunow) pisali m.in.: „Publikowany tom jest podsumowaniem dotychczasowej wiedzy. Stanowi zarazem punkt wyjścia do dalszych badań – do wypełniania »białych plam« nowymi ustaleniami historyków i usuwania »czarnych plam« przez odkłamywanie historii i odrzucanie gromadzonych przez lata fałszerstw i półprawd, mitów, legend i stereotypów. Były one produktem czasów, w których pseudohistorycy byli na usługach propagandy, a swoboda badań i dostęp do archiwów były utrudniane i ograniczane względami ideologicznymi i politycznymi. Współpraca polskich i rosyjskich badaczy nad tym tomem świadczy o tym, że w sferze historii w relacjach Polski z Rosją przywracana jest normalność, której istotą jest poznanie całej prawdy” (podkr – R. S.), tamże, s. 11. Obecnie działalność wspomnianej Grupy powoli zamiera. Dość powiedzieć, że mimo decyzji strony polskiej, która wyznaczyła jej nowego przewodniczącego – M. Filipowicza i skład Grupy, strona rosyjska do chwili obecnej (stan z lutego 2021 r.) nie powołała własnej reprezentacji. Wspólne inicjatywy polsko-rosyjskie na polu historiografii mają od kilku lat charakter marginalny. Silnie rzucają na nie złe stosunki polityczne między oboma krajami. Mimo wszystko są jednak podejmowane. Przykładem takich działań mogą być publikacje realizowane w ramach projektu „Polska–Rosja: czy fatalizm wrogości? O nowe ujęcie historii” sygnowanego przez Instytut Europy Środkowo-Wschodniej i Instytut Historii Rosyjskiej Akademii Nauk. Wydane w jego ramach prace są wspólnym dziełem historyków rosyjskich i polskich oraz nauczycieli historii z obu krajów. Ostatnio w wersji polskiej i rosyjskiej ukazał się ostatni tom poświęconym wzajemnym stosunkom w XX w. (*Rossija i Polska: Prieodieljenje istoriczeskich stierietipow 1918–1991*, Moskwa 2019, s. 326–357; *Polska–Rosja: XX wiek. Materiały do nauczania historii*, Lublin 2020). Piszący te słowa miał przyjemność uczestniczyć w owym projekcie.

co wiem, byłem jedynym, obok Tomasza Schramma, badaczem z Polski uczestniczącym w tym przedsięwzięciu, finansowanym przez European Science Foundation. W tej części projektu, w której uczestniczyłem, kluczową rolę odgrywali Frank Hadler i Tibor Frank. Niemiec i Węgier. Obaj niezwykle wymagający, w trakcie towarzyszących realizacji projektu warsztatów dbający o najmniejsze detale, ale jednocześnie pomocni i życzliwi. W naszym zespole byli poza tym jeszcze: Izraelczyk, Szwed, Irlandczyk, dwóch Amerykanów, Niemiec, Fin, Hiszpan, Szkot, Duńczyk, Czech, Holender i Austriak. Pisanie tego tekstu było dla mnie ciekawym wyzwaniem. Starałem się zadbać o to, aby nie był on nadmiernie szczegółowy, kierowałem go przecież do odbiorcy nie znającego dobrze relacji polsko-rosyjskich. Próbowałem także, w miarę możliwości, odejść od myślenia w kategoriach stereotypów. Pisanie tekstu, a także liczne rozmowy z uczestnikami projektu, uświadomiły mi dobitnie zarówno siłę historiografii narodowej, jak i towarzyszące jej ograniczenia. W przypadku stosunków polsko-rosyjskich sądzę, że do dziś wielu Rosjan i wielu Polaków „myśli Karamzinem bądź Lelewelem”, nawet jeśli nigdy nie czytali ich prac. To wywodzące się z ich pism klisze bardzo silnie oddziałują na sposób wzajemnego postrzegania się. Czytelnik osądzi, czy moja intuicja jest słuszna.

2. W POSZUKIWANIU TOŻSAMOŚCI HISTORIOGRAFICZNEJ. OBRAZ HISTORII Kobiet/GENDER STUDIES W WYBRANYCH WSPÓŁCZESNYCH PODRĘCZNIKACH Z DZIEDZINY HISTORII HISTORIOGRAFII¹

[...] jesteśmy faktycznie różne. Ale nie tyle jesteśmy różne od mężczyzn,
jak utrzymuje fałszywa świadomość, co jesteśmy różne od tego,
co mężczyźni uważają o nas

Collete Guillaumin

2.1. Uwagi wstępne

Historia kobiet/gender studies to stosunkowo nowy kierunek w historiografii współczesnej. Taka konstatacja rodzi pytanie o jego status w obrębie szacownej rodziny dyscyplin i subdyscyplin rozwijających się pod patronatem muzy Klio. Inaczej mówiąc, chciałbym spróbować rozważyć w niniejszym tekście odpowiedź na pytanie – czy szeroko rozumiane studia nad kobietami już „wybiły się na niepodległość”, czy też pozostają one w dalszym ciągu specjalnością o nie do końca ustalonej i budzącej wątpliwości pozycji w obrębie nauki historycznej?² Powyższa uwaga prowadzi, niejako naturalnie, do kolejnego problemu. Jaka jest historiograficzna tożsamość *historii kobiet/gender studies*? Co się na nią składa? Jak badacze i badaczki historiografii opisują i komentują narodziny i dotychczasowy dorobek interesującego mnie kierunku? Pisząc o tożsamości, mam na myśli m.in. problem wyodrębnienia się własnego, specyficznego przedmiotu badań oraz stosowanie oryginalnych czy też zapożyczonych od innych dyscyplin metod badawczych.

¹ Pierwotna wersja tekstu ukazała się w książce *O płci i seksualności w kulturze i historii*, red. M. Karwatowska, R. Litwiński, A. Siwiec, Lublin 2014, s. 305–317.

² Na marginesie warto zaznaczyć, że zajęcia z *historii kobiet/gender studies* pojawiły się w programach studiów uniwersyteckich dopiero na początku lat osiemdziesiątych XX w., najpierw na uczelniach amerykańskich, potem stopniowo także w Europie.

Głównymi źródłami, do jakich chciałbym się odwołać próbując odpowiedzieć na powyższe pytania, są współczesne podręczniki z zakresu historii historiografii, polskie i obcojęzyczne. W mniejszym stopniu wykorzystałem także encyklopedie dotyczące historiografii oraz różnego rodzaju kompendia, wprowadzenia, odnoszące się do dziejów współczesnej historiografii. Ich wybór jest do pewnego stopnia przypadkowy, nie rości sobie pretensji ani do kompletności, ani reprezentatywności. Ograniczony był zarówno dostępnością poszczególnych prac, jak i językowymi kompetencjami autora. Obejmuje w sumie ponad dwadzieścia różnego typu źródeł – polskich, angielskich, rosyjskich i ukraińskich, uwzględniam także tłumaczenia, najczęściej na język angielski³.

2.2. Wokół głównych problemów historii i tożsamości historii kobiet/gender studies

Opierając się na wspomnianych opracowaniach chciałbym rozważyć w kolejności następujące zagadnienia: 1. Kwestie semantyczne; 2. Problem metodologicznego statusu dyscypliny; 3. Początki dyscypliny; 4. Główne problemy

³ Pisząc ten tekst korzystałem m.in. z: *Gender and History in Western Europe*, eds. R. Shoemaker, M. Vincent, London 1997; M. Perrot, *Moja historia kobiet*, przeł. M. Szafrńska-Brandt, Warszawa 2009 (pierwodruk francuski 2006); M. Solarska, M. Bugajewski, *Współczesna francuska historia kobiet. Dokonania – perspektywy – krytyka*, Bydgoszcz 2009; E. Domańska, *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Poznań 1999; też, *Historie niekonwencjonalne*, Poznań 2006; też, *Historia egzystencjalna*, Warszawa 2012; *The Houses of History. A Critical Reader in Twentieth-Century History and Theory*, selected and introduced by A. Green, K. Troup, Manchester 1999; *History under Debate. International Reflection on the Discipline*, eds. C. Barros, L. J. McCrank, New York 2004; J. Żarnowski, *Historia społeczna. Metodologia – ewolucja – perspektywy*, Warszawa 2011; P. Burke, *Historia kulturowa. Wprowadzenie*, Kraków 2012 (II wyd. angielskie 2008); J. Topolski, *Od Achillesa do Béatrice de Planissolles. Zarys historii historiografii*, Warszawa 1998; G. G. Iggers, *Historiografia XX wieku*, Warszawa 2010, przeł. A. Gadzała (II wyd. niemieckie 2007); B. Jakubowska, *Historia kobiet*, [w:] *Współczesna dydaktyka historii*, red. J. Maternicki, Warszawa 2004, s. 97–98; N. Jakowenko, *Wstęp do historii*, Kijów 2007; D. R. Kelley, *Granice przeszłości w XX wieku*, przeł. B. Hlebowicz, Warszawa 2009; L. Zaskilniak, *Suczasa switowa istoriografija*, Lwów 2007; T. I. Zajcewa, *Zarubieżnaja istoriografija XX – naczalo XXI wieku*, Moskwa 2011; L. P. Riepina, *Istoriczeskaja nauka na rubieżu XX–XXI wiekow*, Moskwa 2011; *Encyclopedia of Historians and Historical Writing*, ed. by K. Boyd, London–Chicago 1999; R. J. Evans, *In Defence of History*, London 1997; D. Woolf, *A Global History of History*, Cambridge 2011; J. Burrow, *A History of Histories. Epics, Chronicles, Romances and Inquiries from Herodotus and Thucydides to the Twentieth Century*, London 2007; *The Oxford History of Historical Writing. Historical Writing since 1945*, eds. A. Schneider, D. Woolf, Oxford 2011; D. Woolf, *A Concise History of History. Global Historiography from Antiquity to the Present*, Cambridge 2019.

badawcze obecne w twórczości historyczek/historyków związanych z *historią kobiet/gender studies*.

W analizowanej przeze mnie literaturze, interesujący mnie kierunek badawczy bywa określany, co znamienne, nie do końca jednolicie. Obok siebie funkcjonują różne nazwy: *historia kobiet* i jej odpowiedniki np. *women's history* czy *histoire des femmes*. *Gender studies* i jej odpowiedniki *dżendernaja istorija*, *gechlechtergeschichte*, *histoire sexuée* czy *historia dżenderowa*⁴. Używa się także pojęcia *herstory* na określenie historii pisanej z perspektywy feministycznej⁵. Niekiedy pojawiają się również takie terminy, jak: *historiografia kobiet*, *historiografia feministyczna* czy *historiografia genderowa*.

Jest rzeczą charakterystyczną, że np. amerykańska dwutomowa *Encyklopedia Historians and Historical Writing* zawiera dwa hasła: *gender*, definiowana jako „kategoria historycznej analizy [...] wprowadzona do »women's history«” i inspirowana drugą falą feminizmu oraz *women's history*. To ostatnie, wielce rozbudowane, składa się z kilku podhaseł i podaje historiograficzną analizę początków, rozwoju i dorobku historii kobiet w kilku regionach, w kolejności: w Afryce, Azji, Australii i Nowej Zelandii, Europie, Indiach, Ameryce Łacińskiej, Ameryce Północnej. Oddzielne hasło poświęcone zostało także afroamerykańskiej historii kobiet⁶.

W literaturze historiograficznej trudno odnaleźć spójne definicje zarówno pojęcia *historii kobiet*, jak i kategorii *gender studies*. W przypadku tej pierwszej tożsamościowe dylematy dobrze oddaje dyskusja prowadzona w 1985 r. na łamach

⁴ Polska Wikipedia podaje określenie *historia kobiet* i dodaje angielskie *history of women* lub *herstory* https://pl.wikipedia.org/wiki/Historia_kobiet (dostęp: 28 I 2021); https://pl.wikipedia.org/wiki/Gender_history (dostęp: 28 II 2021). Podobnie w wersji angielskiej https://en.wikipedia.org/wiki/Women%27s_history (dostęp: 22 II 2021).

⁵ Zob. krytyczne uwagi na temat tego pojęcia autorstwa D. Kałwy. Jej zdaniem: „Herstoria (*herstory*) jest dobrym przykładem skutków, jakie niesie ze sobą implementacja koncepcji powstałych w odmiennych warunkach kulturowych i językowych. Zakorzeniona w języku angielskim gra słów *his/history*, która nie tyle była wyjaśnieniem, co unaocznieniem tezy o androcentrycznej perspektywie w badaniach historycznych, budzi zrozumiały krytycyzm wśród polskich badaczy, jako że termin *historia*, ze względów gramatycznych i semantycznych trudno uznać za przejaw męskocentryzmu. Dlatego też »herstoria« jest często przywoływana przez polskich krytyków historii kobiet jako argument potwierdzający niski poziom badań feministycznych i tendencję do ideologicznej manipulacji”, też, *Historia kobiet versus historia gender*, [w:] *Historia – dziś. Teoretyczne problemy wiedzy o przeszłości*, red. E. Domańska, R. Stobiecki, T. Wiślicz, Kraków 2014, s. 124. Zob. także też, *Historia kobiet – kilka uwag metodologicznych*, [w:] *Dzieje kobiet w Polsce*, red. K. Makowski, Poznań 2014, s. 13–28.

⁶ *Encyklopedia...*, vol. 1, s. 442–443, vol. 2, s. 1308–1326. Ponadto we wspomnianym wydawnictwie znalazło się jeszcze hasło *feminizm*. Wszystkie cytaty z prac obcojęzycznych podaję w tłumaczeniu własnym.

brytyjskiego pisma „History Today”. Zadaniem jej uczestników było udzielenie odpowiedzi na pytanie: czym jest *historia kobiet*? W trakcie debaty zwrócono uwagę, że wspomniane pojęcie oznaczać może przynajmniej trzy formy studiów: 1. Historię pisaną dla kobiet i przez kobiety; 2. Historię o kobietach i 3. Historię pisaną z punktu widzenia feministycznej teorii o walce płci.

Mniej kontrowersji budzi kategoria *gender studies*. Jak wiadomo, pojęcie *gender* pojawiło się w nauce historycznej w połowie lat siedemdziesiątych, jako „fundamentalna kategoria społecznej, kulturowej i historycznej rzeczywistości”⁷. Jak napisała Gisela Bock,

po wprowadzeniu do myślenia historycznego kategorii *gender*, „kwestia kobieca”, historia kobiet czy studia nad kobietami nie mogą już być zredukowane do płci w sensie seksualnym, ale muszą obejmować wszystkie dziedziny życia społecznego, w tym całą strukturę społeczną⁸.

Z tego punktu widzenia, dodajmy na marginesie, *gender studies* byłyby po prostu częścią *historii kobiet*.

Wspomniane wieloznaczności widoczne są w analizowanych przeze mnie podręcznikach z zakresu historii historiografii.

W klasycznym wydawnictwie *Gender and History in Western Europe*, zawierającym m.in. wypowiedzi Joan W. Scott i cytowanej G. Bock, *historia kobiet* i *gender studies* traktowane są do pewnego stopnia jako synonimy. Przy czym *gender studies* postrzegane są jako bardziej dojrzała forma *historii kobiet*. Stanowisko to do pewnego stopnia aprobuje Julie Des Jardins. Dodaje jednak, że kategoria

⁷ G. Bock, *Women's history and gender studies*, [w:] *Gender and History...*, s. 28. Zdaniem wielu badaczy i badaczek, narodziny *gender studies* wiążą się ze studiami antropologicznymi, w których zakwestionowano traktowanie pojęcia płci, a co za tym idzie „kobiecości” i „męskości” w sensie wyłącznie biologicznym. Na to miejsce pojawiła się kategoria *gender* – rodzaj, płeć społeczna, rola płci w znaczeniu kulturowym. Obecnie wyróżnia się dwa rozumienia kategorii *gender*: 1. Uwarunkowany kulturowo sposób zachowania związany z płcią, np. przekonanie, że kobiecie nie wszystko wypada robić; 2. Konstytutywny element relacji społecznych oparty na różnicach płci, np. teza, że konflikt płci ma charakter uniwersalny i należy go traktować podobnie jak walkę klas. W obu tych przypadkach *gender* różniła się od pojęcia *sex* rozumianego jako płeć biologiczna. Odrzucając zatem tradycyjne koncepcje „kobiecości” i „męskości” oparte na różnicach biologicznych, postrzeganych jako naturalne i typowe, zwolennicy nowego kierunku pragną rozumieć je jako nabyte w procesie wychowania odmiennego dla dziewcząt i chłopców, a więc zdeterminowane kulturowo. Przez pryzmat tak sformułowanego kryterium zadaniem historyków staje się śledzenie wspomnianych różnic zachodzących w procesach wychowawczych, badanie ich wpływu na psychikę, wyszukiwanie elementów, które kształtują status kobiety w społeczeństwie, badanie form aktywności typowych dla kobiet.

⁸ Tamże.

gender może być odnoszona także do relacji kobiety – mężczyźni, problemów seksualności, rasy, obywatelstwa i poczucia narodowego. Może być „używana jako »soczewki władzy« (*lens of power*) nie tylko w relacjach między kobietami a mężczyznami, ale także poprzez je same (nich samych) i ich symboliczne reprezentacje”⁹. Z kolei rosyjska badaczka historiografii Lorina Riepina, uważa *historię dzenderową* „za młodszą siostrę historii kobiet”. W jej opinii, dokonania *historii kobiet* w obrębie historiografii akademickiej miały charakter marginalny, na poły dyletancki i dopiero „akademizacja ruchu feministycznego” na Zachodzie w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, doprowadziła do powstania nowego, profesjonalnego kierunku w naukach społecznych i humanistycznych pod nazwą *gender studies*¹⁰.

Inne stanowisko spotkać można w podręczniku Tamary I. Zajcewej, w którym „dzendernaja istorija” definiowana jest jako:

kierunek w nauce historycznej, zajmujący się ewolucją genderowych relacji w procesie historii, w jego skład wchodzi historia kobiet, historia mężczyzn, historia wzajemnych relacji między płciami oraz historia homoseksualizmu¹¹.

Podobny pogląd wyrażają dwie angielskie historyczki – Anna Green i Kathleen Troup, autorki książki-podręcznika – *The Houses of History*¹².

Powyzsze uwagi skłaniają do następujących, prowizorycznych wniosków. Analizowana literatura historiograficzna nie daje jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, czym są *historia kobiet/gender studies* i jaki charakter mają wzajemne relacje między nimi.

Wydaje się, że stanowiska „rozkładają się” między poglądem, że *historia kobiet* mieści w sobie niejako *gender studies* a opinią preferującą szerokie postrzeganie tych ostatnich jako rodzaju pisarstwa historycznego dotyczącego płci w sensie kulturowym i nie czyniącego rozróżnienia na *żeńskość* i *męskość*. Stanowiskiem do pewnego stopnia kompromisowym jest traktowanie obu interesujących mnie nazw jako synonimów¹³. Na potrzeby dalszych rozważań zdecydowałem się robczo przyjąć ten ostatni pogląd. Należy jednak podkreślić, że sposób rozumienia

⁹ J. Des Jardins, *Women's and Gender Studies*, [w:] *The Oxford History...*, s. 136–137.

¹⁰ L. Riepina, *Istoriczeskaja nauka...*, s. 503. Podobne stanowisko, podkreślając stopniową ewolucję interesującej mnie dziedziny od historii kobiet w stronę historii *gender* i badań nad seksualnością, zajmuje D. Woolf, *A Concise History of History...*, s. 255–260.

¹¹ T. I. Zajcewa, *Zarubieźnaja historiografija XX – naczalo XXI wieka*, Moskwa 2011, s. 130.

¹² Tamże, s. 253.

¹³ Takie stanowisko reprezentuje też Sylwia Wielichowska, autorka pracy *Polska historia kobiet w XX w. Początki – rozwój – specyfika* (mps napisanej pod moim kierunkiem rozprawy doktorskiej).

obu kategorii pociąga za sobą zwykle inny rodzaj prezentacji genezy, dokonań i perspektyw rozwoju *historii kobiet/gender studies*.

Przejdę teraz do wątku metodologiczno-historiograficznego. W tej kwestii w analizowanej literaturze także można zaobserwować znaczne zróżnicowanie opinii. Na początku kilka danych statystycznych. Generalnie, informacje na temat *historii kobiet/gender studies* dopiero od jakiegoś czasu pojawiają się w klasycznych podręcznikach z zakresu historii historiografii. Na przykład w książce Georga G. Iggersa fragment dotyczący interesującego mnie fenomenu znalazł się dopiero w *posłowie* do wydania drugiego z 2007 r. i zajął w sumie 2,5 strony. Nieco inaczej skonstruowane dzieje historiografii autorstwa Donalda R. Kelleya, skądinąd męża znanej badaczki kobiet Bonnie Smith, w ogóle nie zawierają odrębnej partii poświęconej historii kobiet. Podobnie jest w książce Richarda J. Evansa *In Defense of History*, gdzie uwagi na temat *historii kobiet/gender studies* ograniczają się do polemiki z ustaleniami J. W. Scott. Tylko incydentalnie komentarze odnoszące się do interesującej mnie tematyki znaleźć można w syntezie Leonida Zaszkiłniaka. Zgodnie z konstrukcją książki pomieszczone zostały one w rozdziałach dotyczących poszczególnych historiografii narodowych. Niewiele miejsca tej problematyce, co uzasadnione jest wszakże charakterem książki, obejmującej dzieje historiografii od starożytności do współczesności, poświęcił także Jerzy Topolski. Niektóre podręczniki dziejów myśli historycznej w ogóle pomijają kobiecy wymiar historiografii¹⁴.

Inaczej jest we wspomnianym opracowaniu *The Houses of History*, prezentującym dzieje historiografii XX w. Interesującej mnie tematyce poświęcony jest oddzielny rozdział *gender and history* wraz z tekstem źródłowym autorstwa Catherine Hall. W ten sposób będący przedmiotem mojej uwagi kierunek został postawiony w jednym rzędzie z innymi głównymi nurtami w XX-wiecznej historiografii, takimi jak szkoła *Annales*, marksizm czy psychohistoria. Podobnie jest w podręczniku L. Riepiny, gdzie „dżendernoj istorii” dotyczy obszerny, ponad 40-stronicowy rozdział. Także w *The Oxford History of Historical Writing* wyodrębniony został rozdział dotyczący historii kobiet i historii *gender* autorstwa wspomnianej Julie Des Jardins (liczy on ponad 20 stron). Wreszcie interesujący mnie kierunek znalazł swoje omówienie w krótkim, popularnym zarysie historii historiografii Daniela Woolfa *A Concise History of History. Global Historiography from Antiquity to the Present*.

Problem metodologicznej tożsamości *historii kobiet/gender studies* budzi kontrowersje. G. Bock, pisząc na ten temat, podkreśliła, że

o oryginalności dyscypliny decyduje nie kwestia szeroko rozumianych metod i celów (*perspectives*), czy jakiegoś specyficznego, jednego podejścia do przeszłości, ale zagadnienie pytań badawczych, jakie ona stawia. Tak jak w innych dziedzinach hi-

¹⁴ Czyni tak np. John Burrow.

storii, owe metody i cele nie są neutralne, ich wybór oparty jest na świadomie lub nieświadomie wybranych teoretycznych czy politycznych założeniach. W właśnie w ich świetle źródła zaczynają do nas przemawiać¹⁵.

Uwagi G. Bock wydają się reprezentatywne dla tych wszystkich badaczek i badaczy, którzy świadomie wybierają perspektywę *gender* jako naczelną kategorię w interpretacji przeszłości. Zdaniem zwolenników stosowania w praktyce historiograficznej kategorii *gender* interesujący mnie kierunek nie tylko wypełnił i wypełnia istotne luki w dotychczasowym obrazie przeszłości, ale także zaoferował nową i poznawczo płodną perspektywę jej badania. Jest ona z natury eklektyczna w sensie metodologicznym, co – dodam – traktowane jest raczej jako zaleta niż wada.

Konstatację tę potwierdzają słowa L. Riepiny, która zauważyła:

Obecnie w pełni uzasadnione jest prezentowanie historii dżenderowej jako ogromnego interdyscyplinarnego pola badawczego, obejmującego społecznie różne, ekonomiczne, demograficzne, socjologiczne, kulturowo-antropologiczne, psychologiczne i intelektualne wymiary wiedzy. Spełnia ona, bez wątpienia, wszystkie obiektywne warunki aby stać się ważnym strategicznym placem boju (*placdarm*) dla realizacji projektu „innej historii”¹⁶.

Jednak nie wszyscy historycy historiografii gotowi są podzielać wyżej zarysowane stanowisko. Ich zdaniem *historia kobiet/gender studies* nie wypracowała w toku swego rozwoju ani w pełni odrębnego od innych przedmiotu badania, ani własnych, specyficznych metod historycznej analizy. Wychodząc z tego punktu widzenia część badaczy historiografii w ogóle kwestionuje metodologiczną odrębność analizowanego przeze mnie kierunku, traktując go jako część bądź to szeroko rozumianej historii społecznej, bądź też historii kulturowej.

To pierwsze stanowisko reprezentował np. Janusz Żarnowski. Narodziny „historiografii dziejów kobiet, feminizmu i *gender*” wiązał on z kryzysem historii społecznej w historiografii Zachodu i zauważał, że rozwijała się ona w cieniu „»new social history«», przyjmując częściowo jego optykę i próbując rozwiązać problematykę historyczną w ramach schematów klasowych”¹⁷. Do pewnego stopnia podobny pogląd prezentował Georg G. Iggers w swoim klasycznym podręczniku dotyczącym historiografii wieku XX¹⁸.

Z kolei Peter Burke traktuje historiografię feministyczną jako istotny fragment nowego podejścia do przeszłości jakim, jego zdaniem, jest *historia kulturowa*, swego

¹⁵ G. Bock, *Women's history...*, s. 26.

¹⁶ L. Riepina, *Istoriczeskaja...*, s. 518.

¹⁷ J. Żarnowski, *Historia społeczna...*, s. 114.

¹⁸ G. G. Iggers, *Historiografia...*, s. 103.

rodzaju *metahistoria* (określenie moje – R. S.), zajmująca się sferą symboliczną i jej interpretacją¹⁹. Jej cechą charakterystyczną jest, jak można wnioskować z wywodów anglosaskiego historyka, stała tendencja do akomodacji i osvajania na gruncie historiografii różnych rewizjonistycznych stanowisk i dyskursów, często silnie zideologizowanych – od postkolonializmu przez studia nad pamięcią po feminizm właśnie.

Jeszcze w innym kierunku poszedł Jerzy Topolski. W wydanym w 1998 r. podręczniku rozdział dotyczący *historii kobiet/gender studies* umieścił we fragmencie poświęconym nowym polom badawczym obecnym we współczesnej historiografii, powstałym pod znaczącym wpływem postmodernizmu. W jego opinii *gender studies* było pojęciem szerszym, „badającym w ogóle problem wpływu płci na kształt historii czy roli zróżnicowania płci w historii”²⁰.

Często zwraca się uwagę na silne związki *historii kobiet*, a przede wszystkim *gender studies*, z marksizmem i jego emancypacyjnymi dążeniami. G. G. Iggers zauważył:

Ten nowy kierunek dystansuje się wobec marksistowskiej teorii dziejów, ale – wprost tego nie przyznając – częściowo kontynuuje ideologię marksistowską. Odrzuca ekonomiczny determinizm teorii marksistowskich – ale też jedynie częściowo. Historiografia feministyczna stawia sobie niemal z reguły cele polityczne. Wskazuje, jak bardzo kobiety od zawsze były we wszystkich dziedzinach życia uzależnione od mężczyzn i jak ta zależność i wyzysk nasiliły się w warunkach kapitalizmu²¹.

Niekiedy aprobatywnym co do osiągnięć *historii kobiet/gender studies* komentarzom, towarzyszy, trudna do ukrycia ironia, odnosząca się do metodologii. Cytowany wyżej G. G. Iggers tak odniósł się do dorobku J. Scott:

Istnieje jaskrawa sprzeczność między tym, co głoszą feministyczne historyczki, a tym, co rzeczywiście czynią. Wielu historyków przyjmuje wprawdzie te aspekty postmodernistycznych teorii, według których istnieją jedynie teksty, ale nie istnieje poza nimi żadna rzeczywistość, co uniemożliwia poznanie przeszłości [...] Dobry przykład stanowi tu sama Joan Scott. Twierdzi ona, że „radykalnie feministyczna polityka wymaga radykalnej teorii poznania”. Odnalazła ją w postmodernistycznym podejściu Foucaulta i Derridy i ich relatywizowaniu wszelkiej wiedzy. Napisała jednak kilka solidnych analiz z zakresu historii społecznej kobiet we Francji w pierwszej połowie XIX w. oraz ich roli w polityce. Jej prace stanowią całkowite zaprzeczenie tych relatywizujących się teorii²².

¹⁹ P. Burke, *Historia kulturowa...*, s. 3.

²⁰ J. Topolski, *Od Achilleasa...*, s. 147.

²¹ G. G. Iggers, *Historiografia...*, s. 104. Por. J. Żarnowski, *Historia społeczna...*, s. 114–115.

²² G. G. Iggers, *Historiografia...*, s. 105.

Przyglądając się początkom nowej dyscypliny, autorzy analizowanych prac starają się uchwycić zarówno „zewnątrzne”, jak i „wewnętrzne” czynniki sprzyjające rodzinom *historii kobiet/gender studies*. Wyróżniając te pierwsze, zwraca się przede wszystkim uwagę na rozwój ruchu feministycznego, dla którego *gender studies* stanowiły swoistą historyczną formę legitymizacji. Jak zauważyła Ewa Domańska:

Historia kobiet ujmuje kobietę jako aktywną kreatorkę rzeczywistości i koncentruje się na kobiecym doświadczaniu świata. Badaczki związane z ruchem feministycznym ukazują dystans pomiędzy tradycyjnym obrazem kobiety kreowanym przez „fallocentryczną” literaturę a rzeczywistością ich życia. Twierdzą, że ów dystans można zlikwidować, podejmując tematy badawcze, które dotąd były ignorowane i nie stanowiły poważnej sfery zainteresowań dla historii pisanej z męskiego punktu widzenia²³.

Francuska badaczka Michelle Perrot, podkreśla także wagę czynnika społecznego w postaci pojawienia się na masową skalę kobiet na uniwersytetach. Już w latach siedemdziesiątych XX w. we Francji kobiety stanowiły 1/3 studentek, rosła także liczba pań zajmujących coraz bardziej eksponowane stanowiska w hierarchii akademickiej²⁴.

Odnosząc się do czynników „wewnętrznych”, autorzy analizowanych podręczników zwracają uwagę, że narodziny *historii kobiet/gender studies* były efektem głębokich przemian, jakie zaznaczyły się w historiografii od lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Objęły one zarówno teoretyczne podstawy myślenia o przeszłości (wpływ szeroko rozumianej filozofii postmodernistycznej, kojarzonej w historiografii głównie z tzw. *linguistic turn*), jak i zaowocowały rozszerzeniem tematyki studiów historycznych na nie obejmowane wcześniej przez akademicką historiografię obszary²⁵.

W tym kontekście M. Perrot podkreśliła znaczenie odnowienia kwestionariusza pytań dyscypliny historycznej, wywołane przez kryzys marksizmu i strukturalizmu jako dominujących systemów myślenia o przeszłości, swoistą modę na interdyscyplinarność oraz wzrost znaczenia podejścia subiektywistycznego²⁶. Jej zdaniem zainteresowanie *historią kobiet* w historiografii francuskiej i brytyjskiej wywołały studia nad rodziną, prowadzone w ramach demografii historycznej. Badając wskaźniki dotyczące narodzin, liczby i wieku zawierania małżeństw, a także śmiertelności, zwrócono uwagę na aspekt płci w zachowaniach społecznych.

²³ E. Domańska, *Mikrohistorie...*, s. 177. Zob. także M. von Tilburg, *Historia kobiet czy historia gender? Poststrukturalistyczne inspiracje w badaniach nad dziejami płci*, „Historyka” 2000, t. XXX, s. 27–38.

²⁴ M. Perrot, *Moja historia...*, s. 18. Z polskiej perspektywy o miejscu kobiet w życiu akademickim pisała J. Kolbuszewska, *Kobiety w drodze na naukowy Olimp... Akademicki awans polskich historyczek (od schyłku XIX wieku po rok 1989)*, Łódź 2020.

²⁵ Zob. np. G. G. Iggers, *Historiografia...*, s. 100–103.

²⁶ Tamże, s. 16.

Istotną rolę odegrały także badania nad życiem prywatnym podejmowane przez prominentnych historyków związanych ze szkołą *Annales* (Georges Duby i Philippe Aries). Nie bez znaczenia były też prace Michela Foucaulta (*Historia seksualności*), gdzie podjął on m.in. temat „kobiecej histerii”. Podobne opinie, łączące genezę interesującego mnie kierunku z modernizującą się historią społeczną, można znaleźć także w innych opracowaniach.

Ważną inspiracją dla podjęcia tematyki kobiecej w historii były także rozwijające się na wielką skalę w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. studia nad szeroko rozumianą kulturą – duchową i materialną, elitarną i ludową, wreszcie badania podejmujące językowy wymiar kulturowego doświadczenia²⁷.

Na koniec tego wątku jeszcze kilka zdań na temat zasadniczych problemów badawczych podejmowanych w ramach *historii kobiet/gender studies*. W analizowanych opracowaniach o charakterze podręcznikowym z reguły podkreśla się znaczącą ewolucję rozważanej tematyki. W tym kontekście wyróżnia się dwie strategie badawcze. Pierwszą, podążającą od studiów w duchu esencjonalistycznym (wszystkie kobiety są lub były takie same, a ich miejsce w strukturze społecznej nie podlegało znaczącym przemianom) w stronę badań odwołujących się do idei zróżnicowania kobiet ze względu na ich przynależność klasową, kolor skóry czy miejsce w hierarchii zawodowej. Drugą, próbującą „wpisać” *historię kobiet* w analizy opierające się na kluczowych dychotomiach obejmujących obie płcie – natura/kultura; praca/rodzina czy sfera publiczna/sfera prywatna²⁸.

Wspomnianą ewolucję w odniesieniu do tej pierwszej strategii dobrze ilustruje książka M. Perrot, jednej z założycielek nowego kierunku w historiografii francuskiej. Dzieje *historii kobiet* zilustrowała ona odwołując się do czterech wielkich tematów: ciało kobiet, dusza kobiet, ich praca oraz miejsce w życiu publicznym. W tym pierwszym przypadku M. Perrot pokazała w aspekcie historycznym następujące zagadnienia: okresy w życiu kobiet od dzieciństwa do starości, jej wygląd, odwołując się do przykładu włosów (krótkie włosy dowód emancypacji) oraz seksualność, macierzyństwo i prostytutkę. W odniesieniu do duszy M. Perrot pisze o religii, kulturze, edukacji, twórczości. Bohaterkami swoich uwag czyni święte, czarownice, pisarki, czytelniczki i artystki. Kolejny wielki temat to praca. Francuska historyczka analizuje prace kobiet-wieśniaczek, gospodyń domowych i służących, robotnic, wreszcie zawody tzw. trzeciego sektora: ekspedientki, wychowawczynie, pielęgniarki. Kończy zaś uwagami na temat nauczycielek i aktorek. W ostatniej części swoich rozważań M. Perrot, odniosła się do obecności kobiet w życiu publicznym – ich udziału w wojnach, działaniach zbiorowych (np. ruchy głodowe), aż po aktywność w polityce (feminizm)²⁹.

²⁷ P. Burke, *Historia kulturowa...*

²⁸ *The Houses of History...*, s. 255.

²⁹ M. Perrot, *Moja historia...*, s. 43–206.

Drugie podejście najlepiej chyba widoczne jest w książce L. Riepiny. Prezentując dokonania „dżendernoj istorii”, czyni z niej historiograficzny kierunek łączący historię świata kobiet i świata mężczyzn, pokazując ich wzajemne zależności. W tak definiowanej tożsamości, historyczce/historykowi *gender* nie są obce ani historia małżeństwa i rodziny, ani dzieje prywatnego gospodarstwa w powiązaniu z rynkiem, ani kwestie prawa i ich związki z polityką, ani wreszcie religia, postrzegana w kontekście kultury i poziomu wykształcenia. Nie dziwi zatem konkluzja Riepiny, która w genderowym projekcie uprawiania historii widzi szansę na przełamanie istniejących we współczesnej historiografii podziałów i stworzenie „nowej historii społeczno-kulturowej”³⁰. Podobny sposób myślenia o interesującym mnie kierunku dostrzec można także w monografii *Gender and History in Western Europe*.

2.3. Podsumowanie

Lektura wybranych podręczników z dziedziny historii historiografii skłania do wniosku, że prezentowane w nich „obrazy” *historii kobiet/gender studies* dalekie są od jednoznaczności. Jak się wydaje, ich autorzy reprezentują, ryzykując pewne uproszczenie (podkr. – R.S.), dwa stanowiska.

Zwolennicy pierwszego z nich zwracają do zaakcentowania samodzielności i autonomiczności analizowanego przeze mnie kierunku w ramach szeroko rozumianej współczesnej historiografii.

Propagatorzy drugiego nie tyle kwestionują wspomnianą tezę, co zwracają do asymilacji nowej propozycji i dostosowania jej do istniejącej już, wystarczająco bogatej i zdecentralizowanej panoramy współczesnego dziejopisarstwa. Niekiedy starają się także w ten sposób pozabawić nowy kierunek jego wyraźnie widocznego ideologicznego ostrza.

Idąc tym tropem, można stwierdzić, że historiograficzna debata wokół *historii kobiet/gender studies* niejako duplikuje wyraźnie widoczne w dyskursie publicznym dwa, przeciwstawne sobie, stanowiska wobec feminizmu. Krzysztof Zanussi powiedział kiedyś, że z feminizmem jest jak z... cholesterolem – „dobrym” i „złym” (słowa te celowo biorę w cudzysłów – R. S.). Pierwszy pomaga, drugi szkodzi.

Z takiej perspektywy, inspirowana myślą feministyczną historiografia może przybierać formę albo umiarkowaną, albo radykalną. Wersja umiarkowana zakłada, że dotychczasowy obraz historii był z wielu przyczyn zdominowany przez mężczyzn, stąd też istnieje potrzeba uzupełnienia go przez historię kobiet. W tym sensie *historia kobiet/gender studies* jako dyscyplina badawcza byłaby związana jedynie z wypełnianiem oczywistych luk w dotychczasowym

³⁰ L. Riepina, *Istoriczeskaja nauka...*, s. 525.

dziejopisarstwie. Tak rozumiana może być zarówno autonomiczną dyscypliną, jak i stanowić część nowocześnie uprawianej historii społecznej, zwracającej naszą uwagę na wzajemne związki świata historii mieszczącego się w sferze publicznej i tego, który koncentruje się na sferze prywatnej, pokazując wzajemne relacje między nimi. W tej optyce *historia kobiet/gender studies* jest ciekawą próbą rozszerzenia horyzontów tradycyjnej historiografii na nowe, nieeksplorowane przez nią dotychczas obszary.

Wersja radykalna budzi niepokój części badaczy historiografii, w tym także niżej podpisanego³¹. Zmierza ona bowiem niekiedy do uczynienia z *historii kobiet/gender studies* swego rodzaju wstępu zachęcającego do dokonania rewolucji w dotychczasowej historiografii. Rewolucji mającej polegać na odrzuceniu tradycyjnego męskiego punktu widzenia (historia oglądana oczyma kobiet), ukazaniu historii jako nieprzerwanego ciągu konfliktu płci. Tak postrzegane cele dyscypliny, siłą rzeczy, zakorzeniają ją w tradycji uproszczonego myślenia deterministycznego, tym razem nie klasowego czy rasowego, ale płciowego. Sama zaś historia *gender* staje się z ducha marksistowską, mocno zideologizowaną historią emancypacyjną, historią pokrzywdzonych i marginalizowanych, jawnie deklarowanym sprzeciwem wobec istniejącej, a przecież jednak ciągle zmieniającej się teraźniejszości³².

Jak wybrnąć z tych dylematów? Ciekawe, budzące moją sympatię, wyjście zaproponowali Maria Solarśka i Maciej Bugajewski. W zakończeniu swojej pracy poświęconej współczesnej francuskiej historii kobiet napisali m.in.:

Aby możliwe stało się pisanie historii rzeczywiście ogólnej, tzn. uwzględniającej obie, standardowo rozróżnianie płcie, trzeba było najpierw napisać historię jednej z tych relacji – kobiet. Jako byty społeczne nie mogły być ujmowane w wyizolo-

³¹ Takie stanowisko reprezentuje np. Ute Frevert, która pisze: „[...] różnica płci stanowi centralną zasadę strukturalną społeczeństw – zasadę, która nie tylko decyduje o układzie sfer produkcji ekonomicznej i praktyki społecznej, lecz także przenika systemy reprezentacji politycznej i kulturalnej. W myśl tej hipotezy roboczej nie istnieje żadne pole działania i myślenia historycznego, które funkcjonowałoby niezależnie od rozróżnienia »męskość – żeńskość«, bądź też, na którym rozróżnienie to nie odgrywałoby raz większej, raz mniejszej roli. Tym samym jednak spojrzenie feministyczne rozszerza się w prowokujący sposób: kieruje się na całą historię, nie tylko na historię kobiet”. Taż, *Mąż, niewiasta. Niewiasta i mąż. O różnicach płci w czasach nowoczesnych*, Warszawa 1997, s. 18. W jeszcze mocniejszej wersji ten sposób rozumowania można odnaleźć w radykalnym francuskim feminizmie. Więcej na ten temat zob. M. Solarśka, *S/przeciw historia. Wymiar krytyczny historii kobiet*, Poznań 2011.

³² Z innego, nazwijmy go „tożsamościowym” (kluczowe jest tu założenie, że tożsamość nie ma płci), punktu widzenia, na ograniczenia tak rozumianej *historii kobiet*, zwrócili uwagę M. Solarśka i M. Bugajewski, *Współczesna francuska...*, s. 159–166. Autorem tej części książki jest M. Bugajewski.

waniu od pozostałej części społeczeństwa – mężczyzn. Potrzeba pisania historii relacyjnej dała owoc nieco paradoksalny w postaci historii męskości. Widzimy tu, jak pragnienie przywrócenia kobiet historii, historii kobietom, postawiło niezwykle ważne pytanie dotyczące tego, jaki właściwie świat ludzki opisuje historia [podkr. – R. S.]. Skoro opisuje świat społeczny, w którym nie uwzględnia się kobiet, wydawałoby się, że opisuje świat mężczyzn. Jednak włączenie do opisu historycznego kobiet pokazało, że również męskość nie odnajduje się w tym historycznym świecie mężczyzn. W ten właśnie sposób historia kobiet rewolucjonizuje historię, pokazując konieczność radykalnej przebudowy perspektywy historycznej. Nie tworzą oddzielnej historii, która ewentualnie w wyniku jakiegoś zamachu stanu zastąpiłaby „starą” historię, ale przekonując praktykujące i praktykujących historię do modyfikacji dotychczasowych założeń i narzędzi w imię podzielanej wspólnie idei historii jako nauki o ludziach w czasie³³.

Postscriptum

Zasygnalizowane w artykule dylematy związane z rozwojem *historii kobiet/gender studies*, chyba nie do końca straciły na aktualności. Odwołam się w tym przypadku jedynie do kontekstu polskiego. Na ostatnim XX Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Lublinie (18–20 września 2019), zorganizowano panel „Historia Polski z perspektywy kobiet” z udziałem Dobrochny Kałwy, Agaty Mirek i Marty Sikorskiej-Kowalskiej³⁴. Problem ten pojawił się także w panelu

³³ M. Solarska, M. Bugajewski, *Współczesna francuska...*, s. 202–203. Ostatnie zdanie z cytatu jest nawiązaniem wprost do definicji historii autorstwa M. Blocha.

³⁴ Niestety na stronie zjazdowej nie pojawiły się żadne teksty wystąpień. W tej sytuacji mogę przywołać jedynie tekst abstraktu, w którym napisano: „Celem panelu jest próba odpowiedzi na postawiony w tytule sesji problem kobiecej recepcji historii. Jak badać historię kobiet? Jak upowszechniać historię kobiet? Jak pisać historię kobiet? Jaki obraz historii Polski wyłania się z badań prowadzonych przez historyczki? Czy jest to refleksja różniąca się od ujęcia proponowanego przez historyków zajmujących się badaniami rodzimej historii? W roku 2014 w pracy zatytułowanej *Dzieje kobiet w Polsce. Dyskusja wokół przyszłej syntezy*, historyczki i historycy dokonali podsumowania stanu badań nad historią kobiet w Polsce. Zadaniem niniejszego panelu jest dyskusja nad kobiecą refleksją historyczną. Pragniemy postawić pytania o kierunki badań podejmowane przez polskie historyczki. O interdyscyplinarność tych badań, o udział w nich refleksji antropologicznej, socjologicznej, politologicznej. Jaki jest ponadto wkład polskich historyczek w badania nad historią polityczną i społeczną Polski, historią Kościoła w różnych okresach dziejowych. Na ile historyczki polskie zaangażowały się w badania nad historią życia codziennego i prywatnego czy religijnością Polek i Polaków. Jak wygląda wkład historyczek w polską biografistykę. Za tym stoją pytania o cechy kobiecej historiografii. Czy historyczną narrację kobiecą odróżnia specjalna wrażliwość, czy wykorzystuje ona odmienne od męskiej narzędzia metodologiczne? Warto

poświęconym historiografii polskiej po 1989 r. Autor programowego referatu – Tomasz Wiślicz zaliczył historię kobiet do historii tożsamościowych. Zestawiając ją tym samym z historią postkolonialną, dziejami chłopów, historią lokalną i regionalną oraz genealogią. Taka klasyfikacja, zdaniem referenta, jest jednak raczej obciążeniem dla interesującej mnie dziedziny. W jego opinii:

[...] nurt historii kobiet, przy blisko trzydziestoletniej tradycji, znacznej liczbie publikacji naukowych i jeszcze większej – popularnonaukowych, powinien wreszcie pozbyć się charakteru tożsamościowego, który traktuje się jako usprawiedliwienie dla miałości konceptualnej i interpretacyjnej większości opracowań. Przedmiot badania nie może być już jedynym wyróżnikiem historii kobiet; należy uściślić minimum metodologiczne tego nurtu, korzystając z dorobku globalnych *women's studies* i *gender history*. W przeciwnym wypadku polska historia kobiet stoczy się na pozycję historii substandardowej, czy też „historii o mniejszych wymaganiach”, trochę tak jak obecnie traktuje się np. historię wojskowości³⁵.

Z kolei Agata Tatarenko, w komentarzu do referatu Wiślicza, zwróciła uwagę na często spotykaną odrębność gatunkową prac z zakresu historii kobiet i historii *gender*. W jej opinii, w obliczu ciągle jeszcze słabego zakorzenienia w tradycji akademickiej zagadnień związanych z seksualnością i płcią, lukę tę wypełnia reportaż historyczny, często oparty na solidnej kwerendzie źródłowej³⁶.

Pytanie o historiograficzną tożsamość *historii kobiet/historii gender* pozostaje zatem do pewnego stopnia otwarte.

przypomnieć ponadto sylwetki wybitnych historyczek zajmujących się historią kobiet i postawić pytania o rolę kobiet w nauce”, <http://xpxzhp.umcs.lublin.pl/historia-polski-z-perspektywy-kobiet/> (dostęp: 28 II 2021).

³⁵ <http://xpxzhp.umcs.lublin.pl/Referaty/Tomasz-Wislicz-Nowe-tendencje--w-historiografii-polskiej-po-1989-roku1.pdf> (dostęp: 21 I 2021).

³⁶ W tym kontekście A. Tatarenko wymieniła m.in. prace R. Rzyńskiego, *Dziwniejsza historia*, Wołowiec 2018; M. Madejskiej, *Aleja Włókniarek*, Wołowiec 2018 oraz J. Kuciel-Frydryszak, *Służące do wszystkiego*, Warszawa 2018 (ta ostatnia, odwołująca się do książki niemieckiej historyczki Dorothee Wierling *Mädchen für alles. Arbeitsalltag und Lebensgeschichte städtischer Dienstmädchen um die Jahrhundertwende*, Berlin 1987, związanej z nurtem niemieckich badań nad życiem codziennym (niem. *alltagsgeschichte*), poświęconej losom, codziennemu doświadczeniu niemieckich pokojówek z przełomu XIX i XX w.). Zdaniem lubelskiej badaczki do tego nurtu można zaliczyć także głośną pracę J. Ostrowskiej, *Przemilczane. Seksualna praca przymusowa w czasie II wojny światowej*, Warszawa 2018, z racji, że „jest [...] ciekawym przypadkiem książki skierowanej do szerokiego grona obiorców, poruszającej problematykę seksualnej pracy przymusowej w realiach II wojny światowej. Podaję za A. Tatarenko, *Komentarz do referatu prof. Tomasz Wiślicza. Poszukiwania poza historią: rewizjonizm, opowieści o przeszłości oraz zmiana generacyjna* (mps w posiadaniu autora).

3. HOLOCAUST W INTERPRETACJACH HISTORYKÓW. REFLEKSJE NA MARGINESIE KSIĄŻKI RAULA HILBERGA¹

3.1. Wydana w polskim przekładzie książka Raula Hilberga, *Pamięć i polityka. Droga historyka Zagłady*, w swoisty sposób kumuluje w sobie większość problemów, z którymi styka się historyk – badacz Holocaustu. Mają one w moim przekonaniu charakter wyzwań: po pierwsze natury poznawczej (czy zbrodnie na Żydach mogą stać się przedmiotem refleksji historycznej?), po drugie – metodologicznej (jakie strategie badawcze są najbardziej pomocne w narratywizacji Holocaustu? Na jakich założeniach opierają się dotychczasowe, główne historyczne interpretacje Zagłady?), po trzecie – etyczny (jak moralny wymiar zbrodni wpływa na konstruowane opowieści o Holocaustcie? Czy można i należy wyznaczyć w tym przypadku jakiegokolwiek granice, których historyk nie powinien przekraczać?).

3.2. Na początku kilka zdań o samej postaci R. Hilberga i miejscu jego dorobku w badaniach nad Zagładą. Raul Hilberg urodził 2 czerwca 1926 roku w Wiedniu. Rodzina pochodziła z południowo-wschodnich Kresów dawnej Rzeczypospolitej, po roku 1795 północno-wschodnich terenów imperium Habsburgów. Po zajęciu Austrii przez wojska Hitlera wraz z rodziną wyemigrował do USA. W końcowym okresie II wojny światowej pełnił służbę wojskową w armii amerykańskiej i trafił do Departamentu Dokumentacji Wojennej. Do jego zadań należało badanie m.in. nazistowskiej dokumentacji przejętej przez Amerykanów. Swoją wojenną przygodę skomentował po latach następująco: „o wojnę ledwo się otarłem. Choć nosiłem broń, to doświadczyłem mniej niż zaobserwowałem”². Jednak, jak napisał w swoich wspomnieniach, właśnie owo zetknięcie z biurokratycznym zapisem zbrodni stanowiło impuls do jego dalszej, już akademickiej, pracy nad zagadnieniem Zagłady (Hilberg nie lubił określenia Holocaust, choć w późniejszym okresie zdarzało się, że nim się posługiwał).

¹ Pierwsza wersja tekstu ukazała się w postaci artykułu recenzyjnego i drukowana była na łamach „Dziejów Najnowszych” 2013, nr 4, s. 135–142.

² R. Hilberg, *Pamięć i polityka. Droga historyka Zagłady*, przeł. J. Giebułtowski, Warszawa 2012, s. 48.

Po demobilizacji ukończył studia politologiczne w Brooklyn College. Następnie studiował prawo publiczne i administrację na Columbia University. Jeszcze w trakcie studiów podjął pracę przy rządowym projekcie *Torpedo Factory* w Alexandrii (Wirginia). Operacja pod niewiele mówiącym kryptonimem była programem indeksowania i mikrofilmowania milionów stron nazistowskiej dokumentacji przejętych przez armię USA w okupowanych Niemczech.

Hilberg kontynuował jednocześnie edukację, pracując pod kierunkiem Franza Neumanna nad dysertacją doktorską, którą obronił w roku 1955. F. Neumann, emigrant z Niemiec, był jednym z pierwszych badaczy, który zaproponował własną, oryginalną interpretację fenomenu III Rzeszy. W latach następnych weszła ona do klasyki literatury światowej. Mam oczywiście na myśli jego książkę *Behemoth. The Structure and Practise of National Socialism* (I wyd. 1942)³. To, jak można przypuszczać, właśnie od Neumanna Hilberg przyjął pewien specyficzny sposób patrzenia na III Rzeszę, jako na państwo „zorganizowanego chaosu” i nieustannej rywalizacji czterech struktur – administracji, wojska, przemysłu i partii⁴. Oto jak po latach wspominał spotkanie ze swoim mistrzem:

Czy zgodziłby się Pan zostać promotorem mojej pracy magisterskiej? Przeczytawszy pierwsze dwieście stron, zgłosił zastrzeżenie tylko do jednego fragmentu we wnioskach. Miał na myśli moją tezę, iż Niemcy korzystali z tego, że Żydzi wykonując zarządzenia, współpracowali przy własnej zagładzie. Neumann nie powiedział, że ustalenie to jest niezgodne z jakimiś faktami [...] Stwierdził: „to zbyt trudne do zniesienia – niech pan to usunie”. Usunąłem ten fragment, ale skrycie postanowiłem go przywrócić w większej pracy. Następnie powiedziałem mu, że służba cywilna to tylko część – trzeba omówić rolę wojska, przemysłu i partii. Neumann skinął głową po raz trzeci. Czy zgodziłby się zostać promotorem mojej rozprawy doktorskiej „Zagłada Żydów europejskich”? W zanadrzu miałem dobrze skonstruowany dwudziestostronicowy konspekt, byłem gotów mu go wręczyć. Neumann zgodził się, ale nie miał wątpliwości, że w tym momencie odrywam się od głównego nurtu badań naukowych i wkraczam na teren, który omijali zarówno naukowcy, jak i ogół społeczeństwa. Wypowiedział tylko cztery słowa: „To będzie twój pogrzeb”⁵.

Z dzisiejszej perspektywy, znając losy książki i jej autora, recepcję głównych tez Hilberga, można tylko dodać, że były to słowa prorocze.

³ Wydanie polskie *Behemot. Narodowy socjalizm. Ustrój i funkcjonowanie 1933–1944*, przeł. J. Giebułtowski, Warszawa 2016.

⁴ R. Hilberg, *O współczesnej aktualności Behemota*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2016, nr 12, s. 449–456. <https://www.zagladazydow.pl/index.php/zz/article/view/428/451> (dostęp: 22 I 2021). W *Zagładzie Żydów europejskich* Hilberg wymienił jeszcze Hansa Rosenberga, „którego wykłady na temat biurokracji kształtowały mój sposób myślenia”. Podaję za wydaniem polskim, Warszawa 2013, t. 1, s. XIX.

⁵ R. Hilberg, *Pamięć...*, s. 59.

W tym samym roku 1955 Hilberg objął stanowisko wykładowcy nauk politycznych na Uniwersytecie Vermont, gdzie pracował do przejścia na emeryturę. Warto podkreślić także jego rolę w powstaniu i działalności United States Holocaust Memorial Museum w Waszyngtonie. Zmarł 4 czerwca 2007 roku w Williston w stanie Vermont.

Wspomniana już, jego pierwsza książka ukazała się z niemałymi trudnościami sześć lat po obronie doktoratu. Po odrzuceniu tekstu przez kilka renomowanych wydawnictw amerykańskich, opublikowana została ostatecznie przez Quadrangle Books w roku 1961, pt. *The Destruction of the European Jews*⁶. Mimo krytyki ze strony licznych recenzentów, owo monumentalne dzieło, w kolejnych wydaniach zmieniane i uzupełniane, zapewniło mu trwałe miejsce w światowej literaturze dotyczącej Holocaustu⁷. Inne jego prace to *Perpetrators, Victims, Bystanders – The Jewish Catastrophe 1933–1945* (*Sprawcy, Ofiary, Świadkowie. Zagłada Żydów, 1933–1945*, 1992, wyd. polskie 2006), książka wyznaczająca do dziś pożyteczną, choć niekiedy krytykowaną, typologię postaw wobec Zagłady⁸.

⁶ O problemach związanych z publikacją – tamże, s. 94–107. Na szczególną barierę jego dzieło natrafiło w Izraelu. Dość powiedzieć, że ukazało się tam dopiero w 2012 r. (sic!). Na ten temat zob. także wypowiedź córki R. Hilberga – Deborah Hilberg, *My father, the Holocaust scholar; man whose message Israelis wouldn't hear*, „Haaretz.com”, 12 VIII 2012 (tekst ten otrzymałem dzięki uprzejmości J. Giebułtowskiego). Dzięki tytanicznej pracy translatorskiej J. Giebułtowskiego i zaangażowaniu P. Stefaniuka, od 2013 r. dysponujemy jej polskim przekładem, *Zagłada Żydów europejskich*, t. 1–3, Warszawa 2013. Redaktorem naukowym tego monumentalnego dzieła był D. Libionka. Wszystkie dalsze cytaty za tym wydaniem.

⁷ M. R. Marrus pisał o nim, z pewną emfazą, że pozostaje „najważniejszą pracą, jaka kiedykolwiek została napisana na ten temat. Na skalę, która zapiera dech w piersi”, tenże, *Holocaust. Historiografia*, przeł. A. Tomaszewska, Warszawa 1993, s. 15 (pierwodruk angielski 1987). Z kolei Ch. R. Browning zauważał: „Historię tę [jak dokonano zagłady] – opowiedział z tak doskonałą znajomością źródeł niemieckich, posługując się tak wszechstronną strukturą interpretacyjną, że miała ona charakter bezprecedensowy nie tylko ówczesnie, lecz do dziś pozostaje najlepszą z istniejących analiz procesu zagłady, tenże, *Raul Hilberg*, „Yad Vashem Studies” 2007, t. 35, nr 2, s. 10. Podaję za D. Libionką, *Nota redaktora naukowego*, [w:] R. Hilberg, *Zagłada...*, s. IV.

⁸ We współczesnej literaturze zwraca się uwagę na ambiwalencję postaw towarzyszących świadkom (ang. *bystander*). J. Grabowski podkreślił, że „nikt nie mógł być bezstronnym, emocjonalnie niezaangażowanym świadkiem, o którym często wspominają historycy [...]”, tenże, *Spółeczność wiejska, policja granatowa i ukrywający się Żydzi: powiat Dąbrowa Tarnowska 1942–1945*, [w:] *Zarys krajoobrazu. Wiśń polska wobec Zagłady Żydów 1942–1945*, red. B. Enkelking, J. Grabowski, Warszawa 2011, s. 170. Niejako w odpowiedzi na to stanowisko K. Korprowska stara się w swojej pracy upowszechnić kategorię „postronni”. Szerzej na ten temat: też, *Postronni? Zagłada w relacjach chłopskich świadków*, Kraków 2018. Zob. także rozważania na ten temat w najnowszej książce I. Grudzińskiej-Gross, *Miłosz i długi cień wojny*, Sejny 2020.

Wreszcie na koniec warto wspomnieć o pracy *Sources of Holocaust Research: An Analysis* z 2001 r.⁹

3.3. Przygotowując swoją rozprawę doktorską Hilberg stanął przed szczególnym wyzwaniem poznawczym. Wyzwaniem, mającym charakter uniwersalny i dotyczącym tych wszystkich, którzy z różnych perspektyw pragnęli opisać i zrozumieć zbrodnię na Żydach. W sporze, który toczył i toczy się wokół Zagłady, można wyodrębnić dwa zasadnicze stanowiska. Według pierwszego z nich, jak zauważył Michael R. Marrus,

Holocaust znajduje się gdzieś poza Historią z racji swej najdonioślejszej rangi, a zatem nie powinien być poddawany szerokim badaniom, dyskusjom i analizom, jakie toczą się wokół innych wydarzeń z historii najnowszej¹⁰.

Inaczej mówiąc, zdaniem niektórych „normalizacja” studiów nad Holocaustem, to znaczy zastosowanie do nich analiz i wyjaśnień należących powszechnie do rzemiosła historycznego, nie jest możliwa. Amerykańska autorka – Nora Levin, w następujący sposób uzasadnia to stanowisko:

Holocaust nie idzie tą samą drogą, co większa część historii [...] nie tylko z powodu ogromu strat – zagłady 6 milionów Żydów – ale też dlatego, że wydarzenia mu towarzyszące są w najgłębszym sensie nie do pojęcia. Nikt właściwie nie rozumie, jak mogły się wydarzyć tak masowe morderstwa, czy też jak to się stało, że do nich dopuszczono. Nagromadzenie faktów nie prowadzi do zrozumienia; w istocie ogarnięcie tego, co się stało może nigdy nie być możliwe.

Według cytowanej autorki,

zwyczajne istoty ludzkie po prostu nie są w stanie wyobrazić sobie siebie w takim świecie i zwykle sposoby odczuwania empatii zawodzą, bo wszystkie znane nam właściwości reakcji ludzkich cofają się u progu hitleryzmu. Prawdę mówiąc, świat Auschwitz był inną planetą¹¹.

⁹ Z mniejszych wypowiedzi R. Hilberga warto odnotować artykuł *The Development of Holocaust Research – A Personal Overview*, [w:] *Holocaust Historiography in Context. Emergence, Challenges, Polemics and Achievements*, eds. D. Bankier, D. Michman, Jerusalem 2008, s. 25–36.

¹⁰ M. R. Marrus, *Holocaust...*, s. 10. Zob. także B. Lang, *Nazistowskie ludobójstwo. Akt i idea*, przeł. A. Ziębińska-Witek, Lublin 2006, s. 161–170. Por. J. Muchowski, *Historia Shoah. Problematyka przedstawiania katastrof historycznych*, Warszawa 2006.

¹¹ Cyt. za M. R. Marrus, *Holocaust...*, s. 12. Podobnie zapatruje się na tę kwestię Elie Wiesel, pisarz i poeta, laureat Literackiej Nagrody Nobla: „Auschwitz wymyka się wyobraźni i percepcji; poddaje się jedynie pamięci... Między zmarłymi i resztą z nas istnieje przepaść, której żaden talent ogarnąć nie zdoła [...] Piszę, aby potępić pisanie. Opo-

Do innych argumentów odwołują się ci, którzy sądzą, że Holocaust winien się stać zasadniczym tematem nie tylko analizy historycznej, ale także socjologicznej, psychologicznej, literaturoznawczej czy politologicznej. Argumentują oni, że do dramatu Żydów europejskich należy podchodzić tak samo jak do innych wydarzeń historycznych. Trzeba tak czynić z kilku powodów. Po pierwsze dlatego, że wymaga tego szacunek dla ofiar, konieczność upamiętnienia ich dramatu. Jako historycy jesteśmy to winni tym co przetrwali. Po drugie w ten sposób możemy przeciwstawić się fałszerstwu i niepamięci, różnego rodzaju próbom negowania zbrodni hitlerowskich, które od czasu do czasu dają znać o sobie w różnych częściach Europy¹². Po trzecie wreszcie, podjęcie zakrojonych na szeroką skalę studiów nad Holocaustem pozwoli, jakby to paradoksalnie nie zabrzmiało, „oswoić” ludzkości to jedno z najbardziej dramatycznych doświadczeń w jej dziejach.

R. Hilberg, choćby z powodu bycia historykiem, od początku solidaryzował się z drugim z wyróżnionych przeze mnie stanowisk. We wspomnieniach nieprzypadkowo cytuje opinię z 1962 r. izraelskiego poety Aarona Zeitlina, który w tonie pełnym rezygnacji zauważył, że zagłada Żydów stanie się „zagładologią, akademicką dyscypliną badawczą i nie można tego powstrzymać” i sam dodał: „wszystko, co się wydarzyło, zostanie w końcu udokumentowane i zapisane. Nawet to, co było najstraszniejsze, z czasem stanie się historią”¹³. Hilberg, miał jednak świadomość specyfiki czy wyjątkowości tematu, którym się zajmuje oraz związanej z tym odmienności strategii narracyjnej. W swoich wspomnieniach przywołuje spotkanie z Claudem Lanzmannem, który miał mu powiedzieć, że aby opisać Zagładę trzeba stworzyć dzieło sztuki, i dodaje: „wiedziałem o tym już w dniu, w którym przystąpiłem do pracy”¹⁴. Wątek ten Hilberg *ex post* rozwinął w następującym komentarzu:

Artysta przywłaszcza sobie nagie fakty, zastępując tekstem niezwykle ulotną rzeczywistość. Zapisane słowa zajmują miejsce przeszłości. Zapamiętane zostaną słowa, nie wydarzenia. Gdyby takie przekształcenie nie było konieczne, można by je uznać za przejaw arogancji, ale to nieuniknione. To, o czym mówię, nie ogranicza się do mojej tematyki. Odnosi się to do całej historiografii, do wszelkich opisów wydarzeń¹⁵.

wiadam o niemożliwym, o które potyka się każdy, który próbuje snuć tę opowieść”. Cyt. za M. R. Marrus, *Holocaust...*, s. 12. Do tej perspektywy, choć w nieco innym kontekście, nawiązują także niektórzy myśliciele postmodernistyczni, np. J.-F. Lyotard. Krytykę tego podejścia przeprowadza J. Leociak, *O nadużyciach w badaniach nad doświadczeniem Zagłady*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2010, t. 6, s. 9–19. <https://www.zagladazydow.pl/index.php/zz/article/view/694/661> (dostęp: 5 I 2021).

¹² Na ten temat zob. informacje na stronie <http://www.auschwitz.org/historia/negacionisci/formy-negacionizmu> (dostęp: 28 II 2021).

¹³ R. Hilberg, *Pamięć...*, s. 123.

¹⁴ Tamże, s. 74.

¹⁵ Tamże.

Owa świadomość zapośredniczenia historycznego poznania – „uświadomiłem sobie, że coś przywłaszczam, transkrybuję, aranżuję”¹⁶ – wydaje się ważna, jeśli pamiętamy, że do dzisiaj wielu historyków hołduje, nie tylko zresztą w przypadku badań nad Holocaustem, strategii realistycznej, odwołującej się do silniej lub mocniej akcentowanej klasycznej koncepcji prawdy¹⁷.

Jednocześnie amerykański badacz miał świadomość, że „Zagłada Żydów była wydarzeniem bezprecedensowym, aktem pierwotnym, którego nie można było sobie wyobrazić zanim nie nastąpił”¹⁸. Z tego punktu widzenia stanowisko Hilberga jest niejako rozpięte między dążeniem do „normalizacji” studiów nad Zagładą a przeświadczeniem o jej relatywnej wyjątkowości¹⁹.

Przechodzę teraz do drugiego interesującego mnie wątku, związanego z wyborem strategii metodologicznej. Wydaje się, że punkt wyjścia rozważań amerykańskiego historyka był, jeśli można zaryzykować tezę, klasycznie Rankowski²⁰. W swoim *opus magnum* Hilberg pisał: „Odpowiedź na pytanie o to »jak«, daje nam pojęcie o sprawcach, ofiarach i świadkach (*bystanders*). Role każdej z tych trzech grup zostały opisane w niniejszej książce”²¹.

Dopiero w trakcie studiowania dokumentów zaczęły się wyłaniać jego zasadnicze, wzajemnie się dopełniające przekonania. Po pierwsze była to teza, że narracja książki musi opierać się przede wszystkim na perspektywie sprawcy. Oto charakterystyczny cytat:

Sprawca miał obraz całości. Tylko sprawca stanowił klucz. Właśnie jego oczyma musiałem [podkr. – R. S.] oglądać to wydarzenie, od jego genezy do kulminacji.

¹⁶ Tamże, s. 75.

¹⁷ Krytykę tego stanowiska na przykładzie wypowiedzi F. Tycha przeprowadziła A. Ziębińska-Witek w pracy *Holocaust. Problemy przedstawiania*, Lublin 2005, s. 61–63. Zob. także uwagi H. White’a, *Realizm figuralny w literaturze świadectwa*, [w:] tenże, *Proza historyczna*, s. 199–220 (amerykański historyk analizuje w nim pisarstwo P. Leviego). Na marginesie pozostawiam dyskusję w gronie teoretyków historiografii na temat narracyjnych przedstawień Holocaustu, *Nazism and Final Solution. Probing the Limits of Representations*, ed. S. Friedländer, Cambridge 1992. Pisze o niej J. Muchowski w pracy *Polityka pisarstwa historycznego. Refleksja teoretyczna Haydena White’a*, Warszawa–Toruń 2015, s. 146–163.

¹⁸ R. Hilberg, *Pamięć...*, s. 75.

¹⁹ Używam terminu „relatywnej” zasugerowany ostatnimi fragmentami *Zagłady europejskich Żydów*, w których Hilberg z goryczą pisze o zignorowanym przez społeczność międzynarodową losie Tutsich zamordowanych przez Hutu w Rwandzie (1994), tamże, t. 3, s. 1506–1509.

²⁰ Jak wiadomo Leopold von Ranke za cel badań historycznych uważał odpowiedź na pytanie: „will bloss sagen, wie es eigentlich gewesen” (pokazać/powiedzieć jak to w istocie/rzeczywiście było).

²¹ R. Hilberg, *Zagłada...*, t. 1, s. XVII.

To, że należy pójść przede wszystkim ścieżką sprawców, stało się moją doktryną – i nigdy jej nie porzuciłem²².

Po drugie Hilbergowi towarzyszyło założenie, że Zagłada od początku nie była scentralizowana, brały w niej udział różne struktury, niekiedy wzajemnie ze sobą rywalizujące. To one składały się na biurokratyczną „maszynериę” czy „machinę” Zagłady²³. Po trzecie Hilberg odkrył, że przebiegała ona etapami, miała zatem „pewną wewnętrzną, ukrytą strukturę”, którą nazwał „procesem zagłady”²⁴. Wyróżnił trzy fazy tego procesu, pierwszą polegającą na zdefiniowaniu pojęcia „Żyd”, drugą związaną z fizycznym odizolowaniem ludności żydowskiej i wreszcie trzecią, kulminacyjną, która przyniosła efekt w postaci masowej eksterminacji.

Koncepcja Hilberga postrzegana jest w literaturze historiograficznej jako modelowy przykład podejścia funkcjonalistycznego. W opinii jego zwolenników, m.in. niemieckich badaczy Martina Broszata, Hansa Mommsena czy Brytyjczyków Iana Kershawa i Christophera Browninga, obraz historii III Rzeszy jawi się jako gmatwanina walczących grup nacisku, konkurujących ze sobą aparatów biurokratycznych i potężnych osobowości²⁵. Historycy odwołujący się do tego sposobu interpretacji nie tyle wątpią w opętanie Hitlera morderczą obsesją antyżydowską, ile kwestionują fakt, że *Ostateczne Rozwiązanie* da się wytłumaczyć tylko w ten sposób i że tworzyło się ono raczej „krok po kroku”. Zdaniem niemieckiego historyka Martina Broszata, deportacje i masowe zabijanie zaczęło się od lokalnych inicjatyw nazistowskich, a nie za sprawą bezpośrednich dyrektyw Hitlera. W początkowej fazie Zagłady była improwizowana, a jej realizację cechowały zamieszanie i nieporozumienia. Dopiero na początku 1942 r. Himmler i SS stopniowo określili spójną strukturę *Ostatecznego Rozwiązania*, skoordynowaną na skalę europejską.

Zwolennicy podejścia funkcjonalistycznego poszerzają także krąg osób odpowiedzialnych za zbrodnie. Zwraca się uwagę, że polityka eksterminacji była realizowana przez szeroko rozumianą elitę nazistowską obejmującą organa bezpieczeństwa, SS, działające poza ramami prawa i administracji państwowej. Wielu

²² Tamże, s. 55.

²³ W *Zagładzie* napisał, że: „[...] przedmiotem mojego badania jest proces administracyjny, wdrażany przez biurokratów połączonych siecią urzędów na całym kontynencie”, tamże, s. XVII. Do tych spostrzeżeń nawiązywano potem wielokrotnie w obszernej literaturze poświęconej Zagładzie. Na Hilberga powoływał się m.in. Z. Bauman w swojej książce, *Nowoczesność i zagłada*, przeł. T. Kunz, Kraków 2009 (pierwodruk 1989), s. 38 i in. Na temat analizy Baumanowskiej interpretacji z punktu widzenia historiografii zob. J. Muchowski, *Historyka Shoah...*, s. 66–74.

²⁴ R. Hilberg, *Pamięć...*, s. 57.

²⁵ Idę tutaj tropem charakterystyki zaproponowanej przez M. R. Marrusa, *Holocaust...*, s. 65 i n.

badaczy zauważa także odpowiedzialność kadry oficerskiej i zwykłych żołnierzy Wehrmachtu.

Stanowisko przeciwne reprezentują tzw. intencjoniści. Ich zdaniem, jak stwierdził M. R. Marrus:

na pytania dotyczące Ostatecznego Rozwiązania można odpowiedzieć bez problemu, wystarczy jedynie odwołać się do antyżydowskich wypowiedzi Hitlera, zaczerpniętych z różnych okresów jego kariery, ujawniających niezmiennie jeden cel – zabijanie²⁶.

W sensie szerszym, w opinii intencjonalistów, genezy Zagłady należy szukać w głęboko zakodowanej w kulturze niemieckiej nienawiści do Żydów, a Hitler może być uważany za głównego autora i siłę napędową nazistowskiej polityki antysemitycznej. W związku z tym podkreśla się, że rozkazy rozpoczęcia masowych morderstw wydane latem 1941 r. wynikały bezpośrednio z poglądów Hitlera na temat Żydów, wyrażanych już w 1919 r. i wyłożonych następnie w głównym jego dziele *Mein Kampf*. Amerykańska badaczka – Lucy Dawidowicz tak o tym pisała:

Jeśli Hitler zajął raz jakieś stanowisko ideologiczne, nawet strategiczne, przywierał do niego jak pijawka, obawiając się, że gdy od niego odstąpi, oskarżony zostanie o niepewność i chwiejność w „podstawowych sprawach”. Miał dalekosiężne plany dotyczące swych ideologicznych celów, a zagłada Żydów znajdowała się w ich centrum²⁷.

W opinii M. R. Marrusa intencjonalizm zrodził się, jak można przypuszczać, w trakcie procesu w Norymberdze. Tam właśnie prokuratorzy, szczególnie amerykańscy, przedstawiali zbrodnie hitlerowskie jako starannie przygotowany spisek, realizowany równoległe z samą wojną. Uważano, że w ten sposób uda się udowodnić istnienie przemyślanego planu popełniania okrutnych zbrodni, a także łamania prawa międzynarodowego na inne sposoby²⁸. Na tej zasadzie pewne organizacje i instytucje niemieckie mogłyby być uznane za część zbrodniczego spisku, co znacznie uprościłoby przyszłe postępowanie karne. Jak wiadomo tak rzeczywiście się stało, np. w odniesieniu do SS czy NSDAP.

Z takiej perspektywy zwraca się uwagę na cechy osobowościowe samego Hitlera i jego, konstytutywną dla całej ideologii nazizmu, nienawiść do Żydów. Hitler postrzegany jest jako „walczący prorok”, ogarnięty „misją mordowania Żydów”. Niektórzy badacze skłonni są podkreślać związek determinacji Hitlera i jego najbliższych współpracowników do mordowania Żydów z innymi aspektami jego myśli i strategii. W tym kontekście przedstawia się narodowy so-

²⁶ Tamże, s. 57.

²⁷ Podaję za M. R. Marrus, *Holocaust...*, s. 58.

²⁸ Tamże, s. 59.

cializm jako część opozycji wobec wszelkich form nowoczesności (nazizm jako reakcja na rewolucję, bolszewizm, modernizację kapitalizmu, demokratyczne formy rządu itd.). Jak mówił jeden ze zwolenników tej interpretacji (Ernest Nolte), w umyśle Hitlera Żyd zaczął uosabiać „sam proces historyczny”. Do podobnych wniosków dochodzą inni zwolennicy intencjonalizmu – Gerald Fleming czy Daniel Goldhagen²⁹.

Wreszcie, na koniec, należy wspomnieć o jeszcze jednym podejściu do Holocaustu, marginalnym, ale budzącym wiele emocji. Mam na myśli tzw. negacjonistów, wśród których można wymienić m.in. brytyjskiego historyka Davida Irvinga³⁰. Ich stanowisko sprowadza się do negowania Zagłady bądź też do jej bagatelizowania. W swoich pracach negacjoniści m.in. wskazują, że brak na nią jednoznacznych dowodów, w postaci np. rozkazu Hitlera dotyczącego *Ostatecznego Rozwiązania*, podważają dokumentację historyczną dotyczącą komór gazowych itp.

Na tle zasygnalizowanych wyżej modeli interpretacyjnych, koncepcja Hilberga wyróżnia się swoją monumentalną formułą, pokazującą zarówno mechanizm Zagłady, jak i jej skalę. Poprzez przywołanie ogromnej liczby dokumentów, głównie niemieckich, amerykańskiemu historykowi udało się przedstawić zbrodnie na Żydach niejako od wewnątrz, jako funkcjonowanie wspomnianej biurokratycznej „machiny”, angażującej tysiące Niemców. Ludzi, których działanie miało charakter automatyczny, postrzeganych jako śrubki w doskonale funkcjonującej maszynie. Jej podstawową cechą była efektywność. Finalnym wnioskiem Hilberga było stwierdzenie, że w pewnym momencie owa wielozadaniowa „machina” przestała potrzebować operatora, „stała się nie tyle efektem praw i rozkazów, co kwestią ducha, wspólnego pojmowania, współbrzmienia i synchronizacji”³¹.

Jak podkreśla wielu badaczy, studia nad Zagładą uwikłane są także w trudne do uniknięcia czy wręcz niezbywalne, konteksty etyczne. Jednym z inspiratorów dyskusji na temat etycznego wymiaru tych badań był właśnie Hilberg³².

²⁹ Więcej na temat znanej także w polskim przekładzie recepcji książki D. Goldhagena, *Gorliwi kaci Hitlera*, zob. Ch. Lorenz, *Przekraczanie granic. Eseje z filozofii historii i teorii historiografii*, przeł. M. Bobako, R. Dziergwa, Poznań 2009, s. 271–297.

³⁰ O D. Irvingu zob. krytyczną książkę M. Karasa, *Alternatywna wizja historii. Prace historyczne Davida Irvinga*, Kraków 2013.

³¹ Cyt. za M. R. Marrus, *Holocaust...*, s. 78.

³² W 1987 r. Berel Lang zorganizował konferencję *Writing and the Holocaust*. W swoim wystąpieniu R. Hilberg zwrócił uwagę, że „Holocaust zastał nas nieprzygotowanymi”. Dowodził, że historiografia nie posiadała narzędzi teoretycznych pozwalających wyjaśnić Zagładę oraz podawał w wątpliwość możliwość stworzenia etycznie poprawnej interpretacji tego wydarzenia. R. Hilberg, *I was not there*, [w:] *Writing and the Holocaust*, ed. B. Lang, New York 1988, s. 21–25. W podsumowującej spotkanie dyskusji sformułował tezę o „historycznej niepojmowalności” Zagłady, w tym sensie, że nie było wystarczających przyczyn, w kategoriach racjonalnego interesu własnego, dla decyzji

Część z nich lokuje się na najbardziej elementarnym poziomie językowym, inne odnoszą się przede wszystkim do sfery interpretacji faktów. W odniesieniu do tych pierwszych, współczesny badacz Jacek Leociak zwrócił uwagę na dwa rodzaje niebezpieczeństw pojawiających się w dzisiejszym, naukowym dyskursie na temat Zagłady. Pierwsze są efektem „narcystycznych nadużyć”, kiedy to „autor świadomie łamie zasadę neutralności języka czy regułę powściągliwości”, a „dominantą tekstu staje się nie tyle porządek merytoryczny, ile intensywność ekspresji”³³. Chodzi, jak można się domyślać, o „uwiedzenie” (cudzysłów – R. S.) czytelnika emocjonalnością i impresyjnością języka, czemu służy m.in. zabieg zmieszania ze sobą reguł gramatycznych (mowa niezależna, zależna i pozornie zależna), pobudzenie jego wyobraźni poprzez zaakcentowanie przede wszystkim retorycznej warstwy narracji³⁴. Do innego typu zagrożeń należy w opinii J. Leociaka „wybujala erudycyjność”, bazująca na zrytualizowanych i nieco już zbanalizowanych, wypowiedziach klasyków postmodernizmu. Ma on na myśli bezrefleksyjne powtarzanie w narracji swoistych słów – kluczy, takich jak: „niewyraźalność”, „aporia sensu”, „milczenie”, „pustka”, „nieobecność” itp.³⁵

Innego typu zagrożenia powracają we wspomnieniach R. Hilberga. Dotyczą one przede wszystkim interpretacji faktów, szczególnie spektakularnie korespondujących z historyczną aksjologią. Badania amerykańskiego historyka od samego początku pozostawały w konflikcie z wielkim projektem premiera Ben Guriona, zmierzającego do przekształcenia słynnego procesu Adolfa Eichmanna z 1961 r. w akt fundacyjny polityki historycznej państwa Izrael³⁶. Zakładała ona spojrzenie na Holocaust przede wszystkim z perspektywy ofiar i ich doświadczeń, związane z tym źródłowe preferencje dla świadectw ocalałych, wreszcie „heroizację” oporu

i działań nazistów, których rezultatem było Ostateczne Rozwiązanie. Więcej na ten temat zob. B. Lang, *Nazistowskie...*, s. 161–162; J. Muchowski, *Historyka Shoah...*, s. 13–28.

³³ J. Leociak, *O nadużyciach w badaniach...*, s. 15.

³⁴ J. Leociak wskazuje w tym kontekście na tekst P. Weisera „Poszli wszyscy: mężczyźni, kobiety, starcy i maleńkie dzieci. Poszli na zagładę”. „Erntefest zmysłami polskich więźniów Majdanka, [w:] 3–4 listopada 1943. Erntefest – zapomniany epizod Zagłady, red. W. Lenarczyk, D. Libionka, Lublin 2009, s. 105–152.

³⁵ Jako przykład J. Leociak podaje wstęp autorstwa J. Goślickiego do książki P. Rawicza, *Krew nieba*, Kraków 2003. J. Leociak, *O nadużyciach w badaniach...*, s. 16.

³⁶ David Ben Gurion mówił wówczas: „Chcemy żeby świat się dowiedział [...] Jest rzeczą niezbędną, aby nasza młodzież pamiętała, co stało się z narodem żydowskim. Chcemy, aby znała najbardziej tragiczne fakty z naszej historii [...] Proces nie ma celu zemsty, ale bez wątpienia zmierza do wyznaczenia dla Holocaustu miejsca w historii powszechnej [podkr. – R. S.]”. Cyt. za M. H. Marrus, *Holocaust...*, s. 15. Więcej na ten temat zob. I. Zertal, *Naród i śmierć. Zagłada w dyskursie i polityce Izraela*, przeł. J. M. Kłoczowski, Kraków 2010 (pierwodruk 2002).

żydowskiego. Z tego punktu widzenia, tezy głoszone przez Hilberga były nie do zaakceptowania dla dużej części badaczy, a on sam miał dotkliwą świadomość „samotnego płynięcia pod prąd myśli żydowskiej”³⁷. Szczególne znaczenie miała w tym kontekście ocena roli i działań Judenratów w procesie Zagłady oraz spór wokół form oporu żydowskiego. Zdaniem Hilberga, Judenraty „były nie tylko narzędziem w rękach niemieckich, lecz także instrumentem społeczności żydowskiej”, a „strategia jaką stosowały, stanowiła kontynuację polityki i adaptacji praktykowanej przez Żydów od wieków”³⁸. Współodpowiedzialność organizacji żydowskich za Zagładę Hilberg tłumaczył zatem swoistą mentalnością żydowską, skłonnością do „wykonywania rozkazów”³⁹.

W odniesieniu do tej drugiej kwestii, autor *Zagłady Żydów europejskich*, twierdził, że wyolbrzymianie żydowskiego oporu nie tylko jest niezgodne z podstawową wiedzą o Zagładzie, ale także ma inne, daleko istotniejsze, konsekwencje. Przedstawianie sporadycznych i odosobnionych aktów oporu jako typowych,

zaciemnia podstawową cechę działań podejmowanych przez Niemców. Zagłady nie można już sobie wyobrazić jako procesu. Drastyczna rzeczywistość bezlitosnego zabijania mężczyzn, kobiet i dzieci, przekształca się w umyśle, w bardziej znajomy obraz walki – choćby nierównej – między walczącymi stronami⁴⁰.

Ponadto, jak zauważył Hilberg, praktyka ta powoduje, że heroizm można przypisać każdemu członkowi społeczności żydowskiej, co w istotny sposób „umniejsza” osiągnięcia tych, którzy rzeczywiście podjęli walkę. Wreszcie, w opinii Hilberga, podkreślanie roli żydowskiego oporu prowadzi do zaciemniania rzeczywistego obrazu życia w gettach i obozach. W tym kontekście amerykański badacz przywołał opinię Broni Klibańskiej, łączniczki żydowskiego oporu w okręgu białostockim. Jej zdaniem, dokonuje się wówczas mimowolnego *Gleichschaltung* (użyte w tym miejscu słowo niemieckie, zdaniem Hilberga nie było przypadkowe – R. S.) – „bojowników podziemia i tych, którzy wcale nie walczyli”, „zacierania mnóstwo problemów związanych z organizowaniem

³⁷ R. Hilberg, *Pamięć...*, s. 115.

³⁸ Tamże, s. 136.

³⁹ Tamże, s. 139. Jak wiadomo, kwestia roli Judenratów w Zagładzie stała się także powodem ataków społeczności żydowskiej na H. Arendt i jej słynną książkę *Eichmann w Jerozolimie. Traktat o banalności zła*, przeł. A. Szostkiewicz, Kraków 1987 (pierwodruk 1963). Na ten temat zob. B. Lang, *Nazistowskie...*, s. 81–94 oraz teksty ogłoszone w „Przeglądzie Politycznym” 2011, nr 109/110, s. 140–210. Nie zmienia to faktu, że we wspomnieniach Hilberga odnaleźć można wiele krytycznych uwag pod adresem H. Arendt.

⁴⁰ R. Hilberg, *Pamięć...*, s. 121.

obrony, w ostrożnej, niechętnej społeczności żydowskiej”, wreszcie unika się dyskusji nad różnymi postawami Żydów, sposobami ich rozumowania i wybranymi strategiami przetrwania⁴¹.

3.4. Niewielką rozmiarami wspomnieniową książką R. Hilberga jest na swój sposób książką wyjątkową. Historycy rzadko pozostawiają po sobie tego typu świadectwa, które nie tylko pozwalają prześledzić ich intelektualną drogę, ale także w otwarty sposób mówią o dylematach, wątpliwościach, przeszkodach będących integralną częścią ich studiów nad przeszłością. Walorem wspomnień Hilberga jest też ich język, daleki od pretensjonalności, niekiedy na poły publicystyczny, zdystansowany, ale nie wolny od emocji. To język „historiografii faktograficznej”, nie „normatywnej”. Historiografii, która przede wszystkim pomaga zrozumieć, a mniej skłania do „moralizowania”.

Droga, jaką przebył amerykański badacz nie była z pewnością typowa dla historyków Zagłady. Jego świadectwo zmagania się z historycznym fenomenem Holocaustu nakazuje nam jeszcze raz krytycznie przemyśleć spotykane w literaturze interpretacje oraz, co może ważniejsze, zastanowić się nad ich przyszłością. Wiele wskazuje na to, że na naszych oczach studia nad Zagładą ulegają, albo uległy już, zarówno rytualizacji, jak i historyzacji, stają się/stały się „historią po prostu”⁴². Warto może zatem pamiętać o radzie współczesnego izraelskiego pisarza – Abrahama B. Yehoshuy, który zauważył:

W miarę jak liczba naocznych świadków tych czasów maleje, coraz szersze kręgi zataczać będzie ludzka wyobraźnia w swych próbach zrozumienia. Należy przyjmować to z cierpliwością i otwartością. Potworność wydarzeń i cierpienia ofiar nie pozabawią tych nowych prób prawa bytu – włącznie z nowym osądem emocjonalnym i moralnym. Swoboda ludzkiego ducha nie znosi ograniczeń. Musimy być zatem świadomi, że dalsze studia mogą wzbudzić nowy ból i czasami wymagać będą odstąpienia od powszechnie podzielanych poglądów, które wydają się solidne i pewnie ugruntowane⁴³.

⁴¹ Tamże, s. 122.

⁴² Por. S. Friedländer, *Szoah we współczesnej świadomości historycznej*, „Przegląd Polityczny” 2010, nr 10, s. VI.

⁴³ Cyt. za M. R. Marrus, *Holocaust...*, s. 19. Ciekawą próbą współczesnego uobecnienia doświadczenia Zagłady jest niedawno przetłumaczona na polski powieść Yishaia Sarida, *Potwór pamięci*, przeł. M. Sobelman, J. Stocker-Sobelman, Wrocław–Wojnowice 2021. Głównym bohaterem jest historyk pracujący w Yad Vashem, zajmujący się jednocześnie oprowadzeniem Żydów po znajdujących się na terenie Polski obozach koncentracyjnych i obozach śmierci. Narrator zadaje szereg trudnych pytań dotyczących współczesnej pamięci o Holocaustcie.

Postscriptum

Nie jestem historykiem Holocaustu ani badaczem stosunków polsko-żydowskich. Uważam jednak, że w dobie lekceważenia, a często negowania faktów i dominacji „jedynie słusznych” interpretacji, praca R. Hilberga zasługuje na przypomnienie i chwilę refleksji. Moje zainteresowanie tą postacią ma przede wszystkim korzenie historiograficzne. Interesowały mnie dylematy historyka Zagłady, strategie badawcze i wybory etyczne. Postawa amerykańskiego historyka nie jest dziś chyba powszechna w środowisku humanistów (nie tylko historyków) zajmujących się fenomenem Holocaustu.

W opozycji do R. Hilberga pojawia się/pojawiła się figura badaczki/badacza, wyraźnie zaznaczająca swoje emocjonalne zaangażowanie, a także odsłaniająca aksjologiczne fundamenty myślenia o Zagładzie.

Oto fragment takiej deklaracji zaczerpniętej z mowy wygłoszonej przez Barbarę Engelking z okazji wręczenia jej Nagrody św. Jerzego:

Zagładę postrzegamy czasem jako tajemniczą moc, **numinosum**, które ma w sobie coś zarówno przerażającego, jak i pociągającego. Obrasta ona znaczeniami, interpretacjami, a czasem banałami. Poszukujemy sensu w tym, co się wydarzyło, tylko po to, żeby odkryć, że nie ma w tym żadnego sensu [...] przyrost wiedzy nie zawsze oznacza kumulację rozumienia [podkr. – R. S.] [...] Mam jednak poczucie, że te wszystkie lata, chociaż poszukuje się bezproduktywnie sensu, przynoszą rozmaite korzyści [...] pomyślałam o trzech rzeczach, które na dzisiaj wynikają dla mnie z zajmowania się doświadczeniem Zagłady.

Po pierwsze o tym, że treścią tego doświadczenia jest cierpienie. Nie jest ono wyrządzone przez zło naturalne, jak katastrofa, lecz spowodowane przez zło moralne, przez drugiego człowieka. Z miejsca, w którym podsumowuję swoją drogę, widzę dobrze to rozmaite i rozległe cierpienie. Ciche, niekrzyczące, i głośne, domagające się uwagi, potępiające i pobudzające do walki, indywidualne i zbiorowe. Widzę cierpienie fizyczne, psychiczne i duchowe. Cierpienie tymczasowe i wieczne

[...] Studiując Zagładę, dowiedziałam się też, że zło jest silniejsze od dobra. I że nie ma sposobu, żeby odmienić przeszłość; że zło, które się stało, jest nieodwracalne i zawsze wygrywa [podkr. – R. S.]. Że braterstwo, w tak opiewanej polskiej narracji o wojnie, nie dotyczyło i nadal nie dotyczy Żydów. Polacy, jako osoby indywidualne i jako zbiorowość, przysporzyli Żydom więcej cierpienia, niż okazali im braterstwa w bólu. [...] Spowodowaliśmy, że ich cierpienie było większe, niż być musiało [...]

Co dla mnie osobiście wynika z tego, czego dowiedziałam się o Zagładzie? Coś pomiędzy smutkiem a odpowiedzialnością. Coś, co Etty Hillesum odczuwała jako warstwę popiołu na sercu. Mam poczucie, że jeżeli ta warstwa popiołu staje się grubsza, to bardziej się rozumie, że nie ma nic bardziej ludzkiego niż cierpienie, że zło niszczy dobro, że ludzkie istnienie jest nadaremno. A towarzyszy temu poczucie bezsilności, ogromu żalu, niezgody na zło, które się wydarzyło, i na to, że nic nie mogę zrobić. Nie mogę nikogo ostrzec, uratować, nikogo przywrócić do życia.

Pozostają więc tylko poczucie odpowiedzialności i troska, która z tego wynika. Troska oznacza z jednej strony opiekę i dbałość, z drugiej niepokój i uwagę. Zawiera także element szacunku i jest bliska braterstwu. Przeciwstawiam troskę popularnej ostatnio pamięci, która jest historyczna, zamknięta, skoncentrowana na przeszłości. Troska jest żywa i aktualna [podkr. – R. S.]. Należy do terażniejszości.

Oprócz troski, do badania Zagłady potrzebna jest także cisza. Jest ona różnie rozumiana przez badaczy. Dla mnie oznacza akceptację obszaru niewiedzy. Odwołuje się to do tradycji apofatycznej, zakładającej niemożność poznania, a nawet obowiązek powstrzymania się od poznania. Jestem przy tym jak najdalsza od jakiegos religijnego czy mistycznego podejścia do Zagłady. Chodzi raczej o przyzwolenie na tajemnice, których racjonalny umysł nie potrafi wyjaśnić, a które pozostają nie tyle nieracjonalne, co transracjonalne. Jak wszystkie najważniejsze ludzkie tajemnice, do których zaliczamy miłość, śmierć, cierpienie, Boga i nieskończoność. Odpowiedzialność i troska mają też wymiar społeczny. Chociaż zarzuca nam się uprawianie pedagogiki wstydu, a my w rewanżu określamy obecną politykę historyczną Polski jako politykę bezwstydu, to w rzeczywistości, z naszego głębokiego zaangażowania w Zagładę wynika po prostu andragogika, czyli pedagogika dla dorosłych⁴⁴.

Czy ta rewizja postaw wobec traumatycznej przeszłości oznacza tylko zmianę interpretacyjnej ramy, w jaką w przyszłości będziemy wpisywali Zagładę? Czy też zasadniczo zmieni się nasz stosunek do niej? Na przykład w sensie takim, że studiowanie przeszłości zostanie zastąpione jedynie „lekcją historii”. Czy historyk Zagłady powinien ją badać, czy raczej leczyć rany? Nie wiem...

⁴⁴ B. Engelking, *Popiół na sercu*, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/popiol-na-sercu-161280> (dostęp: 1 III 2021).

CZĘŚĆ II

PAMIĘĆ

1. ETYCZNE DYLEMATY KONFRONTACJI Z PRZESZŁOŚCIĄ. STUDIUM DWÓCH PRZYPADKÓW (LEKTOR BERNHARDA SCHLINKA I WYDANIE POPRAWIONE PÉTERA ESTERHÁZYEGO)¹

1.1. Jak zauważają psychologowie, w codziennym działaniu mamy skłonność do zachowań odwołujących się do tradycji Kantowskiej – szeroko rozumianego dualizmu duszy i ciała. Nasze reakcje powodowane są najczęściej bodźcami wychodzącymi z lewej półkuli mózgu, która pozwala nam racjonalizować otaczającą nas rzeczywistość, porządkować różnego typu informacje, układać je w logicznie powiązane sekwencje zdarzeń. Marginalizowana jest natomiast prawa półkula odpowiadająca za to co irracjonalne, metaforyczne, to co wynika z naszych emocji. Zapewne jest tak, albowiem nasz umysł posiada swego rodzaju filtry, które „wycinają” czy neutralizują sferę emocjonalną, powodując tym samym nierównowagę między myśleniem racjonalnym a myśleniem metaforycznym.

Przenosząc te uwagi na grunt naszego stosunku do przeszłości można w pewnym uproszczeniu powiedzieć, że istnieją zasadnicze dwa sposoby, za pomocą których od stuleci próbujemy sobie radzić z otaczającą nas złą i dobrą historią. Pierwszy z nich proponuje historiografia, drugi literatura². Ta pierwsza szuka najczęściej racjonalnych motywów ludzkiego działania, stara się łączyć je w związki przyczynowo-skutkowe. W centrum zainteresowania stawia zwykle relacje między jednostką a zbiorowością. Ta druga jest mniej redukcjonistyczna. Szerzej i bardziej wszechstronnie stara się traktować myśli i odczucia człowieka zaplątanego w historię. Interesują ją zarówno motywy jego działania, jak i sfera marzeń i lęków.

¹ Pierwodruk na łamach „Sensus Historiae” 2011, nr 1, s. 9–22. Wersja angielska *Coming to Terms with the Past and Ethical Dilemmas. Two Case Studies (The Reader by Bernard Schlink and Revised edition by Peter Esterhazy)* <http://www.sensushistoriae.epigram.eu/>.

² Więcej na temat relacji między literaturą a historiografią, aczkolwiek z innej niż zastosowanej w tym artykule perspektywy, zob. L. Burska, *Kłopotliwe dziedzictwo. Szkice o literaturze i historii*, Warszawa 1998; G. Mann, *Dziejopisarstwo jako literatura*, [w:] tenże, *Ludzie myśli, ludzie władzy, historia*, przeł. E. Paczkowska-Łagowska, Kraków 1997, s. 9–3; *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, red. Z. Stefanowska, J. Sławiński, Warszawa 1978; *Narracja. Historia. Fikcja. Dawne kultury w historiografii i literaturze*, red. Ł. Grützmacher, Warszawa 2009; H. White, *Proza historyczna*, red. E. Domańska, Kraków 2009.

Dziś coraz częściej uświadamiamy sobie ograniczenia tkwiące w metodzie historycznej, szczególnie tej, wciąż przecież żywej w środowisku badaczy, której rodowód sięga XIX stulecia. Podnoszą się głosy, krytyczne wobec badaczy przeszłości, wskazujące słabości historiografii akademickiej. Do kwestii tej nawiązuje antropolożka kultury – Joanna Tokarska-Bakir w artykule *Historia jako fetysz*³. W tekście dystansującym się wobec „klubu historyków” (określenie autorki – R. S.), pisany niejako na marginesie polskiej dyskusji o Jedwabnem, postawiła ona polskim badaczom przeszłości szereg zarzutów. Jej zdaniem historycy dążą do: „uprzedmiotowienia tego co badane, w pragnieniu odsunięcia tego na maksymalny dystans”, eliminują ze swoich relacji głos ofiar, dokonują swoistej selekcji bazy źródłowej poprzez preferowanie „samoobjaśniających się” świadectw pozostawionych przez sprawców. Paraliżuje ich „zasada dyskrecji”, w ramach której:

przyznanie się, że wydarzenia, o których badacz pisze, robią na nim wrażenie – poruszają, przerażają, przesładują, skłaniają do porzucenia tematu, albo, broń Boże, do zmiany metodologii – jest czymś z gruntu niewyobrażalnym⁴.

W ten sposób akademicka historiografia niejako świadomie marginalizuje sferę emocjonalną, pozostawia czytelnika bezbronnego wobec etycznych dylematów uczestników i świadków historii.

Niewątpliwie pod wpływem z jednej strony szeroko rozumianej propozycji postmodernistycznej, w skrajnych wersjach traktującej świadectwo literackie i historyczne jako równoprawne, z drugiej zaś przekształceń, jakie przyniosła globalizacja, zmienił się nasz stosunek do przeszłości. W sposób coraz bardziej pogłębiony, z perspektywy interdyscyplinarnej, próbuje się badać rolę wiedzy historycznej w intelektualnym instrumentarium współczesnego człowieka. Przykładem mogą być choćby rozwijające się od dłuższego czasu w różnych krajach, w tym także w Polsce, studia nad pamięcią zbiorową, jej skomplikowanymi relacjami z historiografią, zainteresowania literaturą jako źródłem historycznym, wnikliwe studia nad audiowizualnymi formami przekazu historycznego.

W centrum tych wszystkich dyskusji pozostaje m.in. pytanie, jak można uporać się z przeszłością zarówno w kontekście indywidualnych doświadczeń, jak i w odniesieniu do zbiorowości – społeczeństwa, narodu, państwa? Jak łatwo zauważyć, pytanie uwikłane w aksjologiczne i etyczne dylematy. Coraz częściej uświadamiamy sobie, że wypracowane na gruncie tradycji europejskiej dwie formuły radzenia sobie z przeszłością – pamiętać i ukarać oraz zapomnieć i wybaczyć nie mają jedy-

³ „Gazeta Wyborcza”, 15–16 II 2003 r. Podobne akcenty odnaleźć można w wypowiedzi tej samej autorki na temat kolejnej pracy J. T. Grossa, *Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści*. J. Tokarska-Bakir, *Strach w Polsce*, „Gazeta Wyborcza”, 12–13 I 2008.

⁴ J. Tokarska-Bakir, *Historia jako fetysz...*

nie sensu prawno-ustrojowego, ale dotyczą codziennych zachowań ludzkich. Wymagają od nas zajęcia własnego stanowiska, sformułowania takiej czy innej oceny moralnej. W tych okolicznościach sama wiedza historyczna, czerpana z akademickich opracowań czy też z autopsji okazuje się niewystarczająca. Intuicyjnie szukamy innych punktów odniesienia, np. religijnych. W dyskusjach niemieckich przez lata odwoływano się do pojęcia „przezwycięzania przeszłości” (niem. *Vergangenheitsbewältigung*), rozumiejąc przez to „całokształt tych działań i całokształt tej wiedzy, które dla nowych systemów demokratycznych stanowią podstawę odniesienia do ich niedemokratycznych państw poprzedniczek”⁵. Dziś coraz częściej uznaje się je za niewystarczające. Po pierwsze ze względu na jego słabnącą aplikacyjność w odniesieniu do poszczególnych tradycji narodowych, także niemieckiej. Po drugie dlatego, że, jak zauważył Winfried Schulze, „daje ono poczucie z góry udanej dyskusji z przeszłością” i w samej warstwie semantycznej przynosi pozytywne rozwiązanie⁶.

Oba typy dyskursu – historyczny i literacki – opierają się na konwencji opowieści. Zarówno historyk, jak i pisarz wychodzą zatem z założenia, że uporanie się z przeszłością polega na opowiedzeniu tego, co się wydarzyło. To jeden z zasadniczych punktów wspólnych. Dalej jednak owo wspólne założenie staje się pretekstem do kreowania odmiennych narracji. Hiszpański pisarz Javier Cercas, autor wydane go w 2001 r. bestselleru o wojnie domowej lat 1936–1939 (polskie tłumaczenie 2005) zatytułowanego *Żołnierze spod Salaminy* w następujący sposób tłumaczy przewagę tej drugiej: „[...] historia mówi o prawdzie faktów. Literatura idzie dalej i mówi o prawdzie moralnej, uniwersalnej”⁷. Profesjonalna historiografia zdaje się ignorować emocjonalny i egzystencjalny wymiar przeszłości. Literatura przeciwnie, stawia je w centrum swojego zainteresowania. W tym kontekście pojawia się pytanie, czy literatura oferując odmienny od historycznego typ opowieści może nam w istotny sposób pomóc w naszych współczesnych kłopotach z pamięcią i historią?

1.2. Odpowiedzi będę starał się szukać w analizie dwóch stosunkowo niedawno wydanych i tłumaczonych na język polski powieści⁸. Mam na myśli opublikowaną w 1995 (polskie wydanie 2001) powieść niemieckiego autora Bernharda

⁵ H. Koenig, *Die Zukunft der Vergangenheit. Der Nationalsozialismus im politischen Bewusstsein der Bundesrepublik*, Frankfurt am Main 2003. Cyt. za W. Schulze, *O stosunku do niemieckiej historii po 1945*, [w:] *Pamięć polska, pamięć niemiecka od XIX do XXI wieku*, red. K. Mikulski, Z. Noga, Toruń 2006, s. 43.

⁶ Tamże, s. 43–44.

⁷ *To poeci wygrywają wojny. Z J. Cercasem rozmawia M. Stasiński*, „Gazeta Wyborcza”, 3–4 XII 2005.

⁸ Z nieco odmiennej perspektywy, w odniesieniu do G. Grassa uczynił to R. Żytniec w tekście *Literacki dyskurs pamięci a polityka historyczna. Przypadek Güntera Grassa („Idąc rakiem” i „Przy obieraniu cebuli”)*, [w:] *Narodowe i europejskie aspekty polityki historycznej*, red. B. Korzeniewski, Poznań 2008, s. 133–158.

Schlinka *Lektor* w tłumaczeniu Marii Podlasek-Ziegler oraz dzieło węgierskiego pisarza Pétera Esterházyego *Wydanie poprawione*, będące swoistym *post scriptum* do jego wcześniejszej książki *Harmonii cealestis* z 2002 r. (polskie wydanie 2008, tłumaczenie – Teresa Worowska)⁹.

Na pozór obie książki wiele różni. B. Schlink – profesor prawa na Uniwersytecie im. Humboldta w Berlinie, a zarazem autor kilku powieści, opowiada historię miłości piętnastoletniego chłopca, do starszej o dwadzieścia lat kobiety. Rzecz dzieje się w realiach powojennych Niemiec Zachodnich. Hanna, choćby z racji wieku i doświadczeń, dominuje nad nastolatkiem. Młody Michael wspominał:

Nie mieliśmy wspólnego życia, lecz wyznaczała mi w swoim życiu miejsce według swojego uznania. Tym musiałem się zadowolić. Zuchwałością było, jeśli chciałem mieć coś więcej czy choćby coś więcej wiedzieć¹⁰.

Ich miłość od początku okryta była rodzajem tajemnicy. Jednocześnie wytwarzała własne rytuały towarzyszące spotkaniom. Jednym z nich było wspólne czytanie. Kobieta prosi, by chłopak opowiadał i czytał jej głośno powieści. Dlaczego tak jest, dowiadujemy się później. Hanna jest analfabatką. W pewnym momencie kobieta nagle znika. Bohater nie wie, co się z nią stało, nie szuka jej, dorasta, trafia na studia prawnicze. Wybiera seminarium dotyczące obozów koncentracyjnych, prowadzone przez starszego profesora – dawnego emigranta z Niemiec hitlerowskich. Udział w seminarium powoli zaczyna traktować jako rodzaj misji:

Rozrachunek! Rozrachunek z przeszłością! My, studenci seminarium, widzieliśmy siebie w roli awangardy rozrachunku. Otwieraliśmy na oścież okna, wpuszczaliśmy do środka powietrze i wiatr wzbijający wreszcie kurz, któremu społeczeństwo pozwoliło osiąść na okropieństwach przeszłości. My zatroszczyliśmy się o to, żeby można było oddychać i coś widzieć. Również i my nie stawialiśmy na prawniczą uczoność [podkr. – R. S.]. To, że należało skazywać było dla nas bezsporne. Również bezsporne było i to, że tylko na pierwszy rzut oka chodziło o skazanie tego czy owego strażnika i oprawcę obozu koncentracyjnego. Tak naprawdę przed sądem stało pokolenie, które posłużyło się strażnikami i oprawcami, nie powstrzymało ich albo przynajmniej nie odepchnęło, kiedy po 1945 roku mogło ich odepchnąć, a my skazywaliśmy je na wstyd w procesie rozrachunku i wyjaśnianiu przeszłości¹¹.

⁹ Jak wiadomo, *Lektor* został sfilmowany. Na podstawie książki B. Schlinka powstał w roku 2008 amerykańsko-niemiecki melodramat w reżyserii Stephena Daldry'ego. Zdjęcia do niego były realizowane w Niemczech i Polsce. W tekście nie odnoszę się jednak do dzieła filmowego.

¹⁰ B. Schlink, *Lektor*, przeł. M. Podlasek-Ziegler, Warszawa 2001, s. 75.

¹¹ Tamże, s. 89.

Jednym z obowiązków seminarzystów, przyszłych prawników, jest uczestnictwo w procesie strażniczek obozowych, który właśnie się toczy. Na sali sądowej narrator spotyka Hannę. Jest jedną z oskarżonych, okazuje się, że pracowała najpierw w Oświęcimiu, a potem w jednym z małych obozów pod Krakowem. W ten sposób Michael zostaje niejako zderzony z nazistowską przeszłością, ale w sposób zupełnie odmienny od realiów seminaryjnych, nie anonimowy, kolektywny, ale osobisty i jednostkowy. To spotkanie po latach wywołało u Michaela uczucie strachu i bezradności. Jego niezachwiane poczucie pewności i sprawiedliwości związane z ukaraniem zbrodniarzy, utrwalone na zajęciach seminaryjnych, uległo relatywizacji. Zastanawiał go sposób zachowania Hanny na procesie, charakteryzujący się mieszaniną bierności, spokoju, uporczywości i bezradności. Jej zeznania pogrążyły zarówno ją, jak i inne współoskarżone. Po wyroku Hanna, skazana na dożywocie, trafiła do więzienia. Kontakt między byłymi kochankami ponownie się urwał. Po dłuższej przerwie Michael znów wystąpił w roli lektora. Zaczął posyłać do więzienia kasety z czytanimi przez siebie książkami. W więzieniu Hanna nauczyła się czytać. Jeśli „analfabetyzm jest niepełnoletnością” to Hanna „zdobывая się na odwagę nauki czytania i pisanie [...] zrobiła krok z niepełnoletności do pełnoletniości [...]”¹². Pełnoletność – dorosłość, staje się w koncepcji Schlinka warunkiem uświadomienia sobie winy. Kobieta w więzieniu zaczyna czytać literaturę dotyczącą obozów koncentracyjnych. Wina okazuje się jednak nie do udźwignięcia – Hanna popełnia samobójstwo. W scenie kończącej powieść Schlinka, Michael podejmuje się wykonania ostatniej misji, jaką powierzyła mu Hanna. Ma przekazać jej oszczędności dwóm kobietom – matce i córce, które uratowały się z pożaru kościoła, gdzie spłonęły żywcem więźniarki, a Hanna nie uczyniła nic, żeby im pomóc (był to także jeden z punktów oskarżenia na procesie). Oto fragment dialogu między Michaelem a córką uratowanej kobiety:

– Co ma z tym zrobić ?

– Co tylko uważa pani za stosowne.

– I dać tym samym rozgrzeszenie pani Schmitz?

W pierwszej chwili chciałem zaprzeczyć, jednak Hanna rzeczywiście dużo wymagała. Lata więzienia miały być nie tylko nałożoną pokutą; Hanna sama chciała im nadać sens i przez nadany sens zyskać uznanie. Powiedziałem to.

Potrząsnęła głową. Nie wiedziałem, czy chciała przez to odrzucić moją interpretację, czy odmówić Hannie uznania [...]

– Zrobmy tak. Pan się dowie, jakie odpowiednie żydowskie instytucje istnieją tutaj lub w Niemczech [rozmowa toczy się Nowym Jorku – R. S.] i przekaże pieniądze na konto tej organizacji, która wyda się panu najbardziej przekonująca. Jeśli uznanie jest tak ważne – zaśmiała się – może pan przecież przelać pieniądze w imieniu Hanny Schmitz. Wzięła ponownie puszkę do ręki. – Ja zatrzymam puszkę¹³.

¹² Tamże, s. 180.

¹³ Tamże, s. 205–206.

Puszka staje się w tym przypadku szczególnym rekwizytem pamięci, metaforycznym symbolem winy.

Powieść węgierskiego autora opowiada inną historię. Tym razem czytelnik styka się nie z fikcją literacką, choćby najbardziej prawdopodobną, ale z autentycznymi wydarzeniami. Wybitny współczesny powieściopisarz wywodzący się z powszechnie szanowanej na Węgrzech arystokratycznej rodziny Esterházycy otrzymał informację, że w archiwum historycznym, które przejęło dokumentację węgierskiej komunistycznej tajnej policji, znajdują się materiały dotyczące jego ojca. Istotne znaczenie ma tutaj fakt, że kilka lat wcześniej Peter Esterházy wydał, świetnie przyjętą przez krytykę i czytelników, książkę *Harmonia caelestis*, która, ryzykując pewne uproszczenie, była pomnikiem heroizmu, wewnętrznej niezależności i cywilnej odwagi ojca oraz całej rodziny w epoce komunizmu. Rozpoznając w czterech teczkach agenta o kryptonimie „Csanádi” pismo własnego ojca P. Esterházy znalazł się w sytuacji człowieka, którego dotychczasowy świat legł w gruzach. Jak trafnie zauważyła tłumaczka i autorka posłowania do polskiego wydania Teresa Worowska: „Kiedy już się trochę pozbierał, zrozumiał, że nie da rady wygrzebać się spod gruzów inaczej, jak tylko zwracając się ku temu, co jest treścią jego życia: musi o tym napisać”¹⁴. Literatura staje się zatem rodzajem terapii, pozwala uporządkować emocje, dokonać choćby prowizorycznej racjonalizacji, odnaleźć się na nowo w świecie „po lekturze teczek”. Warto dodać, że podobnie jest u Schlinka, główny bohater w jednym z końcowych fragmentów wypowiada następujące słowa:

Zamiar spisania naszej historii powziąłem wkrótce po śmierci Hanny. Od tego czasu ta historia wielokrotnie pisała się w mojej głowie, za każdym razem trochę inaczej, za każdym razem wypełniona nowymi obrazami, strzępami akcji i myśli. W ten sposób obok wersji, którą spisałem, istnieje jeszcze wiele innych. Rękojmię tego, że wersja spisana jest właściwa, stanowi fakt, że to ją napisałem a nie inną. Wersja spisana chciała być spisana, wiele innych wersji tego nie chciało¹⁵.

Pamięć pozostaje zatem świadomym wyborem, nakazem etycznym, podyktowanym osobistym doświadczeniem.

W przeciwieństwie jednak do książki niemieckiego autora, która jest klasyczną powieścią realistyczną, książka Esterházyego odwołuje się do bardziej wyrafinowanej konstrukcji. Formalnie ramą dla całej opowieści są chronologicznie następujące po sobie zapisy wrażeń autora po lekturze kolejnych teczek tajnego współpracownika. Mamy więc do czynienia z rodzajem specyficznego „dziennika” pisanego jednak przez ojca i syna. Faktycznie jednak, co uwidocz-

¹⁴ T. Worowska, *Życie jak powieść*, [w:] P. Esterházy, *Wydanie poprawione*, Warszawa 2008, s. 318.

¹⁵ B. Schlink, *Lektor...*, s. 207.

nione zostało odmiennym rodzajem druku (komentarze w nawiasach) i kolorem czcionki, na powieść składają się cztery warstwy. Pierwszą z nich stanowią fragmenty donosów ojca, trzy kolejne to komentarze syna, które powstawały na bieżąco i później na etapie następujących po sobie prac redakcyjnych. Znajdujemy w nich zapis emocji autora sięgających od prób usprawiedliwienia postępowania ojca po drastyczne niekiedy próby jego potępienia. Mimo że mamy do czynienia z innego typu relacją niż w opowieści Schlinka, w centrum pozostaje miłość, w tym przypadku syna i nieżyjącego ojca. Obaj są na siebie niejako skazani. W powieści wiele jest takich fragmentów jak ten, przepełnionych łatwo dostrzegalną ambiwalencją:

Niewątpliwie to samoobrona, ale w coraz mniejszym stopniu potrafię tego człowieka odbierać jak własnego ojca. Dla uniknięcia nieporozumień: nie wypieram się go, tylko, jak czuję, zaczyna się we mnie rozdawać ten denuncjator i Tatko. To sygnał od mojej ręki: widzę, że coraz mniej chętnie piszę: ojciec, zamiast tego raczej: agent [...] Teraz znów widzę go jako całość. Nie czuję wobec niego pogardy, tylko ją wiem. Czuć czuję tylko żal, litość, wdzięczność, miłość dziecka. Biedny Tatko [...] Pogardę też czuję. Ale mam coraz mniej uczuć. Coraz mniej czuję osobowość ojca. – Ach, zostawmy to... Doprowadźmy do końca, to, co nie ma końca¹⁶.

Podobnie jak niemiecki powieściopisarz, Esterházy nie poprzestaje jednak tylko na swoistej wiwerekacji swoich kontaktów z ojcem. Chce być także głosem pokolenia, generacji odmiennie, ale przecież także doświadczonej Kadarowską wersją komunizmu. Nie jest to jednak głos zdystansowany, jak w powieści *Lektor*, niejako zewnętrzny, ale wprost przeciwnie. Komentując postawy społeczeństwa węgierskiego Esterházy zauważył:

Słowem, kiedy lekkim tonem, zapomniawszy o precyzji sformułowań, mówimy, że kraj (ja, ty, on, ona, ono, my, wy, oni) rozmienił na drobne przelaną w 56. roku krew – oznacza to także, że daliśmy na przykład pozwolenie pewnym ludziom, naszym bliźnim, by innych bliźnich (na przykład mojego ojca) uczynili donosicielami, „ścierkami”. Nie usprawiedliwia to jednych ani drugich – ale tak właśnie jest. Nie mogę się z tego wyłączyć pozostając nietkniętym, to nie jest sprawa „innych”, osobna gra drani komuchów z draniami kapusiami, tylko nasza wspólna, nas wszystkich, choć nie wszyscy jesteśmy, byliśmy draniami komuchami czy kapusiami¹⁷.

¹⁶ P. Esterházy, *Wydanie poprawione...*, s. 177. W nawiasach kwadratowych zamieszczone są komentarze z 2001 r. po przepisaniu całości, w nawiasach skośnych uwagi napisane po ostatniej redakcji tekstu. Wielce charakterystyczny dla argumentacji pisarza i stanu jego emocji przy pisaniu jest w tym przypadku ciągnący się przez siedem stron spis przymiotników określających postawę i osobowość M. Esterházyego. Tamże, s. 214–221.

¹⁷ Tamże, s. 138–139.

Odmienność powieści niemieckiego i węgierskiego autora zasada się także na odmienności celów. Schlink przez pryzmat historii Michaela i Hanny pisze o wielokrotnie dyskutowanym problemie niemieckiej winy, lokując ją jednak niejako, o czym za chwilę, w innym kontekście. Esterházy idzie dalej. W jego opowieści spotykamy trzy, korespondujące ze sobą, próby interpretacji losów ojca – estetyczną, etyczną, wreszcie religijną¹⁸. W tej pierwszej węgierski powieściopisarz analizuje semantyczny charakter donosów, formułuje uwagi na temat pięknego charakteru pisma swojego ojca, szydzi z błędów językowych oficerów prowadzących. W drugiej dominują rozważania natury moralnej, choćby kwestia odpowiedzialności. Trzecia ma wymiar eschatologiczny. Esterházy umieszcza biografię ojca w szerszym kontekście biblijnym, przywołuje postać Judasza, rozważa naturę grzechu.

Zostawiając przez chwilę wspomniane wyżej różnice, a także mając w pamięci niekiedy odmienny status przeszłości nazistowskiej i komunistycznej, obie powieści dają się interpretować jako opowieści o tym samym problemie. Czy istnieje sposób na uporanie się ze złą, tragiczną, obsesyjnie powracającą przeszłością? Jak powinniśmy się wobec niej zachować? Jaką przyjąć strategię zarówno w wymiarze kolektywnym, jak i indywidualnym?

Jakie odpowiedzi odnaleźć można w analizowanych powieściach? W tak zarysowanym polu pytań centralne miejsce zajmują sfera wartości i zagadnienie prawdy. Bohater Schlinka zмага się z miłością i lojalnością do Hanny oraz jej winą na tych dwóch płaszczyznach. W tym pierwszym przypadku – w warstwie aksjologicznej, wymyka się ona jednoznacznemu osądowi. Niemiecki pisarz w pewnym miejscu zauważa:

Chciałem zrozumieć winę Hanny, potępiając ją równocześnie. Na to była jednak zbyt potworna. Kiedy próbowałem ją zrozumieć, miałem uczucie, że nie potępiam jej w takim stopniu, w jakim należało to właśnie zrobić. Kiedy potępiałem ją jak należy, nie było już miejsca na zrozumienie. Chciałem także zrozumieć Hanne; jej niezrozumienie oznaczało ponowną zdradę wobec niej. Nie mogłem sobie z tym poradzić. Chciałem stawić czoło i jednemu, i drugiemu: zrozumieniu i potępieniu. Jednak obie te rzeczy na raz były niemożliwe¹⁹.

Zacytowane uwagi można, jak sądzę, potraktować szerzej. To nie tylko dylemat – zrozumieć czy potępić, ale także zrozumieć czy usprawiedliwić. Obie te czynności uwikłane są bowiem w wyraźne konteksty wartościujące. Wymagają one od nas dokonania wyboru. Wyboru, który powinniśmy rozważyć we własnym sumieniu.

W tej sytuacji pozostaje wierność prawdzie. Pytanie jednak czyjej – Hanny czy Michaela? Zbiorowości czy jednostki? Prawdy przynależnej przeszłości czy

¹⁸ T. Worowska, *Życie jak powieść...*, s. 321. Dalej idę tym tropem rozważań autorki.

¹⁹ B. Schlink, *Lektor...*, s. 151–152.

tej związanej z sądowym wyrokiem? Jak łatwo zauważyć, nie są to bynajmniej dylematy czysto literackie. Dopiero w końcowej części powieści znajdujemy prowizoryczną odpowiedź. Michael w następujący sposób podsumowuje swoje doświadczenia:

Początkowo chciałem spisać naszą historię po to, żeby się od niej uwolnić. Jednak w tym celu wspomnienia się nie zjawily. Później zdałem sobie sprawę, że nasza historia zaczyna mi się wymykać z rąk i chciałem ją sprowadzić przez pisanie, ale i to nie zwabiło wspomnień. Od kilku lat zostawiam ją w spokoju. Pogodziłem się z nią. I dlatego wróciła, szczególnie po szczególnie, w jakiś sposób doskonała, spójna, ukierunkowana, tak, że nie wprawia mnie już w smutek. Nie oznacza to, żebym teraz nie myślał, iż jest szczęśliwa. Sądzę jednak, że odpowiada prawdzie i że w porównaniu z tym pytanie, czy jest smutna, czy szczęśliwa, nie ma żadnego znaczenia²⁰.

Podobne akcenty odnaleźć można w pracy węgierskiego autora. Esterházy zmagają się z agenturalną przeszłością ojca, występując niejako w trzech rolach – syna, historyka i literata. Ta pierwsza zdominowana jest przez sferę emocji, formułowane przez pisarza uwagi mają charakter bardzo osobisty, naznaczone są widocznym cierpieniem. Lektura teczek sprawia autorowi niewymowny ból. Centralne motywy obecne w tej warstwie książki to pojęcia zdrady i przebaczenia. Esterházy ma świadomość, że ojciec zdradził, jego, rodzinę, ojczyznę, wreszcie siebie samego²¹. Próbuje dociec natury donosu. W pewnym miejscu cytuje i komentuje tekst węgierskiego publicysty – Györgya Csepelygo na ten właśnie temat:

„Donoszenie jest ciągiem czynów, które same w sobie noszą karę. Nie potrzeba zewnętrznego sędziego” / Ale to dobrze! Ja w żadnym wypadku nie chciałbym nim być / „Czy uczynki donosiciela wyjdą na światło dzienne, czy też nie, sama rola jest tak dalece pełna sprzeczności, że skoro raz ją przyjął, z własnej woli czy pod przymusem, nigdy nie będzie się mógł uwolnić z coraz większego ciężaru psychicznego”. Nigdy²².

Jednocześnie budzi się w synu potrzeba przebaczenia. Jaka jest istota tego gestu? Esterházy odrzuca przebaczenie zaplanowane z góry, „że niby czysty wybacza nieczystemu”. Przeciwstawia się także formule odpuszczenia win z uprzejmości, gdzie wybaczący stylizuje się na nieczystego. Przebaczenie może się zrodzić tylko z poczucia braterstwa, uświadomienia sobie wspólnoty losu²³. W myśl okrutnej zasady, że „każdy z nas może być szpiclem”²⁴.

²⁰ Tamże, s. 207–208.

²¹ P. Esterházy, *Wydanie poprawione...*, s. 26.

²² Tamże, s. 129.

²³ Tamże, s. 155.

²⁴ Tamże, s. 285.

Druga rola, historyka, jest niejako dopełnieniem pierwszej. Historia staje się w tym przypadku istotnym kontekstem, tłem na którym pokazywana jest biografia ojca. Peter Esterházy czyni ojca Mátyása ważną częścią historii Węgier, ale rozumianej inaczej, przeciwstawiającej się powszechnym przekonaniom. Oto charakterystyczny fragment:

Istnieje taka węgierska (i środkowoeuropejska) wizja historii, odwieczna melodia uzalania się nad sobą, przekonanie, że od panowania króla Macieja Korwina zaczyna się upadek, historia obsuwa się coraz bardziej a my Węgrzy [można by dodać Polacy, Czesi, Słowacy – dop. R. S.] jesteśmy jej ofiarami [...] Mój tzw. podły ojciec jest tu ważny. To egzystencjalny dowód na to, że nie byliśmy tylko ofiarami. Produujemy własnych zdrajców²⁵.

Wreszcie trzecie wcielenie autora – rola literata. Dziennikowa narracja w oczywisty sposób jest kanwą, na której zasadza się cała historia. Pozwala zespolić świat synowskiej miłości i synowskiego poczucia zdrady ze światem historii. Pozwala nieopisywalnemu stać się dostępnym samemu autorowi i czytelnikom. W ten sposób „nieopisywalny ojciec” niejako zostaje ponownie stworzony i przywołany.

Esterházy zdaje się iść podobną drogą jak autor *Lektora*. Opowiedzenie historii ma dla niego moc terapeutyczną, uwalniającą od złej przeszłości. W jednej z konkluzji węgierski powieściopisarz zauważył:

Początkowo bardzo się bałem, że pozostanie we mnie tylko wstręt i pogarda wobec ojca. Nie chciałem go stracić. Teraz widzę, że moja miłość do niego pozostała – i powiedziałbym jeszcze, śmiejąc się i płacząc: stała się bardziej wycieniowana²⁶.

1.3. Wracam obecnie do pytania postawionego na początku rozważań. Na czym może polegać potencjalna „przewaga” literatury nad historiografią w naszym codziennym radzeniu sobie z przeszłością? Wydaje się, że można zaryzykować następującą odpowiedź (odpowiedzi?).

Dyskurs literacki pozwala w większym stopniu uchwycić uniwersalność historii, jej zarówno jednostkowy, jak i kolektywny wymiar²⁷. W obu analizowanych powieściach historia stała się pretekstem do ukazania człowieka „zatopionego” w przeszłości, zmagającego się z nią i okrutnie przez nią doświadczanego. Obaj powieściopisarze dowiedli, że przeszłość i nasze relacje z nią, wybory, których dokonujemy, nigdy nie są „niewinne”. Wiązą się zawsze z odpowiedzialnością.

²⁵ Tamże, s. 209.

²⁶ Tamże, s. 303.

²⁷ Szerzej na przykładzie wizerunków Holocaustu wyłaniających się z historiografii, literatury i filmu problem ten omówiła A. Ziębińska-Witek w pracy *Holocaust. Problemy przedstawiania*, Lublin 2005.

Z tego punktu widzenia przesłanie obu tekstów znakomicie oddaje ostatnie zdanie z powieści P. Esterházyego: „Życie mojego ojca to bezpośredni (i odpychający) dowód na wolną naturę człowieka”²⁸.

Inna „przewaga” dyskursu literackiego nad akademicką opowieścią historyczną zasadza się na metaforyczności tego pierwszego. Jak wielokrotnie zauważano, historyk skrępowany wymaganiami warsztatowymi, będąc poniekąd „niewolnikiem” źródeł, nie może się do końca wyzwolić z konwencji dosłownego, realistycznego opisu. Jednym z kluczowych zadań literatury jest stawianie pytań. Podobnie stara się czynić historiografia. Różnica polega jednak na tym, że pytania stawiane przez literaturę pozostają najczęściej otwarte, zostawiając czytelnika z wątpliwościami związanymi z dylematami bohaterów i ich dalszymi losami. Historyk z trudnością godzi się na taką konwencję. Dąży, jeśli nie do pełnych odpowiedzi, to przynajmniej do postawienia takich czy innych hipotez. Zmniejsza tym samym potencjalne pole wątpliwości czytelnika, oferując mu niejako gotową i weryfikowalną w sensie źródłowym interpretację. Dochodzimy w tym miejscu do relacji między prawdą historiografii a prawdą literacką. Prawdą umieszczoną niejako na zewnątrz wiedzy, języka i kultury oraz prawdą zrelatywizowaną w stosunku do tych kategorii. Historyk z reguły nie godzi się na wielowymiarowość i kulturowe uwikłanie prawdy o przeszłości. Wielce charakterystyczna jest pod tym względem wypowiedź jednego ze współczesnych badaczy Holocaustu. Píše on:

Metafora znana ze słynnego filmu Akiro Kurosawy *Rashomon*, że prawda jest różna w zależności od tego, kto ją opowiada, nie może być zaakceptowana przez historyka, gdyż podważa racjonalność jego zawodu i przenosi go bardziej w sferę fikcji literackiej niż wiedzy o przeszłości. Owszem prawda bywa czasami różnie opowiadana, ale rzeczą historyka jest dojść na podstawie tych różnie opowiadanych prawd do tego, jak to naprawdę było. Jest to elementarny kanon zawodu historyka i każdego kto pisze na tematy historyczne²⁹.

Z tego punktu widzenia różnica polega na tym, że historyk unika prezentacji prawd swoich bohaterów, dokonuje ich sztucznej niejako syntezy. Powieściopisarz odwrotnie, eksponuje indywidualny status prawdy, jej konfliktogenny charakter. W tym kontekście obie powieści można potraktować jako relacje ze stanu ducha, emocji, towarzyszących naszym zmaganiom z prawdą zarówno w jej rzeczywistym, jak i fikcyjnym wymiarze.

Jeszcze inny problem pojawiający się w związku z omawianymi tu relacjami między historiografią i literaturą wiąże się z kategorią doświadczenia historycznego.

²⁸ P. Esterházy, *Wydanie poprawione...*, s. 316.

²⁹ F. Tych, *Czy istnieją odrębne pamięci o Shoah: polska i żydowska?*, „Znak” 2000, nr 6, s. 55. Cyt. za A. Ziębińska, *Holocaust...*, s. 62.

Jeśli zgodzimy się z tezą, że doświadczenie ma przede wszystkim charakter językowy, zdekontekstualizowany i niejako w naturalny sposób jest oddzielone od nas barierą nie do pokonania, to niewątpliwie dyskurs literacki lepiej „chwytą” tę jego unikalność³⁰. Daje nam poczucie osobistego uczestniczenia w wydarzeniach, utożsamienia się z bohaterami, „dotknięcia” przeszłości nie na sposób realistyczny, ale estetyczny³¹.

Wreszcie ostatnia kwestia ma nieco odmienny charakter. Mimo istnienia wielu prac dowodzących bliskości literatury i historiografii, żeby przywołać choćby *Metahistory* Haydena White’a, w środowisku historyków dominują jednak szeroko rozumiana postawa obiektywistyczna i niechęć do stosowania literackich konwencji. Ta pierwsza wywołuje często skłonność do, nieco bezproduktywnego, wyważania racji, spierania się, który z dokonanych wyborów okazał się w przyszłości bardziej sensowny, piętrzenia różnego typu oskarżeń i usprawiedliwień, z których kpił sobie swego czasu Marc Bloch w swojej *Pochwale historii*³². Owo przywiązanie do obiektywizmu utrudnia akademickim historykom ujmowanie przeszłości w kategoriach tragedii. Tymczasem to właśnie schemat tragedii pozwala nam wyjść z obszaru bezustannych konfliktów różnych wizji przeszłości. Jak zauważył Krzysztof Pomian:

uznanie konfliktu za tragedię prowadzi do odrzucenia manichejskiej jego interpretacji jako walki dobra ze złem i do rezygnacji z ujęcia, wedle którego po naszej stronie były tylko ofiary, a po drugiej tylko kaci [...] Taka zmiana rozumienia konfliktu ma ważne skutki dla uczuć, jakie on po sobie pozostawił. Nienawiść i chęć zemsty okazują się z perspektywy tragedii wytworami sił, które doprowadziły do konfliktu, a uleganie im grozi zejściem, choćby w myślach i słowach, do poziomu jego najbardziej odrażających uczestników. Skłania to do oczyszczenia się, do edukacji uczuć, która zastąpi litość dla swoich i nienawiść do obcych współczuciem dla wszystkich – z wyjątkiem, tych, którzy przekroczyli granice człowieczeństwa. I zdolnością przebaczenia³³.

³⁰ F. Ankersmit, *Język a doświadczenie historyczne*, [w:] tenże, *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, red. E. Domańska, Kraków 2004, s. 223–247.

³¹ Z tego punktu widzenia, jak chce Ankersmit analizujący dzieła J. Huizingi i H. White’a: „Historia pisarstwa historycznego [...] w ostatecznym rozrachunku jest rozdziałem w księdze historii estetyki”, tamże, s. 246.

³² Mam na myśli następującą wypowiedź: „Czy jesteśmy tak pewni samych siebie i swojej epoki, by w gromadzie naszych ojców oddzielić sprawiedliwych od potępionych [...] Ponieważ z natury rzeczy nie ma nic bardziej zmiennego niż takie właśnie wyroki, podlegające wszelkim możliwym wahaniom zbiorowej świadomości lub jednostkowego kaprysu, historia upodobniając się raczej do listy nagród niż do notatnika doświadczeń, zaczęła z własnej winy sprawiać wrażenie jednej z najbardziej niepewnych nauk; po jałowych mowach oskarżycielskich następują równie bezpłodne rehabilitacje. Robespiercy, antyrobiespieryści! Błagam was o łaskę, zlitujcie się i powiedzcie po prostu, jakim był Robespierre”. M. Bloch, *Pochwała historii*, przeł. W. Jedlicka, Warszawa 1960, s. 166.

³³ K. Pomian, *Miejsca pamięci, konflikty pamięci*, „Gazeta Wyborcza”, 12–13 IV 2008.

Takie też wydaje się być przesłanie książek obu pisarzy – węgierskiego i niemieckiego.

Na koniec, wrzucając kamyczek do własnego środowiskowego ogródka, chciałoby się rzec: historycy czytajcie powieści, naprawdę warto!

Postscriptum

W dobie coraz bardziej nachodzących na siebie dyskursów – historycznego i literackiego – zarówno w momencie pisania, jak i dziś (2021), chciałbym potraktować ten tekst jako świadectwo jedności humanistycznej refleksji nad człowiekiem. Często pośrednikiem w trudnym, ale owocnym dialogu między historią a literaturą jest pamięć. Niech wolno mi będzie zacytować w tym miejscu fragment innej książki, która równie dobrze mogłaby być przedmiotem moich rozważań. Mam na myśli współczesną powieść rosyjskiego pisarza Siergieja Lebidiewa *Granica zapomnienia*, opowiadającą o wędrówce w świat łagrów. Rosyjski autor pisze tak:

Potrzebny jest tylko jeden człowiek, który weźmie na siebie wysiłek pamięci; pamiętać – to znaczy być w związku z rzeczywistością albo samemu być tym związkiem; to nie my utrzymujemy we wspomnieniach rzeczywistość czasu przeszłego, lecz sama przeszłość, jakoś spięta, złożona jak żywa, przemawia pamięcią człowieka i mowa ta jest na tyle jasna, na ile człowiek nie jest zaklamany, nie w sensie zamiaru pozostawiania w zgodzie z prawdą, lecz w sensie nieograniczonego pozwolenia na przemawianie sobą³⁴.

³⁴ S. Lebidiew, *Granice zapomnienia*, przeł. G. Szymczak, Warszawa 2018 (pierwodruk 2011).

2. JAK GADŻETY OSWAJAJĄ NAS Z PRZESZŁOŚCIĄ?¹

2.1. Angielsko-francuskie słowo *gadget* oznacza wymysł, przyrząd, urządzenie. Niewielki przedmiot, czasem niepełniący funkcji użytkowej. Gadżetami mogą być reklamówki, figurki, podstawki, przyciski do papieru, długopisy, breloczki, podkoszulki, zabawki itp. Gadżet oznacza również nowe urządzenie techniczne o kwestionowanej funkcjonalności lub użyteczności. W *Prywatnym leksykonie współczesnej polszczyzny* występuje również określenie *durnostojki*.

Gadżety są powszechnie wykorzystywane przez firmy lub instytucje w celach promocyjnych i reklamowych, ale są także dowodem głębokich przemian kulturowych, dziejących się tu i teraz. Jak wielokrotnie podkreślano, kultura współczesna, szczególnie ta masowa, przepelniona jest gadżetami. Kulturę gadżetową tworzą i popularyzują media, np. programy telewizyjne *Pani Gadżet* czy *Gadżet*. W języku zadomowiły się już takie słowa jak: *gadżetomania* czy *gadżeciarz*. Nabrały one wymiaru uniwersalnego. W sklepach, szczególnie tych internetowych, dostępne są gadżety na każdą okazję: religijne, myśliwskie, wędkarskie, związane z modą, erotyczne itp. Są one wszechobecne, towarzyszą nam w życiu codziennym. Wydaje się, że w tym gronie wyróżnić można także gadżety historyczne. Są to np. zabawki, patriotyczna odzież, przede wszystkim T-shirty, gry komputerowe, imitacje umundurowania, broni i uzbrojenia, patriotyczna biżuteria.

W niniejszym esejach chciałbym zająć się historycznymi gadżetami jako przykładami współczesnej kultury historycznej. Poniższe uwagi nie roszczą sobie w żadnym razie pretensji do systematyczności, mają raczej charakter publicystyczny, autor pragnie jedynie zasygnalizować istnienie nowego zjawiska, interesującego z punktu widzenia naszego, zmieniającego się stosunku do przeszłości. Staje się ona częścią kultury popularnej, zaczyna pełnić funkcje ludyczne.

Moje rozważania nawiązują do tematyki, którą od lat zajmuje się Krzysztof M. Kowalski, badający artefakty i ich miejsce w kulturze². Czy współczesne

¹ Pierwotna wersja tekstu, pod innym tytułem – „Gadżetyzacja” historii?, ukazała się w tomie *Florilegium Historicum Amicorum Minera. Profesorowi Krzysztofowi Maciejowi Kowalskiemu w sześćdziesiątą rocznicę urodzin przyjaciele, koledzy, uczniowie*, red. T. Maćkowski, Gdańsk 2016, s. 47–54. Wersja skrócona, drukowana pod tytułem *Jak gadżety oswoją nas z przeszłością*, drukowana była na łamach „Polityki” 2015, nr 22, s. 56–59.

² K. M. Kowalski, *Artefakty jako źródła poznania*, Gdańsk 1996.

gadżety historyczne spełniają kryteria, pozwalające zaliczyć je do rodziny artefaktów? K. M. Kowalski zaproponował swego czasu, aby tym mianem określać „każdy przedmiot będący świadectwem dawnych wieków, zachowany w całości lub fragmentarycznie”, „będący wytworem pracy człowieka”. Gdański historyk zaprotestował przy okazji przeciwko temu, że te same przedmioty są potocznie, ale nie tylko, kwalifikowane w rozmaity sposób: „przedwojenną monetę znalezioną w ziemi nazywamy artefaktem, a taką samą zaszytą w starym płaszczu znalezionym na strychu – pamiątką rodzinną”³. Intencją K. M. Kowalskiego było traktowanie tak rozumianych artefaktów jako równoprawnych z innymi źródłami historycznymi, niosącymi ze sobą dające się interpretować informacje o przeszłości. Warto zwrócić uwagę, że jeśli odrzucimy ograniczenie związane z dawnością, wydaje się, że wspomniana propozycja pozwala uznać także współczesne gadżety historyczne za swoiste artefakty. Hipotezę tę potwierdza też skonstruowana przez gdańskiego badacza klasyfikacja owych artefaktów. Podzielone one zostały na: 1. Artefakty nieruchome, wtopione w krajobraz historyczny, np. artefakty architektoniczne; 2. Artefakty ruchome, pozostające w kontekście pierwotnym (wyposażenie obiektów sakralnych i świeckich, np. ołtarz czy schody); 3. Artefakty ruchome, funkcjonujące w kontekstach wtórnych (głównie zbiory muzealne i kolekcje prywatne). Wśród tych ostatnich, wielce zróżnicowanych, K. M. Kowalski wymienił m.in. artefakty rozrywki i zabawy, zaliczając do nich: rekwizyty gier (np. karty do gry) i zabawki dziecięce, np. lalki⁴.

Jak się wydaje wspomniane wyżej gadżety historyczne mieszczą się w owych artefaktach rozrywki i zabawy, choć oczywiście ich formy różnią się od tych z dawnych epok. Współczesne gadżety historyczne są mniej oryginalne, mniej elitarne, bardziej zunifikowane, produkuje się je masowo, są powszechnie dostępne, powiększył się znacznie krąg ich odbiorców. Mówiąc w pewnym skrócie, są wytworem innej jakościowo kultury – kultury masowej. Nie oznacza to jednak, że za kilkadziesiąt lat nie staną się obiektem zainteresowania kolejnego pokolenia historyków.

2.2. Czym jest „gadżetyzacja” historii? Jakie są jej konsekwencje? Co zmienia ona w naszym dotychczasowym stosunku do przeszłości? Oto kilka kwestii, które chciałbym rozważyć w dalszej części tekstu.

Zacznę od przytoczenia kilku przykładów. Z okazji przypadającej w 2014 r. 70. rocznicy Powstania Warszawskiego jedna z firm produkujących zabawki dla dzieci wypuściła specjalną serię klocków – „Powstanie Warszawskie”. Znajdziemy w niej zestawy przedstawiające powstańców na barykadach, niemieckich

³ Tamże, s. 15–16.

⁴ Tamże, s. 43–47.

żołnierzy w swoich pojazdach bojowych czy też płonące zgliszcza Warszawy. Jak tłumaczy producent, zabawki mają upamiętnić Powstanie Warszawskie i są przeznaczone dla dzieci, które skończyły już pięć lat. W zestawie są m.in. dwie figurki: pędzący na motorze esesman i umundurowany na zielono powstaniec z obwiązaną głową. Oba legopodobne ludziki szeroko się uśmiechają⁵. Klocki inspirowane Powstaniem Warszawskim są częścią kolekcji „Mała armia WW2”, którą reklamuje opublikowany na YouTube filmik promocyjny.

Ale zestaw budzi pewne kontrowersje. Oto kilka wybranych komentarzy internautów:

Czy figurki rozkładających się zwłok kobiet i dzieci na ulicach też planują wyprodukować? A czy rannych palonych w szpitalach żywcem miotaczami płomieni też? TO JEST CHORE!!! To jest HISTORYCZNE wydarzenie! [tak w oryginale – R. S.] Może jeszcze niech wyprodukują zestaw „Katyń” lub „Auschwitz???” [pisownia oryginalna – R. S.]

Niech się dzieci uczą jak wygląda rzeź z uśmiechem na twarzy... Uśmiechnięty czołg „Tygrys” poczęstowany „radosną” butelką z benzyną, też robi dobre wrażenie. Ot taka „wesola wojna” dla maluchów.

No ludzie, to tylko klocki. Dzieci mają się tym dobrze bawić a nie rozpaczać po głębokiej refleksji nad tragicznym losem powstańców... To klocki dla pięciolatek!

Rewelka edukacyjna. Syn gra w World of Tanks a z klocków [...] już przerobił T-34 na SU-100. Już kombinuje jak zrobić polską tankietkę a shermana przerabia na ft-17. Może zamiast serii z powstania mniej kontrowersji wzbudziłaby seria „czołgi drugiej wojny światowej”.

TYGRYS jest mega, cała kolekcja II WW Small Army jest dla mnie przebojem.

Szkoda tylko, że w powstaniu nie było ani jednego „tygrysa”⁶.

Na wątpliwości i dylematy towarzyszące takiej formie popularyzacji wiedzy o przeszłości i jej obecności w przestrzeni publicznej zwrócił uwagę pisarz i publicysta Krzysztof Varga. Podzielił się on z czytelnikami swoimi wrażeniami z wizyty na polach bitwy pod Verdun. W swoim felietonie Varga konfrontuje wrażenia po lekturze powieści Ericha Marii Remarque’a (chodzi oczywiście o *Na Zachodzie bez zmian* – R. S.) z pobytem w słynnym ossuarium w Douaumont, nekropolii upamiętniającej poległych żołnierzy. Oto charakterystyczny fragment:

⁵ http://www.se.pl/wydarzenia/kraj/usmiechnieci-hitlerowcy-weseli-powstanczy-klocki-powstanie-warszawskie_413564.html (dostęp: 7 VIII 2014).

⁶ Tamże.

[...] Obok kaplicy, gdzie oddać się można modlitwie i zadumie, znajdują się wąskie schodki w dół, tam, gdzie ma swoje miejsce małe kino, w którym dają za 6 euro od osoby pokazy slajdów z owej rzezi, zanim jednak wejdzie się do sali kinowej, przejść trzeba przez sklep z pamiątkami, w którym bombarduje nas nie deszcz szrapneli i pocisków z moździerzy, ale kakofonia pstrokatych kolorów, słodka woń plastiku i gumy, tłum rozbrykanych turystów kłębi się w większej niż okopowa ciasnocie, wydając hojnie euro na śliczne suveniry, pośród których znajdują nawet pamiątkowe ciasteczka i karmelki wypieczone z okazji setnej rocznicy rozpoczęcia masakry, a także rocznicowe piwo o nazwie „14–18”. Co tam jednak piwo i karmelki, tutaj jest prawdziwe eldorado dla konesera pierdólek i badziewia: breloczki, zapalniczki, ołówki, podkładki pod komputerowe myszki, magnesiki w kształcie żołnierzyków w wielkim wyborze (jak zauważam, wytłoczone w Chinach), nawet „śnieżne kule”, owe arcydzieła kiczu i bezguścia, które jak się przechyli, to żołnierzyk w nich pływający pokryje się maciupkami śnieżynkami, malutkie hełmy po piątku i gumowe malutkie czołgi, jest też i galanteria, ma się rozumieć, koszulki z żołnierzem brnącym przez zasieki za 16 euro, choć chyba nie z najprzedniejszej bawełny, owszem, staczam ze sobą zacieklą walkę, czy sobie pamiątkowej koszulki nie wyfasować, ale reflektuję się, że dziwnie jakoś będzie paradować po ulicy z radosną koszulką upamiętniającą śmierć setek tysięcy ludzi. Obok koszulek, w kącie sklepu, znajduje się fotoplastykon, cztery, może pięć drewnianych skrzynek, w które się zagląda, by obejrzeć zdjęcia z pól bitewnych, [...] Zatem ogląda się w owych skrzynkach zwłoki zabitych żołnierzy, a za plecami słyszy się gwar turystów w ferworze zakupów, tam przy ladzie toczy się prawdziwa bitwa, sprzedawcy uwijają się jak artylerzyści, lecz nie przy armatach, ale przy kasie fiskalnej. Jedna rzecz największe na mnie robi wrażenie: pośród tych wszystkich żelków, karmelków, magnesików, tego całego bazarowego tałatajstwa, na półce po prawej stronie rząd ślicznych białych misiów, zdaje się, że pluszowych, a każdy z nich ma na sobie koszulkę z napisem „I love Verdun”, dopowiadać nawet nie trzeba, że słowo „love” zastąpione tu jest czerwonym sercem, gdybym nie wyćwiczył wcześniej silnej woli, mocno byłbym skłonny, by sobie takiego misia sprawić, jakaż to przyjemna, wdzięczna i wzruszająca pamiątka z miejsca zagłady człowieczeństwa. Kiedy się czyta Remarque’a, to najgłówniejszymi zwierzęcymi bohaterami tych opowieści są wszak nie misie, ale szczury i wszy, porażające są opisy szczurzego panowania wśród zwłok ludzkich, w sklepie z pamiątkami w Douaumont powinni sprzedawać pluszowe szczury i wielkie wszy przytulanki z napisem „Kocham Verdun”, nigdzie szczury i wszy nie spały się tak jak na trupach pod Verdun, to te istoty były prawdziwymi zwycięzcami tej wielkiej bitwy. Nikt tutaj kupców ze świątyni nie wypędza, raczej zdaje się, iż to kupcy właśnie są najważniejsi, biznes wygra z każdym, biznes wygrywa nawet ze śmiercią [podkr. – R. S.]⁷.

Ten długi, wielce emocjonalny cytat, ma, jak mi się wydaje, charakter uniwersalny. W dużym stopniu można go przecież odnieść do innych „miejsc

⁷ K. Varga, *Pluszaki spod Verdun, czyli nie będzie nas, będzie biznes*, „Duży Format. Magazyn Gazety Wyborczej”, 17 VII 2014, nr 29.

pamięci”, które dominują w kulturowym krajobrazie współczesności. Pluszowy miś spod Verdun staje się metaforą naszego stosunku do przeszłości zarówno w wymiarze etycznym, jak i historycznym. Gadżety pełnią w niej funkcję świeckiego *decorum*, za którym, zdaniem Vargi, kryje się „prawdziwa” twarz późnego kapitalizmu.

Innym zjawiskiem obecnym w przestrzeni publicznej, tym razem polskiej, choć przecież nie tylko, jest pojawienie się przemysłu produkującego patriotyczną odzież. Elżbieta Turlej, analizująca ten fenomen na łamach „Polityki” tak zaczyna swój tekst:

W lipcu najlepiej schodziło Powstanie Warszawskie. W wersji klasycznej, czyli z kotwicą na jasnym tle, lub na bogato, czyli kolorowo, z motywami komiksowymi albo przerobionymi zdjęciami z epoki. Koniecznie z Małym Powstańcem i najmodniejszą w sezonie hasłem: „Po obiedzie pójdę walczyć, mamó”⁸.

Czytelnik dowiaduje się, że skupiający się głównie w internecie handel rozwija się intensywnie, reaguje na mody (przez jakiś czas przebojem były termoaktywne koszulki z motywem husarii), ma swój własny kalendarz, swoiste tematy zakazane. Po Powstaniu Warszawskim przychodzi kolej na gadżety związane z wrześniem 1939, wiosna to z kolei okres najlepszej sprzedaży T-shirtów z „Żołnierzami Wyklętymi” (1 marca to Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych). Owa moda wytwarza także swoiste dla siebie tabu. Na przykład szorty czy koszulki nie mogą zbyt przylegać do ciała, bo wszystko, co obcisłe kojarzone jest z ruchami gejowskimi. Bohaterami, których wizerunki pojawiają się na T-shirtach są przede wszystkim „Żołnierze Wyklęci”: rtm. Witold Pilecki, gen. Emil Fieldorf (na marginesie pozostawiam kwestię czy zasadne jest takie definiowanie tych postaci – R. S.), ostatni partyzant antykomunistycznego podziemia – Józef Franczak, ps. Lalek⁹. Obok nich pojawia się Roman Dmowski, ostatnio także bohaterski kpt. Władysław Raginis. Po 2015 r. nastąpiła moda na T-shirty upamiętniające formacje narodowe – Związek Jaszczurczy, Narodowe Siły Zbrojne czy Brygadę Świętokrzyską. Zgodnie z panującym w niektórych środowiskach, preferowanym nowym modelem „polskości” napisy łączą ze sobą treści patriotyczne i antykomunistyczne. Obok wspomnianych motywów husarii, kotwicy Polski Walczącej, hasła: „Bóg–Honor–Ojczyzna”, na koszulkach i bluzach pojawiają się takie, jak: „Śmierć wrogom ojczyzny” czy „Red is Bad”¹⁰. Wspomniana odzież

⁸ E. Turlej, *Moda polska*, „Polityka” 2014, nr 31.

⁹ Abstrahuję w tym miejscu od faktu, że zaliczanie dwóch pierwszych do „Żołnierzy Wyklętych” jest mocno dyskusyjne.

¹⁰ Wspomniana kotwica często staje się, wbrew swojej symbolice, narzędziem przemocy. Jeden z liderów zespołu rockowego Pidżama Porno, Krzysztof „Grabaż” Grabowski śpiewa na ostatniej płycie: „smućą mnie kotwice na bejsbolach”.

szczególnie popularna jest w środowiskach tzw. kiboli. To oni zresztą od jakiegoś czasu na meczach piłkarskich wywieszają flagi i transparenty odwołujące się do wojennego i powojennego, antykomunistycznego podziemia.

Sprzedazy odzieży towarzyszy, znana już z epoki po Powstaniu Styczniowym, a następnie z czasów stanu wojennego, oferta patriotycznej biżuterii (krzyżyki katyńskie, powstańcze, sygnety, orzelki) oraz symboli narodowych (godła, flagi).

Jeszcze innym przykładem gadżetów historycznych są gry komputerowe¹¹. Nie wchodząc w kwestię ich niewątpliwych walorów edukacyjnych, zwracam uwagę na te ich cechy, które łączą się z kulturą gadżetu historycznego. Gra jest przecież formą zabawy w historię czy zabawy z historią. Zanika w niej rozróżnienie na fikcję i rzeczywistość, świat realny i świat wirtualny. Obraz przeszłości kreowany w grze ma swój specyficzny status. Nie jest imitacją, reprezentacją czy przedstawieniem przeszłości, ale jest konstruktem kulturowym, atrakcyjnym przede wszystkim dlatego, że jego twórcą jest uczestnik gry. To on nadaje sens przeszłości, może ją dowolnie zmieniać. Gra komputerowa umożliwia utożsamienie się z bohaterem (bohaterami, szczególnie w grach typu FFP, ang. *First person perspective* wrażenie bycia w innym świecie), gracz podejmuje decyzje dotyczące ich przeszłości i tego jaka będzie ich przyszłość. Ów mocno spersonifikowany, w szerokim znaczeniu tego słowa (ja – Napoleon, my – Polacy) obraz historii, niewątpliwie decyduje o ich popularności. Daje bowiem unikalną możliwość „wczucia się” w występującą w grze postać, samodzielnego rozstrzygnięcia towarzyszących jej dylematów, do pewnego stopnia wyobrażania sobie jej emocji.

2.3. „Gadżetyzacja” historii to przykład, jak współczesna kultura radzi sobie z przeszłością. Zasadnie można w niej szukać odpowiedzi na odwieczne pytanie – po co nam historia? Nie wydaje się, aby popularność historycznych gadżetów dało się sprowadzić jedynie do ludycznej funkcji wiedzy o przeszłości. Odrębną kwestią pozostaje zresztą problem, czy w tym przypadku można jeszcze sensownie mówić o wiedzy.

Wydaje się, że proces „gadżetyzacji” historii wpisuje się w szersze zjawiska związane z przeobrażeniami obecności przeszłości w naszym życiu codziennym. Cztery z nich wysuwają się w tym kontekście na plan pierwszy.

Najbardziej widoczne, to oczywiście postępująca komercjalizacja życia. Historia nie jest od niej wolna. Staje się ona towarem, który musi konkurować na rynku z innymi. Obecnie tylko historia, w szerokim znaczeniu tego słowa, atrakcyjnie „opakowana” i intensywnie reklamowana może zyskać potencjalnych odbiorców.

¹¹ Więcej na ten temat zob. R. Bomba, *Historia w grach komputerowych*, „Historyka” 2007–2008, t. XXXVII–XXVIII, s. 129–138; P. Sitarski, *Obroty kół historii. O historiozofii w grach komputerowych*, [w:] *Historia w kulturze współczesnej. Niekonwencjonalne podejścia do przeszłości*, red. P. Witek, M. Mazur, E. Solska, Lublin 2011, s. 53–60.

Dotyczy to zarówno tradycyjnych nośników wiedzy historycznej, jak np. książka, jak i tych nowych, w postaci choćby gry komputerowej. Nowym zjawiskiem jest turystyka historyczna. Gdy wpisuje się w sentymentalną potrzebę odwiedzenia utraconych stron rodzinnych, nie budzi zwykle wątpliwości. Co zrobić jednak, kiedy współczesne rosyjskie biuro turystyczne oferuje wycieczkę na Sołowki czy na Magadan i w reklamie pisze, że pełnię wrażeń osiągniemy dzięki łagrowej odzieży i kilofowi?¹² Z tego punktu widzenia historyczne gadżety stanowią najbardziej spektakularny dowód komercjalizacji historii w jej różnych przejawach.

Jednocześnie na naszych oczach przeszłość ulega procesom demokratyzacji – złamanie monopolu historiografii akademickiej zaowocowało pluralizacją obecnych w przestrzeni publicznej form uobecniania przeszłości. Owej demokratyzacji sprzyja decentralizacja źródeł wiedzy o przeszłości. Miejsce tradycyjnych ośrodków jej tworzenia i dystrybucji (uniwersytetów, instytutów), a także szkół, zajmują internet, prasa, gry komputerowe, grupy rekonstrukcyjne, film. Historią zajmują się na niespotykaną wcześniej skalę władze samorządowe, instytucje pozarządowe, lokalne środowiska miłośników przeszłości. Na tym tle „zabawa” w Powstanie Warszawskie czy to w formie oferowanej dzieciom (wspomniany zestaw zabawek), czy działań grupy rekonstrukcyjnej prezentującej wybrane epizody z Warszawy 1944 r., np. szeroko komentowana swego czasu rzeź Woli, nabierają innego sensu, to po prostu jedna z wielu form przeżywania i aktualizowania przeszłości. W tym kontekście serwowana dzieciom opowieść o Powstaniu Warszawskim nie tylko uobecnia to wydarzenie w ich wyobraźni, ale także staje się formą opowieści o nim. Współczesna kultura traktuje historię instrumentalnie, nie obowiązują w tym przypadku żadne reguły bądź tematy tabu. Warto przypomnieć w tym miejscu jeszcze raz słowa chorwackiej powieściopisarki Dubravki Ugrešić. Pisząc o swoich doświadczeniach związanych z wykładami na Wolnym Uniwersytecie w Berlinie w 2006 r. zauważyła: „Histeria wokół przeszłości wciąż trwa, przeszłość to ulubiona guma do żucia intelektualistów, historyków, pisarzy, akademików, mediów i polityków”¹³.

Masowość i popularność gadżetów historycznych wiąże się chyba także z psychologiczną potrzebą współczesnego człowieka. Ludziom zanurzonym w teraźniejszości historia jawi się jako przedmiot tęsknot za utraconym światem, który pragniemy zachować. Stąd światowa popularność rozlicznych miejsc pamięci w postaci muzeów, swoista pomnikomania (w Polsce zwraca uwagę przede wszystkim ten jej fragment, który manifestuje się w często wątpliwej wartości pomnikach Jana Pawła II, mamy ich już ponad dwa tysiące), zmiany w nazewnictwie ulic i placów. Owa potrzeba historii odzwierciedla się także

¹² Podaję za S. Aleksijewicz, *Czasy secondhand. Koniec czerwonego człowieka*, przeł. J. Czech, Wołowiec 2014, s. 16.

¹³ D. Ugrešić, *Nowi barbarzyńcy*, „Gazeta Wyborcza”, 12–13 V 2007.

w nowych formach obchodzenia historycznych rocznic, często z udziałem grup rekonstrukcyjnych¹⁴.

Wreszcie warto zauważyć fakt, że popularność historycznych gadżetów to także forma odejścia od charakterystycznego dla ponowoczesności kwestionowania strategii realistycznego opowiadania o przeszłości, na rzecz jej obrazu, jako akceptowanego bądź nie, konstruktów kulturowego. Obrazu, w którym, tak jak np. w *Bękartach wojny* Quentina Tarantino historia przepełniona jest ironią i używana jest jako materiał, z którego dowolnie wycina się własne i społeczne fantazje. W tym znaczeniu historyczne gadżety oferują inną, nową opowieść o przeszłości. Opowieść opartą mniej na słowach, a bardziej na obrazach, bardziej przypominającą komiks niż tradycyjną narrację.

Fenomen „gadżetyzacji” historii przepełniony jest, jak mi się wydaje, wyraźnie widoczną ambiwalencją. Jak pokazują przywoływane przykłady, grozi on sprowadzeniem wiedzy o przeszłości jedynie do jej ludycznego wymiaru, bezrefleksyjnego odtwarzania wybranych epizodów, banalizacji historycznego przekazu. Świat historycznych gadżetów, to świat ersatzów historycznej pamięci, figurek naśladowujących prawdziwe wydarzenia. Pozbawiony autentycznych emocji, często ulukrowany, powierzchowny, uniemożliwia zrozumienie i empatię wobec przeszłości i jej bohaterów. Wolno chyba interpretować go jako rodzaj współczesnej fetyszycacji historii, z której wybiera się podniecające elementy niczym najbardziej smakowite kawałki potrawy.

Nie sposób jednak nie zwrócić uwagi na jego inny wymiar. Mateusz Staroń, z wykształcenia historyk, jeden z założycieli firmy produkującej „patriotyczną odzież” zwrócił uwagę, że:

nabywcy jego ubrań zamieniają się w społecznych nauczycieli historii i uczestników wielkiej rewolucji stylu polskiego patriotyzmu [...] dzięki ich zaangażowaniu, ze sztywnego, kojarzonego z peerelowskimi uroczystościami ku czci, zamieni się w radosny, atrakcyjny, inspirujący¹⁵.

W tym kontekście historyczne gadżety mają podtrzymać naszą więź z przeszłością, dokumentować dumę z narodowej historii, kreować postawy innej (jakiej?) identyfikacji z polskością i społecznego zaangażowania.

Z kolei Dorota Jarecka, komentując dokonujące się na naszych oczach głębokie zmiany w stosunku do pamięci Powstania Warszawskiego, dowodzi, że są one nie tylko nieuchronne, ale niosą ze sobą pewne pozytywne przesłanie:

¹⁴ Na temat zjawiska grup rekonstrukcyjnych zob. np. P. T. Kwiatkowski, *Pamięć zbiorowa społeczeństwa polskiego w okresie transformacji*, Warszawa 2008, s. 110–185; M. Tuzinek, *Rekonstrukcja historyczna jako środek przekazu. Geneza i podstawowa terminologia*, [w:] *Historia w kulturze...*, s. 268–275.

¹⁵ Podają za E. Turlej, *Moda polska...*

[...] estetyczne delectowanie się Powstaniem świadczy o czymś przeciwnym, niż się na pozór wydaje. Im więcej celebracji Powstania, im więcej mody na Powstanie, im więcej Powstania w filmie, sztuce, komiksie, książkach i zabawkach dla dzieci [...] tym mocniejsze dowody na to, że Powstanie jest emocjonalnie zamkniętą kartą¹⁶.

Jej zdaniem, w dłuższej perspektywie czasowej, zwiększająca się obecność Powstania w kulturze masowej oznacza jego „oswojenie”, daje poczucie dystansu, a w konsekwencji daje nadzieję na „pożegnanie z traumą”¹⁷.

Wreszcie na koniec warto zapytać, jaki winien być stosunek współczesnego historyka do wszechogarniającej mody na historyczne gadżety? Czy w ogóle powinien on reagować na widoczne w kulturze zmiany w naszym stosunku do przeszłości, czy też ignorować je i bronić tradycyjnych wizerunków swojej profesji, rodem z XIX stulecia? Współczesny świat oferuje nam szereg gotowych recept. Chętnie np. obsadza historyka w roli mniej lub bardziej fachowego eksperta (jak to w korporacji), wypowiadającego się na zadany przez media temat, często w sposób powierzchowny, hasłowy (czas na antenie się liczy), występującego obowiązkowo ze stosowną informacją o tytule naukowym. Dodam na marginesie, że nie wszystkim ta rola odpowiada.

Spróbuję jednak iść tym tropem i zapytać – jak ów historyk-ekspert miałby skomentować przywoływany zestaw klocków dotyczących Powstania Warszawskiego? To raczej zadanie nie dla niego, ale dla antropologa kultury, psychologa czy socjologa komentujących zachodzące na naszych oczach fundamentalne zmiany we współczesnym postrzeganiu historii. To tylko jedna z wątpliwości, jakie rodzą się w kontekście analizowanego problemu. Środowisko badaczy przeszłości – mam na myśli przede wszystkim historyków akademickich – staje się coraz bardziej bezradne wobec wyzwań, które niesie nam współczesność. Jak bronić historii jako niezbywalnej części autorefleksji kultury? Jak reagować na przekaz historyczny odwołujący się jedynie do emocji? Jak przeciwdziałać historii bazującej przede wszystkim na efektownym obrazie, pozbawionej wiedzy kontekstowej, często irracjonalnej w swojej wymowie? To pytania, przed którymi nie uciekniemy. Warto je jednak postawić, tym bardziej że w dłuższej perspektywie mogą się okazać ważniejsze od gotowych odpowiedzi.

Postscriptum

Reinhart Koselleck użył kiedyś figury siedmiu P, odnosząc się do postaci, które zadecydują o tym, co będzie pamiętane przez kolektyw. Jego zdaniem będą to: profesorowie, politycy, proboszczowie, pedagodzy, poeci, publicyści

¹⁶ D. Jarecka, *Polskie pożegnanie z traumą*, „Gazeta Wyborcza”, 26–27 VII 2014.

¹⁷ Tamże.

i piarowcy¹⁸. Nie będzie chyba nadużyciem, jeśli do tego grona dodamy osoby tworzące tzw. ikonosferę – plastyków, grafików, twórców stron internetowych, autorów komiksów, gier komputerowych, reżyserów filmów itd. To m.in. od nich będzie zależał kształt świata przyszłych wizualnych przedstawień przeszłości, które będą współtworzyły nasze nowe historyczne imaginarium.

¹⁸ R. Koselleck, *Dziewiąty maja pomiędzy pamięcią a historią*, „Borussia” 2006, nr 39, s. 176. Cytat ten przypomniał ostatnio S. Troebst w książce *Europa Środkowo-Wschodnia – Polska i Niemcy w Europie. Wybrane eseje i studia* (przy współudziale M. Włostowskiej), Kraków 2020, s. 17.

3. JAKĄ PAMIĘĆ POLSKI LUDOWEJ JEST NAM POTRZEBNA?¹

3.1. Wprowadzenie

Kategoria pamięci zbiorowej to jedno z najczęściej ostatnio dyskutowanych pojęć w szeroko rozumianych naukach humanistycznych. Nie wchodząc głębiej w rozważania natury terminologicznej, zaznaczę tylko, że tym mianem chciałbym określić system przekonań i wyobrażeń na temat przeszłości, podzielanych wspólnie przez członków określonej zbiorowości². W tym sensie przechowuje ona świadomość grupy, która czerpie z niej poczucie swojej jedności, swoistości i odrębności. Jednocześnie owa pamięć zbiorowa nigdy nie jest monolitem, poprzez swoje uwikłanie w kulturę, rozliczne związki z teraźniejszością, jest konglomeratem różnych typów przekonań, czasem wzajemnie się dopełniających, niekiedy pozostających w konflikcie.

Z taką sytuacją mamy do czynienia także w przypadku pamięci Polski Ludowej. W naturalny sposób łączy ona, a jednocześnie dzieli, współczesne pokolenia Polaków. Dobrą egzemplifikacją tego zjawiska są badania socjologiczne przeprowadzone w latach 1987–2006. Na pytania – jak ogólnie ocenił(a) by Pan(i) w historii okres powojenny, od roku 1944 do chwili obecnej? i podobne – jak ogólnie ocenia Pan(i) okres Polski Ludowej, tj. lata 1944–1989? Odpowiedzi były następujące. W 1987 r. zdecydowanie dodatnio odpowiedziało 5% respondentów, raczej dodatnio – 58%, raczej ujemnie – 18%, zdecydowanie ujemnie – 3%, trudno powiedzieć – 16%. W roku 2003 odpowiedzi rozkładały się następująco: zdecydowanie dodatnio – 7%, raczej dodatnio – 36%, raczej ujemnie – 22%, zdecydowanie

¹ Pierwotna wersja ukazała się na łamach „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Politologia” 2011, t. 6, s. 239–251.

² Zob. np. B. Szacka, *Czas przeszły, pamięć, mit*, Warszawa 2006; P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie*, przeł. J. Margański, Kraków 2006; K. Pomian, *Historia. Nauka wobec pamięci*, Lublin 2006; J. Le Goff, *Historia i pamięć*, przeł. A. Gronowska, J. Stryczyk, Warszawa 2007; *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009; J. Wawrzyniak, *Pamięć zbiorowa*, [w:] *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska, R. Traba, Warszawa 2014, s. 346–351.

ujemnie – 12%, trudno powiedzieć – 23%. Wreszcie w 2006 r. – zdecydowanie dodatnio – 7%, raczej dodatnio – 33%, raczej ujemnie – 25%, zdecydowanie ujemnie – 12%, trudno powiedzieć – 22%³. Tendencja ta utrzymywała się w latach następnym, w innych badaniach, choć rosła stopniowo liczba respondentów krytycznie oceniających epokę PRL. W badaniach CBOS z 2014 r. 44% Polaków miało to tego okresu stosunek pozytywny, 46% negatywny⁴. Z kolei w badaniach TNS Polska okazało się, że w 2014 r. pozytywne oceny o okresie PRL wyraziło 39% badanych, negatywne zaś 37%. W kolejnym badaniu, z 2016 r. 35% ankietowanych oceniło okres PRL pozytywnie, w tym 30% „raczej dodatnio”, a 5% „zdecydowanie dodatnio”. Z kolei 43% respondentów oceniło negatywnie lata PRL, z czego 31% „raczej ujemnie”, a 12% „zdecydowanie ujemnie”. Aż 22% badanych nie miało w tej kwestii zdania. Pozytywna opinia o okresie Polski Ludowej dominuje wśród osób po 50. roku życia. Z kolei – jak zauważono we wnioskach z badania – z jednoznacznością oceną PRL mają problem najczęściej osoby młode. Zdania w tej kwestii nie potrafiło sformułować aż 55% ankietowanych nastolatków w wieku 15–19 lat oraz 38% osób w wieku 20–29 lat⁵.

Wyrażna polaryzacja postaw wobec dziedzictwa Polski Ludowej widoczna jest także w odpowiedziach na inne pytania sondażowe, dotyczące oceny rządów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej oraz w porównaniu PRL z III Rzeczpospolitą. Dostrzec ją można także w ocenach odnoszących się do poszczególnych okresów w dziejach PRL⁶. Dobrym przykładem odzwierciedlającym podziały społeczne wobec historii najnowszej mogą być oceny dotyczące stanu wojennego. Dwie piąte badanych (41%) uważa, że wprowadzenie stanu wojennego było słuszną decyzją, a jedna trzecia (35%) jest przeciwnego zdania. Jedna czwarta (24%) wstrzymuje się od oceny⁷.

Zdaniem socjologów różne pamięci Polski Ludowej są efektem frustracji, napięć i konfliktów istniejących w polskim społeczeństwie początków XXI stulecia⁸.

³ Podaję za P. T. Kwiatkowski, *Pamięć zbiorowa społeczeństwa polskiego w okresie transformacji*, Warszawa 2008, s. 319.

⁴ *Komunikat z badań CBOS. PRL – doświadczenia, oceny, skojarzenia*, maj 2014.

⁵ Badanie TNS Polska prowadzono od 20 do 25 maja 2016 r. na ogólnopolskiej, reprezentatywnej próbie 1022 mieszkańców Polski w wieku 15 i więcej lat, <https://tvn24.pl/polska/sondaz-polacy-dobrze-o-iii-rp-ra649503> (dostęp: 7 II 2021). TNS Polska zapytał także o zainteresowanie przeszłością. Jako bardzo duże lub duże swoje zainteresowanie tą dziedziną określiło 18% badanych. Jako średnie 41% pytanych, a kolejne 27% przeszłością interesuje się w niewielkim stopniu. Natomiast 12% respondentów uznało, że przeszłość „praktycznie ich nie interesuje”. Jedynie 2% nie miało zdania w tej kwestii.

⁶ P. T. Kwiatkowski, *Pamięć zbiorowa...*, s. 320–324.

⁷ *Komunikat z badań CBOS. Trzydziesta piąta rocznica wprowadzenia stanu wojennego*, grudzień 2016.

⁸ P. T. Kwiatkowski, *Pamięć zbiorowa...*, s. 327.

Mirosława Grabowska i Tomasz Szawiel dowodzą, że:

im bardziej prawicowa tożsamość, tym większa skłonność do radykalniejszych sposobów odcięcia się od PRL. Osoby o tożsamości wyraźnie lewicowej nie widzą potrzeby odcinania się od PRL. Zatem kwestia odcięcia się – zarówno w wymiarze oceny, jak i konkretnych posunięć (lustracja) – jest problemem, który wyznacza ostrą linię podziału i jest silnie skorelowany z lewicowymi *versus* prawicowymi autodeklaracjami politycznymi⁹.

Wspomniane podziały polityczne – jak twierdzą inni badacze – wpisują się w szerszy kontekst podziałów mentalnych, w efekcie których istnieją realnie dwie Polski. Jedną, którą reprezentują dobrze wykształceni mieszkańcy wielkich aglomeracji miejskich, ciekawi świata, i drugą, w której dominują mieszkańcy wsi i małych miasteczek, słabiej wykształceni, myślący w kategoriach resentymentu, pozbawieni w większości szans na awans cywilizacyjny¹⁰. Bez wątplenia wspomnianych różnic w postrzeganiu Polski Ludowej nie da się wytłumaczyć jedynie przyczynami ideologicznymi. Mają one wymiar pokoleniowy, są silnie uwarunkowane przynależnością do grupy czy klasy społecznej, zakorzenione w tradycjach rodzinnych, dotycząją stosunku Polaków do religii i Kościoła katolickiego.

Parafrazując wypowiedź jednego z historyków, można stwierdzić, że w pamięci nie zawiera się nic, czego nie byłoby wcześniej w nas samych, uczy nas ona moralności i zła, radości i cierpienia, aktywności i fatalizmu, jeśli tego zechcemy¹¹. Uczciwe pytanie stawiane dziś w obliczu naszych wspólnych kłopotów z komunistyczną przeszłością powinno zatem brzmieć, jak sugeruje tytuł – jakiej pamięci o Polsce Ludowej nam dziś potrzeba? Takie postawienie problemu zakłada oczywiście postulatyczny charakter dalszych rozważań i próbę oceny dotychczasowych dyskursów pamięci z punktu widzenia ich społecznej użyteczności.

3.2. Dwa typy pamięci o Polsce Ludowej

Ryzykując pewne uproszczenie można wyróżnić dwie modelowe pamięci o PRL. Pierwszą z nich chciałbym nazwać „**pamięcią oskarżycielską**”, drugą „**pamięcią nostalgiczno-ironiczną**”. Chciałbym przy tym wyraźnie

⁹ M. Grabowska, T. Szawiel, *Budowanie demokracji. Podziały polityczne i społeczeństwo obywatelskie w postkomunistycznej Polsce*, Warszawa 2001, s. 245.

¹⁰ P. Śpiewak, *W naszym domu: dwie Polski. Polskie społeczeństwo w opinii socjologów*, „Res Publica Nowa” 2004, nr 1, s. 6–14.

¹¹ G. Zalejko, *Stereotypy w myśleniu historyków*, [w:] *Podręcznik historii – perspektywy modernizacji*, red. M. Kujawska, Poznań 1994, s. 38.

zaznaczyć, że powyższa dychotomiczna typologia nie rości sobie pretensji ani do kompletności, ani nie aspiruje w żadnym względzie do roli uniwersalnego klucza metodologicznego pozwalającego nam badać interesujący mnie rodzaj pamięci zbiorowej. Jest zaledwie propozycją przyjętą na potrzeby niniejszego artykułu i z natury rzeczy stanowi jedynie głos w dyskusji na temat jak powinniśmy sobie radzić z tym, do pewnego stopnia unikalnym, doświadczeniem dziejowym.

Każda z wyróżnionych przeze mnie pamięci posiada swoją specyfikę, która odzwierciedla się w charakterystycznym dla niej języku, symbolach, odwołuje się do odmiennej aksjologii, inaczej próbuje konceptualizować główne wątki pamięci o Polsce Ludowej, wreszcie adresowana jest do różnych grup odbiorców. Spróbuję poddać je krótkiej analizie.

Zwolennicy i propagatorzy „**pamięci oskarżycielskiej**” już na poziomie języka odwołują się do retoryki „zdrady narodowej”, „czarnej dziury w historii Polski”, traktują pamięć o PRL nie w kategoriach krytycznej refleksji, ale jako rodzaj antywzoru. Polska Ludowa to „państwo satelickie”, „państwo garnizonowe”, „marchia imperium”, „protektorat”, „autonomiczna część imperium”, „sowiecka, niby-Polska” itp. Po 2015 r. coraz częściej pojawia się w odniesieniu do PRL określenie „sowiecka okupacja”¹². Nazwy te nie są dziełem przypadku. Krytykując zjawisko indyferentyzmu etycznego, jaki towarzyszy ocenom dziejów Polski po II wojnie światowej, jeden z historyków zasugerował, że w debacie publicznej i badaniach naukowych powinniśmy dążyć do tego, aby w społeczeństwie ukształtować odpowiednie odruchy moralne, na wzór tych z czasów II wojny światowej, kiedy to podział na „patriotów” i „kolaborantów” miał jednoznaczną wymowę¹³. Z kolei Janusz Kurtyka w jednym z wywiadów, udzielonych w czasie, kiedy był kandydatem na prezesa Instytutu Pamięci Narodowej, mówił:

Na naszych oczach toczy się walka o pamięć, o postrzeganie najnowszej historii Polski. W interesie naszego społeczeństwa i niepodległej RP leży mówienie i nauczanie prawdy o PRL – o tym, że było to państwo komunistyczne w Polsce (a nie państwo polskie), państwo represyjne, z sowieckiego nadania. Świadomość historii Polski Ludowej i społecznych konsekwencji jej istnienia musi być ciągle obecna w debacie publicznej i świadomości obywateli. Nie możemy dopuścić do tego, by prawda o minionej epoce uległa zatarciu – przez dwa pokolenia komunizm przeorał polską świadomość społeczną i spowodował zaistnienie kliszy pojęciowych dezawuujących działania w imię niepodległości i wolności. Kształt pamięci jest przecież jed-

¹² Szerzej piszę na ten temat w tekście *Mimo wszystko w obronie „polityki historycznej”* (s. 167–181).

¹³ Wypowiedź M. Lasoty z jednym z programów J. Pospieszalskiego z cyklu *Warto rozmawiać* (notatki własne autora).

nym z elementów decydujących o jakości państwa. I dlatego badania nad komunistycznym aparatem represji, ukazywanym także poprzez identyfikację tworzących go ludzi, są takie ważne¹⁴.

Po 2015 r. wspomniana tendencja uległa wzmocnieniu. Dla zwolenników „nowej polityki historycznej” dzieje PRL to „historia okupacji” znacząca nieustanną konfrontacją „złej, obcej i totalitarnej władzy” z „dobrym, przesiąkniętym ideami oporu, zniewolonym społeczeństwem”. Filip Musiał zauważył: „Sowiecka agresja w 1944 r. była faktem. Im szybciej zaczniemy nazywać rzeczy po imieniu, tym szybciej będziemy w stanie przyjąć spójną [podkr. – R. S.] narrację o najnowszych dziejach Polski”¹⁵.

W tak zarysowanej formule pamięci kluczowego znaczenia nabiera kilka kwestii. Po pierwsze mamy do czynienia z „demonizacją” komunizmu. Zdaniem Ryszarda Legutki, komunizm to rządy „zбира i chama”, to rodzaj „antycywilizacji” niszczącej nasze historyczne dziedzictwo¹⁶. Inny kreator wspomnianej wersji pamięci apelował:

Musimy odrzucić i radykalnie zanegować całą tradycję lewicową – od jakobinizmu poczynając. Tradycja ta bowiem i ta mentalność są sprzeczne z fundamentami naszej tożsamości – katolickiej, chrześcijańskiej, polskiej narodowej, ale też łacińskiej, zachodniej. Jest to pilny i bezwzględny imperatyw [...] Nie wyzwolimy się intelektualnie, moralnie, a zatem i politycznie, dopóki nie uzmysłowimy sobie w pełni co nas zniewala¹⁷.

Analizowana formuła pamięci bazuje na próbie „unarodowienia komunizmu”, co ma daleko idące konsekwencje. Utożsamienie PRL z systemem komunistycznym prowadzi niekiedy do ujęć ahistorycznych, kwestionujących jakiegokolwiek zmiany dokonujące się w Polsce w ramach owego systemu, np. w postaci bagatelizowania cezury roku 1956. Paradoksalnie, nie pozwala dostrzec także polskiej specyfiki i odrębności narodowego doświadczenia z komunizmem na

¹⁴ *Esbecy nie mogą pozostać anonimowi. Z dr. hab. Januszem Kurtyką kandydatem na prezesa IPN rozmawia Katarzyna Gójska-Hejke*, „Gazeta Polska”, 28 IX 2005. Cyt. za przedrukiem w „Nowym Państwie” 2010, nr 4, s. 14. Jest to numer poświęcony pamięci J. Kurtyki.

¹⁵ F. Musiał, *Podbój zwany wyzwoleniem*, „Biuletyn IPN” 2017, nr 1–2, s. 200.

¹⁶ R. Legutko, *Esej o polskiej duszy*, Kraków 2008. Por. komentarz P. Śpiewaka *Spory ideowe i rozmowy o pamięci*, „Przegląd Polityczny” 2010, nr 99, s. 14–16.

¹⁷ T. Wituch, *Narodowy bilans XX wieku*, „Arcana” 1999, nr 2, s. 25. Zob. także wypowiedzi T. Witucha i Marka K. Kamińskiego zamieszczone w odpowiedzi na ankietę „Arcanów” dotyczącą wzorów historycznych we współczesnej Polsce, „Arcana” 1998, nr 1, s. 20–25 i 31–32 oraz *Encyklopedia „białych plam”*, t. 1–2, Radom 2000, szczególnie *Wstęp*, s. 9–10.

tle ZSRR i innych krajów obozu poddanego hegemonii Moskwy. We współczesnym dyskursie publicznym, pojęcia „komunizm”, „komunista”, a jeszcze częściej „komuna”, „komuch” to słowa kluczowe, słowa stygmatyzujące. Tym mianem określa się ideologicznych i politycznych przeciwników, mając najczęściej na uwadze ich związki z dawnym systemem, przynależność do PRL-owskiej nomenklatury, działalność w aparacie represji, a także współpracę z tajną policją. Często ich dowolne używanie powoduje, że w powszechnym odczuciu gubią się przynależne im semantyczne treści. Semantyczne nadużycie jest szczególnie widoczne w słowie „postkomunizm”, kiedy nie dotyczy ono epoki czy okresu, ale dającego się zdefiniować środowiska reprezentującego dawny reżim. W tym znaczeniu „postkomunistą” nie tylko pozostaje się do końca życia, ale można zasłużyć na to miano nigdy nie będąc komunistą, np. dołączając do grupy ludzi kojarzonych z komunistyczną przeszłością i pewnym modelem sprawowania władzy. Jak trafnie zauważył Paweł Śpiewak, dla zwolenników tego modelu pamięci „niemal wszystko [w otaczającym ich świecie – dop. R. S.] zdaje się uchodzić za postkomunistyczne, bo obraża ich poczucie smaku i patriotyzmu”¹⁸.

Dewaluacja i „demonizacja” historycznego terminu, widoczna jest także w sferze prawa i dotyczy kategorii „zbrodni komunistycznej”. Jednym z wielu przykładów może być oskarżenie o nią sędziego, który w stanie wojennym skazał na karę więzienia organizatorów patriotycznej manifestacji z okazji święta 11 listopada.

Po drugie, w analizowanej formie pamięci dokonuje się jej świadomej polityzacji. Na uwagę zasługują tylko te formy pamięci, które odnoszą się do wielkiej polityki. W centrum zainteresowania pozostają dzięki temu przede wszystkim elity władzy komunistycznej i ich ofiary. Podkreśla się zwłaszcza zbrodniczy i represyjny charakter systemu, jednocześnie marginalizując bądź ignorując inne jego strony.

Pamięć zbiorowa razi przez to swoją powierzchownością, ma charakter w wielu przypadkach jednowymiarowy, jedynie w niewielkim stopniu zajmuje się problemem różnorodnych strategii adaptacyjnych do istniejącego systemu, jakie towarzyszyły Polakom po 1945 r. (ktoś chodził przecież na organizowane przez władze pochody 1-majowe, ktoś uczestniczył w wyborach, ktoś wstępował do partii – w szczytowym okresie było w niej blisko trzy miliony członków i kandydatów, ktoś wreszcie godził się na rzeczywistą czy pozorowaną współpracę ze Służbą Bezpieczeństwa w zamian za obietnicę paszportu – w połowie lat osiemdziesiątych zarejestrowanych było ponad 70 tys. tajnych współpracowników).

¹⁸ P. Śpiewak, *Spory ideowe...*, s. 15. Zob. np. M. Korcuć, *Komunistów „patriotyzm” instrumentalny*, [w:] *Patriotyzm Polaków. Studia z historii idei*, red. J. Kloczkowski, Kraków 2006, s. 177–198.

W takiej wersji pamięci giną lub są marginalizowane odmienne strategie układające się w różnych okresach historii powojennej w szerokie spektrum postaw od pełnej akceptacji władzy przez ograniczone formy współpracy z nią po bierny czy niekiedy czynny opór.

Po trzecie, w obrębie „**pamięci oskarżycielskiej**” dostrzec można tendencję zmierzającą do personifikowania treści przez nią upowszechnianych. Ma ona swoich wyraźnie zarysowanych bohaterów i antybohaterów. Przykładem kreowania takiej formuły pamięci zbiorowej mogą być organizowane w wielu miastach wystawy pod wspólnym tytułem „Twarze bezpieki” czy też spektakle telewizyjne z cyklu „Scena Faktu”, liczne filmy dokumentalne i fabularne¹⁹. W ten wątek wpisuje się także inicjatywa władz IPN w postaci *Komunikatu w sprawie nazw ulic, placów oraz patronów i imion instytucji publicznych, będących formą okazywania czci i szacunku dla ideologii nazistowskiej i komunistycznej*. Zapowiedziano w nim, że:

Prezes Instytutu będzie zmierzał do zainteresowania władz publicznych i społeczności lokalnych problemem zaniedbań w tym względzie, utrwalających tezy prowadzonej w okresie PRL komunistycznej indoktrynacji społeczeństwa oraz będących faktycznie haniebnym wyrazem lekceważenia pamięci ofiar nazizmu i komunizmu oraz pogardy dla dorobku walki Polaków o wolność obywatela i niezawisłość Państwa w XX wieku

oraz że

będzie występował do odpowiednich organów administracji publicznej oraz do odnośnych władz państwowych i samorządowych o podjęcie działań ukierunkowanych na niezwłoczną likwidację wszelkich form upamiętnienia zbrodniczych systemów [...] ²⁰.

W swoich działaniach zwolennicy „**pamięci oskarżycielskiej**” nie ograniczają się jedynie do metod perswazji słownej. Sięgają także do instrumentów prawnych. W nowelizacji ustawy o IPN z 2007 r. wprowadzono zapis: „Kto publicznie i wbrew faktom zaprzecza zbrodniom nazistowskim i komunistycznym popełnionym na Polakach podlega grzywnie lub karze pozbawienia wolności

¹⁹ Ciekawą analizę tego wątku zaproponował M. Mazur, *Teatr Telewizji: „Scena Faktu” – specyficzna wizja historii. O takiej polityce historycznej – polemicznie*, [w:] *Historia w kulturze współczesnej. Niekonwencjonalne podejścia do przeszłości*, red. P. Witek, M. Mazur, E. Solska, Lublin 2011, s. 276–296.

²⁰ Informacja za stroną internetową IPN, <http://www.ipn.gov.pl> (dostęp: 15 V 2010). Więcej na ten temat zob. inny tekst w tej książce Łódzkie „*boje o historię*”. Z dziejów Komisji do Spraw Nazewnictwa Ulic i Placów oraz Budynków Użyteczności Publicznej, s. 183–207.

do lat 3”²¹. Zapis odwołujący się do obowiązującego w wielu krajach przepisu dotyczącego tzw. kłamstwa oświęcimskiego.

Przejdę teraz do charakterystyki „**pamięci nostalgiczno-ironicznej**”. Gdy pisze się o niej przychodzi na myśl kategoria „odpominania” autorstwa Huberta Orłowskiego, nieświadomie – jak przyznał poznański historyk literatury – zapożyczona od Cypriana K. Norwida. Poznański badacz pisał:

Odpominaniem nazywam zdejmowanie kolejnych pokładów zapomnianych, a może i wypartych przeżyć oraz doświadczeń, uwarunkowane moją dzisiejszą interesownością poznawczą, ot takim swoistym horyzontem oczekiwań. Horyzont ten może być zarówno stanem żywiołowym, który bierze się z kolejnych faz jednostkowego życia czy zwykłego przypadku, jak również rezultatem świadomej chęci i potrzeby wyznaczenia (sobie) „miejsca na ziemi”²².

Może ono dotyczyć wybranych postaci i wydarzeń z przeszłości. Z mojego punktu widzenia ważne jest, że ma często charakter żywiołowy i indywidualny. W takiej konwencji mieści się dobrze „odpominanie” Polski Ludowej. W tym sensie „**pamięć nostalgiczno-ironiczna**” stanowi w dużym stopniu zaprzeczenie „**pamięci oskarżycielskiej**”, kreowanej świadomie, silnie nacechowanej aksjologicznie.

Tęsknota za Polską Ludową wyraża się w wielokroć przywoływanym hasle „za komuny było lepiej”. Znajduje swoje odzwierciedlenie w cytowanych badaniach socjologicznych, w których wielu Polaków, wbrew i na przekór interpretacjom historyków, gloryfikuje epokę Edwarda Gierka, jako czas kiedy Polakom żyło się najlepiej. W 1999 r. na pytanie – czy Edward Gierek odegrał pozytywną, czy negatywną rolę w dziejach Polski? 54% odpowiedziało, że pozytywną, 19% negatywną, a 27% nie miało wyrobionego zdania. Opinia ta znalazła swoje potwierdzenie w podobnym sondażu z 2001 r.²³

²¹ *Komunikat...* Na marginesie warto dodać, że w wersji pierwotnie uchwalonej przez Sejm (artykuł 55a ustawy o IPN) zapowiadano, że „Kto publicznie pomawia Naród Polski o udział, organizowanie lub odpowiedzialność za zbrodnie komunistyczne lub nazistowskie, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3”. Nowelizacja ta wzbudziła protesty w środowisku historyków, czego przykładem był list autorstwa D. Stoli podpisany przez szereg reprezentantów tego środowiska. Jego sygnatariusze argumentowali, że skrepuje on badania i refleksję na temat najbardziej dramatycznych i najważniejszych aspektów historii Polski w XX w oraz może służyć za kaganiec dla badań i publicznej dyskusji na temat okupacji niemieckiej i rządów komunistycznych. W rezultacie ze wspomnianej regulacji prawnej zrezygnowano.

²² H. Orłowski, *Odpominania polskie*, [w:] *Moje Niemcy – moi Niemcy. Odpominania polskie*, Poznań 2009, s. 15.

²³ Podaję za A. Paczkowski, *Co zrobić z komunistyczną przeszłością? Przykład Polski*, „Zeszyty Historyczne” paryskiej „Kultury” 2002, nr 139, s. 22.

Nostalgiczne podejście do Polski Ludowej dostrzec można w prywatnej pamięci wielu ludzi, bazującej na naturalnej potrzebie idealizowania własnej przeszłości. Jak pisze trafnie Paweł Smoleński, jeden z międzynarodowego grona autorów zbiorowego tomu *Nostalgia. Eseje o tęsknocie za komunizmem*, jest ona efektem „niezależnego od ustroju defektu człowieczej pamięci, że to, co było kiedyś, niemal zawsze wydaje się lepsze, od tego, co jest dziś”²⁴.

W tej wersji pamięci Polska Ludowa symbolicznie traci swoją złowrogą moc, przestaje być synonimem jedynie narzuconego Polakom represyjnego systemu, miejscem martyrologii i prześladowań, a staje się niepostrzeżenie swojską ojczyzną, którą wspomina się z niejakim rozrzewnieniem. „Odpomina się” ludzi – przyjaciół, znajomych, ale i wrogów oraz „rzeczy” (oranżada w proszku, wyroby czekoladopodobne, pomarańcze z zaprzyjaźnionej Kuby, meblościanka, samochód Syrena). Nie jest ona z pewnością przysłowiowym „rajem na ziemi”, ale postrzegana jest jako miejsce, gdzie panowały jasne reguły gry, życie było prostsze, można było liczyć na darmową opiekę lekarską, talon na samochód czy bezpłatne skierowanie z Funduszu Wczasów Pracowniczych.

Paradoksalnie, niekiedy taka pamięć Polski Ludowej łączy ludzi z różnych środowisk i różnych stron politycznej barykady, ofiary systemu i jego beneficjentów. U dawnych działaczy opozycji demokratycznej pojawia się tęsknota za czasami, w których „niemal bez namysłu można było wyznaczyć granicę między postawą właściwą a postawą złą”, kiedy opozycja była jedną wielką rodziną, zespoloną ideą walki ze wspólnym wrogiem²⁵. Z kolei ludzie związani z obozem władzy z nostalgią wspominają udział w pochodach pierwszomajowych, socjalne przywileje, czują dumę z cywilizacyjnych osiągnięć PZPR.

Anna Ziębińska-Witek badająca muzealne opowieści o komunizmie w Europie Środkowo-Wschodniej, zwróciła uwagę, że

nostalgiczne ekspozycje odsuwają „straszliwość” komunizmu na dalszy plan, koncentrują się na codzienności [...] bez wzmianki o jego kosztach ponoszonych w innych wymiarach życia. Wszystko to oznacza pozbawienie ekspozycji pełnego kontekstu.

W innym miejscu zaś dodała:

[...] totalitaryzm w muzeach nostalgicznych jest ciekawą przygodą [...] kojarzy się z latami szkolnymi oraz bezpieczeństwem domowym [...] Reżim, z perspektywy czasu i problemów związanych z funkcjonowaniem systemu kapitalistycznego,

²⁴ P. Smoleński, *Za komuny było lepiej czyli o kłopotach wspólnej podróży nad morze*, [w:] *Nostalgia. Eseje o tęsknocie za komunizmem*, red. F. Modrzejewski, M. Sznajderman, Wołowiec 2002, s. 118.

²⁵ Tamże, s. 123.

bardzo wielu osobom wydaje się niegroźny i bezpieczny. Dzięki wszechobecnemu doświadczeniu afektywnemu powstają ekspozycje interaktywne, żartobliwe, zabawne, żywe, rozrywkowe i (nieprzypadkowo na końcu) informacyjne²⁶.

Jednocześnie wspomniana forma pamięci zawiera w sobie wielki ładunek ironiczny. W tym przypadku pamięć o Polsce Ludowej staje się skansenem absurdu, głupich i nieżyciowych przepisów, niekiedy siedliskiem i rozsądkiem paranoicznego myślenia. Ta forma „odpominania” Polski Ludowej znajduje swoje odzwierciedlenie w popularności, wśród młodych i starych, filmów Stanisława Barei i innych produkcji filmowych z minionej epoki, w otwieraniu kolejnych pubów nawiązujących do stylistyki i wystroju z czasów PRL. Dostrzec ją można w wydawaniu w wielkich nakładach w formie kalendarzy, plakatów z okresu stalinowskiego, w wyśmiewaniu ówczesnego języka w przedstawieniach kabaretowych.

Ironia, żart mogą mieć różną wymowę. Mogą być próbą wywołania głębszej refleksji nad naturą komunistycznego systemu, jak w przypadku antologii autorstwa Andrzeja Romana *Paranoja. Zapis choroby* (Warszawa–Paryż 1990) czy książeczki *Nasz Stalin* z komentarzami Michała Ogórka wydanej w serii „Między sierpem a młotem” (Warszawa, b.d.w.). Częściej bywają tylko rezultatem chwilowej mody, powstają w doraźnym, zwykle merkantylnym celu²⁷.

Nostalgia i ironia nie pojawiają się w tej wersji pamięci o Polsce Ludowej przypadkowo. Jedna dopełnia drugą. Zgodnie ze słownikowym znaczeniem, nostalgia – dokucza, ogarnia, trawi, zżera kogoś. Ironia ma być lekiem, ukrytą drwiną, utajonym szyderstwem. Jednocześnie ta ostatnia jest wyrazem swoistej historiozofii. Wyrażenie ironia losu, to przecież nagły, niepomysłny obrót wypadków, które zapowiadały się szczęśliwie²⁸. Polska Ludowa miała być przecież, w wersji na użytek propagandy, spełnieniem marzeń wszystkich Polaków, owym idealnym państwem polskim.

²⁶ A. Ziębińska-Witek, *Muzealizacja komunizmu w Polsce i w Europie Środkowo-Wschodniej*, Lublin 2018, s. 226, też 201–202.

²⁷ Za specyficzny sposób walki z bezrefleksyjną modą na PRL można uznać wydanie kalendarza przygotowanego na zlecenie IPN. Nosi on tytuł „Absurdy PRL”. Oto fragment informacji na ten temat, którą podaję za stronę <http://ipn.gov.pl>: „Jego autor – dr Andrzej Zawistowski – przedstawił 12 absurdalnych wydarzeń z historii Polski Ludowej. Nie są to jednak absurdy podobne do tych, które bawią nas w komediach Stanisława Barei. Przeciwnie – wybrane zostały te wydarzenia, które w istotny sposób miały wpływ na życie Polaków, a ich absurdalność sprawiała, że życie codzienne bywało trudne. Tematami są więc m.in.: ograniczenia w meldowaniu się w Warszawie, gomułkowskie normy mieszkaniowe, dni beźmięsne, wymiana pieniędzy. Jako absurdalną sytuację przedstawiono także fakt odstąpienia przez Polskę na rzecz ZSRR fragmentu terytorium, na którym znajdowały się pokłady węgla kamiennego. Dzisiaj niewyobrażalne wydaje nam się, by rząd państwa działał na jego niekorzyść” (dostęp: 15 V 2010).

²⁸ *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, Warszawa 1978, t. 1, s. 807 i t. 2, s. 393.

3.3. W stronę „pamięci koncyliacyjnej”

Obie zaprezentowane wyżej formuły pamięci mają swoje ograniczenia, budzą wątpliwości i nie pozwalają w wystarczającym stopniu „oswoić”, „przepracować”, „przewyciężyć” tego doświadczenia dziejowego, jakim dla kilku pokoleń Polaków była PRL. W przypadku „**pamięci oskarżycielskiej**” jej słabością jest przede wszystkim to, że nadmiernie polityzując i aktualizując zarazem dziedzictwo Polski Ludowej sprawia, że nie może ono zostać społecznie zinternalizowane. Komunistyczna przeszłość pozostaje dla Polaków cały czas do pewnego stopnia obca, ciągle pojawiają się jacyś „oni”, z którymi „my”, przywoici, „prawdziwi Polacy” nie mieliśmy nic wspólnego. W przypadku „**pamięci nostalgiczno-ironicznej**” pojawia się inne niebezpieczeństwo, które ktoś trafnie nazwał „umiesowieniem” PRL. Uczynienia z pamięci Polski Ludowej synonimu swoistego żartu historii, który nam się przytrafił i z którego powinniśmy się dzisiaj śmiać, bo przecież najważniejsze są terazniejszość i przyszłość (słynne hasło wyborcze Aleksandra Kwaśniewskiego „wyberzmy przyszłość”).

Warto zatem zastanowić się, jak mogłaby wyglądać inna polityka pamięci o komunistycznej przeszłości? Do jakiego języka, jakiej symboliki i do jakich wątków powinna się odwoływać? Inaczej mówiąc, na czym winna się wspierać architektura „**pamięci koncyliacyjnej**”?

Po pierwsze tak rozumiana pamięć powinna przede wszystkim łączyć, a nie dzielić Polaków w podejściu do wspólnej przeszłości²⁹. Dobrze byłoby zatem, abyśmy rozpoczęli szeroko rozumiany dialog z ową przeszłością, a nie tylko formułowali mniej lub bardziej przekonujące jej potępienia bądź też mniej lub bardziej dowcipne komentarze³⁰. Wydaje się, że do dzisiaj kreując różne formy pamięci o Polsce Ludowej, ciągle pozostajemy w jej cieniu, z którego nie potrafimy się wyzwolić. Teoretycy literatury twierdzą, że w każdym tekście istnieje element nieprzedstawieniowy – składnik retoryczny, moc ironiczna samego tekstu, podważająca to, co ów tekst przedstawia. Może właśnie owa warstwa na swój sposób decyduje o dotychczasowym kształcie pamięci o Polsce Ludowej?

Ów dialog jest potrzebny dlatego, żebyśmy jako społeczeństwo nie stracili spajającego nas wszystkich kodu kulturowego opartego na tym właśnie

²⁹ Por. L. M. Nijakowski, *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*, Warszawa 2008, s. 254–263.

³⁰ P. Osęka trafnie zauważył, że „mechanizm partyjnej rywalizacji został przeniesiony do narracji historycznej” i w związku z tym „poznawanie przeszłości stało się równoznaczne z jej śledzeniem, tropieniem, osaczaniem”. Jego zdaniem ten wzór opisywania i rozumienia historii „został utrwalony w przestrzeni publicznej przez spór o lustrację”. Tenże, *Tajne sp. znaczenia. Modele debaty o PRL w przestrzeni publicznej*, [w:] *Historia w kulturze współczesnej...*, s. 313.

doświadczeniu. Wiedza historyczna, z czego często nie zdajemy sobie sprawy, odgrywa przecież rolę swoistego alfabetu, zbioru symboli i znaków umożliwiających elementarną komunikację społeczną. Rozmowa, a nie wzajemne połajanki, jest nam zatem potrzebna po to, żeby za dwadzieścia lat dziadek rozmawiający z wnuczkiem mógł liczyć na to, że ten drugi będzie wiedział co oznacza skrót PRL, pamiętał o „polskich miesiącach” i potrafił wyjaśnić używaną w kulturze masowej symbolikę towarzyszącą liternictwu charakterystycznemu dla logo „Solidarności”.

Dialog nie oznacza jednak zamazywania różnic i zgody na pełną relatywizację przekazu pamięci. Podobnie, jak to swego czasu napisali Antoni Dudek i Paweł Machcewicz, ja także nie chciałbym spotkać się z przyjacielem w Polsce za lat dwadzieścia na rogu ulic Lecha Wałęsy i Wojciecha Jaruzelskiego³¹.

Po drugie pamięć o Polsce Ludowej jest, o czym niekiedy zapominamy, problemem poznawczym, moralnym i ideowym. Nie powinniśmy jednak wspomnianych porządków dowolnie zestawiać, selektywnie wybierać wygodne dla jej opisu kategorie. W dotychczasowej debacie publicznej, choćby w sprawie lustracji, wcale nie tak rzadko, zdarza się, że jej uczestnicy – świadomie bądź nie – myślą przysługujące im społeczne role. Niekiedy historycy występują w roli sędziów, księży w roli prokuratorów, dziennikarze wcielają się w rolę jednych i drugich, a niektórzy politycy chcą być... wszystkimi naraz. Część z nich, zgodnie z ewangelicznym przekonaniem, że „prawda nas wyzwoli”, dokonuje arbitralnych ocen, zapominając o tym choćby, jak różny jest status prawdy sądowej i prawdy historycznej.

Po trzecie kategoria „**pamięci koncyliacyjnej**” daje szansę na to, że obecny w niej obraz przeszłości będzie łączył różne perspektywy patrzenia na Polskę Ludową – tę formowaną z Warszawy i tę widzianą oczyma prowincji, w której znajdzie się miejsce i dla doświadczenia elit i tzw. zwykłych ludzi. Z tego punktu widzenia projektowana polityka pamięci o Polsce Ludowej powinna być w miarę możliwości wielogłosowa, akcentować regionalne i środowiskowe zróżnicowanie doświadczenia historycznego obywateli. Jej treść nie może ograniczać się jedynie do sfery politycznej. Taką formułę pamięci zdaje się promować istniejące do niedawna Muzeum PRL w Krakowie-Nowej Hucie³². Podobna wizja

³¹ A. Dudek, P. Machcewicz, *Róg ulic Jaruzelskiego i Wałęsy*, „Więź” 2004, nr 4, s. 28–33. Taki rodzaj chaosu aksjologicznego towarzyszy pamięci historycznej na Białorusi, gdzie zdarza się, że w niektórych miastach krzyżują się ze sobą np. ulice marszałka Suworowa i... Tadeusza Kościuszki.

³² Muzeum PRL w Krakowie mieściło się w dawnym kinie „Światowid” w Nowej Hucie. Powstało w 2012 r. w miejsce działającego tam od 2008 r. nowohuckiego oddziału Muzeum Historii Polski w Warszawie. Od 2019 r. funkcjonuje jako Muzeum Nowej Huty, które z kolei utworzono z połączenia Muzeum Historycznego Miasta Kra-

towarzyszyła projektowanemu Muzeum Komunizmu w Warszawie³³. W ekspozycjach obu placówek odnajdujemy taki sposób prezentacji najnowszej historii, który odwołuje się do idei obecnych zarówno w klasycznej historii społecznej, jak i mikrohistorii. Dzięki temu tworzy się szansę, że zwiedzający zetkną się z inną wersją pamięci o Polsce Ludowej, w mniejszym stopniu skoncentrowaną na władzy i jej działaniach, a bardziej na losach społeczeństwa. Historią wskazującą na wzajemne przenikanie się władzy i społeczeństwa w różnych okresach historii PRL, pełną dwuznaczności i odsłaniającą różne poziomy wspomnianej adaptacji do ustroju komunistycznego, wyraźnie widoczne w postawach Polaków w całym okresie powojennym. Zarówno w nowohuckim muzeum, jak i w wystawach organizowanych przez Fundację „Socland” wychodzi się z nietradycyjnego założenia, że każdy przekaz dotyczący przeszłości powinien sprzyjać dialogowi, być otwarty na różne formy interpretacji, zachęcać do samodzielnej refleksji. Ekspozycję traktuje się w sensie metaforycznym jako przedstawienie, w którym „grają” różne rekwizyty niematerialne i materialne, „poważne” i „niepoważne”, od stenogramu z przesłuchania w Urzędzie Bezpieczeństwa, po pralkę „Frania”. Łączy się różne kategorie świadectw – źródła pisane, dokumentację audiowizualną, źródła ikonograficzne, eksponaty o charakterze materialnym. W scenariuszu projektowanego Muzeum Komunizmu planowano stworzenie zainscenizowanych przestrzeni

kowa i Muzeum PRL. Muzeum „było [jest? – R. S.] miejscem spotkania różnych narracji o PRL-u – politycznej, społecznej, obyczajowej, kulturalnej, a także rozmów i debat na temat epoki. Zapraszało na kilkanaście wystaw, z których część miała charakter ponadlokalny – ogólnopolski, a nawet międzynarodowy. Realizowało różnorodne działania edukacyjne, a wśród nich lekcje muzealne, zajęcia warsztatowe i projekcje filmowe dla dzieci. Ważnym elementem programu edukacyjnego Muzeum PRL-u były: cykle wykładów – poświęcone architekturze, dekadom oraz postaciom PRL-u, PRL-owskiemu dizajnowi, »Mitom PRL-u«, architekturze demoludów, cykle debat towarzyszące kolejnym ekspozycjom, adresowane do seniorów spotkania »Podwieczorek w Muzeum«, »Debaty Solidarności«, spotkania ze znanymi postaciami epoki PRL-u oraz promocje książek. Muzeum wydawało publikacje towarzyszące wystawom czasowym oraz rocznik »Światowid«, <https://muzeumkrakowa.pl/oddzialy/o-muzeum-nowej-huty> (dostęp: 20 II 2021).

³³ Idea powołania placówki narodziła się w roku 1999, kiedy to Czesław Bielecki, Jacek Fedorowicz i Andrzej Wajda powołali do życia fundację Socland – Muzeum Komunizmu. Pomysłodawcom, jak można przypuszczać, przyświecała społeczna potrzeba udokumentowania w szerokim znaczeniu tego terminu, unikalnego doświadczenia historycznego, jakim dla Polaków okazało się zetknięcie z komunizmem i trwające blisko pięćdziesiąt lat życie wewnątrz tego systemu. Kolejnym krokiem była organizacja, cieszących się dużą popularnością, wystaw czasowych w Krakowie, Warszawie i Łodzi. Niestety, mimo wykonania wielkiej pracy organizacyjnej i wystawienniczej, muzeum nie powstało (autor był jednym z recenzentów projektu wystawy). Ostatecznie Krystyna Zachwatowicz-Wajda i Andrzej Wajda zaangażowali się w tworzenie Muzeum PRL w Nowej Hucie.

charakterystycznych dla PRL, wykorzystywane później także w innych placówkach muzealnych. Mam na myśli: zebranie partyjne, hotel robotniczy, manifestację pierwszomajową, bar mleczny czy przysłowiową „ślepą” kuchnię w bloku. Generalnie chodziło zatem o odtworzenie unikalnego klimatu codzienności towarzyszącej dziejom komunizmu w Polsce, a trzymając się metafory przedstawienia, zmieniających się na scenie dekoracji. To wszystko miało umożliwić zwiedzającemu poznanie obcego świata, używając terminologii Leopolda Tyrmanda – cywilizacji komunizmu.

Jeszcze inny przykład kreowania owej wielowymiarowej pamięci o Polsce Ludowej to konkurs „Historia bliska” adresowany do uczniów szkół licealnych, zorganizowany przez Fundację Batorego i Ośrodek „Karta”. Jego celem było zebranie przez młodych ludzi relacji ich rodziców i dziadków. W wielu pracach pojawiła się zupełnie odmienna od podręcznikowej forma pamięci, informująca np. o drogach awansu w PRL czy tradycjach kultywowanych w domach rodzinnych³⁴. Coraz częściej tematyka pamięci PRL, postrzegana w nowatorski sposób, pojawia się także w tekstach akademickich oraz na zajęciach uniwersyteckich, zwykle na takich kierunkach, jak antropologia czy etnologia³⁵.

Po czwarte zwrot w stronę „**pamięci koncyliacyjnej**” daje szansę na społeczne wpisanie doświadczenia Polski Ludowej w całościowo rozumiane dzieje narodu i państwa polskiego. W sporach o pamięć najwyraźniej ujawnia się swego rodzaju bezradność intelektualna wobec fenomenu PRL. Znajduje ona potwierdzenie już w samej terminologii. Intuicyjnie wyczuwamy to, co można nazwać „zawieszeniem” PRL między II a III Rzeczpospolitą. Doskonale odzwierciedlenie znalazło to w pojęciu ukutym na potrzeby programu telewizyjnego Jerzego Diatłowieckiego *Rzeczpospolita dwa i pół*. Kluczowego znaczenia nabierają w tym kontekście następujące pytania. Czy PRL była „czarną dziurą” w dotychczasowej historii Polski? Czy lata 1944–1989 należy „umieścić w nawiasie dziejowym” – podobnie jak sugerowali swego czasu niektórzy historycy francuscy w odniesieniu do rządu Vichy? Społecznie groźne wydają się te koncepcje, które odwołując się do swoiście pojmowanej idei legalizmu, kwestionują uznawanie PRL za państwo polskie zarówno w sensie suwerenności wewnętrznej, jak i zewnętrznej³⁶. Dlaczego? Przede wszystkim dlatego, że wykluczają one możliwość istnie-

³⁴ Więcej na ten temat zob. T. Bogucka, *Historia zwykłych ludzi*, „Gazeta Wyborcza”, 10 V 2006.

³⁵ Przykładem mogą być w tym kontekście prace wydawane w serii Wyd. Trio „W krainie PRL” czy zbiór studiów pod red. C. Robotyckiego *PRL z pamięci*, Kraków 2001. Na temat kulis powstania i znaczenia wspomnianej serii zob. M. Kula, *Wizytówka historyka*, Warszawa 2020, s. 135 i n.

³⁶ Mianem „przerwy w historii” określił swego czasu PRL np. Jarosław Kaczyński, „Rzeczpospolita”, 21 VII 1994. Podobne opinie głoszone były także przez innych poli-

nia kategorii specyficznego PRL-owskiego patriotyzmu. Pozbawiają wielu ludzi możliwości identyfikacji, choćby z najbardziej ułomnym, ale jednak państwem polskim. Kwestia ta, w moim przekonaniu, ukazała się nam jaskrawo, w dyskusji wokół książki Artura Domosławskiego *Kapuściński – non-fiction*. Część jej krytyków próbowała odmówić autorowi *Imperium* motywacji patriotycznych, traktując go jako jedynie „reżimowego reportera”, wysługującego się systemowi i korzystającego z jego przywilejów³⁷.

I na koniec jeszcze jedna refleksja – cytata. Swego czasu w referacie wygłoszonym na XVIII Powszechnym Zjeździe Historyków w Olsztynie Maciej Bugajewski próbował subtelnie przeanalizować dwie ważne z mojego punktu widzenia kategorie: „dziedzictwa” i „brzemienia”. Poznański teoretyk historiografii pisał:

„Dziedzictwo” wprowadza retorykę wzniosłości, pochwały i podziwu w mówieniu o historii; „brzemień” sytuuje refleksję nad dziejami na płaszczyźnie rozważań etycznych, w dziedzinie namysłu nad uwarunkowaniami ludzkiej wolności i twórczości. Dziedzictwo należy aktywnie podejmować i kultywować; brzemień wcześniej czy później zrzucić, także wówczas, gdy okazało się produktywnie. Pierwsze dodaje otuchy, lokuje nas w udomowionym miejscu w czasie i przestrzeni, jest podstawą naszego zaufania do historii i do siebie samych. Drugie budzi niepokój, ujawnia obcość w naszym wnętrzu, domaga się autokrytyki dotkniętego nią podmiotu. Dziedzictwo wyznacza współczesnym pomyślny los; brzemień żąda, by podjęli zadanie samodzielnego nadania kształtu własnej wolności [podkr. – R. S.]. Dziedzictwo nakłada wymagania, byśmy byli jego strażnikami; brzemień motywuje do poszukiwania poza nim wartości i kierunków dążeń, które pozwolą na uwolnienie się od niego³⁸.

Z dwóch figur: „dziedzictwo Polski Ludowej” i „brzemień Polski Ludowej”, autor niniejszych rozważań, mimo pewnych wątpliwości, wybiera to drugie.

tyków, szczególnie w okresie debaty nad konstytucją III RP w pierwszej połowie 1997 r. Pojawiły się wówczas opinie, że jako punkt wyjścia do prac nad nową konstytucją należy traktować konstytucję z kwietnia 1935 r. – jako ostatni akt suwerennej Rzeczypospolitej (notatki własne autora z audycji telewizyjnych nadawanych przed referendum w sprawie konstytucji). Powróciły one w publicystyce w okresie rządów Prawa i Sprawiedliwości i dyskusji wokół programu IV Rzeczypospolitej.

³⁷ Piszę na ten temat szerzej w artykule *Etyczne i metodologiczne dylematy biografistyki w historiografii dziejów najnowszych*, [w:] *Yesterday. Studia z historii najnowszej. Księga dedykowana prof. J. Eislerowi w 65. Rocznicę urodzin*, red. J. Olszsek, A. Dudek, Ł. Kamiński i in., Warszawa 2017, s. 687–700.

³⁸ M. Bugajewski, *Świadectwo historiografii*, [w:] *Historyk wobec źródeł. Historiografia klasyczna i nowe propozycje metodologiczne*, red. J. Kolbuszewska, R. Stobiecki, Łódź 2010, s. 111.

Postscriptum

Tekst pisany w 2010 r. nie stracił, jak sądzę, zupełnie na aktualności. W obliczu kreowanej po 2015 r. „nowej polityki historycznej” gotowy jestem podtrzymać jego zasadnicze tezy³⁹. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że postulat upominający się o potrzebę stworzenia „pamięci koncyliacyjnej” jest zadaniem, które staje m.in. przed środowiskiem historyków. W ostatnio opublikowanej księdze ku czci Jerzego Kochanowskiego (skądinąd historyka wielce zasłużonego w badaniu różnych postaw Polaków w okresie PRL) znalazł się artykuł W. Władyki zatytułowany *Historia jako obowiązek*. Jego autor upomina się w nim m.in. o takie myślenie o PRL, które wyrastałoby poza wizję z jednej strony „bareizmu”, a z drugiej „PRL jako wielkiego obozu koncentracyjnego” (*Od zgonu Ojca Narodów do śmierci Orła Karpat. Księga na sześćdziesiąte urodziny Jerzego Kochanowskiego*, red. W. Borodziej, M. Buko, R. Utz, Z. Zakrzewska, Warszawa 2020, s. 397).

³⁹ Szerzej na temat owej polityki piszę w zamieszczonym w tej książce szkicu *Mimo wszystko w obronie „polityki historycznej”*, s. 167–181.

4. JÓZEF PIŁSUDSKI I JEGO MIEJSCE W NARODOWYM IMAGINARIUM POLAKÓW¹

*Kiedys dawno już temu, gdy Polska była w niewoli,
Komendant powiedział, że na to nie pozwoli*
(fragment wiersza patriotycznego z lat trzydziestych)

4.1. Wprowadzenie

Poniższe uwagi będą próbą spojrzenia na postać Józefa Piłsudskiego z nieco innej niż dotąd perspektywy². Intencją autora nie jest ani rozważanie dziejowej roli Marszałka w historii Polski XX stulecia, ani prezentacja jego biografii na tle dziejów polskiego socjalizmu czy też II Rzeczypospolitej. W miarę możliwości chciałbym także odejść od jałowych sporów między zwolennikami jego białej i czarnej legendy. W tym celu próbuję zaadaptować do swoich rozważań pojęcie „*lieux de memoire*” (miejsce pamięci). Od kilkunastu lat jest ono trwale zadomowione w światowej humanistyce, ze szczególnym uwzględnieniem studiów nad przeszłością. Jak wiadomo, za jego twórcę uważany jest francuski badacz Pierre Nora, wydawca siedmiotomowego dzieła *Les lieux de memoire*, opublikowanego we Francji w latach 1984–1992. W przedsięwzięciu zainicjowanym przez Norę, wzięli udział wybitni historycy francuscy, m.in.: Jacques Le Goff, Mona Ozouf, Jacques Revel, François Furet, a także przedstawiciele innych dyscyplin humanistycznych – grono archeologów, etnologów, historyków sztuki, muzealników, filozofów *etc.* Celem wspomnianego projektu była analiza symbolicznej historii Francji, w której przedmiotem badań nie jest przeszłość jako taka, ale sposób jej postrzegania, rozumienia, odczuwania w kulturze

¹ Pierwotna wersja ukazała się w tomie *Mity i stereotypy w dziejach Polski i Ukrainy w XIX i XX wieku*, red. A. Czyżewski, R. Stobiecki, T. Toborek, L. Zaszkiłniak, Warszawa–Łódź 2012, s. 320–345.

² Tekst ten jest próbą wyjścia poza ramy wyznaczone w publikowanym wcześniej artykule *Józef Piłsudski w historiografii polskiej po 1945*, zamieszczonym w zbiorze *Piłsudski na łamach i w opiniach prasy polskiej 1918–1939*, red. M. Jabłonowski, E. Kossewska, Warszawa 2005, s. 351–382.

narodowej³. Taka forma refleksji nad przeszłością nazywana jest także mianem *historii drugiego stopnia*, której wyznacznikami jest odejście od klasycznej faktografii, koncentracja na wyobrażeniach, a nie zdarzeniach i krytyka pojęcia linearności.

Pod pojęciem miejsca pamięci rozumie się najczęściej fragmenty przeszłości obecne w pamięci zbiorowej, które kształtują tożsamość zbiorowości i tym samym są punktami krystalizacji grupowych autodefinicji. Są one częścią społecznych, kulturowych i politycznych zwyczajów, zmieniają się w zależności od tego, jak zmienia się ich postrzeganie, przyswajanie, używanie i transponowanie⁴. Jak zauważono w literaturze „wbrew topograficznej sugestii, termin ten należy rozumieć jako metaforę” lub też topos w dosłownym znaczeniu tego słowa⁵. Jest to więc miejsce w przestrzeni kulturowej charakterystycznej dla danej społeczności. Stanowi zatem fragment jej historycznego imaginarium. Semantyczne konotacje tak rozumianego pojęcia obejmują zarówno miejsca geograficzne, jak i zabytki architektoniczne, realne i mityczne postaci, wydarzenia, pieśni, hasła, symbole, teksty literackie, święta, rytuały, a więc to wszystko, w czym przejawiają się i co konstytuuje nasze wyobrażenia o przeszłości – tej bliskiej i tej dalekiej, europejskiej i narodowej, państwowej oraz lokalnej.

Z tego punktu widzenia Józef Piłsudski może być uznany za polskie miejsce pamięci. Dlaczego? Co najmniej z kilku powodów. Po pierwsze postać ta jest trwale obecna w panteonie polskich bohaterów narodowych. Nawet w okresie PRL, mimo monopolu w sferze informacji, zintensyfikowanych działań propagandowych i pomocy usłużnego grona badaczy, władzy nie udało się zdyskredytować pamięci o Marszałku. Świadczą o tym dobitnie prowadzone przez socjologów pod kierunkiem Barbary Szackiej kolejne badania świadomości historycznej. Kult Piłsudskiego umacniał się niejako wbrew i na przekór władzy. Już w latach siedemdziesiątych Marszałek stał się najważniejszą postacią w historii Polski, a ówcześni studenci wskazywali na niego w ankietach częściej niż ci, którzy pamiętali go sprzed wojny⁶. W latach następnych tendencja ta została utrzymana. Piotr Kwiatkowski na podstawie badań z 1987, 2003 i 2016 r. wska-

³ Opieram się w tym miejscu na opracowaniu autorstwa K. Kończal, *Europejskie debaty na temat „les lieux de memoire” (Raport)*, mps w posiadaniu autora. Tekst został przygotowany w związku z projektem badawczym *Polsko-niemieckie miejsca pamięci* realizowanym przez Centrum Badań Historycznych Polskiej Akademii Nauk w Berlinie. Zob. także też, *Miejsce pamięci*, [w:] *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska, R. Traba, współpraca J. Kalicka, Warszawa 2014, s. 229–234.

⁴ H. Schulze, F. Etienne, *Einleitung*, [w:] *Deutsche Erinnerungsorte*, München 2001, s. 17. Cyt. za K. Kończal, *Europejskie debaty...*, s. 13.

⁵ K. Kończal, *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, „Borussia” 2007, nr 41, s. 11.

⁶ B. Szacka, *Jak się zmienia pamięć zbiorowa Polaków*, „Gazeta Wyborcza”, 17 IX 2004. Zob. także też, *Przeszłość w świadomości inteligencji polskiej*, Warszawa 1983.

zał, że w gronie postaci, z których Polacy są dumni, Piłsudski zajął trzecie miejsce (pierwsze, jeśli uwzględnimy tylko postaci nieżyjące), uzyskując w podanych latach kolejno – 12,5, 23 i 19,3% wskazań⁷. Po drugie Piłsudski niejako personifikuje kluczowe dla historii Polski XX wieku wydarzenia – polski czyn zbrojny w latach 1914–1918 (Legiony), odrodzenie państwa polskiego w 1918 r., wojnę polsko-bolszewicką i zwycięstwo w bitwie warszawskiej, politykę zagraniczną II Rzeczypospolitej (pakty o nieagresji z Niemcami i Związkiem Radzieckim), przemiany w polityce wewnętrznej (zamach majowy)⁸. Po trzecie jest to postać żywa, do dziś budząca spory, nie tylko wśród historyków. Do jego dokonań ciągle odwołujemy się w debacie publicznej, choćby w toczonym obecnie sporze o kształt polskiego patriotyzmu. Tak było już za jego życia. W jakimś stopniu owe skrajne emocje, które otaczały Marszałka wynikały z jego osobowości. Jak swego czasu zauważył jego bliski współpracownik – Michał Sokolnicki: „Piłsudski miał w swym zamkniętym charakterze niezwykłą właściwość rozbudzania gwałtownych i przeciwstawnych uczuć – miłości i nienawiści”⁹.

Jakie są potencjalne zalety takiego podejścia do postaci Piłsudskiego? Wydaje się, że istotnym atutem jest interdyscyplinarność. Pozwala ona spojrzeć na postać Marszałka nie tylko z perspektywy historyka, ale też badacza literatury, politologa czy socjologa. Poza tym umożliwia poszerzenie tradycyjnej bazy źródłowej, a więc wykorzystanie nie tylko klasycznych źródeł archiwalnych, ale także historiografii, literatury, publicystyki, miejsc symbolicznych w postaci pomników, nazw ulic i placów, źródeł audiowizualnych czy ikonograficznych. Wreszcie potraktowanie Piłsudskiego jako miejsca pamięci, to próba wyjścia poza dotychczas stosowane w studiach nad fenomenem bohaterów narodowych

⁷ P. T. Kwiatkowski, *Odzyskanie niepodległości w polskiej pamięci zbiorowej*, Warszawa 2018, s. 77. Piłsudskiego wyprzedzili Jan Paweł II (kolejno 11,4, 42,9 i 46% wskazań) oraz Lech Wałęsa (0,0, 16,4, 20,2%), tamże. Badania prowadzone były przez CBOS (1987), Instytut Studiów Politycznych PAN (2003) oraz Narodowe Centrum Kultury (2016).

⁸ Nie są one tożsame z wartościami prezentowanymi przez J. Piłsudskiego w kontekście kanonu historycznego, analizowanego przez P. T. Kwiatkowskiego. Respondenci wymieniali wśród nich: 1. Wolność, niepodległość Polski (najwięcej wskazań w latach 1987, 2003, 2016, odpowiednio 37,8, 47,3, 45,2%); 2. Przewodzenie narodowi, Polakom, Polsce, państwu; 3. Przewodzenie narodowi w walce, dobre dowodzenie; 4. Zwycięstwo; 5. Patriotyzm, ojczyzna; 6. Mądra polityka; 7. Wielkość, autorytet, charyzma, wzór człowieka; 8. Silne państwo, Rzeczpospolita; 9. Polska, kraj, regiony, zjednoczenie, powiększenie. Tenże, *Odzyskanie niepodległości...*, s. 198 (tabela 5.2).

⁹ M. Sokolnicki, *Świadectwo historii. Na marginesie książki Stefana Arskiego, „My Pierwsza Brygada”*, „Polemiki” 1963, z. 1, s. 67. Na ten fakt zwracali uwagę także inni. Zob. np. S. Cat-Mackiewicz, *Historia Polski od 11 listopada 1918 r. do 17 września 1939 r.*, Warszawa 1989, s. 255 (pierwodruk Londyn 1941).

takich kategorii, jak: legenda – biała i czarna, mit – antymit, stereotyp, z reguły pozytywny lub negatywny. Innymi słowy nie chodzi tu jedynie o prezentację sporów o Piłsudskiego, co było już wielokrotnie przedmiotem analiz naukowych, ale raczej o przyjrzenie się mechanizmowi konstruowania pamięci o tej postaci, pobudzania lub schładzania narodowych emocji poprzez umiejętne posługiwanie się słowem w debatach publicznych¹⁰. Oczywiście ramy tekstu nie pozwalają na udowodnienie w praktyce wszystkich zasygnalizowanych wyżej korzyści poznawczych. Stąd też ograniczam się jedynie do wskazania pewnych tropów interpretacyjnych, nie aspirując w żadnym stopniu do ich wyczerpania.

Jeżeli za pewną tradycją badawczą, personifikowaną m.in. przez Claude'a Levi-Straussa, przyjmiemy, że symbol to kategoria posiadająca wartość lub znaczenie nadane przez tych, którzy się nim posługują, a myślenie symboliczne jest istotą człowieczeństwa, to fundamentalne pytanie, jakie domaga się odpowiedzi w zasygnalizowanej perspektywie poznawczej brzmi: czego symbolem (symbolami) był i jest dla minionych i współczesnych pokoleń Polaków Józef Piłsudski? Aby lepiej na nie odpowiedzieć, warto, jak sądzę, uzupełnić je kilkoma pytaniami pomocniczymi. Jakie były dzieje tego miejsca pamięci? Jakie funkcje pełniło ono (pełni) w zbiorowej pamięci Polaków? Czy można sobie wyobrazić symboliczną historię Polski w wieku XX bez postaci Piłsudskiego? Czy podejmowano próby, a jeśli tak to jakie i z jakim skutkiem, stworzenia niejako alternatywnego miejsca pamięci?

4.2. W kręgu międzywojennej hagiografii

Z osobą Józefa Piłsudskiego wiąże się niezwykle bogata symbolika. Jej genezy należy upatrywać jeszcze za życia pierwszego marszałka niepodległej Polski. Rolę inspirującą odegrał w tym kontekście sam Piłsudski. Był on świadomy, jako jeden z niewielu przywódców polskich tego okresu, roli jaką w działaniach politycznych odgrywa element autokreacji. Poświadczono w wielu relacjach pamiętnikarskich: sposób zachowania Piłsudskiego, towarzysząca jego wyborom tajemniczość, charakter relacji z najbliższym otoczeniem, tworzyły wokół niego

¹⁰ Więcej na temat sporów o Piłsudskiego z perspektywy historii idei zob. W. Wójcik, *Nadzieje i złudzenia. Legenda Piłsudskiego w polskiej literaturze międzywojennej*, Katowice 1978; B. Urbankowski, *Filozofia czynu: Światopogląd Józefa Piłsudskiego*, Warszawa 1988; A. Kowalcykowska, *Piłsudski i tradycja*, Chotomów 1991. Na temat wizerunku J. Piłsudskiego w historiografii anglosaskiej zob. A. M. Cienciała, *Józef Piłsudski w anglo-amerykańskich informatorach i podręcznikach historycznych po drugiej wojnie światowej. Zagadnienie mitu-stereotypu negatywnego*, [w:] *Polskie mity polityczne XIX i XX wieku*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 2001, s. 167–194. Z nowszej literatury ciekawy zestaw wypowiedzi o J. Piłsudskim zawiera specjalny numer „Akcentu” http://akcentpismo.pl/wp-content/uploads/2020/07/akcent_4_2017.pdf (dostęp: 3 II 2021).

aurę nieomylnego i zwycięskiego przywódcy narodu. W ten sposób kierowany przez niego ruch irredentystyczny i on sam, uzyskiwali społeczną akceptację oraz nowych zwolenników. Ówczesne nastroje tak wspominał po latach Tadeusz Kasprzycki: „Podświadomie tęskniliśmy do wodza, który miał nas wyprowadzić z chaosu, zdawało się, bez wyjścia”¹¹.

Jednak dopiero po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, nazwijmy to, konstruowanie pamięci o Piłsudskim i jego zasługach, stało się skoordynowanym i wieloaspektowym działaniem mającym na celu uczynienie z tej postaci bohatera uniwersalnego, dającego Polakom poczucie dumy, jedności i odrębności. Niejako finalnym efektem tych zabiegów był monumentalny pogrzeb Piłsudskiego w maju 1935 roku oraz rozproszenie jego szczątków doczesnych w trzech historycznych stolicach Rzeczypospolitej – Krakowie (ciało), Wilnie (serce) i w Warszawie (mózg). Tę przemianę znakomicie ilustruje, pozbawiony komentarza, napis na grobie na wileńskiej Rossie – „matka i serce syna”. Tak oto Piłsudski po śmierci przekroczył symboliczną granicę między doczesnością a wiecznością, anonimowością i powszechną rozpoznawalnością, ze sfery *profanum* przeszedł do sfery *sacrum*. Od tego momentu jego postać zaczęła nabierać, widocznych już wcześniej, atrybutów ogólnonarodowego miejsca pamięci.

Co składało się na tak rozumianą konstrukcję? Były to oczywiście różnego rodzaju symboliczne wyobrażenia o Piłsudskim. Zdaniem Waldemara Parucha, w okresie międzywojennym pojawiło się kilka historycznych archetypów Marszałka. Nie kolidowały one ze sobą, raczej wzajemnie się uzupełniały, każdy z nich miał też potencjalnego adresata. I tak dla piłsudczyków o rodowodzie strzeleckim, legionowym, peowiackim, Piłsudski był przede wszystkim Komendantem. Określenie to wskazywało na „wspólnotę losów, wyjątkowy charakter zbiorowości oraz sposób podporządkowania o charakterze politycznym i wojskowym, bo taka była natura tego swoistego »urzędu«”¹². Takie pojęcia, jak: *Naczelnik*, *Wódz*, *Twórca Państwa*, kojarzono z dziejami walk o niepodległość i granice w latach 1918–1921. Odnoszono je do tych obywateli państwa, którym dane było uczestniczyć w owych historycznych wydarzeniach. Wreszcie archetypy *Ojciec Ojczyzny*, *Dziadek* miały wymiar perspektywny i adresowane były do kolejnych pokoleń, na które postać Piłsudskiego mogła oddziaływać swą legendarną mocą oraz które korzystały z jego doświadczeń¹³. W tym kontekście warto zauważyć, że wspomniane wizerunki stanowiły jednocześnie swego rodzaju kręgi wtajemniczenia, hierarchizowały relacje społeczne, a także decydowały o społecznej legitymizacji postaci Marszałka.

¹¹ T. Kasprzycki, *Kartki z dziennika oficera I Brygady*, Warszawa 1934, s. 6.

¹² W. Paruch, *Kreowanie legendy Józefa Piłsudskiego w II Rzeczypospolitej – wybrane aspekty*, [w:] *Piłsudski na łamach...*, s. 88.

¹³ Tamże.

Środowisko piłsudczyków, szczególnie po śmierci Piłsudskiego, podjęło zakrojone na szeroką skalę działania zmierzające do trwałego wpisania pamięci o Marszałku w historyczne imaginarium Polaków. W tym kontekście należy wymienić m.in.: przekształcenie istniejącego od 1923 r. Instytutu Badań Najnowszej Historii Polski w Instytut Józefa Piłsudskiego, Poświęcony Badaniu Najnowszej Historii Polski, przystąpienie do wydawania pism zbiorowych Marszałka, organizację Muzeum Marszałka Piłsudskiego w Belwederze, nadanie imienia Józefa Piłsudskiego Uniwersytetowi w Warszawie, wreszcie zmiany w przestrzeni miejskiej w postaci zmian nazw ulic, budowy pomników, umieszczania pamiątkowych tablic, dokumentujących zasługi i różne epizody z życia Piłsudskiego. Niejako zwieńczeniem tych działań było ustanowienie rocznicy 11 listopada 1918 r. – dnia przyjęcia kontroli nad wojskiem z rąk Rady Regencyjnej przez J. Piłsudskiego – oficjalnym świętem narodowym.

Jaki mechanizm towarzyszył konstruowaniu historycznej pamięci o Piłsudskim? Za pomocą jakich środków próbowano zakorzenić wśród Polaków pożądaną wizerunek tej postaci? Wydaje się, że można w tym kontekście wyróżnić kilka równolegle realizowanych strategii. Pierwsza z nich zmierzała do nadania postaci Piłsudskiego cech nadprzyrodzonych, heroiczych. W różnego rodzaju przekazach Marszałek urastał do rangi osobowości mitycznej, tajemniczej, wszechobecnej. Motyw ten pojawił się już momencie pogrzebu Piłsudskiego. Żegnający go na Wawelu prezydent Ignacy Mościcki mówił m.in.: „Cieniom królewskim przybył towarzysz wiecznego snu. Skroni jego nie okala korona, a dłoń nie dzierży berła. A królem był serc i władcą woli naszej”¹⁴.

Z kolei w broszurze wydanej przez „Ilustrowany Kurier Codzienny” czytamy:

Szukamy Go. Nie wierzymy tej śmierci, która Go nam zabrała. Szukamy. Idziemy drogami jakie przewędrował w życiu, szukamy śladów Jego męki, z której zrodził się Jego królewski duch. Nadśluchujemy Jego słów, rzucanych w Naród w dobie załamania i rozpacz. Patrzymy na jego twarz widniejącą na tysiącach obrazów. Chcemy Go znać, chcemy być z Nim, chcemy przeżywać to, co On przeżył, chcemy się uczyć prawdy Jego życia [...] Cóż bardziej zbliży nas do Niego, coź lepiej nauczy nas Jego prawd od poznania Jego bohaterskiego, pełnego poświęceń żywota. Życie Jego, to dzieje Narodu, Jego męka, to męka milionów, Jego czyny, to Narodu Zmartwychwstanie i Narodu potęga. On był w Narodzie, a Naród w Nim. Patrzyliśmy na Niego, mieliśmy Go wśród nas, a nie znaleźliśmy. Dziś zbliżyliśmy się do Niego. Zbliżyliśmy się nie do zmarłego w niemym hołdzie, ale do żyjącego, do walczącego, jak zbliża się żołnierz po rozkazy do Wodza. W zrozumieniu potrzeby tego zbliżenia jak najszerzych mas do świetlanej postaci Józefa Piłsudskiego, wydajemy tę skromną pracę.

¹⁴ *Mowa prez. Mościckiego na Wawelu 18 V 1935 roku na pogrzebie Piłsudskiego*, „Gospodarz Polski”, 26 V 1935, nr 21, s. 2. Cyt. za W. Paruch, *Kreowanie legendy...*, s. 73. Zdaniem tego historyka autorem przemówienia prezydenta był Kazimierz Świtalski.

Słowem i obrazem chcemy przypomnieć Narodowi Człowieka, którego ziemska powłoka spoczęła z królami na Wawelu, a którego Duch żyje wiecznie [...] Niech zmartwychwstanie w duszach i sercach, nich będzie Narodu wolą i Narodu sumieniem¹⁵.

Podobny mechanizm zaobserwować można w ówczesnej poezji. Jan Brzechwa w wierszu *Rewia*, będącym częścią poświęconego Piłsudskiemu tomu poezji *Piołun i obłok* zarysował monumentalną wizję wodza na koniu, przemieniającego się niemal w pomnik¹⁶. Oto fragment: „Koń nieruchomy stoi,/ grzywa cała z marmuru,/ kopyta kamienne, siodło z białego marmuru,/ marmurowy na nim czaprak,/ Komendant wykuty z upartej skały, sam posąg już”¹⁷. Nie jest to jednak zwykły pomnik, posiada on bowiem moc ożywiania. Poeta kontynuował: „Wódz ocknął się i pojechał – zamyślony, przygarbiony, wąsaty”¹⁸.

Z kolei Kazimiera Iłakowiczówna starała się wyzyskać motyw Golgoty i Zmartwychwstania. W wierszu *Pielgrzymka kulawego*, opowiadającym o jednym z trzech synów matki-wieśniaczki, udającym się na Wawel, znalazł się następujący fragment: „[...] Nie szukaj mnie dalej/ Tam nie ma mnie/ Kształt tylko zamknięto w kryształach/ Bardziej jestem, niż w trumnie, w każdej lichej wiosce/ nie szukajcie mnie w trumnie, ale w całej Polsce”¹⁹.

Także ówczesna proza dostarcza szereg przykładów stosowanych ponad miarę hiperbolicznych zwrotów odnoszących się do Piłsudskiego. Celował w tym przede wszystkim Julian Kaden-Bandrowski. W zbiorze *Pod Belwederem* pisał o nim jako o „mężu wspaniałym”, „człowieku nieśmiertelnym”, podkreślał „genialną intuicję Wodza”²⁰.

Drugą strategią obecną w mechanizmie konstruowania pamięci o Piłsudskim było dążenie do wpisania go, w pojmowane w duchu heroistycznym i solidarystycznym zarazem, dzieje Polski. Zdaniem współczesnego badacza chciano widzieć w Piłsudskim „ucieleśnienie dylematów przeszłości, poprzez które przejawiały się wielkość i tragizm polskich dziejów”²¹. Znakomicie, metaforycznie ujął istotę tego poglądu Bruno Schulz pisząc: „wyszedł z podziemi historii, z grobów z przeszłości [...] Ciągnął za sobą przeszłość, jak płaszcz ogromny na całą Polskę”²².

¹⁵ Józef Piłsudski 1867–1935, Kraków 1935, s. 5.

¹⁶ W. Wójcik, *Nadzieje...*, s. 113.

¹⁷ J. Brzechwa, *Piołun i obłok*, Warszawa 1935, s. 5.

¹⁸ Tamże, s. 6.

¹⁹ K. Iłakowiczówna, *Wiersze o Marszałku Piłsudskim*, Warszawa 1937, s. 57.

²⁰ J. Kaden-Bandrowski, *Pod Belwederem*, Warszawa 1936, s. 7, 19. Cyt. za W. Wójcik, *Legenda...*, s. 67.

²¹ W. Paruch, *Kreowanie legendy...*, s. 64.

²² i.m, *W czym imieniu?*, „Gazeta Polska”, 19 I 1936, nr 19. Cyt. za W. Paruch, *Kreowanie legendy...*, s. 64.

Oto kilka przykładów ilustrujących podejmowane wówczas różnego typu działania mające uprawomocnić wspomnianą strategię. W statucie Instytutu Józefa Piłsudskiego zapisano, że jego celem jest „prowadzenie naukowych badań historycznych, związanych z działalnością Józefa Piłsudskiego i Jego epoką”²³. W tym kontekście zwraca uwagę ostatnie sformułowanie, sugerujące niedwuznacznie uprzywilejowane miejsce Marszałka w najnowszej historii Polski. Owa szczególna rola Piłsudskiego znalazła swoje odzwierciedlenie w strukturze organizacyjnej wspomnianej instytucji. Wyodrębnione w jej ramach działy naukowe (referaty) pozostawały w ścisłym związku z biografią i zainteresowaniami historycznymi Marszałka. W Instytucie powołano zatem: Referat historii powstania styczniowego 1863 r. i epoki popowstaniowej (do 1892 r.); Referat historii PPS i innych partii oraz ugrupowań politycznych w latach 1892–1908; Referat historii organizacji wojskowych i prac politycznych ruchu niepodległościowego z okresu 1908–1914; Referat Legionów Polskich 1914–1918; Referat POW (1914–1918); Referat okresu budowy państwowości polskiej (1918–1923); wreszcie Referat biografii Józefa Piłsudskiego²⁴.

Wyjątkową na polskim gruncie inicjatywą było też przystąpienie po 1935 r. do wydawania nowej edycji pism zbiorowych Marszałka²⁵. Ciekawe, że próbując wypracować optymalną koncepcję wydawnictwa, sięgnięto do obcych wzorów, m.in. do francuskiego wydawnictwa „Correspondence de Napoleon”, niemieckiego „Gesammelte Werke” Ottona Bismarcka i „Soczinienij” Włodzimierza I. Lenina (sic! – R. S.). Przedmowę do całości – dziesięciu tomów, wydanych w rekordowym terminie jedenastu miesięcy, napisał jeden z najbliższych współpracowników Piłsudskiego – Walery Sławek. Każdy z tomów ukazał się w ogromnym jak na realia międzywojenne nakładzie czterdziestu pięciu tysięcy egzem-

²³ Cyt. za T. Pelczarski, *Instytut Badania Najnowszej Historii Polski. Zarys działalności (1923–1936)*, „Niepodległość” 1939, t. XX, s. 30.

²⁴ Podaję za P. Samuś, *Instytut Badania Najnowszej Historii Polski; Instytut Józefa Piłsudskiego – wydawca „Niepodległości” (1923–1939)*, [w:] „Niepodległość (1929–1939). Pismo. Środowisko. Twórcy”, red. P. Samuś, Płock 2007, s. 89–90. Aktywność Instytutu koncentrowała się na prowadzeniu działalności naukowej, gromadzeniu materiałów źródłowych i ich inwentaryzacji, kolekcjonowaniu różnego typu pamiątek po Marszałku. W ramach IJP funkcjonowały archiwum i biblioteka, wydawał on także periodyk „Niepodległość”. W tym kontekście warto również wymienić na polu hagiograficzną, niedokończoną biografię Piłsudskiego autorstwa W. Poboga-Malinowskiego *Józef Piłsudski (1867–1908). W podziemiach konspiracji 1867–1901*, t. 1, *W ogniu rewolucji 1901–1908*, t. 2, Warszawa 1935. Co ciekawe, krytycznie na jej temat wypowiadali się czołowi piłsudczycy, m.in. Walery Sławek.

²⁵ Inicjatorem tego przedsięwzięcia byli pracownicy IJP, przede wszystkim historyk Wacław Lipiński. W skład komitetu redakcyjnego poza nim weszli także: Kazimierz Świtalski, Leon Wasilewski i Henryk Wereszycki.

plarzy (w sumie czterysta pięćdziesiąt tysięcy)²⁶. Wydawnictwu towarzyszyła zakrojona na szeroką skalę kampania reklamowa i propagandowa z udziałem Polskiego Radia, agencji telegraficznych, prasy i kin, a kolportaż powierzono przedsiębiorstwu „Ruch”, księgarniom i listonoszom. Inicjatorzy zadbali także o popularyzację dorobku J. Piłsudskiego za granicą. W latach 1935–1936 wybrane teksty Marszałka ukazały się w tłumaczeniu niemieckim²⁷. Nie ulega wątpliwości, że środowisko piłsudczyków traktowało zbiór wypowiedzi J. Piłsudskiego jako ideowy drogowskaz dla ówczesnych i przyszłych pokoleń Polaków, obecna zaś w nich interpretacja najnowszej historii Polski stała się kanonem większości międzywojennych szkolnych podręczników historii i syntez akademickich²⁸.

W zasygnalizowaną strategię wpisywały się także liczne utwory literackie. Piłsudski był w nich prezentowany jako kontynuator najszczytniejszych politycznych, wojskowych i społecznych tradycji obecnych w dziejach Polski. Szukając analogii, jego zwolennicy porównywali go z jednej strony do Napoleona, z drugiej do Kościuszki. W tym pierwszym przypadku Bruno Schulz stwierdzał, że dzieło Piłsudskiego nie wyczerpało się wraz z jego śmiercią. Tak jak cesarz Francuzów wyraził się przez swój czyn, tak Piłsudski „był od własnych czynów większy”²⁹. Autor *Sklepów cynamonowych* pisał:

Jego czyn nie był ostateczną rzeczą. Z niechęcią, ciężką i nieskorą ręką wypuszczał je spod płaszcza, gdy już inaczej nie można było: czyny egzemplaryczne. Siła moralna, która trwała za czynem była dlań ważniejsza. Ciulał ją w narodzie. Gruntował

²⁶ Tamże, s. 94. Więcej na ten temat zob. W. Lipiński, „Pisma zbiorowe” Józefa Piłsudskiego, „Nowa Książka” 1938, z. 4, s. 193–197; H. Wereszycki, *O metodzie wydawania pism zbiorowych Napoleona, Bismarcka, Lenina i Piłsudskiego*, „Niepodległość” 1937, t. XV, s. 1–18.

²⁷ J. Piłsudski, *Errrinerungen und Dokumenten*, t. 1–4, Essen 1935–1936. W Komitecie redakcyjnym tego przedsięwzięcia wydawniczego wzięli udział W. Lipiński i J. P. Kaczkowski.

²⁸ W jak bezwzględny sposób środowisko piłsudczyków starało się egzekwować wspomniany kanon świadczą m.in. dwa przykłady. Pierwszy wiąże się z usunięciem M. Kukieła ze stanowiska szefa Wojskowego Biura Historycznego. Konflikt rozpoczął się na IV Zjeździe Legionistów 9 sierpnia 1925 r., kiedy Piłsudski zarzucił m.in. M. Kukielowi fałszowanie historii ostatnich lat, niszczenie dokumentów i tworzenie fałszyfikatów (chodziło przede wszystkim o autorstwo planu bitwy warszawskiej). Więcej na ten temat zob. P. Stawecki, *Generał Marian Kukiel jako szef Biura Historycznego Sztabu Generalnego i jego konflikt z marszałkiem Piłsudskim w 1925 r.*, „Przegląd Historyczny” 1987, z. 3, s. 493–516. Drugi dotyczy ataków na Wacława Sobieskiego w związku z francuskim wydaniem jego *Dziejów Polski*, w których krytycznie ocenił zasługi Piłsudskiego dla odbudowy państwa polskiego. W efekcie w 1935 r. zlikwidowano kierowaną przez Sobieskiego Katedrę Historii Powszechnej na Uniwersytecie Jagiellońskim, a jego samego usunięto z uczelni. Zob. H. Barycz, *Historyk gniewny i niepokorny. Rzecz o Wacławie Sobieskim*, Kraków 1978.

²⁹ W. Wójcik, *Nadzieje...*, s. 30.

kapitał żelaznej mocy. Naprzód w sobie. Od tego rósł na oczach wszystkich, brał w sobie wielkość. Lokował ją w sobie jako najpewniejszym miejscu. Budował posąg. W końcu, gdy dopełnił swej wielkości, odszedł pewnego dnia niepostrzeżenie, bez słowa, jak gdyby to nie było ważne, zostawiając ją zamiast siebie: wielkość noszącą już na zawsze jego rysy³⁰.

Jeszcze silniej obecne w kreowanym wizerunku Piłsudskiego było wskazywanie na podobieństwo postaci i czynów dwóch Naczelników – Piłsudskiego i Kościuszki. Zofia Zawiszancka pisała: „Czy widzisz postać tę w mundurze szarym? [...] Ten mundur równy jest białej sukmanie/ Pierwszego naszych powstań Naczelnika”³¹. W innych utworach Piłsudski pojawiał się m.in.: jako spadkobierca duchowy legendarnego Piasta, kontynuator dzieła Chrobrego, dwudziestowieczny hetman, wzorowany na Stanisławie Żółkiewskim, czy współczesne wcielenie Romualda Traugutta³². Niejako zwieńczeniem tych figur retorycznych jest umiejscowienie postaci Piłsudskiego w powstających w latach 1914–1919 trawestacjach hymnu narodowego. Oto jedna z nich z roku 1915: „Marsz, marsz Piłsudski, z Tobą łaska boża/ Zbudujemy Polskę od morza do morza!”³³

Wreszcie ostatnia ze strategii obecnych w międzywojennym mechanizmie kreowania pamięci o Marszałku starała się uczynić z niego uniwersalną personifikację i wzór polskości oraz patriotyzmu. Zdaniem ówczesnych komentatorów Piłsudski i jego dziejowa rola stanowiły syntezę i zarazem zwieńczenie całego polskiego dziedzictwa kulturowego sięgającego od staropolskich wzorów do współczesności. Janusz Jędrzejewicz już w 1919 r. pisał: „Jest emanacją najszlachetniejszych pierwiastków narodu i istotą swoją całą jest dalszym ciągiem tego szeregu bohaterów, którymi szczyci się nasza historia, a którym każdy Polak zawdzięcza swoją narodową strukturę duszy”³⁴.

W latach następnych teza ta znalazła swoje rozwinięcie w rozlicznych wypowiedziach. Piłsudski przedstawiany był jako dziedzic i współczesny kontynuator tradycji wieloetnicznej, wielokulturowej i wielowyznaniowej Rzeczypospolitej przedrozbiorowej. Jak trafnie zauważył W. Paruch, było to związane z faktem, że

w ujęciu społecznym formacja piłsudczykowska starała się nadać II Rzeczypospolitej cechy zmodernizowanego folwarku szlacheckiego, funkcjonującego w barwnym otoczeniu. Zarządcą folwarku miał być troskliwy polski pan, odpowiedzialny

³⁰ B. Schulz, *Powstają legendy*, „Tygodnik Ilustrowany” 1935, nr 22.

³¹ Z. Zawiszancka, *Nasz Naczelnik*, [w:] *Pieśń o Józefie Piłsudskim. Antologia*, wyd. III, oprac. A. Krupiński, Zamość 1920.

³² Szerzej na ten temat W. Wójcik, *Nadzieje...*, s. 106–108.

³³ Cyt. za W. Wójcik, *Nadzieje...*, s. 109.

³⁴ J. Jędrzejewicz, *W służbie idei: Fragmenty pamiętnika i pism*, Londyn 1972, s. 195.

za spokój i bezpieczeństwo oraz za współpracę i współistnienie polskiego dworu, rusińskiej służby oraz żydowsko-niemieckiego miasteczka³⁵.

Jednocześnie Piłsudski trwale godził stary spór między zwolennikami formacji romantycznej i pozytywistycznej. Z pierwszej potrafił zaczerpnąć śmiałość koncepcji, długofalową wizję i plany, z drugiej wydobyl środki do ich urzeczywistnienia. Wyposażony w moc niedostępną innym przekształcał historyczne wzorce polskości, przewartościowywał stereotypy, budował fundamenty nowej kultury politycznej.

Budowany przez piłsudczyków wzorzec patriotyzmu daleki był zarówno od wąsko rozumianego endeckiego stereotypu Polaka-katolika, jak i z czasem oddalał się od klasowych inspiracji rodem z tradycji socjalistycznej. Po 1918 r., a szczególnie po zamachu majowym, związki Piłsudskiego z ruchem socjalistycznym były celowo marginalizowane. W roku 1928 w dobie konfliktu z Polską Partią Socjalistyczną nieprzypadkowo piłsudczycy przypomnieli swoją deklarację z okresu kryzysu przysięgowego z 1917 r.: „Nie jesteśmy »lewicą« [...] Fakt, że Piłsudski wyszedł z lewicy [...] jest dla nas obojętny. Tak samo mógłby być konserwatystą-ultramontanem. Idziemy za Nim dlatego, że w ogóle idziemy za czynem polskim [...]”³⁶. W założeniach chodziło o propagowanie patriotyzmu otwartego, dalekiego od nienawiści etnicznej, tolerancyjnego i ciekawego świata. Miała to być polskość raczej rodem z Żułowa niż z Warszawy. Bardziej osadzona w tradycji małej niż dużej ojczyzny.

Piłsudskiego kreowano na wielkiego nauczyciela i wychowawcę całego narodu, bez względu na dzielące go z nim? konflikty ideowe, wyznaniowe czy narodowościowe. Nauczyciela surowego, ale sprawiedliwego, potrafiącego dostrzec złe i dobre cechy swojego narodu. Dobrym przykładem może być w tym kontekście książeczka Władysława Borgia (Waldebora), nosząca tytuł *On Ziuk – Wódz – Dziadek*. W tekście tym, stanowiącym gotowy scenariusz „żywego obrazu”, bogato ilustrowanym i skierowanym do animatorów amatorskiego ruchu artystycznego, szkół, świetlic oraz harcówek, czytamy m.in.:

Co złego w Was i co marne,/ to jak plewy i ziele złe zgarnę/ Co chwastu na Waszej roli/ I co szkodzi Wam i co Was boli,/ to ukoję... czasu przebiegiem. Jeżeli lichego serca ludzie/ w Was samych gotują Wam zgubę/ Ja ich powołam i jak plewo zmiotę!/ a dzisiaj kres!/ krwi przelanej nie zmarnię³⁷.

Podsumowując ten wątek rozważań należy podkreślić, że w późnych latach trzydziestych ostatecznie wykrystalizowała się ta konstrukcja semantyczna

³⁵ W. Paruch, *Kreowanie legendy...*, s. 65.

³⁶ *Za kratami więzień i drutami obozów (Wspomnienia i notatki więźniów ideowych z lat 1914–1921)*, Warszawa 1928, t. 2, s. 95. Cyt. za W. Paruch, *Kreowanie legendy...*, s. 77.

³⁷ W. Borg [Waldebora], *On Ziuk – Wódz – Dziadek*, Radom 1933, s. 14–15.

symboliki związanej z postacią Piłsudskiego, która z jednej strony stworzyła rodzaj ideowego modelu w posługiwaniu się wizerunkami Marszałka w następnych dziesięcioleciach, z drugiej zaś, stanowiła punkt odniesienia do podejmowanych przez różne środowiska prób zakwestionowania jego dziejowych zasług.

4.3. Pamięć w czasie trudnym (1939–1945)

Ukształtowana w duchu hagiograficznym pamięć o Piłsudskim z czasów II Rzeczypospolitej w dramatyczny sposób „zderzyła się” z doświadczeniem września 1939 r. oraz lat wojny i okupacji. Przegrana wojna z Niemcami, radziecka agresja z 17 września, wywołały wśród Polaków w kraju, a także na emigracji, falę krytyki skierowaną pod adresem rządów przedwrześniowych. Wyrazem ówczesnych nastrojów był krążący w odpisach wiosną 1940 r. wiersz Mariana Hemara: „Wicher targa rumuńską nocą/ próżno oczy i uszy zakryjesz/ Teraz oni do okien łopocą/ „Generale! My polegli – ty żyjesz!”³⁸

Z inicjatywy rządu emigracyjnego we Francji, kierowanego przez gen. Władysława Sikorskiego, powołano 30 maja 1940 r. specjalną komisję, usytuowaną przy Ministerstwie Sprawiedliwości, mającą zająć się odpowiedzialnością za klęskę wrześniową. W stosunku do części piłsudczyków prowadzono politykę szykan, byłych sanacyjnych oficerów starano się eliminować z wojska. Po klęsce Francji, już w Wielkiej Brytanii, utworzono dwa obozy internowania na wyspie Bute, w których osadzono m.in. byłych prominentnych polityków związanych z rządami sanacyjnymi i bliskich współpracowników J. Piłsudskiego.

Wytworzony w ten sposób klimat ideowy, jeśli nie wprost, to pośrednio, uderzał także w dobrą pamięć o postaci Marszałka. W środowiskach emigracyjnych demonstracyjnie usuwano symbole i pamiątki związane z osobą J. Piłsudskiego oraz zakazywano urządzania uroczystości ku jego czci³⁹. Symboliczny był także nieformalny zakaz grania na oficjalnych spotkaniach „Pierwszej Brygady”. Z czasem jednak sytuacja uległa zmianie. Internowany w obozie Rothesay polityk i publicysta Stefan Mękarcki w swoim dzienniku pod datą 24 listopada 1941 r. zapisał:

Ludziom przypomina się coraz częściej Piłsudski. Porównują [rozumie się w domyśle z W. Sikorskim – dop. R. S.]. Uświadamiają sobie, kim był Piłsudski. Wielkość jego nigdy nie rosła szybciej oczywiście dla wszystkich aniżeli dzisiaj. Piłsudski był jeden [...] W Wielkiej Brytanii nie ma sztandaru, nie ma wodza, nie ma drogowskazu⁴⁰.

³⁸ Cyt. za J. Piotrowski, *Piłsudczycy bez lidera*, Toruń 2004, s. 117.

³⁹ Tamże, s. 135.

⁴⁰ S. Mękarcki, *Zapiski z Rothesay 1940–1942*, oprac. A. Adamczyk, Londyn–Piotrków Trybunalski 2003, s. 404.

Również w sferach rządowych krytyka Piłsudskiego stopniowo wygasiała. W trakcie podróży do wojsk polskich stacjonujących na Bliskim Wschodzie w maju 1943 r. gen. W. Sikorski spotykał się z żołnierzami. W pewnym momencie miał powiedzieć: „A niech będzie. Zagrajcie »Pierwszą Brygadę«, wasza orkiestra na pewno to umie”⁴¹. Czy tak wyglądało symboliczne pojednanie dwóch naczelnych wodzów?

Z oczywistych powodów krytyka rządów przedwrześniowych, oraz pośrednio osoby Piłsudskiego, nie ominęła także okupowanego kraju. Wielce symptomatyczny dla ówczesnych nastrojów był epizod związany z publikacją w 1941 r., anonimowego artykułu *Żołnierz podziemny – Brygadier – Wódz* w jednym z pism Polskiego Państwa Podziemnego – „Insurekcji”. W tekście starano się uwypuklić dziejowe zasługi Piłsudskiego i upomnieć się o jego miejsce w panteonie narodowych bohaterów. Czyniono zeń patrona konspiracyjnej walki o niepodległość, pisano o jego talentach wojskowych ujawnionych w 1920 r., w akcji pod Bezdanami widziano swoisty wzór działań dywersyjnych. W konkluzji zwracano się „myślą i sercem do zwycięskiego Wodza, prosząc by z Wawelskiego Grobu Cień Jego dziełu naszej walki błogosławił”⁴². Artykuł wywołał gwałtowną reakcję w konspiracyjnym życiu politycznym. Przedstawiciele trzech stronnictw współtworzących strukturę polityczną Polskiego Państwa Podziemnego, z wyjątkiem Polskiej Partii Socjalistycznej (WRN), zażądali wycofania pisma z kolportażu i poinformowali władze polskie w Londynie. W sprawę zaangażował się osobiście generał Stefan Rowecki, pisząc w depeszy do W. Sikorskiego i Kazimierza Sosnkowskiego, że:

[...] ocena ściśle wojskowej działalności Pierwszego Marszałka, różnie ujmowana przez stronnictwa, wprowadziła zamęt w szeregi wojska, którego obowiązkiem żołnierskim jest honorowanie śp. Marszałka, jako symbolu konspiracyjnej walki o niepodległość [podkr. – R. S.]⁴³.

Generalnie jednak w prasie konspiracyjnej – poza pismami związanymi z ZWZ-AK, gdzie doceniano jego zasługi wojskowe oraz w periodykach wydawanych przez środowiska piłsudczykowskie – dominowały krytyczne wizerunki Marszałka. Zdaniem Marka Gałęzowskiego, ich syntezą mogą być słowa zawarte w artykule *Pośmiertna klęska Piłsudskiego*:

⁴¹ Cyt. za R. Daszczyński, *Sikorski. Wojna domowa na emigracji*, „Gazeta Wyborcza”, 31 VIII 2009.

⁴² „Insurekcja” 1941, nr 5. Cyt. za M. Gałęzowski, *Postać Marszałka w opiniach prasy konspiracyjnej w kraju w latach drugiej wojny światowej*, [w:] *Piłsudski na łamach...*, s. 196.

⁴³ Gen. Rowecki do gen. Sikorskiego i gen. Sosnkowskiego – sprawa artykułu w „Insurekcji” o Marszałku Józefie Piłsudskim, [w:] *Armia Krajowa w dokumentach*, t. 1, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, s. 547.

Nie ma jednego Piłsudskiego. Jest dwóch Piłsudskich. Jeden przed – i drugi pomajowy. Ten pierwszy to wielka i świetlana postać historyczna, ten drugi to potępieniec popadły w śmiertelny konflikt z własnymi świetnymi zasadami, konflikt, w którym w końcu uległ, a ostateczna klęska dosięgła go w grobie⁴⁴.

Z dzisiejszej perspektywy można zaryzykować tezę, że losy okupacyjnej pamięci o Marszałku zapowiadały już zmiany, jakie nastąpiły po 1945 r., w zupełnie odmiennej rzeczywistości społeczno-politycznej i innych realiach ustrojowych.

4.4. Pamięć o Piłsudskim w ogniu peerelowskiej krytyki

W pierwszych latach powojennych podjęto zakrojoną na szeroką skalę akcję stawiającą sobie za cel bądź to trwale wykorzenienie, bądź to przynajmniej marginalizację pamięci o Piłsudskim w szerokich kręgach społeczeństwa polskiego. Postać ta znikła z przestrzeni miejskiej (nie podjęto próby odbudowy pomników Marszałka zniszczonych przez okupantów, zmieniano nazwy ulic mu poświęconych lub związanych z tradycją piłsudczykowską, zlikwidowano muzea i ekspozycje istniejące do 1939 r.). Rzucała się w oczy nieobecność Piłsudskiego na kartach utworów literackich. W tej sytuacji publiczna debata dotycząca postaci Marszałka przeniosła się na łamy, coraz ostrzej cenzurowanej, prasy. W rozrachunkowej publicystyce historycznej spod znaku komunistycznej lewicy ukształtowały się zręby tego kanonu interpretacyjnego, który obowiązywał zarówno w okresie stalinowskim, jak i z pewnymi modyfikacjami w latach następnych. Jerzy Borejsza w artykule *Niepodległość neurojona* drukowanym w organie teoretycznym PPR „Nowe Drogi” pisał:

Postawę Piłsudskiego charakteryzowała pogarda i nienawiść do własnego ludu. Piłsudczyzna dążyła do podporządkowania interesów klasy robotniczej interesom burżuazji. Od 1905 roku starała się systematycznie zastąpić i obezwładnić masowe ruchy robotnicze przez elitarno-blankistowskie grupki bojowców, które w końcu przerodziły się w elitarno-faszystowską grupę pułkowników sanacji⁴⁵.

Nową, głęboko zdeformowaną, pamięć o Marszałku budowano od początku świadomie i celowo. Piłsudski miał stać się antywzorem, postacią marginesową, uosobieniem wszystkich wad i niedostatków Polski przedwrzesniowej. Środowiska komunistyczne cynicznie wykorzystywały w tym kontekście panujące w kraju po II wojnie światowej w szerokich kręgach społeczeństwa nastroje roz-

⁴⁴ „Naród” 1943, nr 1. Cyt. za M. Gałęzowski, *Postać Marszałka...*, s. 214.

⁴⁵ „Nowe Drogi” 1947, nr 6, s. 115.

czarowania i niechęci wobec II Rzeczypospolitej. Żanna Kormanowa – czołowa orędowniczka stalinizacji polskiej nauki historycznej podkreślała, że do Piłsudskiego, tradycji legionowej można odwoływać się tylko po to, aby ukazać „czego czynić nie należy”, a same legiony należy oceniać jako „pożywkę, z której wyrosły najbardziej jadowite korzenie naszego faszyzmu”⁴⁶. W podobnym duchu wypowiedział się Henryk Jabłoński. W głośnym artykule *Z dziejów obozu legionowo-peowiackiego* rozliczał się z „piłsudczyzną” pisząc o „rewolucyjnej formie kryjącej reakcyjną treść”⁴⁷.

Próbie polemiki z tymi tezami w pierwszych latach powojennych podejmowali nieliczni historycy. Byli wśród nich m.in.: Paweł Jasienica, Stefan Kieniewicz i przede wszystkim Henryk Wereszycki⁴⁸. Ten ostatni w syntezie *Historia polityczna Polski 1864–1918*, nawiązując do przedwojennych prac Adama Próchnika, próbował bronić nie tylko postaci J. Piłsudskiego, ale także historycznych racji i zasług związanego z nim obozu politycznego⁴⁹. Już wkrótce jednak stanowisko Wereszyckiego zostało pryncypialnie potępione przez władze, a cały nakład książki wycofano i przeznaczono na przemiał⁵⁰.

Ugruntowanie czarnej legendy J. Piłsudskiego nastąpiło w okresie stalinizmu, to znaczy od przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych do 1956 r. Dobitnie świadczą o tym publikowane wówczas liczne teksty pełne ideologicznego jadu, w tym materiały tzw. konferencji otwockiej oraz ówczesne podręczniki historii⁵¹. Frontalny atak, jaki przypuszczono wówczas na postać J. Piłsudskiego miał go nie tylko zdyskredytować w szerokich kręgach społeczeństwa, ale wręcz wyrugować z pamięci historycznej Polaków. Tadeusz Rek w jednej ze swoich prac poświęconych II Rzeczypospolitej pisał:

⁴⁶ Ż. Kormanowa, *Programy nauczania i zagadnienie podręcznika. Referat wygłoszony na zjeździe kuratorów 26–28. VIII. 1947*, „Nowa Szkoła” 1947/1948, nr 2/3, s. 69–70.

⁴⁷ „Dzieje Najnowsze” 1947, nr 1, s. 57.

⁴⁸ Zob. np. artykuły P. Jasienicy dotyczące przyczyn klęski wrześniowej drukowane na łamach „Tygodnika Powszechnego” w 1946 (*Sprawy września*, nr 37) i 1947 r. (*Pomimo wszystko*, nr 6; *Wojny których nie było*, nr 13; *Od izolacji do wspólnoty*, nr 24); S. Kieniewicz, *Historia narodu czy historia państwa?*, „Dzieje Najnowsze” 1947, z. 3–4, s. 351–389. Tekst ten był polemiką z programowym artykułem H. Wereszyckiego, *O problematykę historii najnowszej*, „Dzieje Najnowsze” 1947, z. 1, s. 5–20.

⁴⁹ Praca została opublikowana w maju 1948 r.

⁵⁰ Więcej na ten temat zob. A. Galos, *Dzieje „Historii Polski” Henryka Wereszyckiego*, „Tygodnik Powszechny” 1990, nr 34 oraz Henryk Wereszycki, *Historia w życiu historyka*, red. E. Orman, A. Cetnarowicz, Kraków 2001.

⁵¹ W dalszej części artykułu wykorzystuję także tekst napisanej pod moim kierunkiem i obronionej w 2002 r. pracy magisterskiej Jacka Plucińskiego, *Czarna legenda Józefa Piłsudskiego w historiografii i publicystyce historycznej okresu stalinizmu*, mps w zbiorach Katedry Historii Historiografii UŁ.

Ta teoria o „dobrym wodzu”, o „dobrym marszałku”, o „dobrym człowieku” była bardzo długo szerzona wśród społeczeństwa. Stała się ona narzędziem w ręku faszystowskiej sanacji, i to narzędziem bardzo ostrym, bardzo pomocnym dla burżuazji, a niesłychanie szkodliwym dla ludu pracującego⁵².

Pełnej nienawiści krytyce poddano w tym okresie zarówno postać Naczelnika, jak i dokonania kierowanego przez niego obozu politycznego. Uderzono w Piłsudskiego jako człowieka, podważano jego osiągnięcia jako polityka, wreszcie próbowano zdyskredytować go jako żołnierza. W tym pierwszym przypadku do ukutego przez J. Borejszę określenia „aksamitny panicz z Zułowa”⁵³ dodawano kolejne, coraz mniej wyszukane epitety: „dyletant nie cofający się przed szantażem”, „szuler”, „urodzony kondotier, wyzuty ze wszelkich skrupułów, a przy tym pełen wzdargy dla własnego narodu”⁵⁴. Podobnie jednoznaczny w swojej wymowie charakter miały oceny dotyczące politycznych dokonań Piłsudskiego. W znanym podręczniku *Historia Polski* Gryzeldy Missalowej i Janiny Schoenbrenner w partiach dotyczących okresu do 1918 r. Piłsudskiego przedstawiano jako: „nacionalistę i wroga rewolucji rosyjskiej”, „współpracownika burżuazji i zdrajcę klasy robotniczej”, „agenta wywiadu austriackiego” czy też polityka „od lat wysługującego się niemieckiemu imperializmowi”⁵⁵. Z kolei w narracji poświęconej II Rzeczypospolitej akcentowano osobistą odpowiedzialność Marszałka za dokonującą się po 1926 r. „faszyzację kraju” oraz oskarżano go wprost o „zdradę interesów narodu polskiego”⁵⁶. W podobnej retoryce utrzymane były referaty wygłoszone na tzw. konferencji otwockiej⁵⁷.

⁵² T. Rek, *Pierwsze lata dyktatury Piłsudskiego 1926–1930 w świetle sprawozdań sejmowych i senackich*, Warszawa 1956, s. 65.

⁵³ J. Borejsza, *Niepodległość nieurojona*, „Nowe Drogi” 1947, nr 6, s. 115.

⁵⁴ Wspomniane określenia zaczerpnąłem z następujących prac: S. Arski, *Zmowa grabieżców. Awantura Piłsudskiego*, Warszawa 1951; tenże, *Głęboko sięgały korzenie zdrady*, Warszawa 1951, s. 4.

⁵⁵ G. Missalowa, J. Schoenbrenner, *Historia Polski*, wyd. I, Warszawa 1951. Podaję za wyd. IV, Warszawa 1953, s. 226, 237.

⁵⁶ Tamże, s. 258, 261. Podobne akcenty odnaleźć można w innym podręczniku z epoki – *Historii Polski 1864–1945. Materiałach do nauczania w klasie XI*, red. Ż. Kormanowa, Warszawa 1953.

⁵⁷ Zgodnie z panującą wówczas stalinowską doktryną zaostrzania się walki klasowej wraz z postępem budownictwa socjalistycznego, szczególnie silnie podkreślano klasową treść polityki Piłsudskiego. Z reguły prowadziło to do rażących uproszczeń interpretacyjnych. Tadeusz Daniszewski, porównując politykę obozu Piłsudskiego z działaniami Narodowej Demokracji zauważał: „Piłsudczyzna i endecja reprezentowały dwa odłamy polskich klas posiadających. Różniły się one w formach i metodach działania zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zagranicznej, ale wyrastały z jednego pnia klasowego. Ani jedna, ani druga nie potrafiły uporać się z naciskiem rewolucyjnym mas [...]”, tenże,

Historycy i publicyści drukujący w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych wyjątkowo krytycznie odnosili się także do działalności Marszałka na niwie wojskowej. Próbowano dyskredytować zasługi Piłsudskiego zarówno jako twórcy legionów, pisząc, że były one „ochotniczą formacją armii austro-węgierskiej na prawach pospolitego ruszenia”, a „o żadnych celach niepodległościowych politycy legionowi nawet nie wspominali”, jak i jego rolę w odbudowie armii polskiej w pierwszych latach niepodległości⁵⁸. W tym kontekście zwracano uwagę, że była ona możliwa tylko dzięki pomocy „imperialistów zachodnich”, w postaci dostaw sprzętu i kredytów⁵⁹. Sposób prowadzenia działań wojennych przez Piłsudskiego określano mianem „czystej improwizacji”, nie mającej nic wspólnego z „kuchnią wojskową”⁶⁰. Z oczywistych powodów wiele miejsca poświęcano roli Naczelnika w wojnie 1920 r. Podkreślano nie tylko „ideologiczną niesłuszność” (cudzysłów – R. S.) wojny z Rosją bolszewicką, ale także z całą stanowczością odrzucano, dotychczas dominującą w literaturze, interpretację bitwy warszawskiej. W opinii ówczesnych historyków polskie zwycięstwo było przede wszystkim rezultatem „podejrzanych działań” i błędów Lwa Trockiego i Michaiła Tuchaczewskiego (w wielu pracach cytowano stosowne fragmenty z *Historii Wszechniżkowej Komunistycznej Partii (bolszewików). Krótkiego kursu*) oraz w mniejszym stopniu ofensywy polskiej, której plan opracował gen. Tadeusz Rozwadowski, przy współudziale gen. Maxima Weyganda⁶¹. W taki oto sposób w okresie stalinowskim doszło do swoistej syntezy dwóch pozornie konkurencyjnych wobec siebie interpretacji kluczowego momentu wojny roku 1920 – tej o proveniencji marksistowsko-leninowskiej, pisanej przez samego „czwartego klasyka”, i tej o korzeniach endeckich.

Podjęta w okresie stalinizmu antypiłsudczykowska kampania propagandowa była bez wątpienia reakcją na oficjalny kult Piłsudskiego w okresie międzywojennym. Nie sposób nie zauważyć, że w dużym stopniu polegała ona na prostym

Miejsce i rola polskiego ruchu robotniczego, [w:] *Pierwsza Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich. Przemówienia. Referaty. Dyskusja*, t. 2, Warszawa 1953, s. 354. Podobne akcenty znaleźć można także w wypowiedziach innych uczestników konferencji, m.in.: W. Najdus, L. Grosfelda czy R. Werfla.

⁵⁸ *Historia Polski 1864–1945...*, s. 231.

⁵⁹ T. Rek, *Fakty oskarżają. Kartki z dziejów burżuazyjno-obszarniczego Sejmu 1919–1920*, Warszawa 1954, s. 50; S. Arski, *Zmowa grabieżców...*, s. 63; *Historia Polski 1864–1945...*, s. 295.

⁶⁰ S. Arski, *Zmowa grabieżców...*, s. 74.

⁶¹ Zob. np. tamże, s. 84. W *Historii WKP(b). Krótkim kursie* pisano m.in. o „szkodniczym rozkazie Trockiego, który narzucił naszym wojskom frontu południowego niepojęty i niczym nieuzasadniony odwrót – ku ucieście jaśniepanów polskich”. Cyt. za wyd. z 1949 r., s. 274. Z tej pracy pochodzi także określenie „podejrzane działania”, tamże, s. 273.

odwróceniu znaków. Warto jednak zapytać, jakie były głębsze powody, które zdecydowały o takim sposobie walki z pamięcią o Piłsudskim? Wydaje się, że można wskazać na cztery przyczyny o różnej proveniencji.

Po pierwsze czynnikiem istotnym była wyraźnie ujawniająca się u sporej grupy piszących ideologiczna wrogość wobec Piłsudskiego i jego obozu politycznego. Autorami tych publikacji byli przecież w dużej części ludzie pamiętający z autopsji czasy, o których pisali – okres II Rzeczypospolitej, dawni członkowie KPP – zdeklarowani polityczni przeciwnicy sanacji, często także byli więźniowie polityczni. Dodać należy, że to właśnie oni – komuniści polscy – mieli być tym nowym zbiorowym bohaterem, którego starano się przeciwstawić postaci Naczelnika. To im stawiano pomniki, ku ich czci organizowano uroczyste akademie, wydawano pisma zbiorowe, to ich portrety towarzyszyły pochodom pierwszomajowym, to wreszcie ich wypowiedzi cytowano na partyjnych zjazdach i konferencjach. Według dominującej wówczas interpretacji, Polska miała zawdzięczać odzyskanie niepodległości nie Piłsudskiemu i jego obozowi politycznemu, ale rewolucji październikowej i działaniom polskich komunistów.

Po drugie dyskredytowanie pamięci o Piłsudskim wyrastało wprost ze stalinowskiej wizji świata. J. Piłsudski idealnie wpisywał się w immanentnie obecną w nim kategorię wroga – „zewnątrznego” i „wewnętrznego”. Jako personifikacja tego pierwszego reprezentował wrogi socjalizmowi, rewolucji i Polsce Ludowej świat kapitalistyczny, postrzegany był jako narzędzie w ręku zachodnich imperialistów i „twórca faszystowskiego państwa”. Ale jednocześnie Piłsudski kreowany był na „wroga wewnętrzny”, wywodzącego się z szeroko rozumianego ruchu socjalistycznego. Stanowił metaforyczną figurę wroga spiskującego, wszechmocnego siewcy niepokojów, nawet po swojej śmierci. Trzeba pamiętać, że oskarżenia o sprzyjanie „piłsudczyźnie” nie kryły w sobie bynajmniej, w realiach pierwszej połowy lat pięćdziesiątych, jedynie treści historycznych. W tym kontekście widziano w Piłsudskim przywódcę „wrogiej agentury w ruchu robotniczym”, czyli Polskiej Partii Socjalistycznej, oskarżano go o zdradę socjalistycznych ideałów, kwestionowano jego demokracyzm⁶².

⁶² Taki sposób myślenia towarzyszył bez wątpienia wielu ówczesnym ocenom. Przykładem może być wypowiedź T. Daniszewskiego, który przedstawiając okoliczności zamachu majowego zauważał: „Piłsudski doszedł do władzy jako rzekomy [podkr. – R. S.] obrońca demokracji przed niebezpieczeństwem faszyzmu, grożącym Polsce ze strony nowych rządów Chjeno-Piasta. Pod tym oszukańczym hasłem wprowadził Piłsudski faszyzm typu »sanacyjnego«. Ale przez cały okres swej władzy sanacja nie przyznała się do faszyzmu. Przeciwnie, starała się udowodnić, że reprezentuje idealnie zorganizowaną demokrację, a robiła to pod przymusem, pod naciskiem rewolucyjnych mas pracujących, przede wszystkim klasy robotniczej”, tenże *Podsumowanie dyskusji na referatach*: „Miejsce i rola polskiego ruchu robotniczego” i „Prawidłowość i specyfika polskiego imperializmu”, [w:] *Pierwsza...*, t. 2, s. 549.

Po trzecie negatywny wizerunek Piłsudskiego zakorzeniony był w szerszym kontekście historiozoficznym. W narzuconej w okresie stalinowskim polskiej historiografii, a szerzej także polskiej pamięci zbiorowej, teorii formacji społeczno-ekonomicznych II Rzeczpospolita była państwem niejako z góry skazanym na klęskę we wrześniu 1939 r., państwem słabym, o którego polityce decydowała „nie tylko garstka polskich kapitalistów i obszarników”, ale przede wszystkim „imperialiści francuscy, angielscy i amerykańscy”⁶³. Musiała być takim z jednego, prostego powodu – po niej miała nastąpić Polska Ludowa. W tej sytuacji hiperkrytyczne oceny dotyczące Marszałka korespondowały z generalnie negatywnym bilansem Polski odrodzonej w 1918 r.

Wreszcie, po czwarte, o skrajnie negatywnym w swojej wymowie wizerunku J. Piłsudskiego częściowo decydowała absolutyzowana w okresie stalinowskim optyka klasowa. Praktycznie wszystkie ówczesne treści semantyczne związane z pamięcią o interesującej mnie postaci podkreślały klasową obcość Piłsudskiego, jego szlacheckie czy też ziemiańskie pochodzenie, które w największym stopniu determinować miały jego późniejsze wybory polityczne.

Utrwalony w oficjalnym dyskursie czarny wizerunek Piłsudskiego nie uległ zasadniczej zmianie bezpośrednio po 1956 r. Zmienił się natomiast język historyków i publicystów piszących o Marszałku. Przemianę tę dobrze ilustruje opublikowana w 1963 r., popularna książka Stefana Arskiego *My Pierwsza Brygada*, będąca swoistym podsumowaniem zainteresowań tego dziennikarza i publicysty postacią Naczelnika⁶⁴. Aż do lat siedemdziesiątych – co wielce charakterystyczne – i publikacji pierwszych studiów Andrzeja Garlickiego była ona w krajowej literaturze jedyną większą pracą poświęconą Piłsudskiemu. Celem szkiców historycznych Arskiego, podobnie jak w okresie stalinowskim, była demitologizacja wizerunku Naczelnika w pamięci historycznej nowego pokolenia Polaków⁶⁵.

W swojej strategii Arski używał już jednak innego, mniej napastliwego języka, a także starał się odejść od schematyzmu i nadmiernie pouczającego tonu. W centrum zainteresowania znalazł się Piłsudski jako osobowość polityczna. Osobowość pełna sprzeczności, raczej chytry polityczny gracz niż wielka indywidualność. Polityk szybko reagujący na zmieniającą się sytuację, ale nieposiadający

⁶³ G. Missalowa, J. Schoenbrenner, *Historia Polski...*, s. 238.

⁶⁴ Wcześniej opublikował on dwie cytowane wyżej prace: *Głęboko sięgały korzenie zdrady* (1951) i *Zmowa grabieżców* (1951).

⁶⁵ Oto charakterystyczny przykład narracji Arskiego: „Ileż to razy opinie polityczne Polaków urabiane były przy pomocy opacznie pojętych i fałszywie interpretowanych doświadczeń własnej historii. Jakże fatalnie na losach narodowych zaciążył epigonizm powstańczy, żywcem przeniesiony w odmiennie zupełnie warunki dwudziestego wieku. Uosobieniem tych skłonności i dążeń był Józef Piłsudski – najbardziej anachroniczna umysłowość polska dwudziestego stulecia, ów »dyktator anachronizmu« – jak go nazwał Carlo Sforza”, tenże, *My Pierwsza Brygada*, wyd. II poprawione, Warszawa 1963, s. 6.

jakiegokolwiek dalekosiężnej wizji⁶⁶. W mocy natomiast pozostały „stare” zarzuty wysuwane wobec Piłsudskiego, o antyrosyjską politykę i wywołanie wojny z Rosją radziecką, nazwanej przez autora po prostu „awanturą”. Arski silnie podkreślał także agenturalne tło kontaktów Piłsudskiego z Austriakami i Niemcami⁶⁷. Przy podtrzymaniu większości wcześniejszych zarzutów, interpretacja Arskiego ograniczyła się do nadania tej postaci cech bardziej ludzkich, pozbawienia jej charakterystycznej dla stalinowskiej retoryki demoniczności. Motywowaną ideologicznie nienawiść zastąpiła ironia i złośliwość, co czyniło z Piłsudskiego postać anachroniczną i pozbawioną jakichkolwiek atrybutów wielkości.

Nie było chyba dziełem przypadku, że podobna konwencja towarzyszyła obecności Marszałka w ówczesnej literaturze. Po 1956 r. powrócił on w niektórych tekstach, przeważnie prozatorskich, m.in. w *Przygodach człowieka myślącego* Marii Dąbrowskiej, *Diablach* Tadeusza Nowaka czy w powieści Andrzeja Kijowskiego *Dziecko przez ptaka przyniesione*. Piłsudski w tych utworach to postać niejako z innej epoki, przypominana od czasu do czasu w rodzinnych sporach, zepchnięta gdzieś w pomrokę dziejów. Obok takich przypomnień pojawiały się także inne, zdominowane przez konwencję ironiczną, szyderczą, jak w przypadku twórczości Sławomira Mrożka (*Weteran piątego pułku* z tomu opowiadań *Słoń*) czy Tadeusza Różewicza (pełna aluzji jednoaktówka *Wielkości*)⁶⁸.

Od połowy lat sześćdziesiątych pamięć o Piłsudskim zaczyna stopniowo ewoluować. Z jednej strony w oficjalnej propagandzie w dalszym ciągu obowiązywały niechętnie mu schematy interpretacyjne. Ciekawe z tego punktu widzenia jest przemówienie Józefa Cyrankiewicza z okazji pięćdziesiątej rocznicy odzyskania niepodległości. Ówczesny premier tłumaczył w nim dlaczego to nie 11, a 7 listopada winien być w Polsce Ludowej obchodzony jako dzień niepodległości i mówił, że dzieje się tak dlatego, że 11 listopada Rada Regencyjna,

rada polskiej magnaterii, oddała dowództwo nad podległym jej wojskiem Piłsudskiemu, co dało mu ważki głos w rozstrzyganiu spraw z punktu widzenia interesów klas posiadających i siłę przeciwstawienia się lewicy społecznej. Notabene dzień ten został przez prawicę z całą świadomością, zresztą formalnie dopiero w 1937 roku, wybrany na święto narodowe, aby odwrócić uwagę od daty 7 listopada⁶⁹.

⁶⁶ Tamże, s. 39.

⁶⁷ Do tego wątku S. Arski wrócił w latach następnych. W 1967 r. w opracowaniu jego i Józefa Chudka ukazała się praca *Galicyjska działalność wojskowa Piłsudskiego 1906–1914. Dokumenty*. Zawierała ona wybór materiałów z trzech archiwów wiedeńskich na temat kontaktów Piłsudskiego i jego środowiska z wywiadem austriackim.

⁶⁸ Więcej na ten temat zob. M. Piwińska, *Legenda romantyczna i szydery*, Warszawa 1973; W. Wójcik, *Nadzieje...*, s. 188.

⁶⁹ Cyt. za W. Władyka, *Z Drugą Rzeczpospolitą na plecach. Postać Piłsudskiego w prasie i propagandzie PRL do roku 1980*, [w:] *Piłsudski na łamach...*, s. 299.

Obchody wspomnianej rocznicy zapoczątkowały także – nieformalną i w gruncie rzeczy ahistoryczną – praktykę przeciwstawiania sobie w oficjalnej pamięci dwóch postaci – J. Piłsudskiego i premiera pierwszego rządu polskiego – Ignacego Daszyńskiego. Niewiele zmieniło się też w oficjalnej propagandzie w epoce Edwarda Gierka. Dobitnie przekonuje o tym wymiana depesz między polskimi i radzieckimi kierownictwami partyjnymi z okazji kolejnej – sześćdziesiątej – rocznicy w 1978 r.⁷⁰

Z drugiej strony w części historiografii akademickiej i w prasie katolickiej, przede wszystkim w „Tygodniku Powszechnym”, dostrzec można nieśmiałe próby rehabilitacji Marszałka. Były one integralnie związane z powolną zmianą spojrzenia na dorobek II Rzeczypospolitej, którą dostrzec można m.in. w książkach Andrzeja Ajnenkiela, Andrzeja Garlickiego, Jerzego Holzera, Tadeusza Jędruszcza, Jana Molendy czy Janusza Żarnowskiego. Ważną rolę odegrała także publicystyka Andrzeja Micewskiego⁷¹. Otworzyły one drogę do innego odczytania dokonań jednego z twórców tej państwowości – J. Piłsudskiego. Kontynuację tego procesu można było zaobserwować w latach siedemdziesiątych⁷².

W tym kontekście należy spoglądać na ukazanie się pierwszej w krajowej historiografii poważnej biografii Marszałka autorstwa Andrzeja Garlickiego. Jak wiadomo, z przyczyn cenzuralnych, opublikowana została początkowo

⁷⁰ Tamże, s. 306.

⁷¹ Mam na myśli przede wszystkim następujące prace: A. Ajnenkiel, *Od rządów ludowych do przewrotu majowego. Zarys dziejów politycznych Polski 1918–1926*, Warszawa 1968. Kontynuacją tej książki było późniejsze opracowanie tego autora, *Polska po przewrocie majowym. Zarys dziejów politycznych Polski 1926–1939*, Warszawa 1980; A. Garlicki, *Geneza Legionów. Zarys dziejów Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych*, Warszawa 1964; T. Jędruszcza, *Piłsudczycy bez Piłsudskiego*, Warszawa 1963; J. Holzer, *Polska Partia Socjalistyczna w latach 1917–1919*, Warszawa 1962; J. Holzer, J. Molenda, *Polska w pierwszej wojnie światowej*, Warszawa 1963; J. Żarnowski, *Struktura i podłoże społeczne obozu rządzącego w Polsce w latach 1926–1939*, [w:] *Najnowsze Dzieje Polski 1914–1939. Materiały i studia z okresu 1914–1939*, t. 10, Warszawa 1966. W przypadku A. Micewskiego chodzi mi głównie o trzy prace: *Z geografii politycznej II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1964; *W cieniu marszałka Piłsudskiego*, Warszawa 1968; *W kręgu myśli politycznej marszałka Piłsudskiego*, Warszawa 1968.

Więcej o przemianach w nauce historycznej tego okresu zob. R. Stobiecki, *Historiografia PRL. Zamiast podręcznika*, Łódź 2020.

⁷² W tym kontekście swego rodzaju ewenementem było ukazanie się w niewielkim nakładzie monografii Adolfa Juzwenki, poświęconej polityce wschodniej Piłsudskiego i będącej pierwszą, jak na owe czasy bardzo rzetelną, prezentacją skomplikowanych meandrów tej polityki. Tenże, *Polska a „biała” Rosja (od listopada 1918 do kwietnia 1920)*, Wrocław 1973.

w czterech częściach, a pełna wersja ujrzała światło dzienne dopiero w 1988 r.⁷³ Jaki wizerunek tej postaci wyłania się z cyklu publikacji A. Garlickiego? Wydaje się, że lokuje się on gdzieś poza skrajnymi stanowiskami zajmowanymi zwykle w sporze o Piłsudskiego. Książki Garlickiego dalekie są od hagiografii, a jednocześnie dostrzec w nich można zafascynowanie autora postacią Naczelnika⁷⁴. Autor starał się pokazać zarówno wielkość postaci, jak i dramat człowieka.

Publikacja książek A. Garlickiego zapoczątkowała proces wyraźnej już rehabilitacji J. Piłsudskiego w oficjalnym dyskursie pamięci. Dostrzec go można w wielu publikacjach z czasów schyłku PRL⁷⁵. Tym samym prace historyczne stały się swoistą arką przymierza między pamięcią oficjalną, pozostającą w coraz

⁷³ Losy tego przedsięwzięcia same w sobie zasługują na kilka słów komentarza. W pierwszej wersji była ona gotowa w roku 1972. Autor oddał maszynopis do wydawnictwa, a fragmenty opublikował w tygodniku „Kultura”. Jak sam pisał po latach, był to błąd: „publikowane fragmenty wywołały bowiem zainteresowanie czynników politycznych, czego rezultatem było polecenie dla wydawnictwa, by rozwiązało umowę” (tenże, *Józef Piłsudski 1867–1935*, wyd. III, poprawione i uzupełnione, Warszawa 1990, s. 5). Po długich pertraktacjach pierwsza część biografii ukazała się dopiero w 1978 r. pod tytułem *U źródeł obozu belwederskiego*. W tym samym roku opublikowana została kolejna część – *Przewrót majowy* (1978), w latach następnych: *Od maja do Brześcia* (1981) i *Od Brześcia do maja* (1986). Stanowiły one jednak w dużym stopniu odrębne całości.

⁷⁴ Świadczy o tym choćby następujący cytat: „Długą drogę odbył Piłsudski z Zulo-wa przez syberyjskie zesłanie, ruch socjalistyczny, Legiony, Magdeburg, Belweder, Sulejówkę, znowu Belweder – do królewskich grobów na Wawelu. Był wielką indywidualnością i wycisnął – co niewielu jest dane – swe piętno na kilku dziesięcioleciach dziejów Polski. Był człowiekiem już za życia owianym legendą. Był symbolem odrodzenia Polski [...] Wielokrotnie bywał zwyciężany, wielokrotnie życie przekreślało jego plany [...] Piłsudski potrafił jednak – a jest to umiejętność nader rzadka – przekuć swe porażki w sukcesy [...] W maju 1926 r. sięgnął po władzę niczym nie ograniczoną [...] System demokracji parlamentarnej, w którego tworzeniu odegrał olbrzymią rolę, uznał za szkodliwy dla Polski. Zwyciężając w maju 1926 r. nie spoczął na laurach. A mimo to nie udało mu się stworzyć systemu – bo być może nie było to możliwe – systemu lepszego niż ten, który obalił. Nazywano Piłsudskiego dyktatorem anachronicznym i jest w tym określe-niu wiele prawdy. Nie rozumiał już wyzwań, które niosły nadchodzące czasy. Coraz starszy, coraz bardziej schorowany, coraz bardziej samotny i zgorzkniały, miał świadomość rosnących zagrożeń i swojej wobec nich bezradności. Kierował państwem rozdartym wewnątrz, o zacofanej gospodarce, słabej armii i zagrożonych granicach. Nie pozostawiał – i tego miał również świadomość – następców zdolnych do wielkich czynów”. Tenże, *Józef Piłsudski 1867–1935...*, s. 704.

⁷⁵ Wówczas to ukazały się m.in. prace: Darii i Tomasza Nałęczów (T. Nałęcz, *Józef Piłsudski: fakty i mity*, Warszawa 1982; D. Nałęcz i T. Nałęcz, *Józef Piłsudski – legendy i fakty*, Warszawa 1986); *Józef Piłsudski i jego legenda*, red. A. Czubiński, Warszawa 1988; *Ideologia i polityka Józefa Piłsudskiego*, red. T. Romanowski, Warszawa 1988.

mniejszym stopniu w okowach komunistycznej propagandy, a pamięcią prywatną, alternatywną, obecną w szerokich kręgach społeczeństwa. Lektura pochodzących z lat osiemdziesiątych opracowań przekonuje, że zarówno sama postać Piłsudskiego, jak i jego dokonania nie budziły już znaczących kontrowersji wśród badaczy, mimo dzielących ich sympatii politycznych⁷⁶. Jednocześnie coraz bardziej liberalna cenzura pozwalała na szerszą obecność Piłsudskiego w ówczesnych mediach – w prasie, radiu, telewizji, w kinie, teatrze⁷⁷. W proces ten wpisuje się także publikacja pierwszego powojennego wyboru pism Marszałka *O państwie i armii*, który często sprzedawano „spod lady”⁷⁸.

4.5. Formy pamięci alternatywnej. Wizerunek J. Piłsudskiego w kręgach opozycji

Na koniec tego wątku rozważań nie sposób nie wspomnieć o drugiej, niejako alternatywnej wobec oficjalnej, wersji pamięci o Piłsudskim. Jednym z pierwszych głosów polskiej opozycji demokratycznej był esej Adama Michnika *Cienie zapomnianych przodków*, napisany w 1973 r.⁷⁹ Do jakiego Piłsudskiego odwoływały się piórem Michnika środowiska wrogie czy niechętne systemowi komunistycznemu? Przede wszystkim był to wizerunek zasadniczo odmienny od tego, który dominował wówczas w oficjalnym dyskursie historycznym. Dla środowisk opozycyjnych był Marszałek jednym z patronów ich buntu przeciw totalitarnej rzeczywistości – buntu, co ważne, „przeciw konformizmowi, gnuśności umysłowej i moralnej, wsteczniectwu

⁷⁶ Por. np. dwie wypowiedzi historyków poznańskich – A. Czubińskiego (*Józef Piłsudski (1867–1935). Legenda i rzeczywistość*) i J. Pajewskiego (*Postać dziejowa Józefa Piłsudskiego*), zamieszczone w zbiorze *Józef Piłsudski i jego legenda...*

⁷⁷ Jednym z wielu przykładów dokumentujących powrót Piłsudskiego do oficjalnego kanonu pamięci może być niezwykle popularny w Łodzi, wystawiany w teatrze im. S. Jaracza w latach osiemdziesiątych, spektakl *Galązka rozmarynu*, przypominający pieśni legionowe. Piłsudski od końca lat siedemdziesiątych zaczął pojawiać się także w dziełach filmowych. Zob. np. *Śmierć prezydenta*, reż. J. Kawalerowicz (1977), *Zamach stanu*, reż. R. Filipiński (1981).

⁷⁸ Józef Piłsudski, *O państwie i armii. Wybór pism*, oprac. J. Borkowski, t. 1–2, Warszawa 1985. Kwestią dyskusyjną pozostanie, w jakim stopniu wpływ na to miał fakt, że rządził wówczas w Polsce generał Wojciech Jaruzelski, który pragnął wzmocnić pozytywny wizerunek wojska w szerokich kręgach społeczeństwa.

⁷⁹ Tekst ten podpisany pseudonimem Bartłomiej został nadesłany na konkurs ogłoszony przez Instytut im. Józefa Piłsudskiego w Londynie pt. *Józef Piłsudski w oczach młodych pokoleń Polaków i Polek* i otrzymał I nagrodę. Następnie został przedrukowany w paryskiej „Kulturze” 1975, z. 5. Dopiero w 1977 r. został wydany w kraju na powielaczku, przez NOWĄ. Korzystam z wydania opublikowanego w zbiorze A. Michnik, *Szanse polskiej demokracji*, Londyn 1984, s. 113–130.

własnych rodaków”⁸⁰. Po pierwsze eksponowano zatem romantyzm Piłsudskiego, jego rolę obrońcy narodowej godności Polaków. W tym kontekście A. Michnik uważał: „Naród bez imponderabiliów, naród wyrzekający się obrony tego co nieuchwytnie czasem i niemożliwe do nazwania, wyrzeka się własnej kultury, stacza się do poziomu plemienia”⁸¹. Po drugie akcentowano antyrosyjskość i antyradzieckość Piłsudskiego, jednak nie w duchu wrogości wobec naszego wschodniego sąsiada, ale raczej jako warunek wyzwolenia się z duchowego zniewolenia. Działalność kierowanej przez niego Polskiej Partii Socjalistycznej, niewątpliwie antyrosyjska, była postrzegana jako „wychowywanie Polaków ku niepodległości”⁸². Wreszcie, po trzecie, Michnik, wzorem przedwojennych publicystów, kładł nacisk na rodzaj patriotyzmu, jaki reprezentował J. Piłsudski. Patriotyzmu otwartego, dalekiego od nacjonalizmu, wolnego od antysemityzmu, ukształtowanego przez specyficzny klimat Wileńszczyzny, „wspólnej ojczyzny ludzi różnych narodów, kultur i religii”⁸³. Takie spojrzenie na postać Piłsudskiego nie oznaczało jednak pełnej akceptacji dla późniejszych dokonań Marszałka. Tekst młodego, wówczas 27-letniego, opozycjonisty zawierał także informacje o „mrocznych stronach” biografii Piłsudskiego – o przewrocie majowym jako „złamaniu zasady konstytucyjnej” i „hańbie Brześcia”, symbolizującej „niszczenie kultury politycznej narodu”. Michnik, a za nim, jak można domniemywać, część polskiej opozycji, dalecy byli od pełnej akceptacji dziedzictwa związanego z Marszałkiem. Wybierali „wczesnego” – „niepodległościowo-socjalistycznego” Piłsudskiego, odrzucając i krytykując tego późniejszego, szczególnie z okresu po 1926 r.⁸⁴

W duchu apologetycznym do Piłsudskiego nawiązało środowisko tworzące Konfederację Polski Niepodległej (1979). W deklaracji ideowej znalazły się słowa, że „jest partią bazującą na myśli politycznej Józefa Piłsudskiego”, a jej podstawowym celem jest „umacnianie niepodległości państwa polskiego”⁸⁵. W publicystyce jej czołowych liderów (Leszek Moczulski, Andrzej Ostoja-Owsiany – znany w Łodzi kolekcjoner pamiątek po Marszałku) zaobserwować można wyraźne elementy fascynacji postacią i rolą dziejową Piłsudskiego. Pamięć o Naczelniku, aczkolwiek w wersji zdecydowanie bardziej krytycznej, kultywowano także w środowiskach wydawać by się mogło dalekich od tradycji piłsudczykowskiej, mianowicie wśród ludzi związanych z Ruchem Młodej Polski⁸⁶.

⁸⁰ A. Michnik, *Cienie zapomnianych przodków*, [w:] tenże, *Szanse...*, s. 117.

⁸¹ Tamże, s. 119, 130.

⁸² Tamże, s. 117.

⁸³ Tamże, s. 122.

⁸⁴ Tamże, s. 128.

⁸⁵ *Założenia ideowe KPN* za: <http://kpn.org.pl/start.html> (dostęp: 23 IX 2009).

⁸⁶ Zob. A. Hall, *Polemika z „Cieniami zapomnianych przodków”*, „Bratniak” 1978, nr 6–7. Przedruk [w:] tenże, *Polemiki i refleksje. Wybór publicystyki politycznej z lat 1978–1986*, Londyn 1989. Tekst Halla dotyczył jednak nie tyle postaci Piłsudskiego, co zawartej w eseju A. Michnika krytyki polityki Romana Dmowskiego.

Okres szesnastu miesięcy pierwszej „Solidarności” zaowocował pierwszym spektakularnym powrotem pamięci o Piłsudskim⁸⁷. Znalazło to swoje odzwierciedlenie w licznych pracach wydawanych w tym czasie, ale także w na poły oficjalnych obchodach 11 listopada 1981 r. w Warszawie, zwieńczonych wielkim pochodem do Grobu Nieznanego Żołnierza, z przemówieniami i składaniem wieńców⁸⁸. Marszałek stał się w owych latach symbolem odradzających się nadziei na zmianę niekorzystnej sytuacji geopolitycznej, wiary w siły narodu oraz dumy tej części Polaków, którzy nie godzili się na wiernopoddańcze relacje z ZSRR. Jednym z wielu przykładów zapisu podobnych nastrojów może być wielokrotnie powielany artykuł Zbigniewa Wójcika, *Rola Józefa Piłsudskiego w odzyskaniu niepodległości Polski*⁸⁹. Tradycja nieoficjalnych, zwykle organizowanych w kościołach, obchodów 11 listopada przetrwała także w okresie stanu wojennego i w latach późniejszych. Towarzyszyły im kolejne drugoobiegowe wydawnictwa i prelekcje lokujące się na marginesie oficjalnej pamięci historycznej.

4.6. Józef Piłsudski jako przewodnik w czasach próby

Zastanawiając się nad specyfiką pamięci o Marszałku w środowisku polskich emigrantów po 1945 r., należy mieć na uwadze szersze tło towarzyszące mechanizmowi jej formowania. Na uchodźstwie z oczywistych przyczyn odrzucono podejmowane w Polsce próby zdyskredytowania dorobku II Rzeczypospolitej. Odzyskane po 123 latach niewoli państwo było, szczególnie w trudnych, emigracyjnych warunkach bytowania po 1945 r., wartością samą w sobie. Niepodległość i suwerenność II Rzeczypospolitej przeciwstawiano zniewolonej przez ZSRR i rządzonej przez rodzimych komunistów Polsce Ludowej.

Oceny Piłsudskiego i jego roli dziejowej wyrastały zatem z chęci upamiętnienia tej przeszłości, która po dramatycznych rozstrzygnięciach z okresu wojny, stała się jedynym punktem oparcia i odniesienia. Piłsudski był niewątpliwie postrzegany przez większość emigrantów jako jeden z symboli owej utraconej

⁸⁷ M. Żuławnik, M. Żuławnik, *Powrót na łamy. Józef Piłsudski w prasie oficjalnej i podziemnej*, [w:] *Piłsudski na łamach...*, s. 315–347.

⁸⁸ Pokazywane w telewizji zdjęcia z tej manifestacji stały się w okresie stanu wojennego *leitmotivem* propagandowej akcji mającej na celu pokazanie „prawdziwego” i „antysocjalistycznego” oblicza opozycji. Wśród opublikowanych w latach 1980–1981 prac wyróżniała się książka M. Króla, *Józef Piłsudski: ewolucja myśli politycznej*, Warszawa 1981. Tekst opublikowała NOWA, jako jeden z wykładów Towarzystwa Kursów Naukowych. Więcej na ten temat w pracy M. Mikołajczyk, *Jak się pisało o historii... Problemy polityczne powojennej Polski w publikacjach drugiego obiegu*, Kraków 1998.

⁸⁹ Ukazał się on w postaci oddzielnej broszury w 1981 r. Zob. także, nieco zmieniona wersja w „Zeszyty Studium Nauki Społecznej Kościoła” 1984, nr 6, s. 58–78.

niepodległości. Taka, unikająca konfliktów, z ducha solidarystyczna wizja przeszłości sprzyjała wydobywaniu w biografii Piłsudskiego przede wszystkim tego, co winno łączyć współczesnych Polaków. W kultywowaniu pamięci Marszałka na pierwszy plan wysuwało się z oczywistych powodów środowisko jego najbliższych współpracowników, skupione w Lidze Niepodległości Polski oraz wokół dwóch bliźniaczych Instytutach Józefa Piłsudskiego działających w Londynie i Nowym Jorku. Wspólnie wydawały one periodyk „Niepodległość”⁹⁰.

Jeszcze w czasie toczącej się wojny piłsudczycy starali się kontynuować tradycję z czasów I wojny światowej i wspólnie świętować imieniny Marszałka⁹¹. Po 1945 r. wspomniane instytucje powoływały honorowe komitety i patronowały organizowanym poza krajem obchodom 25-lecia rocznicy śmierci Józefa Piłsudskiego (1960), 50-lecia Polskiego Czynu Zbrojnego (1964) i stulecia urodzin Marszałka (1967). Szczególnie ta ostatnia rocznica odbiła się szerokim echem w środowisku polskiej emigracji. 3 grudnia 1967 roku, na uroczystej akademii w sali Royal Albert Hall w Londynie zebrało się ponad siedem tysięcy Polaków. Uroczystość transmitowało Radio Wolna Europa. W jej trakcie, hagiograficzne z ducha przemówienie wygłosił m.in. znany pisarz i publicysta Tadeusz Nowakowski. Oto garść określeń użytych przez niego w odniesieniu do Piłsudskiego: „sobowtór filaretów”, „uosobienie snu od szpadzie”, „szczodry Polskodawca”, „Pater Patriae”, „Dux Polonorum”, „ostatni rycerz Rzeczypospolitej Obojga Narodów”, „Anhelli w borealnej zorzy”⁹².

Nie tylko jednak środowisko „niezlomnych” z Londynu i Nowego Jorku starało się kultywować pamięć o Marszałku. Jak świadczą liczne wypowiedzi Jerzego Giedroycia myśl i działalność Piłsudskiego patronowała rozwijanej w środowisku paryskiej „Kultury”, przede wszystkim przez Juliusza Mieroszewskiego, koncepcji politycznej ULB (Ukraina, Litwa, Białoruś)⁹³. Nie był to jednak bezkrytyczny stosunek do tradycji piłsudczykowskiej. Zamiast idei federacji ze wschodnimi sąsiadami Polski, kojarzonej najczęściej z dążeniami imperialistycznymi, w środowisku „Kultury” pisano o partnerstwie⁹⁴. Sam Giedroyc cenił Piłsudskiego

⁹⁰ Więcej na ten temat zob. J. Piotrowski, *Piłsudczycy...*, s. 378–401 oraz J. Zuziak, *Dzieje Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie 1947–1997*, Warszawa 2001.

⁹¹ R. Habielski, *Historia czy polityka? Piłsudski na emigracji*, [w:] *Piłsudski na łamach...*, s. 222.

⁹² T. Nowakowski, *Legenda o rycerzu. Pierwsze sto lat Józefa Piłsudskiego*, „Wiadomości” 1968, nr 2. Podaję za R. Habielski, *Historia czy polityka?...*, s. 240.

⁹³ J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. K. Pomian, Warszawa 1994; B. Toruńczyk, *Rozmowy w Maisoins-Laffitte*, Warszawa 2006.

⁹⁴ Więcej na ten temat zob. A. Stępnik, *Ukraina, Litwa i Białoruś w „Zeszytach Historycznych” (1962–1991)*, [w:] *Jerzego Giedroycia rozrachunki z historią i polityką*, red. S. M. Nowinowski, R. Stobiecki, Łódź 2005, s. 51–68. Zob. także „Mam na Pana nowy zamach...” *Wybór korespondencji Jerzego Giedroycia z historykami i świadkami historii*

przede wszystkim za nieuleganie myśleniu kategoriami ideologicznymi i doktrynalnymi oraz za postawę propaństwową.

Emigracyjne wizerunki Piłsudskiego współtworzyli historycy, publicyści, nie zapominali o nim pisarze i poeci. Do tego grona zaliczyć należy m.in.: Wacława Jędrzejewicza i Władysława Poboga-Malinowskiego, Aleksandra Bregmana, Stanisława Cata-Mackiewicza, wreszcie Kazimierza Wierzyńskiego i Jana Lechonia⁹⁵. Ten ostatni, przypomnę, autor pochodzącego z 1918 r. wiersza *Piłsudski*⁹⁶, w prowadzonym i opublikowanym po śmierci *Dzienniku* pod datą 7 kwietnia 1953, notował:

Książka starego Laroche'a *La Pologne de Piłsudski* to [...] dokument obiektywny wielkości Starego [tym mianem J. Lechoń określał na kartach *Dziennika* J. Piłsudskiego – R. S.]. Można jak chceć najnieuczciwiej kręcić historią, a mimo to zawsze ta wielkość skądś wyrzy. Choćby z pierwszych kart Szembeka, kiedy do we właściwej sobie paradoksalnej i parabolicznej formie ostrzega on przed Rosją i Niemcami, wtedy kiedy przecież nie było armii niemieckiej. Myślę, że kiedy piłsudczycy przestaną się zaślaniać Piłsudskim, kiedy po najdłuższym życiu umrą – wtedy uznają go wszyscy. Ktoś napisze o nim wreszcie wspaiałą prawdę, uznaną przez cały naród⁹⁷.

Szczególną rolę w kultywowaniu dobrej pamięci o Marszałku odgrywali historycy i to, co ciekawe, nie tylko ci, którzy reprezentowali „orientację piłsudzkowską”⁹⁸. Jednak to oczywiście ci ostatni mieli na tym polu największe zasługi.

1946–2000, wybór oprac. S. M. Nowinowski, R. Stobiecki przy współpracy A. Brzezińskiej i M. Przybysz-Gralewskiej, t. 1–3, Łódź 2019.

⁹⁵ J. Cisek, *Piłsudski w prasie polonijnej USA po 1945 r.*, [w:] *Piłsudski na łamach...*, s. 253–282.

⁹⁶ Warto w tym kontekście przytoczyć ostatnią jego zwrotkę: „Mariackim zrazu cicho śpiewają kurantem, /A później, później bielą, później amarantem, /Później dzielą się bielą i krwią, i szaleństwem, /Wyrzucają z trąb radość i miłość z przekleństwem, /I dlawią się wzruszeniem, i płakać nie mogą, /I nie chrypią, lecz sypią w tłum radosną trwogą /A ranek, mroźny ranek sypie w oczy świtem. /A konie? Konie wał o ziemię kopytem /Konnica ma rabaty pełne galanterii /Lansjery-bohatery! Czołem kawalerii /Hej, kwiaty na armaty! Żołnierzom do dłoni! /Katedra oszalała! Ze wszystkich sił dzwoni. /Księża idą z katedry w czerwieni i złocie. /Białe kwiaty padają pod stopy piechocie. /Szeregi za szeregiem! Sztandary! Sztandary! /A On mówić nie może! Mundur na nim szary”.

⁹⁷ J. Lechoń, *Dziennik*, wstęp i konsultacja edytorska R. Loth, t. 3, Warszawa 1993 (pierwodruk 1973), s. 85. Zob. także, s. 233 i 249.

⁹⁸ Jednym z przykładów może być praca T. Piszczkowskiego, *Odbudowanie Polski 1914–1921. Historia i polityka*, Londyn 1969. Autor nie kryjąc swojego podziwu dla R. Dmowskiego dowodził, że obaj politycy (tym drugim był oczywiście J. Piłsudski – R. S.) „nieraz uzupełniali się lub wyręczali wzajemnie swoją działalnością”, tamże, s. 331. Zob. także utrzymaną w podobnym, pojednawczym tonie ocenę bitwy warszawskiej, tamże, s. 305–306 oraz A. Ciołkosz, *Moskalofilskie pojmowanie dziejów*, Londyn 1969, s. 31–33.

Bliscy współpracownicy Piłsudskiego – wspomniani W. Jędrzejewicz i W. Pobóg-Malinowski – starali się przedstawić Marszałka jako ojca duchowego narodu, wielkiego wodza i męża stanu⁹⁹. Ten pierwszy, szczególnie silnie akcentował psychologiczne walory postaci Piłsudskiego, przydając mu niekiedy cechy wizjonera. W opublikowanym po monumentalnej *Kronice życia Józefa Piłsudskiego*, krótszym zyciorysie Jędrzejewicz pisał:

Piłsudski był obdarzony niezwykle silną wolą, umiał często po ciężkiej walce z samym sobą, powziąć właściwą decyzję i decyzję tę zrealizować. Umiał nakazać posłuch. Był wodzem. Tę właściwość przyznawał mu nawet jego polityczny oponent, wybitny polityk Roman Dmowski. Toteż Piłsudski, wielki znawca historii, rozumiał swoje miejsce w historii Polski. Mając wybitną zdolność patrzenia w dalszą przyszłość, umiał przeanalizować, przetrawić i wyrozumować przyszły bieg wypadków. Nie była to intuicja, lecz zimna analiza i, jak sam mówił o sobie, zdolność inwencji. Gdyby nie choroba i przedwczesna śmierć, te jego niezwykle właściwości i pozycja jego w Europie niewątpliwie zagrałyby w latach 1935–1939, ustawiając rzeczywistość sytuacji politycznej we wschodniej Europie na zupełnie innej płaszczyźnie¹⁰⁰.

Z drugiej strony Jędrzejewicz podkreślał swego rodzaju, typowe dla wielkich ludzi, wyobcowanie Piłsudskiego, jego trudne zmagania z polskością:

[...] czując dobrze kim był dla Polski, widząc naokoło siebie małość, brudy polityczne, kłótnie nieistotne, niezrozumienie sytuacji międzynarodowej Polski, miał do Polaków wielki żal, który nurtował jego duszę. Wtedy buntował się przeciwko otoczeniu i gwałtowny jego charakter wybuchał z całą siłą¹⁰¹.

To, co dla historyków krajowych było często pretekstem do formułowania daleko idących krytyk Piłsudskiego, dla badaczy emigracyjnych nabierało zupełnie innego znaczenia. Weźmy np. kwestię pochodzenia i miejsca urodzenia przyszłego Naczelnika. W. Pobóg-Malinowski tak komentował tę kwestię:

Pochodzenie dzielnicowe – poczucie przynależności do ziemi, która dała Polsce dynastię Jagiellonów – było w psychice Józefa Piłsudskiego siłą o skutkach dalekosięż-

⁹⁹ Władysław Pobóg-Malinowski, Waclaw Jędrzejewicz. *Listy 1945–1962*, oprac. i wstęp R. Stobiecki, S. M. Nowinowski, Warszawa 2016.

¹⁰⁰ W. Jędrzejewicz, *Józef Piłsudski 1867–1935. Życiorys*, Wrocław 1989, s. 286. Pierwodruk Londyn 1982.

¹⁰¹ Tamże. Podobne uwagi spotkać można u S. Cata-Mackiewicza w jego *Kluczu do Piłsudskiego*, Warszawa 1984 (pierwodruk Londyn 1943). W podsumowaniu tej niezwykle sugestywnej książki Cat pisał: „Główna metoda jego taktyki to brak wspólnego języka z ludźmi, którymi kierował, którymi się posługiwał. On myślał mową olbrzymów, oni szwargotali między sobą gwarą Pigmejów”, tamże, s. 164.

nych: to co w działaniach jego, zrazu jako przywódcy podziemia niepodległościowego, później jako Naczelnego Wodza i Naczelnika Państwa, nazywamy potocznie „polityką wschodnią”, czy „federacyjną”, ma swe źródło i wytłumaczenie nie tylko w tym, że urodził się i wyrósł na Wileńszczyźnie, ale w tym przede wszystkim, że nosił w sobie, ukryte we krwi, dziedzictwo po przodkach [...] współzycie kilku narodowości w zgodzie, zasadę „wolni z wolnymi, równi z równymi”¹⁰².

Dla autorów publikujących na uchodźstwie Piłsudski nie mógł być bohaterem jednej klasy czy grupy społecznej, dlatego też niekiedy marginalizowano jego związki z socjalizmem, wskazując na czysto pragmatyczny stosunek do ruchu robotniczego. Widać tu wyraźnie dążenie do podporządkowania wartości ogólnoludzkich bohatera jego wierności dla określonej grupy społecznej. Jako przywódca narodu personifikował najlepsze cechy Polaków wychowanych na Kresach – odwagę, tolerancję, szczególnie, otwarty na innych, patriotyzm. W publikowanych na emigracji pracach odrzucano podkreślane w kraju „wyobcowanie” Naczelnika od reszty społeczeństwa, kwestionowano rzekome egoistyczne pobudki kierujące jego działaniami. Michał Sokolnicki recenzując omawianą wcześniej książkę S. Arskiego *My Pierwsza Brygada* notował: „Tymczasem Piłsudski, ten wymyślony przez Arskiego, prowadził w jego mniemaniu jakąś swoją, osobistą wojnę, nie mającą nic wspólnego, ani z ziemią, na której staczał boje, ani z historią ludu, który reprezentował, ani ze sprawą wolności, przeciwstawionej niewoli”¹⁰³.

Zauważalny jest także zabieg zmierzający do upodobnienia chronologizacji etapów życia bohatera do periodyzacji grupy, którą reprezentował. Dostrzec to można w znanej syntezie W. Poboga-Malinowskiego, *Najnowsza Historia Polityczna Polski*¹⁰⁴. Piłsudski jest w niej postacią absolutnie centralną¹⁰⁵. W jego biografii w sposób metaforyczny odbijają się losy Polski zniewolonej (zesłanie na Syberię), następnie walczącej o niepodległość (rewolucja 1905 r. i Legiony), wreszcie odrodzonej ojczyzny (wojna polsko-bolszewicka).

Choć na emigracji zdecydowanie przeważali admiratorzy postaci Naczelnika, to jednak pamiętać należy, że bywały także wyjątki od tej reguły. Mam na myśli pisarstwo historyczne Jędrzeja Giertycha, jednego z nielicznych autorów,

¹⁰² W. Pobóg-Malinowski, *Józef Piłsudski 1867–1914*, Londyn 1963, s. 9. Jest to tekst nieukończonej biografii Marszałka, którą historyk przygotowywał na emigracji. Miała ona nawiązywać do wcześniejszych publikacji Poboga-Malinowskiego z lat międzywojennych.

¹⁰³ M. Sokolnicki, *Świadectwo historii...*, s. 95.

¹⁰⁴ Wykorzystuję wydanie krajowe Opole 1990 (pierwodruk w latach 1953–1960).

¹⁰⁵ Jest to szczególnie widoczne od przełomu XIX i XX w. Zob. np. rozdział zatytułowany *Rewolucja roku 1905 r.*, tamże, s. 501–584 bądź rozdział *Po drodze do czynu zbrojnego*, tamże, s. 585–634. Do podobnego zabiegu odwołuje się S. Cat-Mackiewicz w swoim *Kluczu do Piłsudskiego*.

który poświęcił J. Piłsudskiemu specjalną monografię¹⁰⁶. Studia nad tą postacią stanowiły część rozwijanej przez tego publicystę historycznego całościowej wizji historii Polski¹⁰⁷. Jego koncepcja wspierała się na dwóch, używając XIX-wiecznego języka, systematach. Po pierwsze na wypracowanej w kręgach przywódców Narodowej Demokracji idei narodu. Po drugie na zaczerpniętej od Dmowskiego kategorii „interesu narodowego”. Z tego punktu widzenia Giertych spoglądał na historię naszego kraju jako na nieustanną walkę „obozu narodowego” z rozlicznymi siłami dążącymi do zniszczenia Polski. W tym scenariuszu historiozoficznym Piłsudski był ucieleśnieniem „wroga wewnętrznego”. Na kartach prac Giertycha Piłsudski to „agent” świadomie działający na szkodę Polski. Początkowo „mason” i „czciciel Marksa”, następnie „austriacki konfident”, wreszcie „agent” niemiecki i angielski¹⁰⁸. Złowroga działalność Piłsudskiego nie skończyła się w momencie odzyskania przez Polskę niepodległości. Jego dalsze intrygi doprowadziły do zabójstwa prezydenta G. Narutowicza i zaowocowały noszącym od początku charakter spisku zamachem majowym¹⁰⁹. W swojej antypiłsudczykowskiej fobii emigracyjny autor niewątpliwie nawiązywał do schematu czarnej legendy Piłsudskiego z okresu międzywojennego oraz lat stalinizmu. Marszałek nabierał w jego opowieści cech zaprawdę demonicznych, a jego działalność wymykała się kryteriom racjonalnej analizy.

4.7. Triumfalny powrót i próba podsumowania

Odzyskanie przez Polskę niepodległości na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych zaowocowało, w przypadku J. Piłsudskiego, nadaniem mu statusu oficjalnego, ogólnonarodowego i w gruncie rzeczy niekwestionowanego przez żadne poważne środowisko, miejsca pamięci. Mimo zabiegów podejmo-

¹⁰⁶ Chodzi mi o trzytomowe dzieło *Józef Piłsudski 1914–1919*, t. 1, Londyn 1979; t. 2, Londyn 1982; t. 3, Londyn 1990. Ponadto Giertych opublikował także pracę *O Piłsudskim*, Londyn 1987. W opracowaniu tego fragmentu artykułu korzystałem z maszynopisu pracy magisterskiej S. Lewandowskiego, *Jędrzeja Giertycha koncepcja dziejów Polski*, napisanej pod kierunkiem A. F. Grabskiego w Katedrze Historii Historiografii UE i obronionej w 1994 r.

¹⁰⁷ Jej najbardziej dojrzałym wyrazem była trzytomowa praca *Tysiąc lat historii narodu polskiego*, t. 1–3, Londyn 1986, wyd. krajowe, Warszawa 1988 (w drugim obiegu) i Poznań 1997.

¹⁰⁸ J. Giertych, *O Piłsudskim...*, s. 2–3, 85; tenże, *Józef Piłsudski...*, t. 1, s. 94, 249. W aktualnym kontekście lustracji interpretację dokonań J. Piłsudskiego autorstwa J. Giertycha przypomniał W. Kalicki, *Giertych lustruje Dziadka*, „Gazeta Wyborcza”, 27 VI 2005.

¹⁰⁹ J. Giertych, *Tysiąc lat...*, t. 3, s. 95–96 i 98–100.

wanych przez władze PRL, fenomen Piłsudskiego i związane z jego działalnością treści historyczne stały się jednym z najbardziej „stabilnych” elementów pamięci zbiorowej Polaków. Obecność Marszałka w narodowym imaginariu Polaków zaznaczyła się i zaznacza do chwili obecnej, na wiele komplementarnych wobec siebie sposobów. Jednocześnie należy podkreślić, że w przeciwieństwie do podobnych miejsc pamięci związanych z realnymi postaciami historycznymi, odgrywającymi ważną rolę w przeszłości, pamięć o Piłsudskim pozostaje pamięcią żywą. Co o tym decyduje?

Po pierwsze wykrystalizowana w okresie międzywojennym konstrukcja semantyczna pamięci o Marszałku przetrwała próbę czasu i triumfalnie powróciła w czasach III Rzeczypospolitej. Marszałek stał się, kto wie czy nie najważniejszym, ideowym patronem współczesnej polskiej państwowości. W zdecydowanej większości przypadków władza centralna i lokalna solidarnie dbają o upamiętnienie postaci Piłsudskiego i miejsc związanych z jego działalnością. Często do tych działań włączają się liczne organizacje społeczne. Żeby nie być gołosłownym wymieńmy choćby kilka przykładów: przywrócenie oficjalnego święta 11 listopada, odsłonięcie dwóch pomników Piłsudskiego w Warszawie – jednego na placu jego imienia, drugiego przy Belwederze (liczne pomniki i popiersia powstały także w innych miastach, m.in. w Łodzi, Lublinie, Katowicach, Gąbinie, Białowieży), coroczna organizacja rekonstrukcji historycznej dokumentującej jego przyjazd do Warszawy w listopadzie 1918 r., w której licznie uczestniczą mieszkańcy stolicy, budowa muzeum Marszałka w Sulejówku. Wszystko to dowodnie świadczy o tym, że w III RP doszło do syntezy oficjalnej i prywatnej pamięci o tej postaci.

Czasem jednak wspomniane inicjatywy budzą sprzeciw społeczności lokalnych, nieprzypadkowo chyba na tzw. Ziemiach Odzyskanych, gdzie istnieje odmienna od reszty Polski struktura pamięci zbiorowej. Najbardziej spektakularnym przykładem może być blisko pięcioletnia historia konfliktu związanego z budową pomnika Marszałka w Koszalinie. Pomysł zainicjowany przez prawicowe władze został zablokowany po wyborach samorządowych, w których zwyciężył SLD. Wówczas to radni lewicy ustami anonimowego czytelnika lokalnej gazety pytali: „Co Piłsudski zrobił dla Koszalina?”, a część mieszkańców na zorganizowanej w proteście manifestacji odpowiadała im transparentem „Wojna z Piłsudskim hańbą dla Koszalina”¹¹⁰. Pomnik stanął wreszcie w 2002 r.¹¹¹

¹¹⁰ Podaję za http://www.komk.ovh.org/wolneslovo_01.html (dostęp: 23 IX 2009).

¹¹¹ Generalnie przywracanie pamięci o Marszałku zyskuje społeczną akceptację. W mojej rodzinnej Łodzi do 1989 r. istniało tylko jedno miejsce upamiętniające postać Piłsudskiego, gdzie w latach osiemdziesiątych środowiska opozycyjne często składały wiązanki kwiatów. Była to tablica na kamienicy przy ul. Wschodniej 19, w której Piłsudski drukował „Robotnika” i gdzie został aresztowany. Obecnie w Łodzi istnieją m.in.:

Po drugie Piłsudski jest niejako stale obecny w debacie publicznej. Fascynację Piłsudskim deklarował były prezydent Lech Wałęsa, do jego dokonań odwoływał się wielokrotnie prezydent Lech Kaczyński, koncepcje Piłsudskiego stanowią swoisty punkt odniesienia w dyskusjach dotyczących kształtu polskiego patriotyzmu. Przykładem może być w tym kontekście cykl artykułów Andrzeja Mencwela dotyczący polskiej polityki historycznej. Badacz rozważał w nim m.in. problem, w jakim stopniu aktualne jest dziś odwoływanie się do dwóch wizji polskiego patriotyzmu – tego któremu patronuje Roman Dmowski i tego, którego symbolem jest Józef Piłsudski¹¹². Z tej perspektywy figura Piłsudskiego używana jest jako remedium na chaos etyczny z epoki PRL i podejmowane wówczas dążenia do redefinicji podstawowych pojęć scalających wspólnotę narodową, takich jak: patriotyzm, niepodległość, suwerenność, interes narodowy.

Po trzecie pamięć o zasługach Piłsudskiego zaspokaja poczucie dumy Polaków z własnej historii, szczególnie w odniesieniu do tragicznych dziejów XX stulecia. Pozostaje on symbolem odzyskania niepodległości – spychając na margines innych bohaterów (Ignacego Daszyńskiego, Romana Dmowskiego czy Ignacego Paderewskiego) – i zwycięskiego wodza w wojnie 1920 roku. Wiąże się to bezpośrednio z widoczną co najmniej od przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych zarówno w dyskursie potocznym, jak i w historiografii, idealizacją II Rzeczypospolitej, zwykle przeciwstawianej ułomnej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Z tego punktu widzenia Piłsudski, postrzegany jako twórca Polski międzywojennej staje się, w powszechnym odczuciu, jej niekwestionowaną ikoną.

Po czwarte we współczesnej Polsce obserwujemy proces „fraternizacji” z postacią Dziadka. Dużą popularnością cieszą się reprodukcje jego portretów autorstwa m.in. Wojciecha Kossaka, na targach staroci dobrze sprzedają się jego miniaturowe popiersia, zdjęcia Piłsudskiego pojawiają się w podręcznikach szkolnych, w internecie, w różnego typu przewodnikach i wydawnictwach albumowych. Sprzyja temu fakt, że ze sceny schodzi nieuchronnie pokolenie pamiętają-

pomnik J. Piłsudskiego na placu im. Związku Strzeleckiego, naprzeciwko budowanego przed rokiem 1939 gmachu Łódzkiego Domu Kultury; al. Józefa Piłsudskiego, która krzyżuje się z al. E. Rydza-Śmigłego (stąd mieszkańcy mówią, że Łódź jest jedynym miastem w Polsce, które ma skrzyżowanie dwóch marszałków). Ponadto imię J. Piłsudskiego nosi Miejska Biblioteka Publiczna (dawniej L. Waryńskiego). Nie słyszałem, by któryś z tych pomysłów wywołał protesty mieszkańców. Ciekawym przykładem pielęgnowania pamięci o Marszałku był zorganizowany w Łodzi Zjazd Miast Piłsudskiego (22–23 IX 2017) z okazji 150. rocznicy jego urodzin. Wydarzenie to udokumentowane zostało okolicznościową broszurą, *Rok Piłsudskiego. 150 lat temu w modrzewiowym dworze w Żuławie urodził się Wielki Polak*, Łódź 2017.

¹¹² A. Mencwel, *Tradycja do remontu*, „Rzeczpospolita”, 16–17 IX 2006; tenże, *Jak stwarza się naród*, tamże, 23–24 IX 2006; *Dwie trumny wiecznie żywe*, tamże, 30 IX – 1 X 2009.

ce go osobiście, niekiedy wytykające wstydlive epizody w jego biografii (choćby problem Brześcia). Młodym zaś Piłsudski kojarzy się jako sympatyczny starszy pan, troszczący się o sprawy publiczne, fotografujący się z dziećmi, klasyczna postać z rodzinnego albumu w kolorze sepia.

Spoglądając na J. Piłsudskiego z perspektywy dziejów tego specyficznego miejsca pamięci, można zaryzykować tezę, że od początku kształtowaniu się skonfederowanych z nim treści semantycznych towarzyszyły równoległe dwa procesy. Tendencja zmierzająca do sakralizacji pamięci i przeciwstawna jej strategia stawiająca sobie za cel zdyskredytowanie czy wręcz unieważnienie pamięci o Piłsudskim. Nieco paradoksalnie, oba zespoły historycznych wyobrażeń o tej postaci jednocześnie wzajemnie się unieważniały i dopełniały zarazem. O znaczeniu tego miejsca pamięci w narodowym imaginariu Polaków decydują bowiem nie tylko rzeczywiste czy domniemane zasługi samego Piłsudskiego, ale przede wszystkim fakt, że dyskutując o nim spieramy się o sens dziejów Polski w wieku XX. To przecież właśnie w jego biografii, jak być może w żadnej innej, ogniskowały się kluczowe problemy dotyczące najnowszej historii naszego kraju – jego kształtu terytorialnego (Polska Piastowska czy Jagiellońska?), ustrojowego (demokracja parlamentarna czy autorytaryzm?), wreszcie stosunków z sąsiadami, ze szczególnie uwzględnieniem Rosji.

Postscriptum

Postać J. Piłsudskiego była żywo obecna w 2018 r. w trakcie obchodów stulecia odzyskania niepodległości¹¹³. Niewątpliwie przyczyniły się one do utrwalenia jego czołowego miejsca w kanonie bohaterów narodowych¹¹⁴. Figura Piłsudskiego

¹¹³ Na temat form obchodów rocznicy odzyskania niepodległości zob. W. Borodziej, M. Górny, P. T., Kwiatkowski, 11.11.1918. *Niepodległość i pamięć w Europie Środkowej*, Kraków 2018; R. Stobiecki, *Kilka uwag o obchodach stulecia niepodległości*, <http://ohistorie.eu/2018/11/29/kilka-uwag-po-obchodach-stulecia-niepodleglosci/> (dostęp: 15 XII 2020).

¹¹⁴ Obchodom towarzyszyły liczne publikacje dotyczące J. Piłsudskiego. Przykładowo można wskazać, że IPN wydał pięknie ilustrowany album autorstwa M. Gałęzowskiego i J. Kirszaka, *Twórca niepodległej Józef Piłsudski 1867–1935*, Warszawa 2018, opublikowano także nawiązującą do wcześniejszych studiów tego historyka, biografię Marszałka autorstwa W. Sulei, *Mundur na nim szary... Rzecz o Józefie Piłsudskim (1867–1935)*, Warszawa 2018. Według badań z 2018 r. na pytanie, jakie postaci z przeszłości uznawane są za powód do dumy, Jan Paweł II uzyskał 48% wskazań, drugi był L. Wałęsa – 17%, trzeci J. Piłsudski – 15%. Podaję za *Raport Kantar Public dla Instytutu Solidarności i Męstwa. Badanie „Totalitaryzm. Solidarność. Męstwo”*, maj 2018, kier. naukowy projektu P. T. Kwiatkowski (autorowi dziękuję za podzielenie się tym dokumentem – R. S.).

jako „ojca i matki niepodległego państwa” zdominowała przekazy medialne zarówno te tradycyjne, jak i te związane ze światem mediów elektronicznych. W tym sensie nie miała racji Agnieszka Holland, mówiąc na Igrzyskach Wolności w Łodzi w 2018 r., że „Piłsudski został wyrugowany przez Lecha Kaczyńskiego, musiał się posunąć w krypcie, a teraz na placu swojego imienia”¹¹⁵. Widziałbym w tym raczej celową strategię zwolenników „nowej polityki historycznej”, w której propaństwowa retoryka towarzysząca postaci Marszałka miała legitymizować aktualną władzę. W jakimś sensie potwierdza to krążącą anegdotę o tym, czym jest PiS – „grupą rekonstrukcyjną sanacji z Żoliborza”.

¹¹⁵ Notatki własne autora.

5. ROSYJSKIE DYLEMATY ROZLICZEŃ Z KOMUNISTYCZNĄ PRZESZŁOŚCIĄ¹

Ze swej strony Rosja znalazła osobliwy sposób zmniejszania ciężaru, narzuconego przez historię narodom, które doświadczyły totalitaryzmu. Zamiast uczciwego przemyślenia historii XX wieku, w jej pełni i tragizmie, zamiast poważnej ogólnonarodowej dyskusji o sowieckiej przeszłości, powraca, niewiele zmieniony, sowiecki imperialno-patriotyczny mit – mit historii ojczyzny jako kroniki sławnych bohaterkich czynów. W micie w ogóle nie ma miejsca na winy ani odpowiedzialność, ani na uświadomienie samego faktu tragedii. Jaka może być odpowiedzialność za bohaterstwo i samopoświęcenie².

5.1. Timothy Garton Ash podkreślił swego czasu, że w europejskiej tradycji obowiązywały (obowiązują?) dwie formuły radzenia sobie z przeszłością³. Pierwsza z nich odwoływała się do hasła „zapomnieć i wybaczyć”, druga do słów „pamiętać i ukarać”. Zdaniem brytyjskiego historyka doświadczenie II wojny światowej w największym stopniu zadecydowało o tym, że obecnie dominuje ta druga formuła. Modelowym przykładem pierwszej strategii wydaje się droga hiszpańska, choć wydarzenia związane z działaniami podejmowanymi swego czasu przez rząd José Louisa Zapatero nieco zamazują tę jednoznaczną tezę. Z kolei za najbardziej znany przykład zastosowania strategii drugiej uważany jest powszechnie model niemiecki.

Wskazany wyżej przykład jest dla mnie szczególnie interesujący ze względu na fakt, że Niemcy mają za sobą trzy fundamentalne doświadczenia rozliczeń z przeszłością po roku 1945 i 1989. Pierwsze z nich dotyczyło Republiki Federalnej Niemiec i koncentrowało się na dziedzictwie Trzeciej Rzeszy. Mimo licznych sporów dotyczących społecznego zasięgu i skuteczności zachodniemieckiej drogi przewycięzania brunatnej przeszłości, większość badaczy jest zgodna, że generalnie zakończyła się ona sukcesem. Podkreśla się, że w rezultacie

¹ Wersja pierwotna pochodzi z tomu *Rosja współczesna. Dziedzictwo i przyszłość*, red. M. Broda, O. Nadskakuła, A. Płaczek, Toruń 2011, s. 157–167.

² *Przesłanie „Memoriału”*, przeł. P. Mitzner, „Karta” 2008, nr 54, s. 133.

³ T. G. Ash, *Mesomnezie*, „Transit. Europäische Revue” 2001/2002, Nr. 22, s. 32–48. Podaję za A. Paczkowski, *Europejskie rozliczenia z przeszłością*, [w:] *Cywilizacja europejska. Wykłady i eseje*, red. M. Koźmiński, Warszawa 2004, s. 401.

wieloletniej publicznej debaty wykształcił się w zachodnioniemieckiej opinii publicznej „pewien rodzaj uwrażliwienia na nazistowską przeszłość i obecne przejawy nacjonalizmu i rasizmu”⁴. Druga dyskusja, prowadzona niejako równolegle, występowała w Niemieckiej Republice Demokratycznej. W tym przypadku cieniem na rozliczeniach z dziedzictwem Trzeciej Rzeszy położyła się jednostronna, antyfaszystowska legitymizacja NRD. Uniemożliwiła ona nie tylko, mówiąc słowami Theodora W. Adorno, „uświadomienie przeszłości”, ale także jej przezwycięzenie⁵. Wreszcie trzeci etap niemieckich sporów o przeszłość wiąże się z upadkiem systemu komunistycznego. Nie ulega wątpliwości, że doświadczenia płynące z rozliczeń z nazizmem odegrały w tym kontekście bardzo istotną rolę. W dużym stopniu powtórzyła się sytuacja z roku 1945. Mam na myśli zarówno sferę instytucjonalną (rola czynnika zewnętrznego – Amerykanie i Niemcy z Zachodu jako inicjatorzy rozliczenia), jak i sam mechanizm towarzyszący debacie na temat spuścizny komunistycznej. Dopóki oskarżenia były kierowane pod adresem elit zyskiwały one akceptację społeczeństwa, kiedy zaczęły być odnoszone do szerszych kręgów społeczeństwa wzbudziły reakcję obronną, prowadzącą do częściowej, „ponownej identyfikacji z byłą dyktaturą”⁶.

Jaka zatem lekcja płynie z niemieckich sporów wokół brunatnego i czerwonego totalitaryzmu? Wydaje się, że trafnie formułuje ją Ulrich Herbert pisząc:

Wolne społeczeństwo konstituuje się w wyniku krytycznej rozprawy ze swą dyktatorską przeszłością. Tylko ono współistnieje skutecznie z możliwością rozpoczęcia wszystkiego od początku, także w indywidualnym wymiarze. Takie rozliczenie [...] musi mieć publiczny charakter, bez narzucania formy czy wyniku debaty. Muszą je przeprowadzić ci, którzy historię tworzyli i ponosili jej negatywne skutki. Nie może ono jednak wykluczać szansy na zmianę sposobu myślenia, szansy na oportunizm i dostosowanie się [...]⁷.

5.2. W tym kontekście warto postawić pytanie, jak w odniesieniu do sformułowanych wyżej uwag przedstawia się rosyjskie doświadczenie „radzenia” sobie z historią najnowszą? Początki publicznej debaty na temat historycznej spuścizny bolszewizmu, nie biorąc pod uwagę prac ukazujących się na emigracji lub w samizdacie, przyniosła epoka *perestrojki* i *glasnostii*. Pojęciem, które wówczas zrobiło w Rosji

⁴ U. Herbert, *Niemieckie próby uporania się z przeszłością*, [w:] *Obrachunki z historią*, red. W. Borodziej, Warszawa 1997, s. 92.

⁵ T. W. Adorno, *Was bedeutet: Aufarbeitung der Vergangenheit*, [w:] tenże, *Eingriffe Neue kritische Modelle*, Frankfurt am Main 1963, s. 142. Podaję za Ch. Klessman, *Problem podwójnego „przezwyciężenia przeszłości” w byłej NRD*, [w:] tenże, *Sporne problemy współczesnej historii Niemiec*, Poznań 1999, s. 96.

⁶ U. Herbert, *Niemieckie próby...*, s. 98.

⁷ Tamże, s. 101.

wielką karierę i stało się swego rodzaju słowem kluczem było słowo „totalitaryzm”⁸. Ówczesne rosyjskie dyskusje, toczone z mniejszą lub większą intensywnością do początku lat dziewięćdziesiątych odbywały się jednak w specyficznej atmosferze.

Jak zauważono w literaturze, społeczeństwo postrzegało samo siebie przede wszystkim jako zbiorowość ofiar⁹. Z tego punktu widzenia zastosowanie obcego terminu „totalitaryzm” umożliwiało spojrzenie na własną przeszłość niejako z pewnego dystansu i wpisanie jej w dramatyczne losy, będące udziałem innych narodów w XX stuleciu¹⁰. Otwierało to drogę do postrzegania komunistycznego eksperymentu jako czegoś importowanego z zewnątrz, obcego, a tym samym trudnego do „oswojenia”. Efekt tego zabiegu, ryzykując pewne uproszczenie, był taki, że toczona przez kilka lat publiczna debata ujawniła co prawda liczne wstydlive karty rosyjskiej historii epoki komunizmu, ale nie doprowadziła, z różnych powodów, do – używając niemieckiej analogii – „uwrażliwienia” szerokich kręgów społeczeństwa na kwestię znaczenia rozliczenia komunistycznej przeszłości dla współczesnych Rosjan. W konsekwencji wiedza na temat np. stalinowskich zbrodni stała się udziałem wąskich środowisk inteligenckich skupionych przykładowo wokół stowarzyszenia Memoriał.

Według innej opinii rosyjskie rozliczenia z XX-wieczną przeszłością, które zaczęły się wraz z *pierestrojką*, były zbyt powierzchowne, ze względu na widoczną od początku presję społeczną. Jak zauważył Gleb Pawłowski:

Pierestrojka okazała się zbyt deklaratywna. Obca jej była refleksja. Do dziś płacimy za to cenę. Analiza własnych dziejów nie stanowi w Rosji tematu w dyskusji politycznej. W dużej mierze rządzi nami przeszłość. My zaś w żaden sposób nie potrafimy jej sobie podporządkować¹¹.

Z drugiej strony ten sam politolog silnie podkreślił, że proces destalinizacji Rosja przeprowadziła samodzielnie – „nie na czyjeś polecenie czy pod czyjąś presją”, a jej ceną była utrata państwa (ZSRR)¹².

⁸ Jedną z pierwszych syntetycznych prac na ten temat była książka *Totalitaryzm kak istoriczeskij fienomien*, red. A. A. Kara-Murza, A. K. Woskriesienskij i in., Moskwa 1989. Z najnowszych prac na temat rosyjskiej polityki historycznej zob. M. Łuczewski, *Kapitał moralny. Polityki historyczne w późnej nowoczesności*, Kraków 2017; R. Chwedoruk, *Polityka historyczna*, Warszawa 2018; W. Materski, *Od Cara do „Cara”. Studium rosyjskiej polityki historycznej*, Warszawa 2017 (por. moją recenzję tej pracy, „Dzieje Najnowsze” 2018, nr 2, s. 319–326).

⁹ I. Szerbakowa, *Rosja 1996. Przewyciężenie przeszłości, która nie stała się historią*, [w:] *Obrachunki...*, s. 78.

¹⁰ Tamże, s. 79.

¹¹ *Dlaczego Rosja nie będzie przepraszać*, z G. Pawłowskim rozmawia M. Sielski, „Europa. Tygodnik Idei” 2005, nr 19.

¹² Tamże.

Sytuacja zaczęła się zmieniać od połowy lat dziewięćdziesiątych. Już w okresie prezydentury Borysa Jelcyna, a na szerszą skalę w czasach rządów jego następcy Władimira Putina, nastąpiło odejście od krytycznego traktowania komunistycznego dziedzictwa, na rzecz jego częściowej rehabilitacji. Jurij Afanasjew za symboliczne zerwanie z negatywnym wizerunkiem komunistycznej przeszłości uznał moment przedstawienia opinii publicznej nowej wersji rosyjskiego hymnu. W jego ocenie władza wezwała tym samym Rosjan do „pogodzenia się ze swoją historią”, a w istocie do zastąpienia racjonalnego, krytycznego podejścia do przeszłości komunistycznej stosunkiem filistersko-banalnym¹³.

Jakie były przyczyny tego zwrotu w podejściu Rosjan do historii najnowszej, obejmującego nie tylko pamięć zbiorową, ale także akademicką historiografię? Jego obserwatorzy zwracają uwagę na kilka kwestii zasadniczych.

Po pierwsze, wielkie społeczne rozczarowanie czasami *pierestrojki* i reformami lat dziewięćdziesiątych. Przez zdecydowaną większość Rosjan są one oceniane negatywnie. Symbolem tego stanu rzeczy są choćby utrwalone w języku neologizmy doby postkomunistycznej – *diemszyza*, *diermokratija*, *marginaty* (obrońcy praw człowieka) czy *prichwatizacija*¹⁴.

Po drugie, niespotykane w innych krajach zaangażowanie państwa w stworzenie nowego obrazu narodowej przeszłości, ze szczególnym uwzględnieniem XX stulecia. W roku 2002 prezydent Władimir Putin spotkał się nieoficjalnie z grupą uczonych, w tym także historyków i zasugerował, że państwo wkroczyło w okres „postrewolucyjnej stabilizacji”, co powinno znaleźć swoje odzwierciedlenie w twórczości naukowej¹⁵. W 2003 r. ministerstwo edukacji rozpoczęło działania zmierzające do zmian w treści podręczników historii¹⁶. Po części było to uzasadnione, gdyż w efekcie chaosu programowego z pierwszej połowy lat dziewięćdziesiątych w edukacji historycznej funkcjonowało ponad sto róż-

¹³ J. Afanasjew, *Groźna Rosja*, Warszawa 2005, s. 93. Zob. także C. Merridale, *Re-designing History in Contemporary Russia*, „Journal of Contemporary History” 2003, vol. 38, s. 13–28.

¹⁴ Zob. W. Kutiawin, *Pamięć historyczna Rosjan. Między dziejopisarstwem akademickim a historiografią „ludową”*, [w:] *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S. M. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki, Łódź 2008, s. 39, a także A. W. Lipatow, *Rosja dzisiejsza. Między przeszłością a teraźniejszością*, Toruń 2007, s. 67–78.

¹⁵ M. Lipman, *Rewriting History for Putin*, „The Moscow Times”, 22 III 2004. Podaję za A. Nowak, *Rewanż na historii, albo o sowieckim potencjale totalitarnym*, [w:] *tenże, Historie politycznych tradycji. Piłsudski, Putin i inni*, Kraków 2007, s. 327.

¹⁶ Zmiany dotyczyły w szczególności obrazu II wojny światowej. Więcej na ten temat zob. A. Janicki, *Pamięć drugiej wojny światowej we współczesnym rosyjskim dyskursie historycznym* (mps pracy doktorskiej napisanej pod moim kierunkiem i obronionej w 2017 r.); „*Raskażu Wam o wojnie...*” *Wtoraja mirowaja i Wielikaja Otieczestwiennaja Wojna w učebnikach i soznanii školnikow sławianskich stran*, Moskwa 2012.

nego rodzaju opracowań, w tym siedemdziesiąt było zatwierdzonych przez władze oświatowe. Efekty tych działań są trudne do oceny. Jak zauważył w 2005 r. W. Trietjakow w artykule *Rossija biez istorii*, drukowanym na łamach „Rossijskiej gazjety”, w Rosji nie wytworzono dotąd „doktrynalnych zasad narodowej szkoły historycznej”. Zarówno w mediach, jak i w nauce historycznej, panuje „nieograniczony pluralizm ocen, interpretacji, sądów i mitotwórstwa”. Historycy nie wiedzą co mają „chronić i rozwijać”. W tej sytuacji rodzi się pytanie – „po co nam tacy historycy?” Trietjakow zupełnie wprost zasugerował, żeby w tej sytuacji to państwo wzięło na siebie odpowiedzialność za stworzenie nowej syntezy dziejów Rosji, która byłaby połączeniem najlepszych tradycji rosyjskiej historii sprzed 1917 r. i po rewolucji październikowej¹⁷.

Niejako dopełnieniem tych sugestii stało się spotkanie prezydenta W. Putina z przedstawicielami wykładowców nauk humanistycznych 21 czerwca 2007 r. W podsumowującym je przemówieniu prezydent powiedział m.in.:

Co do jakichś tam problematycznych stronnic naszej historii – tak one były. Tak one były w historii każdego państwa. U nas było ich mniej niż u niektórych. I u nas one nie były tak straszliwe jak u niektórych innych. Tak, nasza historia ma straszne stronnice, przypomnijmy choćby rok 1937. Ale w innych krajach było nie lepiej, było straszniej. My w każdym razie nie oblewaliśmy truciznami tysiące kilometrów kwadratowych i nie zrzucaliśmy na mały kraj siedem razy więcej bomb niż w czasie Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, jak to było na przykład w Wietnamie. Nie mieliśmy innych czarnych stron, takich jak np. nazizm. Wiele było różnych rzeczy w historii każdego kraju! Nie wolno pozwolić, by nam wmawiano poczucie winy. O swoich winach niech pomyślą¹⁸.

Po trzecie, dominacja w środowisku badaczy dziejów najnowszych tzw. *pie-restroiszczików*, a więc ludzi wykładających w czasach ZSRR historię Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, a współcześnie występujących w rolach „historyków tradycyjnego państwa rosyjskiego i »patriotycznych« obrońców ojczyzny”¹⁹. Ich cechy mentalne, a także często niski poziom świadomości

¹⁷ W. Trietjakow, *Rossija biez istorii*, „Rossijskaja gazjeta”, 12 V 2005. Podaję za A. Nowak, *Rewanż...*, s. 328.

¹⁸ Cyt. za stenogramem umieszczonym na oficjalnej stronie prezydenta Rosji <http://www.kremlin.ru/text/appears/2007/06/135380.shtml> (dostęp: 25 VI 2007). Zob. także niektóre głosy polskiej prasy na temat tego spotkania: S. Popowski, *Wraca Stalin*, „Polityka” 2007, nr 37; W. Radziwinowicz, *Pamięć Rosjan*, „Katyń”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, 15–16 IX 2007.

¹⁹ V. Buldakow, *Attempts at the „Nationalization” of Russian and Soviet History in the Newly Independent Slavica States*, [w:] *The construction and Decostruction of National Histories in Slavic Euroasia*, ed. H. Tadayuki, Sapporo 2003, s. 10–11. Cyt. za A. Nowak, *Rewanż...*, s. 325.

metodologicznej, czyniły z tego środowiska grupę wyjątkowo podatną na różnego rodzaju tendencje zmierzające do instrumentalizacji historii i wykorzystywania jej dla uzasadnienia bieżącej polityki.

Wreszcie po czwarte, sygnalizowany tu proces głębokiej reorientacji w spojrzeniu na komunistyczną przeszłość związany był z potrzebą władzy i szerokich kręgów społeczeństwa, zmierzającą do niejako powtórnego zakorzenienia się w historii. Młoda państwowość rosyjska, jej obywatele, świadomie lub nie, dążyli do zbudowania na nowo fundamentu rosyjskiej tożsamości narodowej. W sposób naturalny na czoło wysunęły się te wątki narodowej tradycji, które mogły być związane z poczuciem dumy z narodowej przeszłości oraz miały walor integracyjny. Kluczową rolę odegrała i odgrywa tu z pewnością Wielka Wojna Ojczyźniana, która zastąpiła inny mit fundacyjny z okresu radzieckiego, to znaczy rewolucję bolszewicką.

5.3. Aby lepiej zaprezentować rosyjskie dylematy dotyczące rozliczeń z komunistyczną przeszłością, odwołam się do trzech przykładów. Pierwszy z nich odnosi się do dyskusji na temat Stalina i stalinizmu. W okresie *pierestrojki* i na początku lat dziewięćdziesiątych opublikowano wiele znaczących prac z zakresu tej tematyki²⁰. Mam na myśli m.in. książki i artykuły Jurija Afanasjewa, Andrieja Cypko, Igora Bestużewa-Łady czy Dmitrija Wołkogonowa. Na marginesie dodam, że publikacjom ich dzieł towarzyszyły tłumaczenia klasyków zachodniej sowietologii – Richarda Pipesa czy Martina Malii. Rosyjscy badacze poddali ostrej krytyce nie tylko ideowe przesłanie stalinizmu, ale także towarzyszącą mu praktykę polityczną. I. Bestużew-Łada wskazał na antynarodowy i amoralny charakter reżimu stalinowskiego i dodawał, że „Stalinowi udało się zrobić z nas kogoś w rodzaju swoich duchowych zakładników – i moralnych, i psychologicznych, i intelektualnych”²¹. Odczytywany często z perspektywy teorii totalitaryzmu stalinizm został potępiony, wręcz stawał się symbolem antytradycji. W opublikowanym w 1991 r. podręczniku uniwersyteckim pisano m.in.:

Polityka oparta na sile, na strachu i zrodzonym przezeń konformizmie, nieuchronnie prowadziła do ustanowienia fałszywej, zmitologizowanej ideologii. I jeśli dzisiaj ktoś roni łzy z powodu utraty ideałów, zniszczenia ideologicznych wartości, jeszcze do niedawna uważanych za trwale, to są to łzy albo niewiedzy, albo obłudy. Zniszczenie wspomnianych ideałów dokonało się dlatego, że zaprzeczały one poczuciu rzeczywistości, praktyce życia społecznego. Dlatego, że zagrażały osobowości konkretnego człowieka i narodu. Dokonano tego w imię idei prawdziwego humanizmu²².

²⁰ Zbierana swego czasu przeze mnie w trakcie pobytu w Moskwie, zapewne niepełna, bibliografia za lata 1988–1991 objęła ponad sto pozycji w postaci syntez, monografii i artykułów.

²¹ I. Bestużew-Łada, *Amoralność i antynarodność „politiczeskoj doktryny stalinizma”*, „Istorija SSSR” 1989, № 5, s. 89.

²² *Nasze otieczestwo. Opyt politiczeskoj istorii*, Moskwa 1991, s. 374.

A jak sytuacja wygląda dzisiaj? Natalia Narocznicza w jednej ze swoich prac dokonała bynajmniej nie selektywnej rehabilitacji stalinizmu. Jej zdaniem zasługą Stalina było przywrócenie przez niego szerokim rzeszom społeczeństwa dumy z narodowej przeszłości oraz rozbicie starej gwardii bolszewickiej uzależnionej do „żydowsko-masońskiej” polityki USA. W tym kontekście mniej szokująco brzmi jej „nowa” definicja samej kategorii stalinizmu, zgodnie z którą „to historyczny aksjomat interpretacji historii powszechnej, w ramach którego rosyjska wielkomocarstwość przestaje być obelgą”²³. Tak oto, Stalin przestaje być demonem historii, a przywraca mu się rangę może nie „bogo-człowieka”, ale z pewnością wielkiego męża stanu i jednego z najwybitniejszych polityków XX stulecia. Z kolei semantyczne przesunięcie w odniesieniu do terminu stalinizm przywodzi na myśl pomysły z lat trzydziestych, kiedy Łazar Kaganowicz starał się bez skutku nadać stalinizmowi pozytywne konotacje i uczynić z tej kategorii termin co najmniej równoważny w stosunku do leninizmu²⁴.

Drugim przykładem, do którego pragnę się odwołać, są zmiany dokonujące się w interpretacji II wojny światowej. Wielka Wojna Ojczyźniana niejako od zawsze zajmowała w pamięci historycznej Rosjan miejsce szczególne. Jednak w okresie *pierstrojki* i na początku lat dziewięćdziesiątych jej obowiązująca przez lata oficjalna interpretacja poddana została krytyce. Jak się wydaje, w największym stopniu przyczyniły się do tego publikacje ksiązek Wiktora Suworowa (*Ło-dolamacz, Żołnierze wolności*) zawierające m.in. kontrowersyjną tezę o szykowanej przez Stalina prewencyjnej wojnie przeciwko III Rzeszy. Prace te zainspirowały ciekawą dyskusję w rosyjskiej historiografii. Jej rozwinięciu sprzyjał otwarty dostęp do archiwów i publikacja wielu dotychczas tajnych materiałów źródłowych. W centrum debaty znalazły się takie kwestie, jak: charakter radzieckiej doktryny wojennej, problem współpracy niemiecko-radzieckiej z lat 1939–1941, zagadnienie przyczyn klęsk Armii Czerwonej w pierwszym okresie Wielkiej Wojny Ojczyźnianej²⁵. Jak słusznie zauważyła w jednym z tekstów Anna Wolff-Powęska, w pamięci historycznej o wojnie nastąpiło znaczące przesunięcie akcentów. Skoncentrowany wokół wielkiej polityki i oparty na heroistycznej narracji dotychczasowy wizerunek wojny zaczął się przesuwac w stronę wojennej codzienności, czystek w armii, losów zwykłego człowieka. Roztrząsano skutki słynnych rozkazów radzieckiego dowództwa – nr 240 z 1941 r., potępiającego tych żołnierzy Armii

²³ N. Narocznicza, *Za czto i s kiem my wojowali*, Moskwa 2005, s. 247–250 i 240. Podaje za A. Nowak, *Rewanż...*, s. 343.

²⁴ *Istoria i stalinizm*, red. A. N. Miercałow, Moskwa 1991, s. 393.

²⁵ Dobrym wprowadzeniem do tej problematyki jest książka W. A. Niewieżyna, *Tajne plany Stalina. Propaganda sowiecka w przededniu wojny z III Rzeszą 1939–1941*, Kraków 2000. Zob. także recenzje tej i innych rosyjskich wersji prac tego badacza autorstwa S. Dębskiego, *Syndrom wojny zaczepnej*, „Arcana” 1998, nr 23, s. 106–114.

Czerwonej, którzy dostali się do niewoli, oraz nr 227 z 1942 r., streszczającego się w haśle „ani kroku wstecz”. Dzięki temu, jak napisała wspomniana autorka: „przyjrano się ludzkiej twarzy w nieludzkiej wojnie”²⁶. Wydawało się wówczas, że rosyjska historiografia będzie w stanie uporać się z najbardziej trudnymi nawet kartami z rosyjskiej historii wieku XX.

Tymczasem współczesność nie potwierdziła tej diagnozy. W głównym nurcie rosyjskiej refleksji znalazły się już zupełnie inne interpretacje. Prezydentura Putina przyczyniła się w istotnym stopniu do zasadniczej zmiany w rosyjskim spojrzeniu na II wojnę światową. Wymogi współczesności nakazywały, jak uważał Andrzej Nowak, „oczyszczenie Związku Sowieckiego czasów Stalina z najgorszych konotacji. Stalin jest budowniczym wielkiego państwa”, które – dodajmy – odniosło bezprecedensowy sukces w wojnie, „jego supermocarstwowej pozycji Putin jest odnowicielem. W imię tej wartości, jaką jest potęga i światowe znaczenie państwa, ustąpić muszą inne racje. I na odwrót, to co osłabia państwo, niezależnie od racji, jakie za tym stoją, musi być potępione”²⁷. Ta prosta dwuwartościowa logika musiała zatem doprowadzić do marginalizacji wszystkich tych wątków pamięci II wojny światowej, które podważały historyzoficzny sens i etyczną prawomocność Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Żadnych wątpliwości w tej kwestii nie pozostawia następująca wypowiedź cytowanego już Gleba Pawłowskiego:

Wojna uczyniła z antyfaszyzmu fundamentalny element świadomości narodowej Rosjan. Antyfaszyzm jest czymś niepodlegającym dyskusji i dlatego z tak wielkim rozdrażnieniem przyjmowane są u nas próby stawiania na jednym poziomie faszyzmu i komunizmu. Takie podejście uderza boleśnie w nasze poczucie tożsamości. Ludzie mają jasne wyobrażenie na temat tego, o co bili się w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej: wiedzą, że walczyli z nazizmem i byli antyfaszystami. W żadnym jednak wypadku nie przystaliby na to, by postrzegać ich zmagania jako udział w realizacji innego wariantu totalitaryzmu²⁸.

Apogeum zasygnalizowanego procesu zmian w pamięci II wojny światowej stały się, jak powszechnie wiadomo, obchody sześćdziesiątej rocznicy zakończenia tej wojny. Ich przebieg udowodnił w spektakularny sposób, że władze współczesnej Rosji traktują historię jako narzędzie odbudowy państwowej i narodowej tożsamości Rosjan.

Wreszcie ostatni przykład, do jakiego chciałbym się odwołać, dotyczy obrotu stosunków polsko-radzieckich czy polsko-rosyjskich w XX wieku. Druga połowa lat osiemdziesiątych i w szczególności początek lat dziewięćdziesiątych

²⁶ A. Wolff-Powęska, *Pamięć wojny, wojna pamięci*, „Gazeta Wyborcza”, 7–8 V 2005.

²⁷ A. Nowak, *Rewanż...*, s. 328.

²⁸ *Dlaczego Rosja nie będzie przeproszać...*

otworzyły nowe perspektywy w badaniach tej problematyki. Rozpoczął się owocny historiograficzny dialog polsko-rosyjski, który zaowocował m.in. kilkudziesięcioma tomami wydawnictw źródłowych opartych na zbiorach archiwów postradzieckich²⁹. W jakimś stopniu symbolem tego nowego klimatu stała się dla strony polskiej, w tym także piszącego te słowa, publikacja monografii Natalii Lebidiewej na temat zbrodni katyńskiej³⁰. Z czasem jednak sytuacja, nie bez polskiej winy, zaczęła ulegać zmianie. Swego rodzaju papierkiem lakmusowym okazała się po raz kolejny sprawa katyńska³¹. Obecnie niewiele już pozostało z atmosfery rzeczowego dialogu historiograficznego. W rosyjskiej historiografii i publicystyce górę wzięły interpretacje wyraźnie niechętne polskiej państwowości z okresu międzywojennego i czasów II wojny światowej. Wojciech Materski recenzując na łamach „Dziejów Najnowszych” książkę Jeleny Jakowlewej *Polsza protiv SSSR 1939–1950* w konkluzji zauważył:

Prezentowana praca [...], bliska formule pamfletu, nie jest ewenementem. Za kliniczne wręcz przykłady podobnych, ziejących wprost antypolonizmem, publikacji uznać należy wspomniane prace Jurijka Muchina o zbrodni katyńskiej. Niechęć do państwa polskiego, acz nie tak zjadliwie wyrażona, emanuje też

²⁹ Przykładowo można tu wymienić takie opracowania jak: *Polska–ZSRR: Struktury podległości. Dokumenty KC WKP(b) 1944–1949*, red. G. Bordiugow, A. Kochański, A. Koseski, G. Matwiejew, A. Paczkowski, Warszawa 1995 (także wersja rosyjska) czy *Teczka specjalna Stalina. Raporty NKWD z Polski 1944–1946*, red. T. Cariewskaja, A. Chmielarz, A. Paczkowski, Sz. Rudnicki, Warszawa 1998.

³⁰ Na marginesie warto dodać, że kolokwium habilitacyjne tej badaczki odbyło się na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Łódzkiego. Więcej o tych badaniach zob. W. Kutiawin, *Polska i Polacy w historiografii rosyjskiej*, [w:] *Katalog wzajemnych uprzedzeń Polaków i Rosjan*, red. A. de Lazari, Warszawa 2006, s. 437–441.

³¹ W lipcu 2004 r. o jego jak najszybsze zakończenie zaapelował w wywiadzie dla tygodnika „Moskowskije nowosti” ówczesny prezes Instytutu Pamięci Narodowej Leon Kieres. We wrześniu 2004 r. strona rosyjska zakończyła postępowanie śledcze w sprawie mordu w Katyniu, nie wskazując winnych, a w 2005 r. śledztwo zostało oficjalnie umorzone. W reakcji na to strona polska rozpoczęła jesienią 2004 r. własne śledztwo w sprawie mordu na polskich oficerach, które prowadzi IPN, <https://ipn.gov.pl/pl/80-rocznica-zbrodni-kat/sledztwo-katynskie/95010,Prokuratorzy-IPN-o-sledztwie-katynskim.html> (dostęp: 22 II 2021). Po długich negocjacjach strona rosyjska przekazała Polsce jedynie część z ponad 100 tomów materiałów zgromadzonych przez rosyjską prokuraturę. Jak dotychczas strona rosyjska odrzuca też pozwy rodzin ofiar katyńskich, które domagają się wznowienia śledztwa, pełnego odtajnienia akt i wskazania konkretnych winnych. Stronę polską wspiera rosyjskie Stowarzyszenie „Memorial”. W roku 2011 Sąd Najwyższy Rosji oddalił skargę „Memorialu” na decyzję Moskiewskiego Sądu Miejskiego w sprawie utajnienia postanowienia Głównej Prokuratury Wojskowej o umorzeniu śledztwa katyńskiego.

z innych pozycji historiografii rosyjskiej wydanych w ostatnich kilkunastu latach. To już cała biblioteczka, do której przecież może sięgać młode pokolenie Rosjan, a w następstwie – uwierzyć w tezę o skażonym nienawiścią do nich narodzie polskim³².

Niewątpliwie, także w tym przypadku, mamy do czynienia z pewną trwałą tendencją. Reinterpretacja obrazu stosunków polsko-rosyjskich nie dokonuje się przecież w społecznej próżni. Spojrzenie na dziedzictwo komunistyczne z perspektywy interesów rosyjskiego imperium musi, niejako naturalnie, prowadzić do powrotu starych antypolskich klisz rodem niekiedy wprost z *Historii Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików). Krótkiego kursu*³³. Jak słusznie zauważył Władimir Kutiawin:

tradycyjne poglądy wciąż wywierają silny wpływ na świadomość społeczną. Tajny protokół do radziecko-niemieckiego paktu z 1939 r. i sprawa katyńska, w żaden sposób nie wpisują się bowiem w obraz heroicznej przeszłości [...] a rzetelne badanie „czarnych” kart relacji Rosji (ZSRR) i Polski niszczy sieć symboli, leżących u podstaw „godziwego wizerunku własnego narodu”³⁴.

5.4. Pora na konkluzje. Wydaje się, że rosyjskie doświadczenia rozliczeń z komunistyczną przeszłością nie potwierdzają żadnej z wymienionych na wstępie strategii radzenia sobie z historią. Dlaczego tak jest? Sądzę, że sprawą kluczową jest fakt, że rosyjska droga ufundowana jest na zupełnie odmiennej od zachodnioeuropejskiej aksjologii. Szczególnie widoczne jest to obecnie, w dobie wyraźnie dostrzegalnych zmian w rosyjskiej pamięci historycznej. Obejmują one popularny dyskurs historyczny obecny w mediach, sferę symboli oraz akademicką historiografię. Jakie są najważniejsze wartości, na których wspiera się rosyjska wizja komunistycznej przeszłości?

³² W. Materski, rec. J. Jakowlewa, *Polsza protiv SSSR 1939–1950*, Moskwa 2007, „Dzieje Najnowsze” 2008, nr 1, s. 250. Polski historyk wskazał także na inne prace, gdzie dostrzec można podobne tendencje, wymieniając opracowania S. W. Morozowa, *Polsko-czechosłowackije odnoszenija. Czto skriwałos za politikoj „ravnoudalennostii ministra J. Beca*, Moskwa 2004; N. S. Rajskiego, *Polsko-sowieckaja wojna 1919–1920 godow i sud’ba wojennoplennych, intiernirowannyh, zalożnikow i bieżencew*, Moskwa 1999 oraz eseje S. Kuniajewa. Tamże.

³³ Dobrą ich analizę przynosi artykuł G. Matwiejewa, „*Polscy imperialiści*”, „*Polscy Panowie*”, „*Białopolacy*”. *Wybrane aspekty propagandy radzieckiej na temat Polski na przełomie pierwszej i drugiej dekady XX wieku*, [w:] *Polacy i Rosjanie. 100 kluczowych pojęć*, red. A. Magdziak-Miszewska, Warszawa 2002, s. 84–92.

³⁴ W. Kutiawin, *Polska i Polacy w historiografii rosyjskiej...*, s. 439.

Według wielu komentatorów należą do nich, po pierwsze, państwo jako kluczowe spoiwo rosyjskiej historii. Tak oto na naszych oczach dokonuje się historyczna synteza trzech Rosji – tej przedrewolucyjnej, tej, której wcieleniem był Związek Radziecki i tej współczesnej. To powoduje, że kształt rosyjskiej pamięci o komunizmie nie rodzi się w pluralistycznej debacie, ale na drodze odgórnie podsuwanych społeczeństwu schematów interpretacyjnych, których autorem są najczęściej elity władzy. W ten sposób następuje niejako wywłaszczenie społeczeństwa z jego często dramatycznej historii, a pamięć historyczna staje się nie kulturowym spoiwem więzi społecznych, ale z reguły nietrwałym konstruktem władzy.

Po drugie wrogość wobec Zachodu, traktowanego jako stałe zagrożenie cywilizacyjne, gotowego wykorzystać każdy okres kryzysu rosyjskiego państwa. W tym kontekście, jak przekonują ostatnie wypowiedzi przedstawicieli rosyjskich elit, walka z komunizmem z czasów zimnej wojny staje się tak naprawdę kolejnym epizodem w odwiecznym konflikcie z mocarstwami zachodnimi i ich sojusznikami.

Wreszcie, po trzecie, przekonanie o wyjątkowości dziejów Rosji i towarzyszącej jej misji zmierzającej do zbawienia świata. W tym miejscu kluczowego znaczenia nabiera figura Rosji – Rosjan jako ofiary, paradoksalnie ratującej świat przed komunizmem, kosztem masowych zbrodni, dowodzących nieludzkiego charakteru tego systemu³⁵.

Z tego punktu widzenia projekt graficzny opakowania papierosów „Prima nostalgia”, przedstawiający portret Stalina i fragment słynnego zbrodniczego rozkazu *ni szagu nazad*, mówi o świadomości współczesnych Rosjan więcej niż wiele uczonych analiz i traktatów.

Postscriptum

Wspomniany artykuł drukowany w 2011 r. wyraźnie pokazuje, że zainicjowana przez Rosję pod koniec 2019 r. „ofensywa na froncie historycznym”, z udziałem samego prezydenta Putina, nie jest dziełem przypadku³⁶. Skierowane

³⁵ Więcej na ten temat zob. A. Nowak, *Ocalić Rosję, zbawić świat (mesjanizm inteligencji post-sowieckiej i jego historyczna narracja)*, [w:] tenże, *Historie politycznych tradycji...*, s. 147–176.

³⁶ Rosyjskie deklaracje spotkały się z jednoznaczną krytyką ze strony władz polskich i wywołały falę komentarzy w mediach. Zob. np. <http://ohistorie.eu/2020/01/19/polityka-historyczna-prezydenta-rosji-wladymira-putina-komentarz-prof-rafala-wnuka/> (dostęp: 23 II 2021); <https://wiadomosci.onet.pl/opinie/historia-po-rosyjsku-oczyszczym-zapomnial-wladimir-putin-komentarz/cnmpqz5> (dostęp: 20 IX 2020); https://www.pism.pl/publikacje/Wizja_historii_i_przyszlosci_stosunkow_miedzynarodowych_prezydenta_Putina (dostęp: 25 VI 2020); A. Łabuszewska, *Białe plamy, czerwone plamy*, „Tygodnik Powszechny”, 5 IV 2020.

pod adresem Polski, ale także Zachodu, oskarżenia o współudział w wywołaniu II wojny światowej, są do pewnego stopnia logiczną konsekwencją wydarzeń wcześniejszych³⁷. Rosyjski dziennikarz i politolog Siergiej Miedwiediew, trafnie nazwał działania na polu historii mianem „histerycznego rewizjonizmu”, który nie zna granic. Jego zdaniem wynika to przede wszystkim z faktu, że

[...] historia jest sługą władzy i jeszcze jednym zasobem naturalnym w dyspozycji państwa, jak zboże, futra, ropa naftowa i potulni mieszkańcy. Jak to się u nas mówi, Rosja jest krajem o nieprzewidywalnej przeszłości³⁸.

Wielce charakterystyczna była w tym kontekście reakcja trzech moich rosyjskich kolegów, którym pozwoliłem sobie przesłać mój artykuł *Putin odnowiciel*

³⁷ Oto kilka cytatów z artykułu W. Putina opublikowanego na łamach „The National Interest” w czerwcu 2020 r.: „Związek Radziecki zrobił wszystko, co w jego mocy, by wykorzystać każdą szansę [w latach trzydziestych] do stworzenia koalicji antyhitlerowskiej [...] Polska odegrała swoją rolę w niepowodzeniu tych negocjacji, ponieważ nie chciała mieć żadnych zobowiązań wobec strony sowieckiej [...] Dziś politycy europejscy, a w szczególności polscy przywódcy, chcą zamieść monachijską zdradę pod dywan. Dlaczego? Fakt, że ich kraje kiedyś złamały swoje zobowiązania i poparły zdradę monachijską, a niektórzy z nich nawet uczestniczyli w dzieleniu się [Czechosłowacją], nie jest jedynym powodem. Innym powodem jest to, że są zażenowani, gdy przypominają sobie, iż w tych dramatycznych dniach 1938 r. Związek Radziecki jako jedyny stanął w obronie Czechosłowacji [...] Związek Radziecki postanowił rano 17 września wysłać oddziały Armii Czerwonej na tzw. Kresy Wschodnie, które obecnie wchodzi w skład Białorusi, Ukrainy i Litwy. Nie było żadnej alternatywy”. Podaję za <https://wiadomosci.onet.pl/opinie/historia-po-rosyjsku-o-czym-zapomnial-wladimirputinkomentarz/cnmpqz5>. W oficjalnym oświadczeniu IPN napisano m.in. „Prezydent Rosji nie po raz pierwszy próbuje reanimować stalinowską wizję historii najnowszej. Tworzono ją w epoce komunizmu poprzez łączenie wybiórczych interpretacji faktów, półprawd i propagandowych fałszerstw. Budowano alternatywny do rzeczywistości obraz historii. Totalitarny Związek Sowiecki był w nim obsadzany w roli kraju dobrych intencji, obrońcy pokoju i bezpieczeństwa narodów, szlachetnego pogromcy Rzeszy Niemieckiej. Ta zafałszowana wizja historii była narzucana jako obowiązująca nie tylko w ZSRS, ale też w pozostałych krajach zniewolonych przez Moskwę po drugiej wojnie światowej. Wówczas groziły surowe represje za odkrywanie prawdy o prawdziwej roli ZSRS w dziejach kontynentu, o zniewoleniu narodów Europy Środkowej i Wschodniej, o sowieckich zbrodniach przeciw pokojowi, zbrodniach wojennych i zbrodniach przeciw ludzkości. Budzi zdziwienie, że dzisiaj prezydent Rosji próbuje w wolnym świecie lansować tezy będące niemalże dosłowną kopią propagandy z czasów Stalina i Breżniewa”, <https://ipn.gov.pl/pl/dla-mediow/komunikaty/101751,Oswiadczenie-IPN-w-zwiazku-z-artykulem-prezydenta-Putina.html?search=519621890638> (dostęp: 23 I 2021).

³⁸ S. Miedwiediew, *Powrót rosyjskiego Lewiatana*, przeł. H. Pustuła-Lewicka, Wołowiec 2020, s. 226–227.

opublikowany na łamach „Polityki” w 2020 r. (nr 3). Jeden z nich w ogóle nie zareagował. Drugi zrewanżował mi się własnym tekstem zatytułowanym *Wojna i zwycięstwo nad nazistowskimi Niemcami i ich sojusznikami w pamięci historycznej Rosjan i Polaków*. Pisał w nim m.in. (pozwolę sobie przytoczyć go w oryginale):

Поэтому польская историография второй мировой войны – это бесконечная мартирология и поиск виновников в польских несчастьях. Вначале в своих рядах, затем среди великих держав, которые в годы войны решали вопрос, как не допустить в Европе новой войны хотя бы в ближайшие полвека. И надо сказать, что найденное тогда решение оказалось более эффективным, чем Версальский порядок. Правда, платой за это стало включение Польши по взаимному согласию Большой Тройки в советскую зону безопасности со всеми вытекающими для нее последствиями. По мере того, как Польша выходила из советской тени, ущемленное национальное достоинство с неизбежностью толкало поляков к возложению на СССР (и Россию как его правопреемницу) большей части ответственности за все их несчастья периода войны и к постепенному забвению того, что 1 сентября 1939 г. на Польшу напала все же Германия, а не Советский Союз [...] Преодоление перечисленных различий в восприятии второй мировой войны в России и Польше в настоящее время и в достаточно отдаленном будущем я считаю делом более чем сомнительным. Мы никогда не согласимся с претензией на какой-то исключительный вклад Польши в победу над фашизмом, поскольку он ничуть не больше, чем многих других государств и народов мира, но никак не может быть сравним с вкладом русского народа. Польская интеллектуальная элита никогда с этим не согласится, потому что миф о Польше как великой державе нужен ей для поддержания собственного хорошего психологического тонуса и психического здоровья нации.

Wreszcie trzeci odpowiedział w następujący sposób:

У нас историография все больше превращается в школу ненависти, а многие историки охотно становятся сеятелями этой ненависти. Как обычно бывает в подобных ситуациях, просыпается массовый милитаризм, и публика с азартом включается в милитаристскую истерию. Похоже, неочень задумываются о том, что после милитаристского упоения нередконачинаются настоящие войны.

Niech te cytaty posłużą jako pointa dla niniejszego *postscriptum*.

CZEŚĆ III

POLITYKA HISTORYCZNA

1. MIMO WSZYSTKO W OBRONIE „POLITYKI HISTORYCZNEJ”¹

[...] wstyd jest objawem uczuć patriotycznych. Jeśli uwiera mnie coś co uczynili Polacy, to znaczy, że łączy mnie z nimi więź. Gdyby oni nie byli moi, to ja bym może ich zachowaniem gardził, może bym potępiał, ale bym się nie wstydził. Za rodaków wstydzi się tylko patriota².

1.1. W 2007 r. w Łodzi organizowaliśmy wspólnie z Janem Pomorskim i Sławomirem M. Nowinowskim konferencję zatytułowaną „Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów”. Współorganizatorem tego spotkania, które zgromadziło wielu znaczących badaczy z kraju i z zagranicy, był Oddział Łódzki Instytutu Pamięci Narodowej, kierowany wówczas przez p. Marka Drużkę. We *Wprowadzeniu* do książki, która ukazała się rok później pisaliśmy m.in.:

Zapowiedź prowadzenia konsekwentnej polityki historycznej wywołuje w Polsce skrajne reakcje: jedni odrzucają ją *a limine*, inni z kolei wiążą z nią przesadne nadzieje. W ferworze dyskusji zapomina się, że polityka historyczna jest intelektualnym i obywatelskim wyzwaniem. Można oczywiście sprowadzić ją do urzędowej propagandy, do historycznej legitymizacji władzy, można jednak sprawić, by stała się programem nie tylko historycznego, ale także obywatelskiego myślenia. Realizacja tak ambitnego celu wymaga jednak gruntownego rozpoznania przykładów uprawiania polityki historycznej. Tej dobrej i tej złej³.

¹ W wersji skróconej tekst był publikowany na łamach „Więzi” 2018, nr 1, s. 113–124.

² *To nie jest kwestia hematologii. Z profesorem Karolem Modzelewskim rozmawia Katarzyna Błażejewska*, „Pismo” 2018, nr 11.

³ S. M. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki, *Wprowadzenie*, [w:] *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, Łódź 2008, s. 8. Zob. także w wielu miejscach aktualny, choć pisany w 2010 r. artykuł R. Traby, *Polityka wobec historii: kontrowersje i perspektywy*, „Teksty Drugie” 2010, nr 1–2, s. 300–319. Ostatnio na XX Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Lublinie (2019), ciekawego podsumowania polskiej polityki historycznej po 1989 r., dokonał A. Paczkowski, „*Drużga wojna o przeszłość*”. *Rola przeszłości w polityce okresu transformacji*, <http://xpxzhp.umcs.lublin.pl/Referaty/Andrzej%20Paczkowski,%20Druga%20wojna%20o%20przesz%C5%82o%C5%9B%C4%87.pdf> (dostęp: 5 XII 2020). We wszystkich tych pracach bogaty wybór literatury.

Myśleliśmy wówczas, że możliwe będzie wprowadzenie refleksji nad polityką historyczną, uwolnioną od bieżących konotacji aksjologicznych, do debaty akademickiej. Sądziliśmy, że stanie się ona „samodzielnym przedmiotem badań dla historyków, politologów, socjologów i psychologów społecznych, antropologów kulturowych i medioznawców”⁴. Mimo że od tego czasu powstało wiele interesujących studiów nad wspomnianą tematyką, to jednak mam głębokie poczucie niespełnienia i zawodu⁵. Z różnych powodów, związanych z niechęcią środowiska, dominującymi w mediach czarno-białymi ocenami polityki historycznej, wreszcie pogłębiającymi się w ostatnim czasie podziałami politycznymi i ideologicznymi w społeczeństwie, sensowna i rzeczowa dyskusja nad statusem polityki historycznej nie stała się częścią debaty publicznej, a przede wszystkim akademickiej.

Dziś wiele wskazuje na to, że w dobie zawłaszczania opowieści o dziejach najnowszych przez jeden obóz polityczny, rzeczowa wymiana argumentów jest jeszcze trudniejsza, jeśli nie niemożliwa. Oczywiście nie znaczy to, że jako temat polityka historyczna zniknęła z debaty publicznej. Trzeba jednak wyraźnie zaznaczyć, że rozmowa o niej przybiera niekiedy formy karykaturalne, kompromitujące biorących w niej udział kolegów, skądinąd z tytułami naukowymi i z nie-małym dorobkiem. Udostępniony mi niedawno przez jednego z młodszych badaczy (sam jestem, jak czasem mówię, częściowo wykluczony elektronicznie i np. nie posiadam konta na Facebooku) zestaw wypowiedzi z tego właśnie medium społecznościowego jednego z historyków sprawujących kierowniczą funkcję we władzach Instytutu Pamięci Narodowej, na długo pozostanie w mojej pamięci. Obecna w nim liczba wulgaryzmów, ledwo maskowanej ksenofobii, pseudoironii, brak jakiegokolwiek szacunku dla przeciwnika, żeby poprzestać tylko na tych w miarę neutralnych określeniach, głęboko mnie zasmuciła.

„Druga strona” nie pozostaje oczywiście dłużna, choć warto podkreślić, że wypowiada się w formie nieco bardziej kulturalnej. Odwołam się tym razem do tekstów prasowych. Daniel Passent pisał na łamach „Polityki” o „karykaturalnej, zakłamanej, pseudo »polityce historycznej«”, biorąc to określenie w cudzysłów, bo jego zdaniem „polityka historyczna to oksymoron, w przyrodzie występuje albo polityka, albo historia”⁶. Z kolei pisarz Zygmunt Miłoszewski deklarował w wywiadzie, że obecnie „zamiast Ministerstwa Kultury mamy Ministerstwo Nabzdyczonej Polityki Historycznej”⁷.

⁴ S. M. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki, *Wprowadzenie...*, s. 9.

⁵ W tym kontekście można wymienić m.in. prace: R. Chwedoruka, B. Korzeniewskiego, M. Łuczewskiego, L. Nijakowskiego, A. Szpocińskiego, R. Traby.

⁶ D. Passent, *Nadgorliwość ukarana*, „Polityka” 2017, nr 36.

⁷ *A my nie chcemy uciekać stąd. Z Zygmuntem Miłoszewskim rozmawia M. Nogaś*, „Gazeta Wyborcza”, 9–10 XI 2017. Zob. także, bardziej zniuansowaną krytykę K. Pomiana, *Historia, pamięć, polityka*, [w:] *Pamięć, Memory, Rejestry i terytoria, Registers and territories*, Kraków 2013, s. 22–24 (dwujęzyczny album wydany przez Międzynarodo-

Na jeszcze inny wymiar szkodliwości polityki historycznej zwróciła uwagę Hanna Krall:

Człowiek powinien sobie zadawać pytania, co by zrobił w chwili próby, czy by wystrzelił, czy by zarąbał. Polityka historyczna nie zadaje w ogóle takich pytań. W polityce historycznej wszyscy bronią, wszyscy ratują. No tak, no czasem ktoś tam, ale to jest margines. Nie, to nie jest margines. Zło nie jest marginesem. Zło jest pełnoprawną częścią ludzkiego losu. Dlatego polityka historyczna jest nie tylko zakłamaną, ale też szkodliwą i niebezpieczną⁸.

Taka sytuacja uświadomiła mi dobitnie, jak mało pozostało w nas, mówię o części środowiska historyków, ludzkich odczuć, chęci do wyrażenia gestów solidarności z innymi badaczami, często wbrew deklarowanej postawie ideowej. Na tym tle szczególnej wagi nabiera list podpisany przez Andrzeja Nowaka i Timothy Snydera w obronie odwołanego przez władze kierownictwa Muzeum II Wojny Światowej, żeby poprzestać na tym, może najbardziej spektakularnym, przykładzie.

Na zróżnicowanie postaw na temat potrzeby prowadzenia polityki historycznej wskazują także badania socjologiczne. Wyraźnie przeważają jednak zwolennicy poglądu, że państwo poprzez swoją politykę powinno promować określoną wizję historii, tak aby służyła ona budowaniu dobrego wizerunku Polski (56%). Jedna trzecia respondentów (33%) jest natomiast zdania, że państwo nie powinno promować żadnej wizji historii, a przeszłość pozostawić do badania i dyskusji historykom⁹.

we Centrum Kultury z okazji wystawy pod tym samym tytułem, konsultacja naukowa J. Purchla). Od lat swojego krytycznego zdania na temat polityki historycznej nie zmienia M. Kula. Jest ona dla niego synonimem „propagandy historycznej”. Tenże, *Wizytówka historia*, Warszawa 2020.

⁸ *Życie z pamięci. Z Hanną Krall rozmawia Anna Goc*, „Tygodnik Powszechny” 2020, nr 38.

⁹ Podaję za CBOS. *Komunikat z badań. Polacy o Narodowym Święcie Niepodległości i polityce pamięci*, październik 2018. Jak piszą autorzy raportu: „Opinie na temat potrzeby prowadzenia polityki historycznej służącej budowaniu dobrego wizerunku Polski różnicują przede wszystkim, z jednej strony, poglądy polityczne, a z drugiej – wykształcenie. Spośród tych dwóch czynników większe znaczenie ma deklarowana orientacja polityczna. Z opinią, że państwo poprzez swoją politykę powinno promować określoną wizję historii, zgadza się zdecydowana większość badanych identyfikujących się z prawicą (79%). Respondenci deklarujący lewicowe poglądy polityczne częściej są przeciwni polityce historycznej (58%), niż ją popierają (38%). Im wyższy poziom wykształcenia, tym częstsza opinia, że państwo nie powinno promować żadnej wizji historii, a przeszłość należy pozostawić do badania i dyskusji historykom. Wśród osób z wyższym wykształceniem ten pogląd jest równie popularny jak opinia o potrzebie prowadzenia polityki historycznej, służącej budowaniu dobrego wizerunku Polski (po 46% zwolenników)”, tamże, s. 6 (za udostępnienie tego raportu dziękuję P. T. Kwiatkowskiemu).

1.2. W prezentowanym tekście pragnę wystąpić w obronie polityki historycznej. Dlaczego? Otóż z dwóch zasadniczych powodów.

Po pierwsze jestem głęboko przekonany, że pojęcie to jest już na tyle trwale zakorzenione w języku, czy szerzej w kulturze, nie tylko polskiej, a tym samym w debacie publicznej, że walka z nim przypomina walkę z wiatrakami bądź zaklinanie rzeczywistości. Można oczywiście próbować, jak czynią niektórzy, zastępować interesującą mnie kategorię innymi, bardziej neutralnymi pojęciami, jak np.: „polityka pamięci”, „polityka wobec przeszłości” czy „polityka pamięci historycznej”, ale w gruncie rzeczy cały czas mamy na myśli to samo¹⁰. Bezpośrednio lub pośrednio odwołujemy się bowiem do celowych i świadomych działań władz zmierzających do utrwalenia w społeczeństwie określonej wizji przeszłości¹¹. Nie oznacza to wszakże, aby polityka historyczna była jedynie dziełem struktur państwowych. W jej kreowanie angażowali się i angażują także inni aktorzy, rozumiani jako podmioty życia publicznego zainteresowane przeszłością – Kościoły, partie polityczne, związki zawodowe, media, placówki muzealne. Z tego punktu widzenia w praktyce badawczej bardziej zasadne wydaje się używanie w odniesieniu do pojęcia „polityki historycznej” liczby mnogiej. Na marginesie warto także dodać, że polityka historyczna, wbrew opinii różnych jej komentatorów, nie jest wynalazkiem naszych czasów. Patrice M. Dabrowski i Stefan Troebst, autorzy syntetycznego tekstu *O używaniu i nadużywaniu historii. Polityka historyczna i kultury pamięci w Europie Środkowo i Południowo-Wschodniej (1791–1989)* początki polityki historycznej dostrzegają już w średniowieczu, odwołując się do doktryny o królach z „Bożej łaski”, która do dzisiaj służy jako legitymizacja – jeśli nie władzy politycznej, to przynajmniej monarchii¹². Nawet jeśli nie będziemy zwolennikami tak odległej genealogii interesującego mnie pojęcia, to wyraźne zarysy polityk historycznych widoczne są z pewnością w XIX stuleciu, w dobie budowy państw narodowych, kiedy to dążenie do stworzenia wspólnej pamięci zbiorowej stało się jednym z fundamentów nowego ładu społeczno-politycznego.

Po drugie uważam, że dokonująca się na naszych oczach zasadnicza rewizja celów i treści polityki historycznej wymaga polemiki i reakcji w postaci przedstawienia, choćby w ogólnych zarysach, alternatywnej koncepcji. Jest to konieczne, gdyż – jak będę się starał udowodnić – polityka historyczna zwolenników tzw.

¹⁰ Zob. np. D. Malczewska-Pawelec, T. Pawelec, *Rewolucja w pamięci historycznej. Porównawcze studia nad praktykami manipulacji zbiorową pamięcią Polaków w czasach stalinowskich*, Kraków 2011, s. 18.

¹¹ Przekonuje o tym dowodnie lektura hasła „polityka historyczna” autorstwa J. Kalickiej i P. Witka, zamieszczonego w tomie *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, Warszawa 2014, s. 378–387. Tamże bogaty wybór literatury. Zob. także materiały opublikowane na portalu Histmag – <http://histmag.org/Czym-jest-polityka-historyczna-i-do-czego-sluzyl-11411> (dostęp: 21 VIII 2017).

¹² „Pamięć i Sprawiedliwość” 2015, nr 1, s. 16.

dobrej zmiany przestaje być miejscem sporu, typowego dla zasad obowiązujących w społeczeństwie obywatelskim, a staje się (stała się?) synonimem działań zmierzających do narzucenia Polakom „jedynie słusznej” i „jedynie prawdziwej” wizji przeszłości, ze szczególnym uwzględnieniem dziejów najnowszych¹³.

1.3. Zanim jednak przejdę do zarysowania owej propozycji innego rozumienia polskiej polityki historycznej, kilka uwag na temat jej obecnego oblicza.

Nie ulega wątpliwości, że jest ona w dużym stopniu kontynuacją tej z lat 2004–2005/2007. Jak trafnie zauważył Robert Traba, jej sukces

obnażył złudzenie, że Polacy wyszli już z kręgu narodowo-romantycznego, bohaterskiego mitu swojej własnej historii. Opór krytycznej formacji polityków i zaangażowanych publicznie zawodowych historyków nie wygenerował na tyle komunikatywnej, alternatywnej oferty opowiadania historii, żeby mogła ona dotrzeć do szerszych kręgów społeczeństwa¹⁴.

W ten sposób niejako stworzone zostało wolne pole, pozwalające kontynuować działania rozpoczęte na przełomie roku 2004 i 2005, choć początkowo mogło się wydawać, że dwie konkurencyjne wobec siebie wizje historii narodowej, symbolizowane przez Westerplatte (wersja „chwalebna”) i Jedwabne (wersja „wstydliva”) mogą ze sobą koegzystować i wzajemnie się uzupełniać¹⁵.

¹³ Problemu tego zdają się zupełnie nie dostrzegać kreatorzy „nowej polityki historycznej”. J. Żaryn, odpowiadając na pytanie dotyczące zarzutu R. Wnuka, że „PiS przepisuje historię Polski na nowo”, odpowiedział: „[...] ta teza w formie zarzutu jest tezą wewnątrznie zakłamaną, bo to nie PiS, a państwo polskie prowadzi politykę historyczną”, J. Żaryn, *Polska pamięć*, Gdańsk 2017, s. 276–277. Zagadnienie polityki historycznej było przedmiotem dyskusji na łamach zorganizowanego w grudniu 2016 r., pod patronatem Polskiego Towarzystwa Historycznego Forum Badaczy Dziejów Najnowszych. Zob. artykuły zamieszczone na stronie <http://pth.net.pl/artykuly-i-polemiki/forum-badaczy-dziejow-najnowszych> (dostęp: 22 II 2021).

¹⁴ R. Traba, *Polityka wobec...*, s. 303. Na głębokie różnice stanowisk w sporze o rozumienie i kształt polityki historycznej wskazywałem także w tekście *Historycy wobec polityki historycznej*, [w:] *Pamięć i polityka...*, s. 175–192.

¹⁵ W tym duchu należy interpretować wypowiedź Tomasza Merty. Pisał on m.in.: „skoro wspólnota narodowa jest łańcuchem przeszłych, terażniejszych i przyszłych pokoleń, nie ulega wątpliwości, że nie możemy wobec historii dokonywać stronniczego wyboru i uchylać się od odpowiedzialności za to, co było w niej przerażające, podłe i złe. Jednak nie wolno też dopuścić, by edukacja historyczna Polaków sprowadzała się do wędrowania drogą hańby i wstydu. Trzeba właściwie wyważyć proporcje, abyśmy dostrzegając zło, do którego zdolny jest człowiek, nie zapominali o tym, że zdolny jest on także do dobra”, tenże, *Warunek obrachunku z przeszłością*, „Rzeczpospolita”, 1 IX 2001. T. Merta był od 2005 r. wiceministrem kultury i dziedzictwa narodowego. Zginął w katastrofie smoleńskiej.

Za symboliczny początek inauguracji „nowej polityki historycznej” można uznać spotkanie w krakowskim Teatrze im J. Słowackiego z 17 grudnia 2015 r., na którym wykład prezentujący jej cele wygłosił Andrzej Nowak. Krakowski historyk nawoływał m.in. do zerwania z „pedagogiką wstydu”. Samo pojęcie „pedagogiki wstydu” nie było nowe, pojawiało się już w dyskursie prawniczym wcześniej. Najczęściej jego autorstwo przypisuje się Bronisławowi Wildsteinowi. Jeden z publicystów Michał Karnowski dowodził, że to „próba drastycznego zaniżenia samooceny Polaków poprzez odebranie nam dumy z przeszłości, zwłaszcza tej związanej z walką i martyrologią II Wojny Światowej. Czasu, kiedy nasi ojcowie i dziadowie powiedzieli NIE dwóm bezbożnym, pogańskim totalitaryzmom: niemieckiemu i sowieckiemu, czasu bohaterstwa i poświęcenia”¹⁶. Na wspomnianym spotkaniu A. Nowak upominał się o większe docenienie w kreowanym obrazie dziejów historycznych osiągnięć Polski i Polaków. Zastrzegał się przy tym, że „nie chodzi o czynienie rachunku krzywd, ale o podjęcie uczciwej rozmowy o wspólnej przeszłości”. W innym wystąpieniu, tym razem w Belwederze na zaproszenie prezydenta Andrzeja Dudy, proponował cztery swoiste pola promowania polskich osiągnięć: historie polskich bohaterów wojennych (choć także krzywdy polskich ofiar), osiągnięcia polskiej kultury i nauki, dokonania polskiego chrześcijaństwa oraz republikanizm, którego symbolem było (jest?) umiłowanie wolności¹⁷.

Z czasem jednak wspomniane dość ogólne propozycje i postulaty przyobkleły się w niepokojącą koncepcję, mimo ostrzeżeń ze strony samego A. Nowaka¹⁸.

¹⁶ J. Karnowski, <https://wpolityce.pl/historia/227719-pedagogika-wstydu-nie-dziala-wielkie-badania-wsieci-pokazuja-jak-kruche-sa-podstawy-prob-przerobienia-polakow> (dostęp: 20 I 2021). W podobny duchu wypowiadał się w 2012 r. Jarosław Kaczyński: „trzeba sobie dzisiaj jasno powiedzieć [...] koniec z pedagogiką wstydu, koniec z tą nieustanną ekspiacją naszego narodu nie wiadomo za co, samooskarżaniem się, bo to właśnie ułatwia i wręcz zachęca do tego rodzaju działań, to powoduje dla nas straszliwe straty” (tamże). Krytyka tego podejścia zob. np. J. Majmurek, *Pedagogika wstydu, której nigdy nie było*, <https://oko.press/pedagogika-wstydu-ktorej-nigdy-bylo/> (dostęp: 21 I 2021).

¹⁷ <http://wpolityce.pl/polityka/275550-nasza-relacja-trzy-wybitne-dziela-czyli-i-nauguracja-nowej-polityki-historycznej-na-sali-szczerski-glinski-kolarski-i-marszalek-pilsudski> (dostęp: 30 XII 2015). Zob. także J. Sellin, *Systemowa polityka historyczna 2015–2019*, „Gazeta Polska”, 8 VII 2015; *Co powiedziałem na spotkaniu u prezydenta*. Arcyciekawa debata o polityce historycznej, <https://wpolityce.pl/polityka/272146-co-powiedzialem-na-spotkaniu-u-prezydenta> (dostęp: 28 IX 2017). Jest to relacja ze spotkania w Belwederze na zaproszenie prezydenta A. Dudy, gdzie P. Zaremba streszcza wystąpienia A. Nowaka.

¹⁸ W rozmowie z W. Wybranowskim (*Trzeba się wziąć za nietykalnych*, „Tygodnik Do Rzeczy” 2016, nr 35) Nowak mówił m.in.: „Warto się zastanowić, jak powinna być realizowana nasza polityka historyczna po blisko roku, jaki upłynął od wyborczej zmiany w Polsce. Zmiany, w której właśnie polityka historyczna była jednym z ważniejszych haseł [...] Jak każda dobra zmiana – mówię to bez ironii – może przestać być dobra, kiedy

Oto jedynie jej zarys, rzecz bowiem zasługuje bez wątpienia na osobne studium analityczne¹⁹. Na naszych oczach budowany jest nowy historiozoficzny schemat dotyczący najnowszych dziejów Polski. Zawiera on w sobie nie tylko nową periodyzację, ale także zasadniczo odmienne od dotychczasowych treści.

Ryzykując pewne uproszczenie – polega on na zasadniczej redefinicji dotychczasowych sposobów myślenia o polskim doświadczeniu dziejowym po 1945 r. W myśl tej koncepcji historię Polski można podzielić na trzy okresy: 1) 1945–1989 – rządy formacji komunistycznej, a *de facto* lata okupacji radzieckiej (sowieckiej); 2) 1989–2015 – rządy formacji posttotalitarnej czy postkomunistycznej, opierające się na zniekształconej świadomości historycznej; 3) Od 2015 r. zwycięstwo formacji niepodległościowej, która stawia sobie za cel „odrzuć spuściznę państwa komunistycznego”²⁰. Zdaniem jego zwolenników polska mentalność jest wciąż „skażona” „sowiecką narracją imperialną”, zaś „praprzyczyną historycznej schizofrenii, jest brak jasnego zdefiniowania [...] czym była Polska »ludowa« i jak ją traktujemy, komu służyły polskie elity – i jak ich służbę dziś oceniamy”²¹.

zabraknie w niej hamulców, autorefleksji, zastanowienia się nad tym, czy wraz z dążeniem do przeciwstawienia się wszystkiemu, co było wcześniej, co zostawiają w spadku bezpośredni poprzednicy, nie gubimy czegoś ważnego. Musimy szanować prawo obywateli do oceny naszej wspólnej historii z różnych punktów widzenia. Niedobra byłaby sytuacja, w której państwo w każdej sferze chciałoby dyktować jeden uprzywilejowany sposób widzenia naszej przeszłości [podkr. R. S.]. To właśnie byłoby sprzeczne z polską tradycją wolnościową, zdecentralizowaną, a nie centralnie sterowaną, autorytarną”.

¹⁹ Ciekawą próbę krytyki współczesnej polityki historycznej przedstawił łódzki historyk-bizantynolog A. Kompa, *Polityka historyczna czasu dobrej zmiany*, <http://kompa.liberte.pl/polityka-historyczna-czasu-dobrej-zmiany/> (dostęp: 3 X 2017).

²⁰ Odwołuję się w tym miejscu m.in. do tekstu F. Musiała, *Wybór tradycji. Między wolnością a posttotalitaryzmem*, „Biuletyn IPN” 2017, nr 1–2, s. 7–19. W podobnym duchu wypowiedział się J. Żaryn. W wywiadzie przeprowadzonym przez braci J. i M. Karnowskich zatytułowanym *Powstrzymać kłamstwo*, „wSieci”, 2 IX 2015 na pytanie: „co jest dziś najpilniejszym zadaniem w dziele naprawy Rzeczypospolitej? odpowiadał: „mamy bez wątpienia problem z elitą opiniotwórczą. Ona powinna przekazywać kolejnym pokoleniom polski kod kulturowy. Niestety PRL wytworzył swój antykod, w którym znalazło się miejsce dla zaprzaństwa, pogardy, bolszewickiego chamstwa, kłamstwa. I ten antykod jest niestety do dziś w Polsce obecny. To jest boleść”. Zob. także artykuły pomieszczone w numerze kwietniowym „Biuletynu IPN” z 2017. Mam na myśli następujące wypowiedzi: T. Płuzański, *Jaka powinna być polityka historyczna Polski*; A. Chmielecki, *Polityka historyczna prezydenta Lecha Kaczyńskiego*; F. Musiał, *Janusz Kurtyka – między polityką historyczną a historyczną świadomością*; T. Wiśnicki, *Polityka historyczna według Tomasa Merty* oraz zbiór studiów M. Chodakiewicza, *Międzymorze*, Warszawa 2016.

²¹ F. Musiał, *Wybór tradycji...*, s. 11. Zob. także tenże, *Podbój zwany wyzwoleniem*, „Biuletyn IPN” 2017, nr 1–2, s. 198–200. Efekty tych działań już są widoczne. Jeden z moich przyjaciół z IH UŁ usłyszał od jednego ze studentów na zajęciach, że po 1945 r.

Bez wątpienia inną fundamentalną cechą „nowej polityki historycznej” jest jej silnie akcentowany polonocentryzm. Dowodem na to może być choćby zmasowany atak na twórców Muzeum II Wojny Światowej i jego kierownictwo na czele z Pawłem Machcewiczem. Autorzy recenzji przygotowywanej wystawy stałej (Piotr Niwiński, Piotr Semka, Jan Żaryn) zarzucili jej twórcom m.in., że stworzyli rzekomo muzeum nie polskie, ale „europejskie” i „kosmopolityczne”²². Żaryn pisał m.in.:

autorzy dokonali moim zdaniem strategicznego wyboru, w którym polski punkt widzenia na historię II wojny światowej został „zasypany” pseudouniwersalizmem, jakąś wersją historii powszechnej. Bohaterem zbiorowym stała się zła wojna i jej skutki [...] Wydaje się, że Muzeum II wojny światowej z siedzibą w Gdańsku powinno pokazywać polską opowieść o tragedii z lat 1939–1945 i długim trwaniu jej skutków (materialnym, politycznym, w pamięci zbiorowej Polaków itd.). Inaczej mówiąc, Muzeum jest dla świata, ale opowiada o Polsce i Polakach – kim jesteśmy i dlaczego jesteśmy tacy, a nie inni: miłujący wolność, katolicy, patrioci, itd. – a przede wszystkim dumni ze swej historii²³.

Wreszcie trzecim kluczowym elementem jest dążenie do ideologizacji pojęcia polskości. Jej nowa, propagowana wersja to swoisty konglomerat antykomunizmu i tradycji narodowo-katolickiej. Taka „synteza” tłumaczy z jednej strony narastający w różnych środowiskach bezrefleksyjny kult „Żołnierzy Wyklętych”, czego spektakularnym wyrazem stał się uroczysty pogrzeb „Inki” i „Zagończyka”²⁴. Z drugiej uzasadnia, ostatecznie dokonaną przy udziale najwyższych władz państwa, publiczną rehabilitację Narodowych Sił Zbrojnych, w tym także, a może

wszyscy uczeni Polacy byli albo na emigracji, albo w lesie. W domyśle ci wszyscy, którzy zaangażowali się w odbudowę kraju ze zniszczeń wojennych to kolaboranci.

²² Więcej na ten temat zob. M. Łuczewski, *Kapitał moralny. Polityki historyczne w późnej nowoczesności*, Kraków 2017, s. 233–237; P. Machcewicz, *Muzeum*, Kraków 2017, s. 207–221. W obronie muzeum wystąpili w specjalnym liście T. Snyder i A. Nowak. Zob. także T. Snyder, *Poland vs History*, „New York Review of Books”, 3 May 2016.

²³ J. Żaryn, *Recenzja wewnętrzna: Program funkcjonalno-użytkowy wystawy głównej. Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku*, www.muzeum1939.pl/object.php/act/sho/oid/ddb2639b93aea6fe19bddd01aab694ce (dostęp: 27 X 2020).

²⁴ Krytycy tej fascynacji żołnierzami antykomunistycznego podziemia zasadnie wskazywali i wskazują, że prowadzi ona wprost do marginalizacji dokonań Armii Krajowej i osiągnięć Polskiego Państwa Podziemnego. Zob. np. *Polska pamięć i duma. „Żołnierze wyklęci” – między historią, popkulturą a polityką dyskusja*, „Więź” 2016, nr 3, s. 7–27 (szczególnie wypowiedzi R. Wnuka). Zob. także R. Wnuk, <http://przegladpolityczny.pl/wokol-mitu-zolnierzy-wykletych-rafal-wnuk/>. Część młodych ludzi, dalekich od pracy, już zaczyna nazywać to zjawisko „wyklętozą”.

ten wątek był najważniejszy?, okrytej złą sławą Brygady Świętokrzyskiej²⁵. Kolejnym symbolicznym gestem ze strony władzy było złożenie przez premiera Mateusza Morawieckiego kwiatów na znajdujących się w Monachium grobach żołnierzy tej formacji²⁶.

„Żołnierze Wyklęci” stają się swego rodzaju depozytariuszami nowej wersji patriotyzmu. Podkreśla się ich niezwykłą ideowość, bohaterstwo i determinację²⁷. Jak zauważył jeden z polityków „Dzień Żołnierzy Wyklętych” „to dzień odzyskiwania godności przez państwo polskie”²⁸. Ich walkę otwarcie wpisuje się coraz częściej w szczególnie cenioną w Polsce tradycję powstańczą. Niekiedy, dodam na marginesie, w sposób mocno dyskusyjny, żeby nie napisać aberracyjny, pisząc np. o trwającym w Polsce od 1944 do 1963 r. (sic! – R. S.) „antykomunistycznym powstaniu”²⁹. Tabuuje się lub marginalizuje wstydlive fakty wiążące się z biografiami niektórych żołnierzy antykomunistycznego podziemia, niekiedy mających na swoim koncie mordy na ludności cywilnej i akty antysemityzmu³⁰. Te niuanse nie mają jednak znaczenia. Nie ulega wątpliwości, „Żołnierze Wyklęci”

²⁵ <http://wiadomosci.onet.pl/kraj/listy-od-dudy-i-kaczynskiego-do-kombatantow-nsz/nysef0g> (dostęp: 21 IX 2017). W liście skierowanym do uczestników uroczystości przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie prezydent A. Duda podkreślił, że żołnierze konspiracji narodowej należeli do najwartościowszych bojowników o wyzwolenie Polski spod władzy i terroru obu okupantów. „Walcząc mężnie przeciwko dwóm wrogom stawali zarazem w obronie ludności przed infiltracją sowiecką i pospolitym bandytyzmem. Swoimi działaniami bojowymi zapisali chlubne karty podczas powstań – Warszawskiego i antykomunistycznego. Należeli do niezłomnych przeciwników powojennego reżimu, kontynuując – jako Narodowe Zjednoczenie Wojskowe – walkę z czerwonymi o Polskę białą-czerwoną”. W podobnym duchu listy skierowali do kombatantów NSZ – prezes PiS J. Kaczyński i marszałek Sejmu – M. Kuchciński.

²⁶ Wsparcia dla takiej interpretacji dokonał Brygady udzielił prezes IPN Jarosław Szarek, mówiąc, że „Brygada Świętokrzyska nigdy nie była w sporze z niepodległą Polską. Ona tej Polsce służyła” <https://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/75223,75-rocznica-powstania-Brygady-Swietokrzyskiej-Narodowych-Sil-Zbrojnych.html?search=5447947603> (dostęp: 20 VII 2020).

²⁷ Zob. F. Musiał (współautor), *Od niepodległości do niepodległości. Historia Polski*, Warszawa 2010.

²⁸ <http://wmeritum.pl/partia-razem-oburzona-udzialem-wojewody-lubelskiego-marszu-onr-doskonale-wczul-sie-retoryke-nienawisci/173774> (dostęp: 20 II 2020). Chodzi o wypowiedź ówczesnego wojewody lubelskiego P. Czarnka.

²⁹ 1963 r. to data śmierci ostatniego „żołnierza wyklętego” Józefa Franczaka ps. Lalek. W krakowskim parku Jordana wśród panteonu zasłużonych Polaków 20 lutego 2016 r. odsłonięto jego popiersie.

³⁰ Zob. np. *Polska pamięć i дума...*; M. Mazur, *Antykomunistycznego podziemia portret zbiorowy 1945–1956. Aspekty mentalno-psychologiczne*, Warszawa 2019.

na trwałe zakorzenili się w przestrzeni miejskiej (pomniki, murale, nazwy ulic i placów), we współczesnej muzyce popularnej. Pojawiają się dotyczące ich filmy dokumentalne, widowiska teatralne, liczne książki i artykuły³¹. Bohaterowie wojennej partyzantki stali się wręcz ikonami współczesnej popkultury, ze wszystkimi tego dobrymi i złymi konsekwencjami (np. odwołują się do nich piłkarskie kluby kibiców)³².

To wszystko budzi reakcję części środowiska historyków. Przykładem może być wywiad z Andrzejem Friszke. Uważa on politykę historyczną PiS za „samobójczą”. Jego zdaniem:

[...] to próba usankcjonowania fałszerstwa historycznego. Przykładem takiego zakłamywania historii jest próba robienia przez polityków PiS symbolu Solidarności z Lecha Kaczyńskiego, a z Wałęsy zdrajcy [...]. Wydobywa się bardzo nieliczne elementy z przeszłości, głównie militarne. Na piedestał wynosi się Żołnierzy Wyklętych, z których robi się absolutnych bohaterów, ze szkodą dla pamięci o Armii Krajowej, która była ogólnonarodową armią podziemną i sojusznikiem aliantów w wojnie z Hitlerem.

Warszawski historyk kwestionuje też sygnalizowane wyżej tezy A. Nowaka, który cele polskiej polityki historycznej widział przede wszystkim w działaniach na zewnątrz. W opinii A. Friszke:

dziś polityka historyczna jest partyjnym galimatiasem, który musi być kompletnie niezrozumiały poza Polską, a w kraju służy wykluczaniu różnych środowisk i tradycji [...] to próba przeformułowania tradycji i wartości narodowych na użytek wewnętrzny, by tworzyć mity w bardzo drastyczny sposób³³.

³¹ Zob. np. film *Historia „Roja”, czyli w ziemi lepiej słyhać*. Dzieło autorstwa Jerzego Zalewskiego przedstawia losy Mieczysława Dziemiszkiwicza ps. Rój, żołnierza Narodowych Sił Zbrojnych/Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. Film reklamowany był jako „pierwsza fabuła o żołnierzach wyklętych po 27 latach od okrągłostołowego »przełomu«, a zarazem wieloletni półkownik III RP”. Zdaniem T. M. Płużańskiego (*Rój bat na komunę*), „pokazuje kierunek, w jakim należy kroczyć, aby odkłamać naszą historię [...] Niech otworzy się puszka Pandory z polską historią heroiczną, bohaterami pierwszej próby, których mamy pod dostatkiem. Nie chcemy już opłacać paszkwilanckich i relatywistycznych obrazów typu »Pokłosie« i »Ida«”. <https://dorzeczy.pl/historia/133498/roj-bat-na-komune.html> (dostęp: 22 I 2020).

³² Towarzyszy temu zawłaszczanie przez te grupy ogólnonarodowych symboli. Na przykład kotwica Polski Walczącej często staje się, wbrew swojej symbolice, narzędziem przemocy. Jeden z liderów zespołu rockowego Pidżama Porno, Krzysztof „Grabież” Grabowski śpiewa na ostatniej płycie „smucą mnie kotwice na bejsbolach”.

³³ *Samobójcza polityka historyczna PiS. J. Nizinkiewicz w rozmowie z A. Friszke*, „Rzeczpospolita”, 10 IX 2017.

Zgadając się z diagnozą A. Friszke, pozwolę sobie na kilka słów komentarza. Wydaje się, że pisowska polityka historyczna prowokuje do postawienia jeszcze jednego, fundamentalnego pytania. Sformułował je swego czasu Aleksander Smolar, który pisał: „czy nasza wolność obejmuje także przeszłość? Czy przeszłość może być domeną wolnego wyboru? Czy wszystko możemy wymyślać. Kim jesteśmy? Skąd pochodzimy?”

W kontekście analizowanego przeze mnie tematu natrafiamy w tym miejscu na problem granic w budowaniu czy kreowaniu obrazu przeszłości³⁴. Nawet jeśli pominiemy na chwilę wielokrotnie rozważany problem statusu prawdy w historii, to pozostają jeszcze inne kwestie.

Czy współczesny świat, kultura, która nas otacza, stanowią wystarczające wytłumaczenie dla porzucenia zasad etycznych w pracy historyka? Dbania o elementarne zasady uczciwości i solidarności wobec zmarłych. Cytowany A. Smolar słusznie zauważył: „jeżeli manipulowanie własną przeszłością uznać za objaw wolności nie tylko w skali jednostkowej, to wtedy przeszłości nie ma, wszystko jest możliwe”³⁵. Ale jest jeszcze przecież inny problem. Szacunku dla obowiązujących w cechu historyków i godnych upowszechniania także wśród szerokich kręgów osób zainteresowanych historią zasad warsztatowych, nakazujących nam m.in. krytycyzm wobec źródeł, zakazujących ukrywania świadectw dla nas z jakiś powodów niewygodnych, przedstawiania różnych, często wzajemnie sprzecznych, punktów widzenia interesujących nas aktorów dziejów. Inaczej mówiąc zakorzenienia dyskursu o przeszłości w świecie reguł demokratycznych.

Nie sposób nieco ironicznie nie zauważyć, że twórcy „nowej polityki historycznej” wchodzą jakby w „nie swoje” buty. Jako w większości zwolennicy dość tradycyjnej, z ducha postpozytywistycznej, w sensie horyzontów poznawczych, nie historiozofii, wizji dziejów występują w roli beneficjentów skrajnej wersji postmodernizmu, w obrębie której każdy może pisać swoją własną historię w sposób zupełnie dowolny. W ich głowach „nowa polityka historyczna” zaczyna niepokojąco przypominać historyczną utopię – idealny obraz przeszłości, z wyraźnym zaznaczeniem konfliktu absolutnie rozumianego „dobra” i „zła”, z modelowymi bohaterami, którzy winni się stać wzorami dla kolejnych pokoleń. W tak kreowanej historii prawda pozostaje kwestią wiary, a fakty są tym, w co gotowa jest uwierzyć większość³⁶.

³⁴ Sprawa ta ma oczywiście szersze ramy. Dotyczą one choćby szerzących się ostatnio legend i mitów związanych z początkami Polski i ideą tzw. Wielkiej Lechii, upowszechnianych przez J. Bieszkę.

³⁵ A. Smolar, *Bezpieczne miejsce*, „Gazeta Wyborcza”, 15–16 X 2016 (tekst z *Księgi przyjaciół. Dla Barbary Toruńczyk*, „Zeszyty Literackie”).

³⁶ To parafraza opinii czołowego ideologa współczesnego rosyjskiego euroazjatyizmu – A. Dugina. Cyt. za M. Šimečka, *Wrogowie prawdy*, „Gazeta Wyborcza”, 23–24 IV 2017.

1.4. Jak zatem przeciwstawić się zawłaszczaniu polskiej polityki historycznej przez obóz „dobrej zmiany”? Wydaje się, że wysiłki krytyków tej jej wersji, która obecnie dominuje w Polsce powinny iść w dwóch kierunkach.

Po pierwsze należy dążyć do decentralizacji dotychczas dominujących ośrodków kreowania polityki pamięci (władze państwowe, IPN). Starać się wspierać te, które nie są powiązane z aparatem państwowym, np. ośrodek „Karta”, lub mające charakter lokalny, np. lubelski ośrodek Brama Grodzka czy łódzkie Centrum Dialogu im. Marka Edelmana. Tworzyć inicjatywy kwestionujące monopol jednej opcji politycznej na kreowanie popularnego obrazu historii Polski i jej relacji z sąsiadami. Jako środowisko historyków powinniśmy bardziej niż do tej pory angażować się w różnego rodzaju inicjatywy obywatelskie, stawać się „historykami publicznymi”. Udzielać się na forach internetowych i w mediach społecznościowych. Dobrym przykładem takich działań może być lubelski portal <http://ohistorie.eu/>. Reagować na absurdy i fałszerstwa pojawiające się w nowych opowieściach o dziejach najnowszych.

Po drugie trzeba uczynić wszystko, aby debata nad polską polityką historyczną stała się wielogłosowa³⁷. Aby silniej wybrzmiewały w niej tony polemiczne,

³⁷ Dobrym punktem odniesienia może być w tym kontekście koncepcja niemieckiego badacza fenomenu polityki historycznej Edgara Wolfruma. W pracy *Geschichtspolitik in der Bundesrepublik Deutschland. Der Weg zur bundesrepublikanischen Erinnerung*, Darmstadt 1999 podkreślał on społeczny wymiar polityki historycznej, a także zwracał uwagę, że w jej ramach mogą współwystępować zarówno afirmatywne, jak i krytyczne ujęcia przeszłości. To pierwsze ujęcie nazywał „legitymizacyjno-tradycjonalistycznym”, to drugie „oświeceniowo-emancypacyjnym”. Podaję za B. Korzeniewski, *Wprowadzenie. Polityka historyczna – propozycje definicji i spory wokół jej zakresu w polskim i niemieckim dyskursie naukowym*, [w:] *Narodowe i europejskie aspekty polityki historycznej*, red. B. Korzeniewski, Poznań 2008, s. 21–22. Zob. także H. H. Hahn, *Pamięć zbiorowa – przedmiot polityki historycznej?*, [w:] *Narodowe i europejskie aspekty...*, s. 32–33. Ostatnio o taką wielogłosowość i stosowanie demokratycznych standardów w kształtowaniu polskiej polityki historycznej upomniał się J. M. Piskorski. W swojej najnowszej książce *Pomeranika* napisał m.in.: „Wokół historii, jak wokół polityki, konflikt będzie istniał zawsze. Nie powinniśmy się więc na siebie obrażać, szczególnie na przeciwników z innych obozów politycznych czy narodowych, lecz odpowiadać argumentami na argumenty. Z kształtowaniem pamięci w warunkach demokratycznych nie ma powodu się spieszyć, co jest tak charakterystyczne dla obecnego obozu u władzy w Polsce. Państwo ma prawo kształtować pamięć zbiorową w ramach uzgodnionej z obywatelami polityki historycznej [podkr. R. S.]. Pamięć się zmienia i dojrzewa w miarę nabywania wiedzy i nowych doświadczeń. Niepokój budzą próby manipulowania przeszłością poprzez wymazywanie z niej niechcianych lub niewygodnych tradycji i zamykanie ust krytykom. W tym miejscu kończy się polityka historyczna, a zaczyna historyczna inżynieria – świadoma manipulacja poprzez wybór przekłamany. Brutalne interwencje w pamięć jednostek, zbiorowości, regionów i narodów są oznaką braku szacunku. Na szczęście rzadko przy-

aby stała się szkołą myślenia obywatelskiego i troski o państwo. Muszą się w niej zaznaczyć różne interpretacje i odmienne punkty widzenia. W tym przypadku wzorem, czy może lepiej punktem odniesienia, może stać się polityka historyczna Jerzego Giedroycia i paryskiej „Kultury”.

To, jak sądzę, wciąż inspirujący przykład działań środowiska, będącego w opozycji do władzy, starającego się – z różnych powodów – zakwestionować narzucany społeczeństwu obraz historii oraz zaproponować w jego miejsce własną, przekonującą alternatywę³⁸. Wyrastały one z przekonania o znaczeniu społecznej funkcji historii i nastawienia aktywistycznego. Giedroyc i grono jego współpracowników kierowali się edukacyjną misją zmierzająca do gruntownej rewizji historycznego imaginarium Polaków. Społeczną funkcję wiedzy o przeszłości Redaktor rozumiał jako krytyczny, wielogłosowy i wolny od wszelkich tematów tabu namysł nad historią Polski, jej relacjami z sąsiadami i miejscem w Europie. Chciał, aby była to refleksja pozbawiona „fanatyzmów narodowych, klasowych, rasowych, religijnych, obyczajowych”³⁹. Kierowało też nim przeświadczenie, że polityka, w tym także polityka historyczna, jest przestrzenią dialogu, perswazji, działania. Winny w niej obowiązywać takie standardy, jak „racjonalność, roztropność, dobro wspólne, poczucie odpowiedzialności za Rzeczpospolitą”⁴⁰.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden jej aspekt, o którym ostatnio pisał Jan Pomorski. Jego zdaniem Giedroyciowa polityka historyczna

to po prostu wyciąganie lekcji z dziejów narodowych w połączeniu ze stałym wymogiem definiowania na nowo polskiej racji stanu w zmieniającym się otoczeniu

noszą trwale efekty, chyba że odwrotne od zamierzonych. Dzisiaj nie sposób już zdieścić rywali, jak dawniej bywało. Wzajemne zaufanie, niezbędny warunek trwania jakiegokolwiek wspólnoty, buduje się poprzez dialog, niechby najtrudniejszy, sprzeczkę i nawet kłótnię, jeśli tylko skłaniają do refleksji”. Podaję za https://monitorszczecinski.pl/pomeranika-jan-maria-piskorski/?fbclid=IwAR3KH9-q3YWOfwADsNyL9Dol-ZINIHZR_QF99xPS2N8PzuGeAS-4QzJSWW1w (dostęp: 7 III 2021).

³⁸ Odwołuję się w tym miejscu do uwag niżej podpisanego i S. M. Nowinowskiego zamieszczonych w tekście *O polityce historycznej Jerzego Giedroycia słów kilka*, [w:] *W poszukiwaniu innej historii. Antologia tekstów opublikowanych na łamach periodyków Instytutu Literackiego w Paryżu*, wprowadzenie, redakcja S. M. Nowinowski, R. Stobiecki przy współpracy A. Brzezińskiej i M. Przybysz, Łódź 2015, s. 11–27. Kulisy tej polityki historycznej pokazuje edycja *„Mam na Pana nowy zamach...” Wybór korespondencji Jerzego Giedroycia z historykami i świadkami historii 1946–2000*, wybór, oprac. S. M. Nowinowski, R. Stobiecki przy współpracy A. Brzezińskiej i M. Przybysz-Gralewskiej, t. 1–3, Łódź 2019.

³⁹ W. Karpiński, *Jerzy Giedroyc. Kustosz pamięci*, „Zeszyty Historyczne” 2010, z. 171, s. 54.

⁴⁰ Nawiązuję tu do uwag A. S. Kowalczyka, *Wena do polityki. O Giedroyciu i Miroszewskim*, Warszawa 2014, t. 1, s. 35.

międzynarodowym, zarówno europejskim, jak i globalnym. W polityce historycznej chodzi bowiem o świadomość racji stanu, a nie o wykorzystywanie historii do manipulowania świadomością historyczną rodaków⁴¹.

Jak wiadomo, prowadzona przez Jerzego Giedroycia polityka historyczna kontestowała wszelkie przejawy megalomanii narodowej obecne w myśli historycznej polskiej emigracji. W jednym z wywiadów mówił, że „współczesna historia Polski jest w dużym stopniu mitomanią czy patriotycznym zakłamaniem”⁴². W innym dodawał, że polską historię należy „odbrązowić”, zerwać z hagiografią i nadmiernym celebrowaniem historycznych rocznic⁴³. To przesłanie szczególnie dziś pozostaje wyjątkowo aktualne.

Obcy był mu ideał polskości o rodowodzie endeckim, był krytyczny wobec Kościoła katolickiego i silnie zakodowanego w polskiej mentalności stereotypu Polaka-katolika. Pragnął w nowych warunkach kontynuować najlepsze tradycje Rzeczypospolitej wielu narodów: wielokulturowości, tolerancji religijnej, szacunku dla Innych.

Giedroyc od początku zdawał sobie sprawę, że nie będzie to zadanie łatwe. W liście do Melchiora Wańkowicza pisał:

Nie czuję się na siłach tworzenia prądu historycznego. Moja ambicja idzie w kierunku stworzenia warsztatu eksperymentalnego, w którym się studiuje, analizuje, wyciąga wnioski i te wnioski próbuje realizować. Dorobek jak dotąd, jest niewielki, zarówno w skupieniu ludzi, jak i w rezultatach pracy dotychczasowej. Ale chcę to z uporem kontynuować...⁴⁴

Dziś mamy daleko większe możliwości niż te, którymi dysponował Redaktor. Poniekąd także od nas historyków zależy kształt obecnej i przyszłej polskiej polityki historycznej zarówno w wymiarze zewnętrznym, jak i wewnętrznym. Stawka jest następująca. W języku teorii społecznej można by ją wyrazić pytaniem, czy zaakceptujemy rodzącą się na naszych oczach wersję „zamkniętego kanonu kulturowego”, w którym kodyfikuje się zarówno elementy wchodzące w jego skład,

⁴¹ J. Pomorski, *Historia bez politycznych gier*, „Plus minus. Dodatek do »Rzeczypospolitej«”, 12–13 XII 2020 (jest to recenzja wspomnianej wyżej edycji źródłowej „*Mam na Pana nowych zamach...*”).

⁴² *Kompleksy których trudno się pozbyć. Rozmowa z Jerzym Giedroyciem*, „Polska Zbrojna”, 25–27 VI 1993.

⁴³ *Na osobnej wyspie czy wśród innych narodów. O historii Polski i swoich zainteresowaniach historią, o polskich historykach i politykach mówi Jerzy Giedroyc* [rozmowę przeprowadził A. Chrzanowski], „Wiadomości Historyczne” 1997, nr 1, s. 1–2.

⁴⁴ J. Giedroyc, M. Wańkowicz, *Listy 1945–1963*, wybór i wstęp A. Ziółkowska-Boehm, Warszawa 2000, s. 226, List J. Giedroycia do M. Wańkowicza, 9 XI 1951.

jak i wartości, które te elementy reprezentują, czy też będziemy w stanie obronić „kanon otwarty”, w obrębie którego kwestia wartości (to znaczy interpretacji elementów kanonu) pozostanie przestrzenią dialogu⁴⁵. Jak trafnie zauważył Andrzej Szpociński: „stawką w sporze jest nie tylko taka czy inna polityka historyczna, lecz przede wszystkim kapitał symboliczny, najważniejszy, bo dający dostęp do innych kapitałów wyróżnionych przez Pierre’a Bourdieu”⁴⁶.

Używając języka bardziej praktycznego, można to zdefiniować inaczej. Wówczas stoi przed nami (historykami) alternatywa: albo pogrążymy się w oparach chołoniewszczyzny, prowincjonalizmu, ryzykując izolację na arenie międzynarodowej, albo spróbujemy się temu przeciwstawić, budując obraz dziejów Polski i jej stosunków z sąsiadami stanowiący syntezę poczucia narodowej dumy ze stanowiskiem nie ukrywającym kart wstydlivych⁴⁷. Jak bowiem wielokrotnie podkreślano, uczciwy rozrachunek z przeszłością jest dowodem siły i mądrości narodu, a nie jego słabości⁴⁸.

⁴⁵ Odwołuję się w tym miejscu do uwag A. Szpocińskiego, w najbardziej chyba syntetycznej formie przedstawionych w artykule *Pamięć przeszłości i strategie legitymizacyjne* [w:] *Pamięć, Memory...*, s. 26.

⁴⁶ Tamże, s. 32.

⁴⁷ W tym kontekście przychodzi na myśl polemika A. Nowaka z P. Machcewiczem, dotycząca pytania, czy w dziejach Polski ważniejsze jest Westerplatte czy Jedwabne? A. Nowak, *Westerplatte czy Jedwabne*, „Rzeczpospolita”, 1 VIII 2001; P. Machcewicz, *Westerplatte i Jedwabne*, „Rzeczpospolita”, 8 VIII 2001.

⁴⁸ Ten tekst pozostawiam świadomie bez *postscriptum*.

2. ŁÓDZKIE „BOJE O HISTORIĘ”. Z DZIEJÓW KOMISJI DO SPRAW NAZEWNICTWA ULIC I PLACÓW ORAZ BUDYNKÓW UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ¹

2.1. Odzyskanie niepodległości przez Polskę na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych oraz towarzyszące temu wydarzeniu przemiany społeczno-polityczne w naturalny sposób zapoczątkowały zwrot w stronę przeszłości². Lata dominacji *jedynie słusznej* interpretacji historii wywołały różnie artykułowaną społeczną potrzebę krytycznego rozrachunku z historią, przede wszystkim z tą XX-wieczną. Rozpoczął się długotrwały proces budowy nowej pamięci historycznej Polaków³. Pojawiło się zjawisko nadmiaru historii czy też zhistoryzowania pamięci zbiorowej. Nie jest ono czymś nowym w dotychczasowych dziejach społeczeństwa polskiego. Jak przed laty pisała Danuta Zabłocka:

stanowimy [...] fenomen wśród wielu społeczeństw, fenomen ze względu na nasz stosunek do przeszłości narodowej, który okazuje się integralną częścią potocznego światopoglądu, ze względu na zasięg społecznego „zawłaszczenia” historycznych wydarzeń i ze względu na specyfikę tej świadomości⁴.

¹ Pierwotna wersja tekstu ukazała się w tomie *Komunikacja. Tradycja i innowacje*, red. M. Karwatowska, A. Siwiec, Chełm 2013, s. 446–464.

² Niniejszy tekst jest kontynuacją rozważań autora zawartych w artykule *Łódzkie „boje o historię”* pierwotnie opublikowanym w „Tyglu Kultury” 1998, nr 4–5, a następnie przedrukowanym w książce *Historiografia PRL. Ani dobra, ani mądra, ani piękna... ale skomplikowana*, Warszawa 2007, s. 335–346. Temu tematowi, aczkolwiek w szerszym kontekście, poświęcona jest książka dwójki łódzkich historyków M. Nartonowicz-Kot i J. Kity, *Patroni łódzkich ulic*, Łódź 2012.

³ Ciekawie pisał na ten temat historyk A. Paczkowski w szkicu *Co zrobić z komunistyczną przeszłością? Przykład Polski*, „Zeszyty Historyczne” paryskiej „Kultury” 2002, z. 139, s. 3–25. Punkt widzenia socjologów prezentuje m.in. książka P. T. Kwiatkowskiego, *Pamięć zbiorowa społeczeństwa polskiego w okresie transformacji*, Warszawa 2008. Wybór najważniejszej literatury przedmiotu znajdzie czytelnik w pracy D. Malczewskiej-Pawelec i T. Pawelca, *Rewolucja w pamięci historycznej. Porównawcze studia nad praktykami manipulacji zbiorową pamięcią Polaków w czasach stalinowskich*, Kraków 2011.

⁴ D. Zabłocka, *Historia jako wartość*, [w:] *Historia i świadomość narodowa*, red. W. Wesołowski, Warszawa 1970, s. 32.

Jednym z charakterystycznych zjawisk towarzyszących i jednocześnie współtworzących powstawanie nowej pamięci historycznej społeczeństwa była i do pewnego stopnia jest do chwili obecnej ogólnopolska akcja (Łódź nie jest tu żadnym wyjątkiem) zmierzająca do zmiany części dotychczasowych nazw ulic, placów, parków, skwerów, patronów zakładów pracy i instytucji użyteczności publicznej (domów kultury, bibliotek itp.). Zjawisko to zasadnie określa się w literaturze mianem dekomunizacji przestrzeni publicznej⁵.

Początkowo miała ona charakter działań na swój sposób żywiołowych, wywołanych potrzebą chwili. Większość z nas pamięta dobrze emitowane wielokrotnie w telewizji zdjęcia pokazujące demontaż pomnika Feliksa Dzierżyńskiego w Warszawie. Z punktu widzenia dnia dzisiejszego, wydarzenie to urosło już do miana pewnego symbolu – końca epoki tzw. realnego socjalizmu i początku nowej, III Rzeczypospolitej.

Z czasem interesująca mnie akcja zaczęła przybierać formy bardziej zorganizowane. W większości miast i miasteczek Polski powstały, zwykle przy samorządach lokalnych, specjalne komisje zajmujące się zmianą nazewnictwa⁶. Podobnie rzecz się miała w Łodzi. Po wyborach samorządowych w 1990 r. ukonstytuowała się Komisja ds. Nazewnictwa Ulic i Placów oraz Budynków Użyteczności Publicznej Rady Miejskiej w Łodzi (dalej używać będę skrótu Komisja – dop. R.S).

W okresie pierwszych rządów Prawa i Sprawiedliwości, władza – jak można przypuszczać – niezadowolona z postępów dekomunizacji przestrzeni miejskiej zainspirowała kolejny ważny etap na drodze do budowy nowej, odpowiadającej potrzebom chwili, pamięci historycznej⁷. W tym kontekście należy odczytywać pochodzący z 2008 r. *Komunikat w sprawie nazw ulic, placów oraz patronów i imion instytucji publicznych, będących formą okazywania czci i szacunku dla ideologii nazistowskiej i komunistycznej* wydany przez ówczesnego prezesa Instytutu Pamięci Narodowej – Janusza Kurtykę. Powołując się na Artykuł 13 *Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej* z dnia 2 kwietnia 1997 r. zakazujący istnienia partii politycznych i innych organizacji odwołujących się w swoich programach do totalitarnych me-

⁵ B. Różycki, *Dekomunizacja przestrzeni publicznej w Polsce, 1989–2016*, [w:] *Rozliczanie totalitarnej przeszłości: instytucje i ulice*, red. A. Paczkowski, Warszawa 2017, s. 99–158. Jak podkreślił niemiecki badacz W. Speitkamp, nazwy ulic (obok takich nośników znaczeń, jak pieniądze czy znaczki pocztowe), są w gruncie rzeczy drugorzędnymi formami pomników. Jednak wywierają bardziej znaczący wpływ na życie codzienne, stają się częścią miejskiego krajobrazu, od którego trudno się uwolnić. Podają za B. Różycki, *Dekomunizacja...*, s. 107–108.

⁶ W skali ogólnopolskiej zjawisko to analizowała E. Hałas, *Polityka symboliczna i pamięć zbiorowa. Zmiany nazw ulic po komunizmie*, [w:] *Zmiana czy stagnacja. Społeczeństwo polskie po czterech latach transformacji*, red. M. Marody, Warszawa 2004, s. 128–151.

⁷ O roli PiS w tej akcji pisał P. T. Kwiatkowski, *Pamięć zbiorowa...*, s. 317.

to i praktyk działania nazizmu, faszyzmu i komunizmu oraz zapisy ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, zwrócono w nim uwagę, że

Prezes Instytutu będzie zmierzał do zainteresowania władz publicznych i społeczności lokalnych problemem zaniedbań w tym względzie, utrwalających tezy prowadzonej w okresie PRL komunistycznej indoktrynacji społeczeństwa [oraz, że] będzie [on – dop. R. S.] występował do odpowiednich organów administracji publicznej oraz do odnośnych władz państwowych i samorządowych o podjęcie działań ukierunkowanych na niezwłoczną likwidację wszelkich form upamiętnienia zbrodniczych systemów: narodowego socjalizmu bądź komunizmu⁸.

Efekty tej akcji niekiedy spotkały się z protestami społeczności lokalnych, które po konsultacjach z mieszkańcami często odmawiały zgody na zmianę nazwy. Tak stało się na przykład w gminie Chocień, gdzie przewodniczący Rady Gminy, w specjalnym liście odmówił zmiany nazw ulic 19 stycznia (1945 r.) oraz Karola Świerczewskiego⁹.

Obecnie obserwujemy nowy etap w zmienianiu miejskiej toponimii. Wraz z wprowadzeniem ustawy z 2016 r. o zakazie propagowania ideologii komunistycznej, rolę „głównego aktora” próbują z sukcesem przejąć państwo i organy władzy centralnej. Mocne wsparcie działania te zyskują ze strony Instytutu Pamięci Narodowej, który przygotowuje na zlecenie władz „historyczne ekspertyzy”. Prowadzi to do marginalizacji roli samorządu, tradycyjnie niejako zajmującego

⁸ Podaję za stroną internetową Instytutu Pamięci Narodowej <http://ipn.gov.pl/portal/pl/305/4901/> (dostęp: 11 VI 2012).

⁹ Podobnie zareagowało także wiele innych władz lokalnych. Dokumentację na ten temat można znaleźć na stronie IPN. Kolejną odsłoną tego konfliktu stały się decyzje podjęte w ramach ustawy dekomunizacyjnej, która weszła w życie w 2016 r. Na jej podstawie podjęto działania zmierzające do usunięcia z przestrzeni publicznej informacji o „osobach, organizacjach, wydarzeniach lub datach symbolizujących komunizm lub inny system totalitarny”. Akcja ta zakończyła się jedynie połowicznym sukcesem. Na przykład w Warszawie Naczelny Sąd Administracyjny cofnął decyzję wojewody w sprawie 44 nazw warszawskich ulic, które zdaniem IPN i władz „symbolizowały lub propagowały komunizm”. Przyczyniła się do tego w znacznej mierze ekspertyza historyka – P. Osęki, który zakwestionował zbyt jednostronne potraktowanie w ustawie pojęcia „komunizm”, służące w tym przypadku do wyrugowania z przestrzeni publicznej dużej części tradycji lewicowej. Jego zdaniem „**za patronów symbolizujących komunizm można uznać wyłącznie osoby zaangażowane w budowę instytucji powojennego państwa totalitarnego bezpośrednio i na kierowniczych stanowiskach**”, <https://archiwumosiatynskiego.pl/wpis-w-debacie/ipn-chcial-skonsfiskowac-pamiec-ta-ekspertyza-obronila-ulice-warszawy-przez-szalona-dekomunizacja/> (dostęp: 23 I 2021).

się interesującą mnie problematyką. Ten rodzaj ingerencji państwa jako suwerena osłabia także wpływ na podejmowane decyzje czynników społecznych (stowarzyszeń kombatanatów, wspólnot mieszkaniowych). Na tym tle rodzą się nieuchronne konflikty¹⁰.

2.2. Zadaniem niniejszego artykułu jest przyjrzenie się wspomnianemu procesowi zmian w pamięci historycznej Polaków z perspektywy jednego z kluczowych podmiotów uczestniczących w owej „grze o pamięć”, mianowicie Komisji powołanej przez Radę Miejską w Łodzi. Interesować mnie będzie kilka kwestii. Po pierwsze, jakie cele przyświecały łódzkim władzom samorządowym? Po drugie, jak wyglądał mechanizm wprowadzanych zmian, kto był ich inicjatorem i jakie było stanowisko mieszkańców? Po trzecie, jaki obraz nowej pamięci wyłania się z przeprowadzonych zmian?

Łódzka Komisja powstała we wrześniu 1990 r. po wyborach samorządowych, wygranych przez prawicowy blok wyborczy pod nazwą Łódzkie Porozumienie Obywatelskie (ŁPO). W jego skład wchodziłi głównie członkowie Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego (ZCHN) oraz Konfederacji Polski Niepodległej (KPN). Drugie miejsce w wyborach zajął Wojewódzki Komitet Obywatelski (WKO), związany ze środowiskami popierającymi Tadeusza Mazowieckiego. Prezydentem Łodzi został Grzegorz Palka (ŁPO), przewodniczącym zaś Rady Miejskiej związany z KPN – Andrzej Ostoja-Owsiany.

W skład interesującej mnie Komisji weszli: Lucjan Muszyński (ŁPO), jako przewodniczący, Andrzej Mikołajczyk (WKO), Andrzej Terlecki (ŁPO – KPN), Mirosław Kaczmarek (ŁPO) oraz Ryszard Wojciechowski (ŁPO – ZCHN). Na początku 1991 r. w roli eksperta oficjalnie dołączył do tego grona historyk – regionalista, wieloletni pracownik Archiwum Państwowego w Łodzi – Mieczysław Bandurka¹¹. Pod koniec roku radnego A. Mikołajczyka zastąpił radny Jerzy Budziarek (ŁPO – ZCHN). Od 1992 r. z prac w Komisji zrezygnował M. Kaczmarek i liczba członków ponownie zmniejszyła się do pięciu¹². Pod koniec 1993 r. do Komisji przyjęto jeszcze jednego radnego związanego z ŁPO – Józefa Krygiela, jednego

¹⁰ S. Różycki, *Dekomunizacja...*

¹¹ W tej części rozważań, a także w dalszych partiach artykułu, odwołuję się do tekstu napisanej pod moim kierunkiem pracy magisterskiej Filipa Jasieczka, *„Lokalne boje o historię”. Przemiany w przestrzeni i pamięci zbiorowej po 1989 roku na przykładzie zmian w nazewnictwie ulic i placów*, obronionej w 2008 r., mps w posiadaniu autora. W swojej pracy wykorzystał on m.in. zachowane protokoły z obrad Komisji z lat 1990–1994, które będą w tekście cytował za wspomnianą pracą magisterską.

¹² Rezygnacja radnego M. Kaczmarka związana była ze sprawą osiedla Krysztalowa–Woskowa, o której piszę w dalszej części tekstu. Zob. T. Fogiel, *Bohater czy baran*, „Gazeta Łódzka” (dodatek lokalny do „Gazety Wyborczej”), 3 VII 1992.

z działaczy łódzkiej opozycji. Częstymi gośćmi na posiedzeniach Komisji byli także wiceprzewodniczący Rady Miejskiej – prof. UŁ – Zbigniew Klajnert, specjalista w dziedzinie glaciologii oraz Danuta Zalech, przedstawicielka Wydziału Geodezji i Gospodarki Gruntowej Urzędu Miasta Łodzi (UMŁ)¹³. Kim byli członkowie Komisji? Większość z nich wywodziła się z dawnej opozycji demokratycznej, tylko niewielka część legitymowała się wykształceniem historycznym. Można przypuszczać, że ich akces do Komisji był raczej rezultatem swoistego poczucia misji, pasji społecznikowskiej niż wynikał z głęboko przemyślanego projektu zmian, które winno się wprowadzić w przestrzeni miejskiej, odwołującego się do gruntownej wiedzy z zakresu historii Polski i dziejów regionu. Jak zobaczymy dalej, nie pozostało to bez wpływu na prace Komisji. Warto także podkreślić, że większość członków była związana raczej z prawicową częścią opozycji antykomunistycznej, której symbolem na początku lat dziewięćdziesiątych w skali ogólnopolskiej stało się Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe. Od początku kluczową rolę odgrywał w Komisji jej przewodniczący, radny L. Muszyński, z wykształcenia polonista, przez pewien czas pracownik Uniwersytetu Łódzkiego. Ponadto, jak wynika z zachowanych protokołów, aktywnie w jej pracach uczestniczyli także M. Bandurka i J. Budziarek¹⁴. Jakie cele stawiała sobie Komisja? Po pierwsze jej najważniejszym zadaniem było dokonanie dekomunizacji, czy jak twierdzili sami jej członkowie „destalinizacji” przestrzeni miejskiej, poprzez usunięcie nazw związanych z epoką PRL. Owo pojęcie rozumiano jako „przywracanie nazw niepodległościowych”¹⁵.

¹³ Komisja działała w dwóch kadencjach 1990–1994 oraz 1994–1998. W drugiej kadencji jest skład został znacząco powiększony do 19 osób. Członkami Komisji zostali: Teresa Binasiak, Jacek Depczyński, Bogusław Dzitko, Krzysztof Honkisz, Zbigniew Klajnert, Henryk Kwaśniewski, Józef Lelito, Jacek Matuszewski, Kazimierz Michalewski, Wiesław Mordal, Lucjan Muszyński, Izolda Myślińska, Lech Nowak, Maciej Rakowski, Maria Rudzka, Henryk Władysław Skorek, Włodzimierz Stańczyk, Józef Walczak, Wojciech Walczak. Zwraca uwagę także fakt, że Komisja stała się bardziej pluralistyczna. W drugiej kadencji w jej skład weszli przedstawiciele Klubu Radnych Sojuszu Lewicy Demokratycznej, a rządząca do tego czasu Łodzią koalicja ŁPO utraciła w niej większość. W latach 1994–1998 władzę w Łodzi sprawowała koalicja ŁPO i Naszej Łodzi (środowiska związane z Unią Wolności). Prezydentem był Marek Czekalski. SLD, mimo że uzyskał najwięcej głosów (ok. 30%), pozostał w opozycji. Zasadnicze zmiany w nazewnictwie ulic, placów i miejsc użyteczności publicznej dokonane zostały w latach 1990–1994. Stąd też w tekście koncentruję się na pracach pierwszej z komisji. Obecnie sprawy związane z nazewnictwem ulic, placów i budynków użyteczności publicznej pozostają w gestii Komisji Kultury. Zob. także *postscriptum* do tego tekstu.

¹⁴ F. Jasieczek, „Lokalne boje o historię”..., s. 35.

¹⁵ *Protokół z posiedzenia Komisji z dnia 11.09.1990*, Archiwum Zakładowe Urzędu Miasta Łodzi (dalej AZUMŁ), Biuro Rady Miejskiej (dalej BRM), sygn. II-0053-0 (wypowiedź L. Muszyńskiego). Cyt. za F. Jasieczek, „Lokalne boje o historię”..., s. 37.

Kwestię tę szerzej wyjaśniono w uchwale Rady Miejskiej w Łodzi z dnia 7 listopada 1990 r.:

Dla uczczenia Narodowego Święta Niepodległości 11 listopada oraz 73. rocznicy wskrzeszenia Państwa Polskiego po 123 latach niewoli – Rada Miejska w Łodzi postanawia przywrócić wymienione niżej nazwy ulic i placów, będącymi [tak w oryginale – R. S.] ważnymi formami pamięci narodowej i Niepodległości Kraju. Podjęta obecnie uchwała jest pierwszym aktem przywracania nazw ulic i placów, upamiętniających walkę o wolność Ojczyzny w latach 1914–1920 oraz podkreślających historyczne związki z byłymi obszarami wschodnimi Rzeczypospolitej. Nazwy te zostały wprowadzone w Polsce Niepodległej [...] po czym były systematycznie usuwane przez komunistów z chwilą objęcia przez nich władzy po roku 1945. Usuwanie ich odbywało się dosłownie od pierwszej chwili rządów komunistycznych – od 10 maja 1945 r. i trwało do roku 1955, tj. do schyłku okresu stalinowsko-bierutowskiego. Postanowieniom obecnej uchwały przyświeca drugi ważny cel: destalinizacja nazw ulic i placów dokonywana drogą usuwania upamiętniających postaci i wydarzenia, które przyczyniły się do zniewolenia państwa i narodu polskiego po drugiej wojnie światowej. Oba wymienione cele są ze sobą ściśle związane, ponieważ nazwy o treści niepodległościowej zostały prawie zawsze zastąpione nazwami komunistycznymi, zatem usuwanie tych ostatnich łączy się w sposób oczywisty z przywracaniem poprzednich¹⁶.

Po drugie rolę Komisji miało być inspirowanie nadawania nazw nowym ulicom. Po trzecie wreszcie, Komisja stawiała sobie za cel opiekę na pomnikami, tablicami dotyczącymi historycznych wydarzeń na terenie miasta oraz pomoc przy organizacji różnego rodzaju świąt patriotycznych. W tym przypadku jej działalność polegała m.in. na inwentaryzacji pomników i pamiątkowych tablic¹⁷. Jakie kryteria przyświecały pracy Komisji? Podstawową regułą, aczkolwiek nie stosowaną konsekwentnie, miało być przywrócenie nazw z okresu przedwojennego. L. Muszyński już na jednym z pierwszych posiedzeń Komisji dodawał jednak, że: „[...] kryterium dotyczące starych nazw nie powinno być sztywne [...] oraz że ze starych ulic Łodzi należy zachować te najbardziej wartościowe”¹⁸. Na tym samym spotkaniu sugerowano także, że nazwy ulic pozostających ze sobą w sąsiedztwie powinny tworzyć pewną grupę tematyczną, przeplataną jednak innymi

¹⁶ Uchwała nr V/54/90 Rady Miejskiej w Łodzi z dnia 7 listopada 1990 roku. Podaję za <http://bip.uml.lodz.pl/idex.php?str=161&id=4627> (dostęp: 5 VI 2012)

¹⁷ W związku z tym w 1993 r. rozpoczęły się objazdowe posiedzenia Komisji, w trakcie których jej członkowie sprawdzali stan tablic z nazwami ulic, pomników i tablic pamiątkowych, reagowali na bieżąco na informacje dotyczące aktów wandalizmu i kradzieży. Przy okazji uściślano także niektóre nazwy, np. dokonano zmiany pl. Henryka Dąbrowskiego na pl. Jana Henryka Dąbrowskiego.

¹⁸ *Protokół z posiedzenia Komisji z dnia 11.09.1990...*

nazwami, które miały przeciwdziałać monotonii w przestrzeni miejskiej¹⁹. Jaki mechanizm decydował o zmianach? W przypadku nazw przedwojennych uzasadnieniem miały być uchwały Rady sprzed 1939 r. W przypadku nowych nazw wymagane było sporządzenie notatek informacyjnych, przeznaczonych dla radnych²⁰. Z protokołów Komisji wynika, że podjęto starania o to, aby nawiązać kontakty z organizacjami politycznymi i społecznymi, które miały składać odpowiednie wnioski. W praktyce jednak, jak wynika z zachowanej dokumentacji, wniosków takich było niewiele. Przykładowo Towarzystwo Miłośników Lwowa prosiło o uhonorowanie lotników lwowskich, Polski Czerwony Krzyż upominał się o ulicę dla doktora Stanisława Skalskiego, a Polski Związek Motorowy pragnął uczcić pamięć Ayrtona Senny i Mariana Bublewicza²¹. Wnioski mogli zgłaszać także mieszkańcy Łodzi. Jednocześnie przewodniczący Komisji wprost zachęcał radnych, żeby zgłaszali wnioski „nie oczekując na propozycje mieszkańców”²². Należy jednak pamiętać, że to Komisja każdorazowo decydowała o tym, które wnioski można uwzględnić, a które odrzucić. Postulowano (radny A. Mikołajczyk), żeby w celu uniknięcia zarzutów o arbitralność, zapraszać na posiedzenia Komisji wszystkich wnioskodawców. On także zwrócił uwagę, że ciało doradcze, jakim jest Komisja, winno mieć na uwadze wysokość kosztów związanych z przeprowadzanymi zmianami²³. Każdorazowo ostateczną decyzję podejmować miała Rada Miejska, która zatwierdzała lub odrzucała zgłaszane propozycje. Mechanizm zmian miał zatem formalnie demokratyczny charakter. Faktycznie jednak inicjatywa dotycząca proponowanych zmian w przestrzeni miejskiej pozostawała przede wszystkim w rękach Komisji.

Sytuacja taka niekiedy prowadziła do konfliktów. Przybierały one różne formy. Były to spory wewnątrz Komisji, na linii Komisja – organizacje społeczne czy wreszcie Komisja – mieszkańcy. Ze względu na ramy artykułu wspomnę tylko o kilku z nich. Przykładem pierwszego rodzaju sporu były kontrowersje wokół zmiany nazwy ulicy 19 stycznia (data wyzwolenia Łodzi przez Armię Czerwoną). Komisja zaproponowała jej zmianę na przedwojenną nazwę upamiętniającą Karola Anstadta, jednego z łódzkich fabrykantów, właściciela mieszczącego się nieopodal browaru. Dodatkowym kontekstem towarzyszącym tej sprawie był

¹⁹ Tamże.

²⁰ W przypadku jednak nazw „dotyczących postaci lub wydarzeń, które są oczywiste, uzasadnienie będzie miało charakter krótki i elastyczny”, *Protokół z posiedzenia Komisji z dnia 3.10.1990 r.*, AZ UMŁ, BRM, sygn. II-0053-0. Cyt. za F. Jasieczek, „*Lokalne boje o historię*”..., s. 38.

²¹ Podaję za F. Jasieczek, „*Lokalne boje o historię*”..., s. 39.

²² *Protokół z posiedzenia Komisji z dnia 3.10.1990 r.*, AZ UMŁ, BRM, sygn. II-0053-0 (wypowiedź A. Terleckiego). Cyt. za F. Jasieczek, „*Lokalne boje o historię*”..., s. 38.

²³ Tamże.

fakt, że w czasie wojny mieściło się tam więzienie Gestapo, a po wojnie więzienie Urzędu Bezpieczeństwa (obecnie jest to gmach XII Liceum Ogólnokształcącego)²⁴. Przeciwno tej zmianie zaprotestował jeden z członków Komisji M. Kaczmarek, stwierdzając:

Możemy spotkać się z zarzutem eliminowania dat ważnych dla miasta, bo 19 stycznia to moment rodzenia się wolności. Dzień 19 stycznia pamięta wielu Łodzian. Musimy uchronić daty z lat pięćdziesiątych bez względu na kontekst, bo możemy dojść do pewnej pustki historycznej²⁵.

Niewątpliwie jest to przykład ilustrujący z jednej strony istniejące różnice zdań w samej Komisji, z drugiej pokazujący także zjawisko pewnej nieprzystawalności do siebie postulowanej, oficjalnej wersji pamięci i tej wersji wydarzeń, która zapisała się we wspomnieniach mieszkańców. Ostateczną decyzję w tej sprawie, zmieniającą poprzednio istniejącą nazwę, podjęto dopiero pod koniec kadencji Rady w maju 1994 r. Z pamięcią PRL związana była także inna sprawa dotycząca zmiany nazwy ulicy Armii Ludowej na Polskiej Organizacji Wojskowej. Przeciwko projektowi Komisji zaprotestowało środowisko byłych żołnierzy tej organizacji. Przewodniczący Rady Wojewódzkiej Środowiska Żołnierzy Armii Ludowej Czesław Wróblewski w liście do L. Muszyńskiego pisał m.in.:

[...] Pozwolę sobie przypomnieć Panu, że i krew Żołnierzy AL wsiąkała w łódzki bruk, a mimo to nazwę ich armii usunęła z krajobrazu naszego miasta obecna władza Łodzi. Jedną więc krzywdę zastąpiono drugą, tylko ta druga nazywa się obecnie „uwalnianiem społeczeństwa od symboli zdrajców narodu”, zdrajców, którzy po ustaniu działań wojennych, dźwigając z ruin kraj, chwycili za pługi, kielnie, młoty i śrubokręty. Oczywiście nie wypuścili z rąk, bo nie mogli, również zmuszeni karabinów, do obrony uznanego przez świat państwa przed napadającym z za węgla²⁶.

Mimo trwającej długi czas korespondencji między panami, Rada Miejska nie wycofała się z pomysłu zmiany nazwy ulicy.

Konflikt z mieszkańcami ilustruje z kolei sprawa nowych nazw na osiedlu Liściasta A. W grudniu 1991 r. na posiedzeniu Komisji jej przewodniczący L. Muszyński przy okazji omawiania wniosków mieszkańców osiedla Liściasta A poin-

²⁴ Walka o symbolikę tego miejsca nie zakończyła się w latach dziewięćdziesiątych. W grudniu 2009 r. uroczyście odsłonięto naprzeciwko gmachu obecnego liceum pierwszy w Polsce Pomnik Ofiar Komunizmu z lat 1919–1989.

²⁵ *Protokół z posiedzenia Komisji z dnia 16.04.1991*, AZUMŁ, BRW, sygn. II-0053-0. Cyt. za F. Jasieczek, „Lokalne boje o historię”..., s. 42.

²⁶ Na podstawie *Protokołu z posiedzenia Komisji z dnia 16.06.1993 r.*, AZUMŁ, BRW, sygn. II-0053-0. Cyt. za F. Jasieczek, „Lokalne boje o historię”..., s. 43.

formował jej członków, że proponowane przez Komisję nadanie czterem nowym ulicom nazw związanych z zasłużonymi dla Łodzi postaciami – lekarza i bibliofila Przechława Smolika, dziennikarza Mieczysława Jagoszewskiego, fabrykanta Abrahama Szwajcera i działacza samorządowego oraz historyka Eugeniusza Ajnenkiela – spotkało się z protestem Rady Nadzorczej osiedla. Reprezentujący wspomniane ciało Czesław Gniadkowski opowiadał się za nazwami związanymi tematycznie z basenem Morza Śródziemnego (ulice Trojańska, Adriatycka, Spartańska i Maltańska). Przewodniczący Komisji uznał, że nie wiążą się one w ogóle z Polską, a ponadto dodał, że:

proponowane nazwy dotyczą południa Europy, zatem powinny być raczej zlokalizowane na południu Łodzi, zaś osiedle Liściasta A, położone w północno-zachodniej części Łodzi, jeśli pragnie mieć nazwy dotyczące obcych krajów, mogłoby sięgnąć do Skandynawii²⁷.

Później w sprawę zaangażował się wiceprzewodniczący Rady Miejskiej Z. Klajnert dowodząc, że nie ma podstaw do zmiany stanowiska Komisji, ze względu na ogromne zasługi dla miasta wspomnianych postaci. Ostatecznie wniosek Rady Nadzorczej osiedla został odrzucony, a nowym ulicom nadano nazwy związane z postaciami ze świata historii lokalnej²⁸.

W tym przypadku, jak można przypuszczać, nie chodziło o spór historyczny. Wydaje się, że mieszkańcy zaprotestowali przeciwko niekonsultowanej z nimi propozycji zmian, nie chcieli też zaakceptować nowych, zapewne niewiele im mówiących, nazwisk proponowanych patronów ulic.

Nieco inny charakter miał spór dotyczący osiedla Kryształowa-Woskowa. W grudniu 1991 r. na kolejnym posiedzeniu Komisji L. Muszyński przedstawił plan nowego osiedla mającego powstać w rejonie ulic: Strykowskiej, Woskowej i Kryształowej, informując przy tym Komisję, że zgłosiły się do niego dwie panie, z prośbą o nadanie mu nazwy związanej z powstaniem styczniowym. Przewodniczący zaakceptował ten pomysł, tym bardziej że zbliżała się rocznica zrywu z 1863 r., a na wspomnianym obszarze przebiegał faktycznie powstańczy szlak bojowy²⁹. Dodatkową zaletą tego pomysłu było to, że pojawiła się tym samym możliwość nadania jednej z ulic nazwy Sybiraków, o co Związek Sybiraków skutecznie zabiegał od dwóch lat³⁰. Szybko przygotowano zatem projekt zmian.

²⁷ Protokół z posiedzenia Komisji z dnia 19.03.1991, AZUMŁ, BRM, sygn. II-0053-0. Cyt. za F. Jasieczek, „Lokalne boje o historię”..., s. 44–45.

²⁸ Protokół z posiedzenia Komisji z 8.04.1991, AZUMŁ, BRM, sygn. II-0053-0. Cyt. za F. Jasieczek, „Lokalne boje o historię”..., s. 45.

²⁹ Największa bitwa powstania w rejonie Łodzi odbyła się pod Dobrą, gdzie do tej pory na cmentarzu znajduje się okolicznościowy monument.

³⁰ F. Jasieczek, „Lokalne boje o historię”..., s. 47.

Zakładał on nadanie nazwy osiedlu – osiedle Roku 1863 oraz dziesięciu ulicom, z czego osiem było nowych, a dwóm – Woskowej i Kryształowej miano je zmienić – odpowiednio na Sybiraków i Bohaterów Dobrej Nadziei³¹. Przeciwno proponowanym zmianom zaprotestowała Wanda Wiśniewska, mieszkanka ulicy Woskowej, a mieszkańcy obu ulic zgłosili wniosek, aby pozostałe nowe ulice nazwać znakami zodiaku. Wspomniana W. Wiśniewska na posiedzeniu Komisji w następujący sposób tłumaczyła racje mieszkańców:

Nawiązując do naszego pierwszego wystąpienia napisaliśmy, że chcemy mieć takie nazwy ulic w tym osiedlu, w rodzinnym osiedlu, które będą gwarantowały przyjemną atmosferę i nie będą urażały uczuć, oczywiście imię powstańca nie będzie nikogo urażało, ale będzie budziło niemiłe skojarzenie. I my po prostu chcemy, aby wszystko było wreszcie na swoim miejscu, żeby historia była na lekcji, żeby pomniki były tam, gdzie powinny być pomniki, żeby dzieci nasze i wnuki, prawnuki mogły rosnąć spokojnie, żeby była atmosfera nie pobrykiwania szabelką [tak w oryginale – R. S.], czy łoskotem czołgów, żeby było miło, sama wychowałam się w takich czasach, gdzie ciągle była mowa o walce, o wojnie do dnia dzisiejszego i dla mnie dzisiaj jest to obciążenie, czy ciągle te przetargi partyjne patronów o uczczenie tego lub tamtego [...]³².

Wspomniany spór miał, jak można przypuszczać na podstawie zachowanej dokumentacji, dwa konteksty. Pierwszy z nich wiązał się z faktem, że władze miasta nie skonsultowały proponowanych zmian z mieszkańcami dwóch „feryalnych” ulic. Ci ostatni odebrali to jako lekceważenie i ingerencję w ich „prywatność”³³. Drugi miał inny charakter. Można zaryzykować tezę, że w dyskusji na posiedzeniu Komisji „zderzyły się” ze sobą dwie wizje patriotyzmu. Jedna o rodowodzie martyrologicznym i druga, trudniejsza do zdefiniowania, odrzucająca tę tradycję. Pośrednie potwierdzenie tej hipotezy znaleźć można w kolejnej deklaracji W. Wiśniewskiej, która w polemice z przewodniczącym Muszyńskim stwierdziła m.in.:

Pan mówi o nazwach bezsensownych (była to aluzja do wcześniejszej wypowiedzi Muszyńskiego, który zakwestionował logiczność pomysłu odwołującego się do zna-

³¹ *Protokół z posiedzenia Komisji z 16.12.1991 r.*, AZUMŁ, BRW, sygn. II-0053-0. Cyt. za F. Jasieczek, „*Lokalne boje o historię*”..., 47.

³² *Protokół z posiedzenia Komisji z 5.03.1992 r.*, AZUMŁ, BRW, sygn. II-0053-0. Cyt. za F. Jasieczek, „*Lokalne boje o historię*”..., s. 49.

³³ Świadczy o tym wymownie wypowiedź innego mieszkańca osiedla Piotra Fijałkowskiego: „[...] Proszę aby nasze zdanie było brane pod uwagę. Czy te nazwy są złe? Moglibyśmy się spierać długo [...] Mieszkańcy są oburzeni. Co by było, gdyby mnie starano się zmienić nazwisko? Tak będą to ludzie odbierali. Jeżeli moja ulica zostanie zmieniona, ja zostanę okradziony z jakiejś wartości. Nie rozmawiał pan z ludźmi, a ja rozmawiałem. Nie zarzucamy państwu niekompetencji. Chcemy mieć prawo do wypowiedzenia się. To jest nasza prywatność”, F. Jasieczek, „*Lokalne boje o historię*”..., s. 49.

ków zodiaku i stwierdził, że: „pod znakiem może być urodzony człowiek, a nie ulica” – dop. R. S.), Pan jest subiektywny. Czy sensowna jest np. nazwa ulicy Nawrot, a jest. W polityce, którą Komisja Nazewnictwa prowadzi to jest działanie subiektywne, nastawione na upamiętnienie walk i ciągle walk, te osiem nazwisk, które pan wymienił z dziedziny kultury, co to jest, do tej masy związanej z walkami³⁴.

Zasadnicze zmiany w łódzkiej przestrzeni miejskiej dokonane zostały na podstawie trzech uchwał Rady z 7 listopada 1990 r.³⁵ Mieściły się one w logice procesu dekomunizacji i miały gruntownie zmienić symboliczny charakter miejskiego krajobrazu. Od strony statystycznej wyglądało to w następujący sposób: nadano nowe nazwy około 100 ulicom, parkom i placom, około 40 zostało przemianowanych, wreszcie około 20 wróciło do nazw poprzednich, najczęściej z okresu międzywojennego³⁶. Późniejsze zmiany nazw ulic nie miały już tak całościowego charakteru, odnosiły się do wybranych fragmentów przestrzeni miejskiej³⁷.

W tym kontekście warto jednak przypomnieć o jeszcze jednym ważnym projekcie Komisji, który jednak został odrzucony przez Radę. Sprawa ta była o tyle istotna, ponieważ wyraźnie dowodziła odejścia od pierwotnych zamierzeń Komisji w stronę działań mających na celu zbudowanie nowego ładu w przestrzeni miejskiej, w niewielkim stopniu nawiązującego do historii miasta³⁸. 5 lutego 1994 r., a więc już pod koniec kadencji Rady, przewodniczący Komisji przedstawił wnioski dotyczące zmiany nazw kilkunastu nowych ulic. Dotyczyły one m.in. zmiany nazw ulic Aleksandrowskiej na ul. gen. Władysława Andersa, ul. Strykowskiej na aleję Bohaterów Dobrej, Rokicińskiej na Ignacego Mościckiego, ul. Aleksandra Puszkina na ul. Jasnogórską i ul. Maksyma Gorkiego na ul. Juliusza Kadena-Bandrowskiego³⁹. W tym przypadku nie chodziło już o ulice w centrum miasta, ale o kluczowe arterie wylotowe, silnie związane z historią Łodzi oraz trwale zakorzenione w pamięci mieszkańców. Część z nich miała rodowód jeszcze przedwojenny, część została wprowadzona w 1946 r. Projekt spotkał się z niechętnym przyjęciem zarówno w Radzie, jak i wśród mieszkańców. Krytycznie komentowały go także lokalne media. W rezultacie na posiedzeniu Komisji wiceprzewodniczący Rady Miejskiej Z. Klajnert prosił o „poniechanie zmian takich jak Okólna, Rokicińska, Strykowska, Roosevelta, Plac Komuny Paryskiej

³⁴ Tamże.

³⁵ Zob. aneks zamieszczony na końcu artykułu.

³⁶ Podaję za F. Jasieczek, „Lokalne boje o historię”..., s. 59.

³⁷ Zob. *postscriptum* do tego tekstu.

³⁸ Podaję za F. Jasieczek, „Lokalne boje o historię”..., s. 53–54.

³⁹ Ponadto propozycja dotyczyła także takich ulic, jak: F. D. Roosevelta, Zielona, Zamojska, Rumuńska, Michała Ossowskiego, Piotra Bardowskiego, Jana Pietrusińskiego, Marcina Kasprzaka, Ludwika Krzywickiego, Kostki Napierskiego, Gwardzistów, Wacława, Pokoju, Przyjaźni i placu Norberta Barlickiego.

[...] w interesie Rady i całego samorządu”⁴⁰. Ze stanowiskiem tym polemizował L. Muszyński, który dowodził, że:

[...] ul. Konstancyńska i ul. Aleksandrowska są to nazwy, które oprócz kierunku terytorialnego określają również kierunek ideologiczny utrwalający kult dwóch Romanów z rodziny carskiej, księcia Konstantego i cara Aleksandra I⁴¹.

W rezultacie po burzliwej dyskusji, pod presją władz miasta, a także jak można przypuszczać w obawie przed protestami wyborców, zaniechano przeprowadzenia wspomnianych zmian. Ostatecznie na posiedzeniu Komisji zaproponowano tylko likwidację ul. M. Gorkiego, czego jednak nie zaakceptowała Rada Miejska⁴². Filip Jasieczek trafnie zauważył, że w tym przypadku ingerencja w tkankę miejską daleko wykraczała poza forsowane przez Komisję hasło dekomunizacji i w sposób wyraźny ingerowała w całościowo rozumiany wizerunek przeszłości Łodzi, związany z jej wielokulturowym, a więc także rosyjskim dziedzictwem⁴³. Do kwestii tej jeszcze wróć.

Dopełniając niejako opisu działań Komisji, warto zapytać – jaki wizerunek przeszłości wyłania się z dokonanych już zmian w nazwach łódzkich ulic? Kim byli starzy, a kim są ich nowi patroni? Czy w decyzjach Komisji Rady Miejskiej można dostrzec zarys zaplanowanych, świadomych działań zmierzających do zakwestionowania czy wręcz odrzucenia starego panteonu bohaterów narodowych i stworzenia na jego miejsce nowego? Czy też mamy do czynienia z szeregiem nieskoordynowanych, przypadkowych decyzji?

Podjmując się interpretacji zjawiska procesu zmian w pamięci historycznej mieszkańców Łodzi, zacząć wypada od wymienienia listy nieobecnych, czyli tych, których nazwiska nie figurują już na znanych łódzianom różowych tabliczkach. Znajdują się na niej przede wszystkim postaci z kręgu szeroko rozumianej komunistycznej lewicy. Byli to działacze Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy (SDKPiL), Komunistycznej Partii Polski (KPP), wreszcie organizacje komunistycznych z czasów II wojny światowej – Związku Patriotów Polskich (ZPP), Polskiej Partii Robotniczej (PPR). Wymieniam przykładowo nazwiska: Mariana Buczka, Władysław Bytomskiej, Feliksa Dzierżyńskiego, Pawła Findera, Wery Kostrzewy, Alfreda Lampego, Juliana Marchlewskiego, Marcelego Nowotki. Pozbawiono więc zaszczytu posiadania własnej ulicy zarówno działacze znaczących w skali

⁴⁰ Protokół z posiedzenia Komisji z 17.02.1994 r., AZUMŁ, BRW, sygn. II-0053-0. Podaję za F. Jasieczek, „Lokalne boje o historię”..., s. 54.

⁴¹ Tamże. Ponadto L. Muszyński argumentował, że nazwy obu ulic zmieniła przedwojenna Rada – Aleksandrowską na B. Limanowskiego a Konstancyńską na 11 listopada. Obie nazwy jednak pozostały w krajobrazie miejskim do chwili obecnej. Ulica Aleksandrowska jest przedłużeniem B. Limanowskiego, a Konstancyńska ul. Legionów.

⁴² Zmiany tej dokonano dopiero w 2018 r. Zob. aneks nr 2.

⁴³ F. Jasieczek, „Lokalne boje o historię”..., s. 55–56.

ogólnopolskiej, jak i lokalnych, np. Władę Bytomską. Zniknęły także ulice upamiętniające różne organizacje związane z wyżej wymienionym nurtem ideowym: Armii Ludowej (AL), Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN) czy Związku Młodzieży Polskiej (ZMP). Wyeliminowano również nazwy ulic czczące poszczególne wydarzenia, np. 22 Lipca. W sposób naturalny swoista forma ostracyzmu historycznego dotknęła ulice i place upamiętniające działaczy międzynarodowego ruchu komunistycznego (Karl Liebknecht, Róża Luksemburg, Ernst Thälmann) oraz te nazwy, które kojarzyły się z traktowaną jako narzucona, tradycją związaną z byłym ZSRR (ulice Armii Czerwonej, Obrońców Stalingradu)⁴⁴.

Ze zdecydowaną większością tych decyzji, z oczywistych względów, trudno dyskutować. Przypominały one o ideowych poprzednikach PRL, w wielu przypadkach honorowały postaci kojarzące się jednoznacznie z zaprzeczeniem postaw patriotycznych (np. F. Dzierżyński). Wątpliwości budzą natomiast te zmiany, które jedynie pośrednio wiążą się z dążeniem do eliminacji z pamięci historycznej społeczeństwa szeroko rozumianej tradycji komunistycznej. Przy okazji niejako, usunięto z mapy Łodzi także ulicę honorującą Stanisława Worcella – działacza Wielkiej Emigracji i przywódcę Gromad Ludu Polskiego⁴⁵. Czy dlatego, że jawił się on decydującym jako historyczny antenat XX-wiecznych polskich komunistów? Bardzo wątpliwa to argumentacja. Na podobnej chyba zasadzie – wszystko co kojarzy się z „komuną” jest złe – zmieniono także nazwy ulic upamiętniających dwóch kosmonautów radzieckich – Jurija Gagarina i Hermana Titowa oraz obalonego przez Augusto Pinocheta prezydenta Chile – Salvadora Allende.

Kontynuację tych działań dostrzec można w sygnalizowanym już, aczkolwiek niezrealizowanym, planie likwidacji ulic działaczy Wielkiego Proletariatu na osiedlu Koziny (Michała Ossowskiego, Jana Pietrusińskiego i ich towarzysza Rosjanina Piotra Bardowskiego, powieszonych na stokach Cytadeli w 1886 r.), leżących nieopodal ul. M. Kasprzaka oraz w innych miejscach Łodzi ulicy L. Krzywickiego czy placu Norberta Barlickiego⁴⁶.

⁴⁴ Na marginesie warto dodać, że podobnie postąpiono także w innych miastach. Na przykład w Warszawie nie mają już swoich ulic Karol Świerczewski (obecnie al. Solidarności), Julian Marchlewski (al. Jana Pawła II), Wera Kostrzewa (ul. Bitwy Warszawskiej 1920 r.), Hanka Sawicka (ul. Kazimierza Pużaka), Marian Buczek (ul. Zygmunta Słomińskiego), Franciszek Józwiak (ul. gen. Romana Abrahama), Bolesław Bierut (ul. gen. Emila Fieldorfa), Nadieżda Krupska (ul. Batalionu Pięść). Ponadto zniknęły także nazwy upamiętniające poszczególne wydarzenia: ul. Rewolucji Październikowej zastąpiona została ul. Prymasa Tysiąclecia, a pl. Komuny Paryskiej wrócił do starej nazwy pl. Woodrow Wilsona. Pisał o tym J. Tazbir w szkicu *Karuzela z cokolami*, „Polityka” 2006, nr 14.

⁴⁵ W 2005 r. zmieniono także nazwę znajdującego się nieopodal parku H. Worcella na park biskupa Michała Klepacza.

⁴⁶ Na tym tle działalność łódzkiej Komisji zdecydowanie różni się od jej warszawskiej imienniczki, w której powstał pomysł pozbawienia ulicy Stefana Okrzei – członka Organizacji Bojowej PPS (tej samej, którą kierował Józef Piłsudski), bohatera rewolucji 1905 r.

W skali ogólnopolskiej zjawisko walki z tradycją lewicową, nie tylko komunistyczną, przybierało czasem formy dość kuriozalne. W jednym z podlódzkich zakładów pracy dokonano po 1989 r. zmiany patrona. Rewolucjonistę Janka Krasickiego zastąpił biskup Ignacy Krasicki, co dyrekcja motywowała mniejszymi kosztami finansowymi związanymi z ową zmianą dla przedsiębiorstwa (na sztandarze zmieniono jedynie imię). Podobna sytuacja wystąpiła w jednej z łódzkich szkół, gdzie także Ignacy zastąpił Janka. Z kolei w Bielsku Białej zlikwidowano historyczną nazwę ulicy Czerwone Wierchy, która wzięła się stąd, że w okolicy była cegielnia i prowadząca do niej droga miała zwykle czerwony – ceglany kolor.

Po dokonaniu wyrywkowego przeglądu symbolicznej listy nieobecnych patronów łódzkich ulic i placów spójrzmy obecnie na katalog tych, którzy ich zastąpili. Wyróżnia się w nim wyraźnie kilka grup. W pierwszej z nich znaleźli się święci Kościoła katolickiego i ludzie reprezentujący hierarchię kościelną (głównie księża). Drugą grupę stanowią bohaterowie walk niepodległościowych zarówno z okresu zaborów, pierwszej wojny światowej i lat 1918–1921, jak i postaci wywodzące się z antykomunistycznego podziemia, z okresu wojny i okupacji oraz lat powojennych. Trzecia grupa to postaci związane z Łodzią, najczęściej społecznicy, niekiedy ludzie powiązani z przemysłem. Kolejna czwarta grupa to postaci kojarzone z szeroko rozumianą kulturą i nauką – uczeni, pisarze, często także posiadający mniej lub bardziej uchwytnie związki z miastem. Wreszcie ostatnia, piąta grupa to postacie historyczne i literackie związane z dawnymi dziejami Polski⁴⁷.

Wśród grona świętych, którzy po 1990 r. patronują łódzkim ulicom wymienić można Świętego Franciszka z Asyżu, Świętego Antoniego Padewskiego, Świętego Stanisława Kostkę. Zmiana tych nazw często dokonywała się poprzez uzupełnienie nazwy dotychczas istniejącej np. Teresy na Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus. W innym przypadku przywracano nazwy istniejące przed wojną, np. ks. biskupa Wincentego Tymienieckiego czy ks. harcmistrza Ignacego Skorupki, którego z powodzeniem zaliczyć możemy także do drugiej grupy – bohaterów walk niepodległościowych. Obok wyżej wymienionych pojawili się nowi patroni – znani i mniej znani – ks. kardynał Stefan Wyszyński, ks. Jerzy Popiełuszko, o. Jan Wszędyrówny (1916–1983) – twórca pierwszej na Teofilowie parafii przy Klasztorze oo. Pasjonistów, ks. Wojciech Jakubowicz, proboszcz łódzkiej parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, uczestnik Powstania Styczniewego.

Druga wymieniona przeze mnie grupa wyraźnie rozpada się na dwie podgrupy. Pierwsza obejmuje postaci z odległej już przeszłości, jeśli nie trwale obecnych w panteonie bohaterów narodowych, to powszechnie znanych większości Polakom. Łódzkim ulicom i placom nadano nowe imiona, np. Edwarda Rydza-Śmigłego i Józefa Piłsudskiego oraz przywrócono stare, np. plac Józefa Hallera. Jak wiadomo dzie-

⁴⁷ Wspomniana typologia została przeze mnie, w porównaniu z tekstem *Łódzkie boje o historię...*, rozbudowana w nawiązaniu do propozycji F. Jasieczka.

ki temu Łódź stała się chyba jedynym miastem w Polsce posiadającym skrzyżowanie dwóch marszałków. Do wydarzeń przede wszystkim z początków XX wieku i lat międzywojnia nawiązują także nowe lub ponownie nadane stare nazwy takich ulic, jak: Polskiej Organizacji Wojskowej (POW), Dowborczyków, 6 Sierpnia czy rondo Lotników Lwowskich. Zadbano także o tradycję lokalną – łódzką, jak np. w przypadku kpt. Stefana Pogonowskiego – bohatera wojny z 1920 r. Przywrócono też ulicę, stacjonującego w Łodzi przed II wojną światową, 28. Pułku Strzelców Kaniowskich. Wreszcie pamiętano o bohaterze Powstania Styczniowego – synu łódzkiego fabrykanta pochodzenia niemieckiego Anastazym Bittdorfie.

Drugą podgrupę reprezentują wspomniani już żołnierze organizacji zbrojnych z lat 1939–1945 oraz powojennego antykomunistycznego podziemia. Do grona patronów łódzkich ulic dołączyli więc dwaj komendanci Armii Krajowej – gen. Stefan Grot-Rowecki i Leopold Okulicki „Niedźwiadek”. Znaleźli się w nim dowódcy poszczególnych oddziałów AK: mjr. Józef Kuraś „Ogień”, najbardziej znany ze swojej powojennej walki na Podhalu, por. Bronisław Skura-Skoczyński „Robotnik”, oficer 77. pp AK, kpt. Stanisław Sojczyński „Warszyc”, szef Kedywu AK Obwodu Radomsko, komendant Konspiracyjnego Wojska Polskiego, mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka”, dowódca 5. Brygady Wileńskiej AK, gen. Zygmunt Walter-Janke, dowódca Okręgu Łódź AK. Do tego grona zaliczyć można także harcmistrza Aleksandra Kamińskiego, twórcę Szarych Szeregów, wybitnego pedagoga, po wojnie profesora Uniwersytetu Łódzkiego. Podobnie jak w przypadku bohaterów walk o niepodległość z wcześniejszego okresu, nazwy ulic poświęcone poszczególnym osobom uzupełnione zostały o ulice upamiętniające organizacje. Mamy więc w Łodzi ulice Armii Krajowej czy Organizacji „Wolność i Niezawisłość”, a także Tajnego Nauczania i Konspiracji.

Wspomniana trzecia grupa to postaci związane z historią Łodzi. Wśród nowych patronów ulic znaleźli się m.in.: lekarze i społecznicy – Włodzimierz Musiał i Stanisław Skalski, urodzony w Łodzi znakomity pianista Artur Rubinstein czy bankier i twórca ważnej dla miasta Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej – Jan Gottlieb⁴⁸. Do tej grupy zaliczyć można także wymienionych już patronów ulic na osiedlu Liściasta A⁴⁹.

Kolejna, dodajmy od razu niezbyt liczna, grupa to uczeni i ludzie kultury. W tym gronie można wymienić socjologa Józefa Chałasińskiego, przez wiele lat profesora i rektora Uniwersytetu Łódzkiego, fizjologa Teodora Viewegera, pierwszego rektora Uniwersytetu Łódzkiego, filozofa Władysława Tatarkiewicza, chemika i mikrobiologa Marcellego Nenckiego, botanika Mariana Raciborskiego, pisarzy Melchiora Wańkowicza i Witolda Gombrowicza, aktorów Tolę

⁴⁸ A. Rubinstein został uhonorowany także pomnikiem na ulicy Piotrkowskiej oraz poświęconą mu salą w Muzeum Historii Miasta.

⁴⁹ Chodzi mi o Przeclawa Smolika, Mieczysława Jagoszewskiego, Abrahama Szwajcera i Eugeniusza Ajnenkiela.

Mankiewiczównę i Eugeniusza Bodo. Do tego grona dołączyli patroni niewielkiego skweru przed Biblioteką Uniwersytetu Łódzkiego, związani z miastem, współtwórcy paryskiej „Kultury” – Zofia i Zygmunt Hertzowie.

Wreszcie ostatnia grupa, to patroni ulic na nowych osiedlach – najczęściej bohaterowie historyczni i literacy. Na osiedlu „Słowiańskie” uczczono pamięć władców, m.in.: Mieszka I, Bolesława Krzywoustego, Bolesława Śmiałego, Bolka Świdnickiego, Henryka Brodatego⁵⁰. Pamiętano także o Dąbrówce i Księżnej Kinde. Całość tego projektu wieńczy, skądinąd mało reprezentacyjna, Aleja Książąt Polskich. Na innym nowym osiedlu dominują z kolei nazwy postaci znanych z powieści Władysława Reymonta (ul. Jagny, ul. Macieja Boryny), Elizy Orzeszkowej (ul. Justyny Orzelskiej, ul. Zaścianek Bohatyrowicze), Stefana Żeromskiego (ul. Salomei Brynickiej i Józefa Odrowąża), Henryka Sienkiewicza (ul. Małego Rycerza).

Jakie kryteria decydowały przy doborze tych nowych – indywidualnych i zbiorowych patronów? Wydaje się, że przede wszystkim zadbano o taki wybór postaci, które mieściły (mieszczą się?) w szeroko rozumianej tradycji narodowo-katolickiej. Jest to pojęcie trudne do jednoznacznego zdefiniowania. Stanowi ono swoiste połączenie tradycyjnego, romantycznego patriotyzmu z dziedzictwem katolickim. Odwołuje się pośrednio lub wprost do endeckiego stereotypu Polaka-katolika, rozumianego jako godny naśladowania wzór osobowy⁵¹. Tradycja narodowo-katolicka kreuje dwa typy bohaterów. Bohatera-świętego, obrońcę wiary, symbolizującego wartości chrześcijańskie, wyczulonego na sprawy pomocy najuboższym, przy czym wiernego syna swojej ojczyzny, patriotę. Wśród grona patronów łódzkich ulic dobrym przykładem może być ksiądz Ignacy Skorupka.

Drugi typ to działacz niepodległościowy, najczęściej żołnierz, poświęcający swoje życie dla ratowania ojczyzny, zwykle apolityczny, podkreślający swoje związki z religią i Kościołem. Ten zespół cech z kolei dobrze uosabiał gen. Józef Haller. Oba wskazane tu jako modelowe typy bohaterów reprezentują podobny zespół wartości o charakterze ogólnonarodowym, przedstawianych zwykle jako ponadklasowe i ponadpartyjne. Jest to zespół wartości hermetyczny, odwołujący się do tradycji historycznej rozumianej na sposób bezkonfliktowy.

Zmiany dokonane w nazewnictwie łódzkich ulic na początku lat dziewięćdziesiątych wiązały się z odrzuceniem tej oficjalnej wizji przeszłości, która dominowała do roku 1989. Można na nie spojrzeć z różnych punktów widzenia – politycznego, socjologicznego czy historycznego. Czy należy w nich dostrzegać

⁵⁰ W tym kontekście nie sposób nie zauważyć kuriozalnej sytuacji polegającej na tym, że ul. Bolesława Śmiałego została utworzona obok istniejącej na tym samym osiedlu od 1986 r. ul. Bolesława Szczodrego.

⁵¹ Na marginesie można dodać, że wśród patronów nowych ulic odnajdujemy dwóch, zamordowanych przez komunistów działaczy Stronnictwa Narodowego – Tadeusza Łabędzkiego i Lechosława Roszkowskiego.

jedynie rodzaj historycznej „zemsty” dokonanej na rzeczywistych lub wyimaginowanych „zdrajcach”, próbę usunięcia z tradycji narodowej symboli współczesnej XX-wiecznej Targowicy? Nie sądzę, wydaje się, że jest to nieco uproszczony punkt widzenia. Wspomniane zjawisko odzwierciedla bowiem głębokie przemiany dokonujące się w pamięci historycznej społeczeństwa, pokazując zarazem intencje władzy, w tym przypadku lokalnej, zmierzające do kreowania nowego stosunku do tradycji historycznej. Jaki mechanizm można zaobserwować śledząc zasygnalizowane wyżej przypadki?

Mieliśmy do czynienia z próbą odczytania na nowo, z perspektywy doświadczeń roku 1989, oblicza polskiego patriotyzmu. Do rangi konstytuujących go treści urosły przede wszystkim katolicyzm i antykomunizm. Oba te pojęcia rozumiane są w taki sposób jakby były nierozdzielne. Powoduje to dyskredytowanie bądź wykluczenie tych wątków narodowej tradycji, które np. można uznać za antykomunistyczne, ale jednocześnie za neutralne czy czasem wręcz wrogie wobec religii. W takiej sytuacji na marginesie spychane są wszelkie tradycje lewicowe, internacjonalistyczne, jako potencjalnie nie mieszczące się w kanonie narodowo-katolicko-antykomunistycznym.

Wspomniana rewaloryzacja i reinterpretacja polskiego patriotyzmu oparta jest na dość jednostronnym, czarno-białym schemacie. Ryzykując pewne uproszczenie, można powiedzieć, że polega ona na zwykłym przestawieniu znaków. To, co kiedyś wartościowane było pozytywnie, postrzegane jako patriotyczne, obecnie interpretowane jest jako synonim zdrady, zaprzędania narodowych interesów obcemu mocarstwu. Sytuacja ta widoczna jest wyraźnie w samym mechanizmie zmian nazw ulic i ma, jak sądzę, zamierzony charakter symboliczny. Podaję kilka przypadkowo wybranych przykładów. Dawna nazwa ulicy – Feliksa Dzierżyńskiego zastąpiona została przez nową – Armii Krajowej, Wandy Wasilewskiej przemieniła się w gen. Stefana Grota-Roweckiego, Armii Czerwonej w marszałka Józefa Piłsudskiego, a Władę Bytomskiej w organizację „Wolność i Niezawisłość”. Do rangi symbolu nowego oblicza patriotyzmu urastają tą drogą postaci i organizacje słabo znane przeciętnemu mieszkańcowi Łodzi, jak np. mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka”. Nie chcę jednoznacznie oceniać czy to dobrze, czy źle, ograniczam się jedynie do stwierdzenia faktu. Niepokojące wydaje się co innego. Zdarza się, że do panteonu nowych bohaterów narodowych włącza się osoby mocno kontrowersyjne, jak chociażby Józef Kuraś pseudonim „Ogień”. Historycy dziejów najnowszych do tej pory spierają się o rolę, jaką odegrał ten niewątpliwie charyzmatyczny przywódca w latach okupacji i po wojnie, podnoszony jest wobec niego np. zarzut antysemityzmu i domniemyanych czy też rzeczywistych zbrodni dokonywanych przez oddział „Ognia” na Żydach⁵².

⁵² W 1999 r., decyzją władz miasta zdominowanych przez SLD, ulica upamiętniająca „Ognia” została zlikwidowana i zamieniona na ulicę Żłotniczą. Spór wokół tej postaci powrócił w 2006 r., z powodu odsłonięcia w Zakopanem pomnika Józefa Kurasia.

Warto odnotować także, że tak konstruowane oblicze nowego patriotyzmu odwoływało się zwykle do tej jego wersji, która powszechnie określana jest mianem romantycznej⁵³. W tej wizji narodowej historii dominują ludzie czynu, bohaterowie często przegranych bitew i wojen, męczennicy sprawy narodowej. Niewątpliwie romantyczne myślenie, stworzony przez tę epokę obraz polskiego patriotyzmu jest silnie zakodowany w świadomości społeczeństwa polskiego. Trzeba jednak wyraźnie podkreślić, że nie jest to obraz jedyny. W tym kontekście warto chyba upomnieć się o ulice wielce zasłużonych dla naszego miasta polityków z okresu Królestwa Kongresowego. Rodzi się pytanie, dlaczego do tej pory żadna z reprezentacyjnych ulic Łodzi nie nosi imienia Rajmunda Rembienińskiego, prezesa Komisji Województwa Mazowieckiego, księcia Ksawerego Druckiego-Lubeckiego, ministra skarbu w Radzie Administracyjnej – rządzie Królestwa⁵⁴ czy też innych polityków, działaczy związanych z szeroko rozumianymi hasłami pracy organicznej? Jest to tym bardziej ważne, że dzisiaj, w obliczu dokonujących się w Polsce i w Łodzi przemian, nowych wyzwań cywilizacyjnych, ów romantyczny model bohatera narodowego staje się dla wielu młodych ludzi coraz bardziej anachroniczny, mało zrozumiały.

Zmiany dokonane w nazewnictwie łódzkich ulic i placów w latach dziewięćdziesiątych grzeszyły ponadto swoją jednostronnością jeszcze z innego powodu. Obecna w nich wizja tradycji historycznej narodowej i – co w przypadku Łodzi szczególnie ważne – lokalnej, regionalnej była wyraźnie polonocentryczna⁵⁵.

W uroczystości uczestniczył prezydent Lech Kaczyński. Zob. także M. Nartowicz-Kot, J. Kita, *Patroni...*, s. 72.

⁵³ Przywiązanie do tej wersji polskiego patriotyzmu wielokrotnie deklarował wprost przewodniczący Komisji – L. Muszyński.

⁵⁴ Na marginesie trzeba jednak dodać, że obie te postaci nie zostały całkowicie pominięte. W Łodzi znajduje się bowiem zarówno ulica im. R. Rembienińskiego, jak i osiedle im. Ksawerego Druckiego-Lubeckiego.

⁵⁵ Sytuacja ta zaczęła ulegać zmianie w drugiej dekadzie XXI w. W 2016 r. łodzianie w drodze konsultacji organizowanej przez UMŁ, wybrali propozycje nowych nazw ulic i placów w budowanym wokół nowego dworca Łódź-Fabryczna Nowym Centrum Łodzi. Nazwy te zatwierdzili następnie radni. W rezultacie na obszarze NCE znalazły się m.in. Aleja Rodziny Scheiblerów, Aleja Rodziny Grohmanów – twórców Łodzi przemysłowej. W 2019 r. pojawiła się Aleja Rodziny Kindermanów. Nowym akcentem w toczonej łódzkiej „wojnie o pamięć” jest także inicjatywa Fundacji Łódzki Szlak Kobiet, aby do przestrzeni symbolicznego miasta wprowadzić kobiety. W 2018 r. podjęta została akcja zmierzająca do nadania nowym ulicom imion następujących postaci: Haliny Kłęb-Szwarc, Antoniny Kłóskowskiej, Marii Kornatowskiej, Marii Kwaśniewskiej, Rywki Lipszyc, Anny Margolisowej, Chawy Rosenfarb, Aliny Szapocznikow, Miriam Ulinower. <https://naszademokracja.pl/petitions/ulice-dla-lodzianek> (dostęp: 23 II 2021). Jak dotychczas, udało się ją zrealizować jedynie połowicznie. W krajobrazie miejskim pojawiły się: Rynek Włókniarek (wewnątrz Centrum Handlowego Manufaktura), skwer I. Tuwim oraz skwer A. Margolis-Edelman.

Z tezą tą dobrze korespondują słowa cytowanego już Zbigniewa Klajnerta, wypowiedziane na posiedzeniu Komisji w kwietniu 1991 r.: „Do Europy trzeba wejść z wartościami narodowymi, które trzeba kultywować, a nie z ponumerowanymi ulicami, jak to niektórzy proponują”⁵⁶. Wśród kilkudziesięciu nowych nazw ulic i placów, które zastąpiły stare, istniejące do 1990 r. (pomijam nazwy pojawiające się na nowych osiedlach) nie ma (sic! – R. S.), poza świętymi Kościoła katolickiego, żadnych innych postaci i organizacji, które wykraczałyby poza wąsko rozumiany kanon tradycji narodowej. W polityce prowadzonej przez Komisję, widać było wyraźną tendencję do marginalizowania historii Łodzi przemysłowej, budowanej przez Niemców, Żydów, w mniejszym stopniu Rosjan.

Jak łatwo zauważyć pozostawało to w wyraźnej sprzeczności z prowadzoną od lat dziewięćdziesiątych polityką władz miejskich zmierzającą do swoistej reinterpretacji łódzkiej historii, tej XIX-wiecznej i tej XX-wiecznej, przywrócenia Łodzi wizerunku miasta wielu kultur, wielu narodowości, wielu religii. Jednym z licznych przykładów może być organizowany od połowy lat dziewięćdziesiątych z wielkim rozmachem Festiwal Dialogu Czterech Kultur. Ciekawymi inicjatywami są także: wielkie ścienne malowidło przy pasażu Artura Rubinsteina, portretujące wizerunki znanych łódzian, w tym także typowych „łodzermenschów” – Niemców, Polaków, Żydów – czy umieszczane w centrum miasta, z inicjatywy lokalnego twórcy Marcela Szytenchelma, pomniki osób szczególnie dla miasta zasłużonych – poetów i pisarzy (Julian Tuwim, Władysław Reymont), muzyków (Artur Rubinstein) czy zbiorowy monument łódzkich fabrykantów. Wiele z nich, jak choćby znajdująca się na ulicy Piotrkowskiej ławeczka Tuwima, na trwałe wpisały się już w nowy krajobraz Łodzi.

W tym kontekście warto także przypomnieć jak wiele, m.in. z inicjatywy władz miejskich, głównie w trakcie prezydentury Jerzego Kropiwnickiego (skądinąd polityka związanego z ZCHN), uczyniono dla upamiętnienia zagłady łódzkich Żydów. Mam na myśli m.in.: Park Ocalałych, ze specjalnymi tabliczkami z nazwiskami przypominającymi osoby, które przeżyły dramat łódzkiego getta, wraz z pomnikiem pamięci Polaków ratujących Żydów, monument Dekalogu, wreszcie miejsce pamięci stworzone na stacji Radegast (miejsce wywózki Żydów z getta do obozów zagłady). Wpisują się one dobrze w ogólnopolski dialog polsko-żydowski, w przypadku Łodzi, ze względu na jej historię, szczególnie ważny⁵⁷.

W tym kontekście rodzi się pytanie – czy wspomniany dobór patronów ulic jest jedynie rezultatem przypadku, który wyniknął z braku koordynacji działań

⁵⁶ Protokół z posiedzenia Komisji z dnia 8.04.1991, AZUMŁ, BRW, sygn. II-0053-0. Cyt. za F. Jasieczek, „Lokalne boje o historię”..., s. 61.

⁵⁷ Działalność ta znalazła swoje odzwierciedlenie także w nazewnictwie ulic. W 2006 r. Rada Miejska podjęła uchwałę o nadaniu nazwy jednej z ulic Aleja Pamięci Ofiar Litzmannstadt Getto, upamiętniono także Abrama Cytryna, łódzkiego młodego żydowskiego poety, zamordowanego w Auschwitz-Birkenau.

między poszczególnymi agendami odpowiadającymi za politykę władz miejskich? To jedna z możliwych interpretacji. Bardziej prawdopodobne jest, że szczególnie na początku lat dziewięćdziesiątych rządząca Łodzią koalicja wykorzystała odpowiedni moment, aby przeforsować własną wizję historii. Polityka historyczna prowadzona przez Komisję, ze szczególnym uwzględnieniem osoby jej przewodniczącego, zbyt często była motywowana ideologicznie, kreowała wizję pamięci historycznej osadzoną w wąskich ramach historii narodowej, co w przypadku Łodzi wydaje się szczególnie niepokojące, bo – w sensie elementarnym – nieprawdziwe. W efekcie, mimo wspomnianych innych inicjatyw na polu kreowania lokalnej pamięci historycznej, także z udziałem władz miasta, odnosi się wrażenie, że w sferze nazewnictwa ulic współwystępowanie polskiej i innych historii związanych z miastem ma charakter nieco sztuczny. To polska opowieść nieustannie komentuje inną – żydowską, niemiecką czy rosyjską, pozbawiając je prawa do autonomicznego istnienia i wpisania się w przestrzeń miejską⁵⁸. Ponadto, co podkreślałem, polityka Komisji nie zawsze była konsekwentna. Mimo składanych deklaracji nie wykorzystano np. szansy powrotu do nazw niektórych ulic z okresu przedwojennego, czasami prowadziła ona także do, w jakimś sensie nieuchronnych, konfliktów z mieszkańcami. Wreszcie, w jednym z opisywanych przypadków, projekt Komisji – zablokowany ostatecznie przez Radę – zdecydowanie wykraczał poza dopuszczalną granicę ingerencji w symboliczną przestrzeń miasta, to znaczy granicę mogącą uzyskać poparcie większości mieszkańców.

2.3. Zdaję sobie w pełni sprawę, że w niniejszym szkicu przedstawiłem jedynie wąski fragment szerszego zjawiska⁵⁹. Dodatkowo z perspektywy tylko jednego z podmiotów uczestniczących w lokalnej „grze o pamięć”. Sądzę jednak, że warte jest ono odnotowania z kilku powodów.

⁵⁸ Nawiązuję w tym miejscu do wywiadu z Elżbietą Janicką, autorką pracy *Festung Warschau*, Warszawa 2012, przeprowadzonego przez Joannę Podgórką, „Polityka” 2012, nr 16.

⁵⁹ Szerzej na ten temat pisała E. Hałas. Po przeanalizowaniu 2107 przypadków zmian nazw ulic oraz placów i mostów, dokonanych w 254 miejscowościach na terenie całego kraju w latach 1988–1998, a odnotowanych w „Dziennikach Urzędowych Województw”, doszła ona do wniosku, że: „moc symboliczna nazw nowych dominant jest słabsza w stosunku do ideologiczno-symbolicznej hegemonii takich nazw w okresie komunizmu”. E. Hałas, *Polityka symboliczna...*, s. 150. Ponadto autorka stwierdziła, że: 1. W społecznym symbolizmie III RP „następuje kres historii”, to znaczy, że nazwy odwołujące się do przeszłości po 1945 r. były relatywnie rzadko używane, a prawie zupełnie brakowało nazw odnoszących się do czasów Solidarności i późniejszych (tamże, s. 149); 2. Wyraźnie widoczne jest „nostalgiczne odniesienie do II Rzeczypospolitej”; 3. W puli nazw nowych zdecydowanie dominują nazwy o konotacji niepodległościowej (tamże, s. 150). Jak widać, informacje zawarte w niniejszym tekście zarówno potwierdzają, jak i poniekąd kwestionują ustalenia E. Hałas.

Po pierwsze dlatego, że jest fragmentem dokonujących się w Polsce, w sposób żywiolowy i jednocześnie w jakimś sensie planowy, zmian w świadomości historycznej. Zmiany nazw ulic i placów następują w całym kraju i przybierają podobne, a zarazem specyficzne dla lokalnych środowisk formy. Zależą od wielu czynników – od tego, jaka koalicja polityczna aktualnie rządzi miastem czy gminą, jaki jest stopień społecznego zorganizowania lokalnych społeczności, jak silnie zakodowane jest w nich przywiązanie do starych nazw czy też potrzeba zmiany. W wielu miejscach w Polsce jeszcze do niedawna można było spotkać ulice Wandy Wasilewskiej, Karola Świerczewskiego lub lokalnych bohaterów związanych z nurtem komunistycznej lewicy i nie zwracały one niczyjej uwagi, nie były problemem spornym, antagonizującym środowisko⁶⁰.

Po drugie wspomniane zjawisko wydaje się ważne z przyczyn społecznych. Wprowadzone już zmiany tworzą pewien stan dokonany. Budzą określone reakcje społeczności lokalnych, często bardzo zróżnicowane, od akceptujących po skrajnie negatywne. Można się tu odwołać chociażby do przykładu Warszawy, gdzie szereg kontrowersji wzbudził pomysł pozbawienia jednego z mostów stolicy imienia gen. Zygmunta Berlinga. W skali ogólnopolskiej (Łódź nie jest tu żadnym wyjątkiem) konfrontowane są ze sobą różne wizje przeszłości, trwa swoista wojna o patronów, toczy się spór o akceptowany społecznie model bohatera narodowego. Pamięć historyczna zwykle definiuje wspólnotowy autowizerunek, zaś ten wizerunek jest skonstruowany w odpowiedzi na wyzwania historyczne i polityczne. Można już chyba mówić o tym, że znaczna część zmian na trwale zadomowiła się w świadomości mieszkańców Łodzi, od czasu ich wprowadzenia minęło już przecież ponad trzydzieści lat. Warto jednak podkreślić, że część mieszkańców, szczególnie tych starszych, do tej pory używa dawnych nazw, część czuje się zagubiona – wie niewiele, albo zgoła nic o nowych patronach ulic, na których mieszka. Mamy więc do czynienia ze stanem pewnej tymczasowości. Opinię tę, w trochę innym kontekście zakwestionował, cytowany tu wielokrotnie F. Jasieczek. Jego zdaniem, zmiany mają charakter nieodwracalny. Podsumowując swoje rozważania, zauważył on m.in.:

Nie ma jednak wątpliwości, iż z czasem zapomni się o poprzednich nazwach ulic. Biorę to z doświadczenia osobistego, nie spotkałem jeszcze człowieka w moim wieku, albo młodszego, który operowałby starymi nazwami ulic. Wydaje się, iż przekaz ten nie funkcjonuje w sposób pokoleniowy. Młodzi ludzie, żeby odnaleźć się w otaczającej rzeczywistości, ze zrozumiałych względów muszą uczyć się nazw nowych [...] Inną, ważną, acz prozaiczną sprawą, jest system dzisiejszej komunikacji miejskiej. Rozkłady jazdy obecnie pokazują przystanek przy każdej ulicy, a z głośników autobusów, co chwilę informuje nas głos lektora, przy jakiej zatrzyma się pojazd⁶¹.

⁶⁰ Sytuacja ta zmieniła się po 2016 r., w związku z wejściem w życie nowej ustawy dekomunizacyjnej. Zob. przyp. nr 8.

⁶¹ F. Jasieczek, „Lokalne boje o historię”..., s. 69.

Po trzecie wreszcie, trudno przesądzać o edukacyjnej funkcji nowego nazewnictwa, która, jak można sądzić, w dużym stopniu stymulowała aktywność Komisji ds. Nazewnictwa Ulic i Placów Rady Miejskiej. Nie sposób dziś odpowiedzieć na pytanie, jak owa działalność wpłynie na stan świadomości historycznej mieszkańców naszego miasta. Będzie to można ocenić dopiero za kilkanaście lat.

U źródeł narodzin idei nowych nazw i przywracania starych, przedwojennych leży z pewnością znany rewolucyjny mit „nowego początku”, chęć przekreślenia przeszłości, symbolicznego choćby zaznaczenia przełomowego charakteru zmian, które dokonały się w 1989 r. Wystarczy tu przypomnieć chociażby doświadczenie Wielkiej Rewolucji Francuskiej i wprowadzenie przez jej twórców nowego kalendarza, nowych nazw miast itp. Wbrew jednak nadziejom żywionym przez francuskich jakobinów końca XVIII stulecia historia, jak pokazała przyszłość, nie da się wtłoczyć w jeden powszechnie obowiązujący schemat. Powinni o tym pamiętać ci, którzy dzisiaj zastanawiają się w całej Polsce, nie tylko w Łodzi, nad tym kto zasługuje, a kto nie, na uczczenie pamięci o nim przez nadanie jego imienia ulicy, skwerowi czy placowi.

Postscriptum

Pisząc ten artykuł w roku 2012 nie przypuszczałem, że historia napisze jego ciąg dalszy, dotyczący także mojego macierzystego Instytutu Historii Uniwersytetu Łódzkiego. Decyzją wojewody łódzkiego Zbigniewa Raua (skądinąd prawnika, profesora UŁ), w 2018 r. dokonano kolejnych zmian nazw ulic (zob. niżej aneks nr 2). Stało się to na mocy ustawy z 1 kwietnia 2016 r. o zakazie propagowania komunizmu i innego ustroju totalitarnego przez nazwy jednostek organizacyjnych, jednostek pomocniczych gminy, budowli, obiektów i urządzeń użyteczności publicznej oraz pomników. On sam deklarował w prasie, że jest współautorem nowych nazw. Zmiany dotyczyły także patronów łódzkich szkół. 20 marca 2019 r. wojewoda wydał kolejne zarządzenie, tym razem dotyczące pozbawienia Zespołu Szkół Ekonomii i Usług w Łodzi imienia Natalii Gąsiorowskiej. Decyzję tę zakwestionował Przewodniczący Rady Miejskiej – Marcin Gołaszewski i zwrócił się do Instytutu Historii UŁ z prośbą o wyrażenie stanowiska w tej sprawie (prof. Natalia Gąsiorowska-Grabowska była pierwszym kierownikiem utworzonego w 1948 r. Instytutu Historycznego UŁ, jej imię nosi także czytelnia w gmachu obecnego Instytutu Historii). Dyrektor Instytutu Dariusz Jeziorny, nie chcąc samodzielnie wypowiadać się w imieniu pracowników, wysłał wszystkim zatrudnionym w nim nauczycielom akademickim ankietę z prośbą o wyrażenie opinii czy IH UŁ powinien stanąć w obronie dobrego imienia patrona szkoły? Głosy były podzielone, jednak większość opowiedziała się za tym, aby Instytut oficjalnie wystąpił przeciwko decyzji wojewody i zaangażował się w spór w sferze publicznej. Tej treści list dyrektor IH UŁ wysłał do Przewodniczącego RM.

W związku z tym przedstawiciel IH UŁ (dr Kamil Śmiechowski) zaprezentował stanowisko środowiska łódzkich historyków na posiedzeniu RM. Sam pisałem wówczas w odpowiedzi na ankietę m.in.:

Choć p. prof. Natalia Gąsiorowska-Grabowska nie należała i nie należy do grona moich ulubionych bohaterów związanych ze skomplikowanymi dziejami IH UŁ, opowiadam się za obroną postaci i dorobku uczoney, której zasługi dla łódzkiego środowiska historycznego są niepodważalne. Gotowy jestem bronić także jej dokonań naukowych przed 1939 (była uczennicą S. Askenazego) oraz części prac powstałych po 1945 r., np. opublikowanego pod jej redakcją 5-tomowego wydawnictwa z okazji 100-lecia Wiosny Ludów (1948). Jeśli zdecydowałem się zabrać głos, to czynię tak przede wszystkim z tego powodu, że w moim głębokim przekonaniu sprawa ma szerszy, niż się może na pozór wydawać, kontekst. Po pierwsze, istnieją granice ideologizacji historii, które obowiązująca ustawa o dekomunizacji wyraźnie przekracza. W przypadku prof. N. Gąsiorowskiej-Grabowskiej, a także innych postaci, warto wziąć po uwagę opinię dr. hab. P. Osęki przygotowaną dla warszawskiego Ratusza w sprawie akcji dekomunizacyjnej w Warszawie. Pisał on m.in.: „W przypadku postaci historycznych należałoby – idąc za intencją ustawodawcy – przyjąć zasadę, że za patronów symbolizujących komunizm można uznać wyłącznie osoby zaangażowane w budowę instytucji powojennego państwa totalitarnego bezpośrednio i na kierowniczych stanowiskach [podkr. R. S.]. Nie propagują zatem komunizmu ulice poświęcone wybitnym pisarzom (np. Leonowi Kruczkowskiemu), naukowcom (np. Oskarowi Lange), działaczom społecznym (np. Stanisławowi Tołwińskiemu) oraz bohaterom poległym w walkach z okupantem niemieckim (np. Józefowi Lewartowskiemu lub Romanowi Pazińskiemu)” (cyt. za <https://oko.press/ipn-chcial-skonfiskowac-pamiec-ta-ekspertyza-obronila-ulice-warszawy-przed-szalona-dekomunizacja>, dostęp: 21 I 2021). Na marginesie dodam, że jak do tej pory w Warszawie, mimo podejmowanych kroków w celu jej likwidacji i zastąpienia Władysławem Pobogiem-Malinowskim, w dalszym ciągu istnieje ulica N. Gąsiorowskiej-Grabowskiej (w dzielnicy Białoleka). Po drugie sądzę, że działania Pana Wojewody, wsparte opinią OŁ Instytutu Pamięci Narodowej, stanowią pośrednią [podkr. – R. S.] ingerencję w autonomię uniwersytetu, w tym przypadku naszej wspólnej *alma mater*. Dlaczego? Wyobraźmy sobie sytuację, wcale nie tak zupełnie nieprawdopodobną, że Pan Wojewoda Z. Rau, czy też reprezentujący go urzędnik odwiedza IH UŁ i nakazuje usunięcie tablicy poświęconej prof. N. Gąsiorowskiej-Grabowskiej w gmachu budynku przy ul. A. Kamińskiego 27a. Przy czym powołuje się w tym przypadku na wspomnianą ustawę dekomunizacyjną. Moim zdaniem Uniwersytet Łódzki jako społeczność akademicka ma suwerenne prawo do wybierania sobie takiej tradycji, jaką uznaje za ważną i w jakimś stopniu cenną. Godząc się na usunięcie imienia N. Gąsiorowskiej-Grabowskiej jako patronki Zespołu Szkół Ekonomii i Usług, znów pośrednio [podkr. R. S.] kwestionujemy część intelektualnej tradycji łódzkiego ośrodka historycznego, nawet jeśli niekiedy mamy do niej stosunek krytyczny.

Przewodniczący RM zaskarżył wspomnianą decyzję wojewody do sądu. Jak do tej pory (stan na 25 II 2021 r.) nie ma decyzji w tej sprawie.

ANEKS nr 1. Wybrane, najważniejsze zmiany nazw łódzkich ulic po 1989 r.⁶²

Dawna nazwa	Nowa nazwa (bądź nazwa przywrócona)
ul. S. Allende	ul. ks. J. Popiełuszki
ul. Antoniego	ul. św. Antoniego Padewskiego
ul. Armii Ludowej	ul. Polskiej Organizacji Wojskowej
ul. M. Buczka	ul. harcmistrza A. Kamińskiego
ul. Wł. Bytomskiej	ul. Organizacji „Wolność i Niezawisłość”
ul. F. Dzierżyńskiego	ul. Armii Krajowej
ul. P. Findera	ul. kpt. S. Sojczyńskiego „Warszyca”
ul. M. Fornalskiej	ul. Wileńska
ul. J. Gagarina	ul. I. Paderewskiego
ul. Cz. Hutora	ul. 28 Pułku Strzelców Kaniowskich
ul. Wery Kostrzewy	ul. A. Wiwulskiego
ul. A. Lampego	ul. mjr. Z. Szendzielarza „Łupaszki”
ul. K. Liebknechta	ul. B. Skury-Skoczyńskiego „Robotnika”
ul. R. Luksemburg	ul. mjr. J. Kurasia „Ognia”
ul. J. Marchlewskiego i E. Thälmana	ul. ks. kardynała S. Wyszyńskiego
ul. M. Nowotki	ul. Pomorska
ul. PKWN	ul. Dowborczyków
ul. J. Promińskiego	ul. marszałka E. Śmigłego-Rydza
ul. K. Świerczewskiego	ul. Radwańska
rondo mjr. H. Titowa	rondo Lotników Lwowskich
ul. W. Wasilewskiej	ul. gen. S. Grota-Roweckiego
ul. S. Worcella	ul. ks. harcmistrza I. Skorupki
ul. Zakątna	ul. kpt. S. Pogonowskiego
al. ZMP	al. A. Rubinsteina
al. ZWM	al. J. H. Józewskiego
ul. 8 Marca	ul. ks. bp. W. Tymienieckiego
pl. 9 Maja	pl. gen. J. Hallera
ul. 22 Lipca	ul. 6 Sierpnia
ul. Stalingradzka	ul. gen. Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka”
ul. Juliusza Fučika	ul. W. Gombrowicza

⁶² Ponadto na podstawie uchwały Rady Miejskiej z 7.11.1990 r. zlikwidowano ul. Bolesława Bieruta, nazwy „Osiedle Małgorzaty Fornalskiej”, „Osiedle Władzy Bytomskiej” oraz zdemontowano pomnik Juliana Marchlewskiego na Starym Rynku. Niepełną dokumentację dotyczącą zmian w nazewnictwie ulic, placów i miejsc użyteczności publicznej dokonanych po 1989 r. znajdzie Czytelnik w pracy M. Nartonowicz-Kot i J. Kity, *Patroni...*, aneks nr 1, s. 367–370. Obejmuje ona zmiany do 2012 r.

ul. Stefana Przybyszewskiego
ul. Teresy
ul. Franciszka
rondo L. Waryńskiego

ul. Stanisława Przybyszewskiego
ul. św. Teresy od Dzieciątka Jezus
ul. św. Franciszka z Asyżu
rondo Solidarności

ANEKS nr 2 (zmiany dokonane decyzją wojewody łódzkiego Z. Raua, obowiązujące od 1 stycznia 2018 r.⁶³

ul. Dąbrowszczaków
ul. Hanki Sawickiej
ul. Lucjana Rudnickiego
ul. Przewodników Pracy
ul. Michaliny Tatarówny-Majkowskiej
ul. Rodzeństwa Fibaków
ul. Lucjana Szenwalda
ul. Salomona Jaszuńskiego
ul. Franciszka Prozka
ul. Szymona Harnama
ul. Wincentego Pstrowskiego
ul. Leona Kruczkowskiego
ul. Batalionu Platerówek
ul. Heleny Wolff
ul. Romualda Cebertowicza
ul. Stanisława Działka
ul. Stanisława Standego
ul. Stanisława Tybury
ul. Tekli Borowiakowej
ul. Zdzisława Studzińskiego
ul. Zuli Pacanowskiej
ul. Bronisława Zapały
ul. Witolda Wandurskiego
pl. Zwycięstwa
ul. Gwardii Ludowej
ul. Eugeniusza Ajnenkiela
ul. Marii Wedmanowej
ul. Maksyma Gorkiego

ul. Jacka Bierezina
ul. Czesława Miłosza
ul. Karla Dedeciusa
ul. Romskich Ofiar Getta Łódzkiego
ul. Anny Walentynowicz
ul. Strajku Łódzkich Studentów 1981 r.
ul. Mieczysława Hertza
ul. Mieczysława Siewierskiego
ul. Wojciecha Kilara
ul. Hermana Konstadta
ul. Zbigniewa Herberta
ul. Konspiracyjnego Wojska Polskiego
ul. Bułata Okudźawy
ul. Rodzeństwa Schollów
brak opinii IPN
ul. Jana Nowaka Jeziorańskiego
ul. Małej Piętnastki
ul. Tadeusza Kutrzeby
ul. Johna Wayne'a
ul. Gustawa Herlinga-Grudzińskiego
ul. Majzela Eliasza Chaima
ul. Solidarności Walczącej
ul. Kazimierza Kowalskiego
pl. Lecha Kaczyńskiego
ul. Kazimierza Dejmka
ul. Iry Aldridge'a
ul. Ferdynanda Ossendowskiego
ul. Andrzeja Sacharowa

⁶³ Podaję za <https://uml.lodz.pl/aktualnosc/artukul/nowe-nazwy-ulic-i-przystankow-id17427/2018/1/2/> (dostęp: 25 II 2021). Zob. także <http://mak.wimbp.lodz.pl/index.php/bazy-bibliograficzne/ulice-lodzi.html> (dostęp: 23 II 2021).

3. HISTORIA ZATRZYMANA W KALENDARZU¹

3.1. Rok 1953 nie był zwykłym rokiem w historii Polski, Europy i świata. 5 marca zmarł Józef Stalin. W oficjalnym komunikacie agencji TASS można było przeczytać: „Przestało bić serce współbojownika i genialnego kontynuatora dzieła Lenina, mądrego Wodza i Nauczyciela Partii Komunistycznej i narodu radzieckiego”². W opublikowanej dwa dni później odezwie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i rządu „Do Robotników, Chłopów i Inteligencji Pracującej! Do Kobiet Polskich i Młodzieży! Do Żołnierzy Polskich! Do Narodu Polskiego!” pisano natomiast:

Z imieniem Stalina, uzbrojeni w jego naukę, łamiąc opór wrogów i zacieśniając więź braterstwa z narodami ZSRR kroczymy zwycięsko naprzód pod przewodnictwem klasy robotniczej i jej partii do ugruntowania naszej niepodległości, pokoju i socjalizmu³.

Jak powszechnie wiadomo, po śmierci Stalina z czasem nastąpiły fundamentalne zmiany w polityce międzynarodowej i wewnętrznej w Związku Radzieckim i w większości krajów obozu komunistycznego. Ich kulminacją był XX Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i wygłoszony nań tajny referat *O kulcie jednostki i jego następstwach* autorstwa Nikity Chruszczowa.

Niniejszy tekst odwołuje się do wielokrotnie obecnej w badaniach nad szeroko pojętą kulturą próby zatrzymania czasu, w tym przypadku „powrotu do przeszłości” sprzed śmierci J. Stalina. Jako pretekst do takiego właśnie zabiegu posłużył autorowi *Kalendarz robotniczy na rok 1953* wydany przez Wydawnictwo „Książka i Wiedza”⁴. Wspomniane wydawnictwo ukazało się w apogeum

¹ Tekst ukazał się pierwotnie na łamach „Zeszytów Wiejskich” 2016, t. XXII, s. 687–696. Numer dedykowany prof. Andrzejowi Lechowi.

² Podaję za M. Fik, *Kultura polska po Jalcie. Kronika lat 1944–1981*, Londyn 1989, s. 177.

³ Tamże, s. 177–178.

⁴ Opracowanie redakcyjne kalendarza zakończyło się w grudniu 1952 r. Wydrukowany został w styczniu 1953 r., w niebagatelnym nakładzie 650 tysięcy egzemplarzy. Redaktorem odpowiedzialnym była Zofia Zborowska, typową dla epoki okładkę przedstawiającą dwóch robotników na tle fabryki projektował Janusz Grabiański. To zaledwie jeden z wielu kalendarzy sygnowanych przez wspomniane wydawnictwo, drukowanych w podobnej szacie graficznej od pierwszych lat powojennych.

stalinizmu, jego analiza pozwala przyrzeć się z tej specyficznej perspektywy klimatowi epoki, poszukać jej charakterystycznych cech.

Zasadnicze cele, jakie sobie stawiam, można sprowadzić do odpowiedzi na dwa pytania. Po pierwsze, jaka wizja świata i człowieka wylania się z kart kalendarza? Po drugie, jaką rolę odgrywały w niej treści historyczne, czy szerzej wizja przeszłości, w rozumieniu pamięci historycznej, którą próbowano narzucić, spopularyzować i upowszechnić za pomocą wspomnianego wydawnictwa?

3.2. Kalendarze jako źródło historyczne były dotychczas niezbyt często wykorzystywane przez badaczy. Zajmowali się nimi głównie historycy dziejów nowożytnych, bibliolodzy, badacze literatury, niekiedy etnologzy, proponując ich typologię, wyróżniając ich funkcje oraz sposoby analizowania zawartych w nich treści⁵. To także oni zaproponowali wprowadzenie do nauki nowej dziedziny – kalendariografii.

Jak zauważyła Magdalena Skalska, analizująca pochodzące z przełomu wieku XIX i XX kalendarze polskie i niemieckie, forma ta przeszła w XIX stuleciu wielką ewolucję⁶. Dotyczyło to zarówno ich struktury, jak i treści. Oprócz tradycyjnej części informacyjnej, zawierającej m.in. spis dni, miesiący i świąt, pojawiły się w nich na masową skalę artykuły o treści literackiej, gospodarczej, popularnonaukowej, które stopniowo coraz bardziej rozbudowywano. Były to np. krótkie opowiadania, wiersze, piosenki, pieśni kościelne i ludowe, teksty historyczne, portrety, biografie, teksty wychowawcze, rozważania, szkice, anegdoty, przysłowia, sentencje, aforyzmy, listy, zagadki. Z czasem, obok kalendarzy dla wszystkich o tematyce ogólnej, zaczęły ukazywać się kalendarze specjalne, przeznaczone dla określonych środowisk, a więc – kalendarze zawodowe, a także kalendarze dla określonych klas społecznych czy kręgów czytelniczych. Pojawiły się więc np. kalendarze dla kobiet, dzieci, myśliwych, lekarzy czy prawników.

⁵ Więcej na ten temat zob.: *Kalendarz półstuletni 1750–1800* wybór tekstów, wstęp i oprac. B. Baczeko, H. Hinz, Warszawa 1975; M. Gorczyńska, *Popularyzacja wiedzy w polskich kalendarzach okresu Oświecenia (1737–1821)*, Lublin 1999; M. Janik, *Polskie kalendarze astrologiczne epoki saskiej*, Warszawa 2003; P. Taflowski, *Společná funkcia kalendarzy astrologicznych w Polsce XVIII wieku*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” 2002, nr 1–2, s. 137–148; M. Skalska, *Wartości wielkopolskich kalendarzy polskich i niemieckich przełomu XIX i XX wieku w aspekcie współczesnej turystyki kulturowej*, „Turystyka Kulturowa”, www.turystykakulturowa.org Nr 7/2009 (dostęp: 1 IV 2016); *Kalendarze staropolskie*, red. I. M. Dacka-Górzyńska, J. Partyka, Warszawa 2013. Jedynym odnalezionym przeze mnie tekstem odnoszącym się do kalendarzy powojennych i poruszanej w artykule problematyki jest praca D. Malczewskiej-Pawelec i T. Pawelca, *Rewolucja w pamięci. Porównawcze studia nad praktykami manipulacji zbiorową pamięcią Polaków w czasach stalinowskich*, Kraków 2011. W jednym z jej fragmentów, zatytułowanym *Kalendarze i almanachy a polityka pamięci (Próba rekonesansu w obrębie nowej kategorii nośników pamięci)*, autorzy poddali analizie wybrane kalendarze z epoki stalinowskiej, tamże, s. 204–210.

⁶ M. Skalska, *Wartości...*, s. 16–17.

Siłą rzeczy na przestrzeni lat zmieniały się także funkcje kalendarzy. Obok pierwotnej, informacyjnej, można chyba zasadnie wyróżnić funkcję poznawczą (były przecież coraz częściej źródłem wiedzy z różnych dziedzin), edukacyjną, wreszcie propagandową.

W wieku XX kalendarze przeszły kolejne przemiany. Stały się trwałym elementem kultury masowej, źródłem najprzeróżniejszych informacji mniej lub bardziej pomocnych w życiu codziennym, swoistymi minicyklopediami, nie rezygnując przy tym ze swoich tradycyjnych funkcji.

3.3. Jak na tym tle prezentuje się interesujący mnie kalendarz robotniczy z 1953 r.? To, co od razu rzuca się w oczy, to fakt, że jego formuła tylko pozornie przypomina tradycyjny kalendarz. Przywodzi on na myśl bardziej almanach, w którym zawarte informacje przybierają rozbudowaną, narracyjną postać. Na 477 stron zaledwie 52 zawierają informacje dotyczące spisu dni, miesięcy i świąt, dodatkowo prezentacja poszczególnych miesięcy uzupełniona jest zwyczajowo o kilka fragmentów cytatów, utrzymanych w marksistowsko-leninowsko-narodowej stylistyce. I tak w styczniu mamy wypowiedź Bolesława Bieruta na temat historycznej doniosłości proklamowania Krajowej Rady Narodowej oraz odbudowy Warszawy, a obok umieszczono dwie myśli Henryka Kamieńskiego, pierwszą będącą odpowiedzią na pytanie, kim są demokraci oraz drugą, nad wyraz wówczas aktualną, potępiającą kosmopolityzm⁷. Sierpień ilustrują słowa Walerego Wróblewskiego o ludzie polskim, wypowiedź Edward Ochaba na temat Marcelego Nowotki, wiersz Lucjana Szenwalda zatytułowany *Czerwona Armia* oraz fragment uchwały II Zjazdu Komunistycznej Partii Robotniczej Polski z 1923 r. Z kolei grudzień, zdaniem autorów wydawnictwa, powinien posłużyć jego czytelnikowi jako pretekst do rozmyślań nad trzema wypowiedziami B. Bieruta (w kolejności o górnikach, Komunistycznej Partii Polski i Stalinie) oraz dwoma cytatami z Adama Mickiewicza. Jeden z nich, ze względu na ideową wymowę wart jest przytoczenia: „Nieprzyjaciele starego porządku są naszymi jedynymi sprzymierzeńcami. Kto mówi o interesach jednego narodu, jest nieprzyjacielem wolności”. Pozostałą część kalendarza wypełniały informacje dotyczące różnych dziedzin życia (polityka, historia, gospodarka, kultura).

Kalendarz, co wielce charakterystyczne, ma strukturę wyraźnie hierarchiczną. Otwiera go zdjęcie J. Stalina i tekst *Międzynarodówki* wraz z nutami. Dalej znajdujemy podobiznę Bolesława Bieruta i hymn państwowy (co ciekawe nie pojawia się nazwa Mazurek Dąbrowskiego)⁸. Umieszczenie tych dwóch postaci na początku wydawnictwa miało niewątpliwie wymiar symboliczny. Przywódca

⁷ Przypomnę, że w tym czasie w ZSRR i całym bloku komunistycznym toczyła się walka z tzw. kosmopolityzmem.

⁸ *Kalendarz robotniczy na rok 1953*, Warszawa 1953, s. 3–9.

światowego obozu „pokoju i socjalizmu” i jego „wierny polski uczeń”. Wątek ten znalazł swoją kontynuację w dalszej części wydawnictwa, gdzie przedstawiono blok zatytułowany „Nasi Nauczyciele”. Znalazły się w nim m.in. wypowiedzi: Fryderyka Engelsa o Karolu Marksie, Włodzimierza Lenina o Fryderyku Engelsie, Józefa Stalina o Włodzimierzu Leninie. Dalszą część tej partii kalendarza wypełnia obszerny, kilkunastostronicowy życiorys J. Stalina, zakończony fragmentem poematu Władysława Broniewskiego *Słowo o Stalinie*. Dalej zaprezentowano omówienie dokonania XIX Zjazdu KPZR, wraz z osobowym zestawieniem władz partii.

W części poświęconej Polsce znalazł się pełny tekst *Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej* (uchwalonej przypomnę 22 lipca 1952 r.), obszerny życiorys B. Bieruta, wraz z fragmentami jego wypowiedzi. Część tę dopełnia, podobnie jak we wcześniejszej partii, zbiorcza informacja biograficzna o władzach partyjnych i państwowych.

Kolejny, liczący blisko 70 stron, blok zatytułowany jest „Rocznice o których należy pamiętać”⁹. To typowy przykład komunistycznego kalendarza świąt historycznych. W układzie chronologicznym, powiązanim z miesiącami, przypomniano kluczowe, zdaniem autorów koncepcji wydawnictwa, wydarzenia: 90. rocznicę powstania styczniowego, 5. rocznicę podpisania umowy gospodarczej między PRL a ZSRR, 10. rocznicę zwycięstwa pod Stalingradem, 70. rocznicę śmierci K. Marksa, 400. rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika, 5. rocznicę uchwały Kominformu, 50. rocznicę II Zjazdu Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji (SDPRR), 15. rocznicę ukazania się *Krótkiego Kursu Historii WKP(b)*¹⁰, 10. rocznicę powstania Ludowego Wojska Polskiego (zilustrowaną dodatkowo fragmentem powieści Wandy Wasilewskiej *Rzeki płoną*), 60. rocznicę zgonu Jana Matejki, 35. rocznicę powstania Rad Delegatów Robotniczych w Polsce, 30. rocznicę powstania krakowskiego (chodzi o masowe protesty robotnicze z 1923 r.), kolejną rocznicę Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej (zilustrowaną fragmentem poematu Włodzimierza Majakowskiego *Włodzimierz Iljicz Lenin*) oraz 60. rocznicę powstania Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy, a także 35. rocznicę powstania Komunistycznej Partii Polski.

⁹ Tamże, s. 161–237. Ten fragment nie wyczerpuje jednak całości treści odnoszących się do historii. Informacje o historycznych wydarzeniach pojawiły się także w formie wspomnianych cytatów oraz w jednozdaniowych informacjach pt. *Daty i wydarzenia* zamieszczonych obok dni miesiąca. I tak np. w sierpniu (od 9 do 15 tego miesiąca) wymieniono następujące daty i wydarzenia: „11 VIII 1945 – zmarł Stefan Jaracz, wielki artysta, bojownik o teatr postępowy. 12 VIII 1951 – uruchomienie wielkiego pieca »B« w hucie Kościuszko. 14 VIII 1925 – strajk 20 000 metalowców w Warszawie. 14 VIII 1946 – uchwała KC WKP(b) w sprawie czasopisma »Zwiazda« i »Leningrad« – program rozwoju literatury radzieckiej w latach powojennych. 15 VIII 1906 – »krwawa środa« w Warszawie. 15 VIII 1937 – strajk powszechny chłopów poparty strajkami solidarnościowymi klasy robotniczej. 15 VIII 1945 – wyzwolenie Korei przez Armię Radziecką”, tamże, s. 43.

¹⁰ Pełna nazwa: Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików).

W dalszych częściach kalendarza pojawiły się informacje ilustrujące współczesne przemiany dokonujące się w Polsce (np. *Polska w liczbach*, *W walce o wykonanie Planu Sześcioletniego*, *Pałac Kultury i Nauki w Warszawie*, *Co powinniśmy wiedzieć o spółdzielniach produkcyjnych* wraz z poświęconym zjawisku kulactwa fragmentem broszury Józefa Tepichta *Wczoraj, dziś i jutro wsi polskiej*), partie dotyczące kultury fizycznej, Związku Młodzieży Polskiej. Następnie wydawnictwo przynosi zestaw informacji poświęconych sytuacji międzynarodowej, ze szczególnym uwzględnieniem roli ZSRR (np. *ZSRR na czele walki o pokój i niezawisłość narodów*)¹¹.

Całość wieńczy blok o książkach. Zawiera on klasyczne pozycje z ideologicznego instrumentarium marksizmu-leninizmu (pisma klasyków i opracowania z zakresu historii ruchu robotniczego) oraz rubrykę „Czy czytałeś?”, obejmującą wykaz i streszczenie polskich oraz zagranicznych powieści polecanych robotnikom. Zestaw ten zawiera dzieła kojarzonych do dziś i zupełnie zapomnianych autorów, czołowych twórców „socjalistycznego realizmu” od Mariana Brandysa (*Początek opowieści*) przez Howarda Fasta (*Clarkton*) i Ilję Erenburga (*Dziewiąta fala*) po Leona Pasternaka (*Komuna miasta Łomży*) i Aleksego Tołstoja (*Chleb*)¹².

3.4. Kalendarz modelowo wręcz odzwierciedla zasadnicze elementy komunistycznej wizji świata i człowieka. Była ona na wskroś ideologiczna. To właśnie tej sferze przypisywano kluczową rolę w z ducha totalitarnym, komunistycznym projekcie.

Wspomniana wizja miała parareligijny status. Przebrana w naukowy kostium, prezentowana jako „ostatni głos myśli naukowej”, przedstawiana była jako wyznanie wiary, miała swoich proroków (Marks, Engels, Lenin, Stalin, w przypadku Polski także Bierut), swoje święte księgi (pisma wspomnianych klasyków), wreszcie „Kościół” w postaci zhierarchizowanej struktury partii komunistycznej¹³. Pierwsza część kalendarza to właśnie prezentacja owych „świętych” epoki komunizmu. Opisy ich „nadprzyrodzonych czynów” ukazane zostały na tle zmieniającego się świata. Przesłanie o słuszności wybranej drogi i jedności ruchu komunistycznego miała wzmacniać przywołana strategia, w której jeden z przywódców wypowiadał się o drugim: Engels o Marksie, Lenin o Engelsie, Stalin o Leninie itd. Ponieważ, jak można przypuszczać, pozycja Stalina nie wymagała

¹¹ Tamże, s. 238–460.

¹² Wśród pozostałych autorów znaleźli się także: W. Ażajew, L. Bartelski, A. Bobruk, E. Bredel, B. Czeszko, A. Fadijew, J. Fučík, M. Gorki, K. Koźniewski, Ting-Ling, V. Łacis, G. Miedynski, I. Newerly, M. A. Nexö, H. Nikołajewa, M. Ostrowski, L. Pasternak, J. Petersen, J. Putrament, W. Żukrowski, A. Seghers, A. Stil, J. Strykowski, N. Szpanow, R. Vigano, W. Wasilewska.

¹³ Więcej na ten temat zob. R. Stobiecki, *Bolszewizm a Historia. Próba rekonstrukcji bolszewickiej filozofii dziejów*, Łódź 1998; M. Kula, *Religiopodobny komunizm*, Warszawa 2003.

już takiego uzasadnienia, jego obecność dokumentuje fragment rozmowy z amerykańską delegacją robotniczą z 1927 r.

Komunistyczna ideologia, w sposób jednoznaczny i nie pozostawiający wątpliwości, dzieliła świat na „dobry, proletariacki”, i „zły, burżuazyjny”. Ten pierwszy stanowił przyszłość ludzkości, ten drugi, nieuchronnie skazany był na klęskę. Przyglądając się analizowanemu kalendarzowi można zaryzykować tezę, że jego zasadnicza narracja zbudowana jest właśnie na tym fundamentalnym antagonizmie. Świetnie ilustruje to blok informacji „Wiadomości o świecie”. Przedstawiony w nim portret Stanów Zjednoczonych nie pozostawia żadnych wątpliwości co do natury tego państwa, jego systemu politycznego, motywacji przywódców. To państwo dążące do wojny, prowadzące „awanturniczą politykę”, posiadające rząd, którego celem jest „faszycyzacja kraju”, posługujące się na masową skalę „terrorem, przeciwko wszystkim postępowym organizacjom”. To kraj wyzysku klasowego, w którym „3/4 ogólnej liczby rodzin [...] nie posiada niezbędnego do życia minimum”¹⁴. Rysowany jedynie w czarnym barwach wizerunek USA miał wywołać wrażenie, że jest to państwo skazane na klęskę w konfrontacji z obozem „światowego pokoju i socjalizmu”. Chodziło o wyrobienie w czytelniku przekonania, że istniejący układ stosunków międzynarodowych ma charakter tymczasowy, akt oskarżenia wobec państw kapitalistycznych wzmacniał wiarę w ostateczny triumf komunizmu.

Jeszcze inną cechą komunistycznej wizji świata był zawarty w niej aktywizm. Komuniści nie zadowalali się jedynie diagnozą rzeczywistości, ale chcieli ją zmienić. Totalitarne reżimy chciały panować nad słowem jako gwarantem, z jednej strony, prawomocności tworzonej przez nie rzeczywistości, z drugiej jako środkiem służącym do mobilizacji szerokich warstw społeczeństwa. W języku kalendarza pojawiają się wezwania do działania, pisze się o czujności wobec wrogów klasowych, podkreśla się potrzebę „umacniania jedności partii z masami”. Podobnie jak w innych tekstach z epoki, także język omawianego źródła jest językiem poddanym presji militaryzacji. „Wróg”, „front”, „walka”, „oddział”, „aktywna obrona”, „agresja”, „wojna” to słowa odmieniane przez wszystkie przypadki. Nie ulega wątpliwości, że był to język walki, jego celem było – paradoksalnie, mimo deklarowanego humanistycznego przesłania idei komunizmu – utrwalanie, wzmacnianie konfliktów i podziałów.

Wreszcie komunistyczna ideologia miała za zadanie uzasadnić społeczno-polityczny system panujący w ZSRR i w innych krajach poddanych radzieckiej dominacji. Miała dowodzić, że nie ma dlań alternatywy, że jest on jedynym do pomyślenia realnym socjalizmem/komunizmem. Komuniści z jednej strony obawiali się społecznego wyobcowania, z drugiej mieli poczucie historycznej misji¹⁵. W przypadku interesującego mnie kalendarza, szczególnie widoczny jest

¹⁴ Tamże, s. 410–411.

¹⁵ W maju 1945 r. W. Gomułka na jednym z posiedzeń KC PPR mówił: „[...] grozi nam niebezpieczeństwo, że może przyjąć się zarzut o agencji sowieckiej, że może

przenikający różne jego fragmenty paternalizm, czy niekiedy wręcz służalczość w relacjach ze Związkiem Radzieckim. Dostrzec go można w specyficznej hierarchii i doborze treści. Przypomnę, że otwiera go zdjęcie Stalina i tekst *Międzynarodówki*. W dalszych partiach informacje o różnego rodzaju osiągnięciach ZSRR zajmują często co najmniej tyle samo miejsca, co wiadomości o Polsce. Czytelnik miał odnieść wrażenie, że to „Wielki Brat” stoi na straży bezpieczeństwa i szeroko rozumianego rozwoju naszego kraju¹⁶.

3.5. Jak trafnie zauważyli Dorota Malczewska-Pawelec i Tomasz Pawelec, wydawnictwa kalendarzowe można traktować jako nośniki pamięci. Decydują o tym dwie ich cechy: 1. Zawierają określone treści historyczne; 2. Cyrkulują w szerokim obiegu społecznym¹⁷. Wychodząc z takiej perspektywy wspomniani autorzy wpisują kalendarze z epoki stalinowskiej w dokonujący się wówczas proces rewolucji w pamięci historycznej. Jako inne źródła dokumentujące wspomnianą rewolucję wskazują na podręczniki do nauki historii, prasę oraz zmiany w przestrzeni publicznej (np. nazewnictwo ulic bądź placów)¹⁸.

nastąpić izolacja. Masy powinny nas uważać za polską partię, niech nas atakują jako polskich komunistów, a nie jako agenturę”. Cyt. za M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2005, s. 137. Z kolei J. Berman w rozmowie z T. Torąską stwierdzał: „my komuniści uratowaliśmy Polskę przed najgorszym, gdyby nie my, byłaby Księżstwem Warszawskim [...] nędznym państwem środkowoeuropejskim o bardzo ograniczonych możliwościach rozwojowych albo nie byłoby jej wcale [...] mieliśmy gwarancję Związku Radzieckiego dla naszej zachodniej granicy [...]”, T. Torąska, *Oni*, Warszawa 1989, s. 120.

¹⁶ Edukacyjny cel w postaci zmiany stosunku Polaków do ZSRR był wielokrotnie podnoszony w oficjalnych wystąpieniach przedstawicieli władzy. Na Kongresie Zjednoczeniowym PZPR w 1948 r., ówczesny minister oświaty Stanisław Skrzeszewski mówił: „Nauczmy polskie młode pokolenie cenić i kochać Związek Radziecki. Odpowiednio do poziomu uczniów pokażemy młodzieży znaczenie i wkład radziecki do historii ludzkości [...] nauczmy szacunku, wdzięczności względem Związku Radzieckiego za to wszystko, co zawdzięczmy jego bohaterskiej armii – obrońcy pokoju i kultury”. Cyt. za H. Składanowski, *Stosunki polsko-sowieckie w programach nauczania i podręcznikach historii w szkole powszechnej (podstawowej) w Polsce w latach 1932–1956*, Toruń 2004, s. 136.

¹⁷ D. Malczewska-Pawelec, T. Pawelec, *Rewolucja w pamięci...*, s. 205. Zob. także M. Kula, *Nośniki pamięci historycznej*, Warszawa 2002.

¹⁸ Z jeszcze innej, teoretycznie możliwej, perspektywy – którą tu jedynie sygnalizuję – uprawnione jest spojrzenie na kalendarze jako na narzędzie kreowania wyobrażeń społecznych. Tak pisał o tym B. Baczek, odwołując się do epoki Wielkiej Rewolucji Francuskiej: „Przypomnijmy zdanie Mirabeau (wyrażając zwięźle tę podwójną rolę wyobrażeń), który ze zwykłą sobie intuicją polityczną chwytą w lot fakt pojawienia się nowego problemu: nie dość »pokażać człowiekowi prawdę, chodzi o to, aby go ku niej porwać, nie wystarczy dostarczyć mu podstawowych dóbr, jeśli nie zdołamy zapanować nad jego wyobraźnią«.

Wolno zatem spojrzeć na interesujące mnie wydawnictwo jako na próbę stworzenia i upowszechnienia nowego kanonu historycznego Polaków jako zbiorowości, czy też wykreowania nowej pamięci obowiązkowej¹⁹. Przekonanie o konieczności dokonania owej rewolucji towarzyszyło polskim komunistom także wiele lat później. Nadzorujący w okresie stalinowskim politykę partii w dziedzinie kultury i nauki Jakub Berman mówił Teresie Torańskiej:

My skazani jesteśmy, by dźwigać na plecach ogromny bagaż tysiącletnich doświadczeń i proces oderwania się od tradycji [...] Tym bardziej że te wszystkie rojenia jagiellońskie połączone z marzeniami o wielkiej ekspansji na Wschód, które znamy z Sienkiewicza, żyją w świadomości Polaków ciągle, bo były pielęgnowane w różnych środowiskach [...] jestem jednak przekonany, że suma konsekwentnie i umiejętnie prowadzonych przez nas działań przyniesie w końcu efekty i stworzy nową świadomość Polaków²⁰.

Warto zauważyć, że owa rewolucja dokonywała się w warunkach informacyjnego i wydawniczego monopolu państwa, co potencjalnie wzmacniało jej skuteczność.

Zaprezentowana w interesującym mnie kalendarzu lista rocznic historycznych wydarzeń, które winny być świętowane w Polsce Ludowej, tylko pozornie sprawia wrażenie przypadkowej. Faktycznie w dużym stopniu korespondują one z dokonywaną w okresie stalinowskim reinterpretacją obrazu przeszłości.

Spośród wspomnianych w kalendarzu czternastu wydarzeń i postaci zdecydowana większość – jedenaście – odnosiło się do historii międzynarodowego (czytaj, najczęściej rosyjskiego) i polskiego ruchu robotniczego. Jedynie trzy hasła-opowieści (powstanie styczniowe, Mikołaj Kopernik i Jan Matejko) związane były z dziejami Polski. Jedno, dotyczące rocznicy powstania Dywizji Kościuszkowskiej, można zakwalifikować jako należące do jednej i do drugiej grupy. Ponadto zwraca uwagę

Aby »urzeczywistnić ten polityczny i moralny cel« należy stworzyć system wychowania publicznego, który trzeba odróżnić od systemu kształcenia. Celem tego ostatniego jest tylko przekazanie wiedzy, ten pierwszy służy kształtowaniu dusz. Pogląd taki, który staje się w owych czasach komunalem, stanowi podbudowę i uzasadnienie powstania oficjalnej propagandy. Jest ona traktowana niczym globalne przedsięwzięcie, dotyczące wszystkich obywateli, kształtujące ich umysły, nadające kierunek ich namiętnościom, zaszczerpiające pozytywne wzorce i wskazujące wrogów, których należy zwalczać”, tenże, *Wyobrażenia społeczne. Szkice o nadziei i pamięci zbiorowej*, Warszawa 1994, s. 61–62.

¹⁹ Pojęcia kanonu używa socjolog A. Szpociński, *Kanon historyczny. Pamięć zbiorowa a pamięć indywidualna. Trzy wymiary pamięci zbiorowej*, „Studia Socjologiczne” 1983, nr 4, s. 134–135. Z kolei kategoria „pamięci obowiązkowej” jest autorstwa J. Assmanna, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, Warszawa 2008, s. 34.

²⁰ T. Torańska, *Oni...*, s. 177–178.

specyficzna chronologia. W zasadzie wszystkie treści historyczne, poza wspomnianym portretem Kopernika, sytuowały się w historii XIX i XX wieku.

Przyglądając się przywołanym hasłom-opowieściom odnosi się wrażenie, że historia Polski sprowadzona została do dziejów ruchu robotniczego, ze szczególnym uwzględnieniem tego uprzywilejowanego jego nurtu, który reprezentowały Wielki Proletariat, SDKPiL oraz KPP. Prezentowane w wydawnictwie epizody z historii owych partii, tylko w ograniczonym stopniu odnosiły się do nich samych. Często można je traktować jako przykład „opowieści pretekstowych”. Stanowiły asumpt do ataku na historię PPS, oskarżanej o „reformizm”, „nacjonalizm”, czy wręcz o bycie „wrogą agenturą w polskim ruchu robotniczym”²¹. Oskarżenia te przybierały na sile, im bliżej współczesności lokowały się opisywane wydarzenia, a tym samym mogły być objęte żywą pamięcią świadków. Tak było choćby w przypadku opowieści o „powstaniu krakowskim” z 1923 r.²²

Prezentowane w analizowanym źródle treści historyczne w zaskakująco niewielkim stopniu odwoływały się do kategorii tzw. postępowych tradycji, a tym samym czyniły zadość wielokrotnie powtarzanej w owym czasie formule, że wizja przeszłości w nowej epoce winna być „narodowa w formie i socjalistyczna w treści”²³. Nie da się tego wytłumaczyć jedynie robotniczym profilem kalendarza. Raczej bardziej prawdopodobne jest to, że w propagandowym wydawnictwie postawiono na prosty i nie budzący wątpliwości przekaz. Wprowadzanie tzw. postępowych tradycji do kreowanego obrazu pamięci historycznej miało na celu budowanie fikcji ideologicznej wspólnoty. Wiązało się z szukaniem płaszczyzny porozumienia mniejszości (komuniści) z większością (naród), poprzez manifestowanie przez mniejszość przywiązania do wartości drogiej większości²⁴. Odbywało się to jednak za cenę głębokiej manipulacji pamięcią historyczną. Szukanie historycznej genealogii Polski Ludowej odnosiło się zarówno do wybranych wydarzeń, jak i postaci.

²¹ *Kalendarz...*, s. 218.

²² Tamże, s. 207. Wspomniana nazwa nie przyjęła się zresztą w historiografii i po 1956 r. zaprzestano jej używania.

²³ Swego czasu w rozliczeniowych z epoką stalinizmu *Rozważaniach o historii* Witold Kula pisał: „Postępowe tradycje! U każdego historyka uśmiech budzi to określenie. Ośmieszono nam je bowiem w minionych latach skutecznie. »Wydobywanie« postępowych tradycji było w minionym okresie w rozumieniu kierowników polityki kulturalnej podstawową, jeśli nie jedyną funkcją nauk historycznych. Na każdym kroku wzywano nas do tego »wydobywania«. Dostarczenie pozbawionej naukowego znaczenia przypadkowej ciekawostki, sugerującej jakąś powierzchowną analogię z uchwałami ostatniego Plenum – wzbudzało wielokrotnie zachwyty u kierowników polityki kulturalnej. Maluczko – a historycy uwierzyliby, że do tego sprowadza się ich społeczna funkcja”, tenże, *Rozważania o historii*, Warszawa 1958, s. 151.

²⁴ Tamże, s. 155.

Oto charakterystyczny fragment odnoszący się do powstania styczniowego:

Mimo że powstanie miało charakter zdecydowanie szlachecki [...] w ówczesnym okresie było ono postępowe, bowiem tocząc walkę z ostoją reakcji międzynarodowej, z „żandarmem Europy” – caratem, podważało jej pozycję, a tym samym sprzyjało walce ludów Europy o wyzwolenie społeczne. Pod wpływem rewolucyjnej demokracji rosyjskiej czołowi działacze stronnictwa Czerwonych wyrwali się z ciasnych ram nacjonalizmu szlacheckiego na drogę postępu, demokracji i socjalizmu. Zaczynali rozumieć, że sprawa wyzwolenia narodowego ściśle związana jest ze sprawą postępu społecznego, że losy niepodległości Polski ściśle wiążą się z perspektywami rewolucji w Rosji, z walką sił postępowych na całym świecie²⁵.

To co zwraca uwagę w przywołanej wypowiedzi to zasadnicza reinterpretacja tradycji powstańczej. Przystaje ona być dowodem niepodległościowych aspiracji Polaków, próbą nawiązania do wzorów wspólnej Rzeczypospolitej wielu narodów, a staje jednym ze społecznych zrywów zapowiadających „epokę Rewolucji Październikowej”. Tym samym powstanie postrzegane jest jako argument na rzecz tezy o rodzącym się już w wieku XIX braterstwie polsko-rosyjskim, otwiera możliwość zobaczenia w Rosjanach „przyjaciół Moskali”.

A oto inny przykład, tym razem dotyczący postaci. W kalendarzu pojawiają się, jak wspominałem, Mikołaj Kopernik i Jan Matejko. Wizerunek tego pierwszego, poza krótkim życiorysem, stawał się pretekstem do ataku na Kościół katolicki, który przez wiele wieków „nie przestawał prześladować jego pamięci” i dopiero w nowej Polsce mógł on zostać patronem „budowniczych Polski Ludowej w ich pracach nad rozwojem nauki i kultury”²⁶.

Z kolei Jan Matejko rodem z kalendarzowej opowieści to artysta, który „odznaczał się genialną intuicją, która pozwoliła mu w masach ludowych odczuć właściwego twórcę historii”, i prekursor „socjalistycznego realizmu”²⁷.

Jak zauważono w literaturze, kategoria tzw. postępowych tradycji, skażona była od początku daleko idącym prezentyzmem. Tendencje zmierzające usilnie do aktualizacji przeszłości prowadzą z reguły do ahistoryzmu, do ujęć ignorujących historyczny kontekst i tło epoki.

Na koniec warto podnieść jeszcze jeden aspekt związany z obecną na lamach kalendarza postulowaną formą historycznej pamięci. Była to pamięć głęboko zdeformowana, pozbawiona dotychczas dominujących w historycznym kanonie wydarzeń i postaci. Na miejsce zakorzenionych w nim wątków próbowano wprowadzić nowe, często nie tylko obce polskiemu dziedzictwu historycznemu, ale także negujące jego specyfikę i oryginalność. Współczesna lektura kalendarza

²⁵ *Kalendarz...*, s. 165.

²⁶ Tamże, s. 181.

²⁷ Tamże, s. 200–201.

przywołuje także wszechobecne wrażenie wtórności i podporządkowania polskiej pamięci historycznej jej idealnemu, pochodzącemu ze Wschodu wzorowi.

Podsumowując ten wątek, można wyrazić przypuszczenie, że takie jak analizowany w tekście i wiele podobnych do niego, partyjne kalendarze – almanachy wyrażały wyjątkowo precyzyjnie nie tylko fundamenty komunistycznej wizji świata, ale także wyrastający z niej wizerunek przeszłości. Przeszłości pozbawionej dylematów, jednowymiarowej, będącej historyczną legitymacją Polski Ludowej.

3.6. Zarysowane wyżej spostrzeżenia to zaledwie fragment potencjalnie większej całości. Jednym z ich celów było zwrócenie uwagi na kalendarze jako ciekawe i słabo dotychczas eksploatowane źródło do historii najnowszej. Dają się one wykorzystywać, wymieniam przykładowo: w badaniach nad historią idei, studiach nad mentalnością, w pracach nad życiem codziennym. Ich charakterystyczna dla wieku XX rozbudowana forma, to kopalnia informacji o historii zatrzymanej w czasie, czekającej dopiero na odkrycie.

Postscriptum

W dobie coraz silniej działającej na wyobraźnię kultury audiowizualnej dawne i współczesne kalendarze, odwołujące się często do sugestywnego obrazu, mogą być interesującym materiałem do badania tzw. ikonosfery (określenie Mieczysława Porębskiego). W ten sposób stać się mogą częścią nowego zasobu źródeł obejmującego zarówno stare świadectwa – pocztówki, zdjęcia, filmy, jak i nowe, w postaci: ilustracji prasowych, memów internetowych, wlepek, graffiti czy nawet T-shirtów. Jako przykład może w tym kontekście posłużyć artykuł Magdaleny Saryusz-Wolskiej²⁸. Wspomniana Autorka cytuje, jej zdaniem wciąż aktualną, choć mającą już ponad trzydzieści lat obserwację Haydena White'a:

Mamy skłonność do takiego traktowania świadectw wizualnych jakby, w najlepszym razie, stanowiły uzupełnienie zapisów werbalnych, a nie samodzielną wypowiedź: autonomiczny dyskurs zdolny do mówienia o rzeczach inaczej niż dyskurs werbalny, oraz o rzeczach, o których można się wypowiadać tylko za pomocą obrazów wizualnych²⁹.

Z tego punktu widzenia kalendarze jako źródła łączące przekaz werbalny i wizualny oferują nam nowe możliwości interpretacyjne.

²⁸ M. Saryusz-Wolska, *Publiczne konstruowanie historii. Przeszłość w prawicowej ikonografii*, „Teksty Drugie” 2016, nr 6, s. 325–346.

²⁹ H. White, *Historiografia i historiografia*, [w:] *Film i historia. Antologia*, red. I. Kurz, Warszawa 2008, s. 118.

4. INSTYTUT LITERACKI W PARYŻU – WRÓG POLSKI LUDOWEJ¹

[...] to co proponuję nazwać „Anty-Kulturą” i co powinno odzwierciedlać całość akcji władz komunistycznych [i tych, którzy się do niej w tym celu przyłączyli] przeciw „Kulturze”, jej redaktorom, współpracownikom i autorom, ta cała patologia policyjnego absurdu wraz z wiarą, że będzie ta pisanina mieć jakiś poważny wpływ na postępowanie i myślenie Polaków, to jest druga strona medalu historii i „Kultury” paryskiej i kultury polskiej. Bez tej drugiej, ciemnej i nieznannej strony, saga Maisons-Laffitte byłaby zubożona, niepełna i, w pewnym sensie, niezrozumiała, a jej miejsce w rzeczywistości ostatniego półwiecza nieczytelne².

4.1. Przywołany wyżej fragment wypowiedzi Brukselczyka i zawarty w nim postulat badawczy nie spotkał się niestety z należną uwagą w środowisku historyków dziejów najnowszych, w tym, w szczególności uczonych zajmujących się fenomenem paryskiej „Kultury”³. Niniejszy tekst jest próbą wypełnienia wspomnianej luki. Z oczywistych powodów, nie będzie to opracowanie kompletne, jedynie zaś przyczynek starający się pokazać, jaki wizerunek „Kultury” wyłania się z PRL-owskich pism propagandowych. Jakie są jego cechy konstytutywne? Jakie funkcje pełnił on w polityce władz komunistycznych starających się przez ponad 40 lat zwalczać i dyskredytować działalność i dorobek powojennej emigracji?

Podstawą źródłową moich rozważań są teksty różnych autorów, którzy na przestrzeni wielu lat znaleźli się, najczęściej z własnej, nieprzymuszonej woli, w gronie pracowników, użyjmy języka epoki – „frontu ideologicznego”. Odwołuję

¹ Tekst w wersji skróconej, pod tytułem *Polska Ludowa na wojnie z Giedroyciem*, ukazał się na łamach „Gazety Wyborczej”, 7–8 I 2017.

² L. Unger, *Wstęp*, [w:] *Anty-Kultura. Wybór tekstów o paryskiej „Kulturze”*, Warszawa 1992, s. 8.

³ Warto podkreślić, że to właśnie L. Unger był inicjatorem wspomnianego wydawnictwa. W tekście *Widziane z Brukseli i Moskwy*, „Kultura” 1986, nr 4, s. 59 pisał: „Od dawna już namawiam Jerzego Giedroycia do podjęcia prac nad antologią nie Kultury (choć na pewno bardzo potrzebna), a o »Kulturze«. Skromność ludzi z Maisons-Laffitte nie pozwalała im jednak na naukowe zbieranie kwiatów na ich własny temat. Jest to – moim zdaniem – poważny błąd metodologiczny i historyczny. Badacze dziejów polskich będą w tym samym stopniu zainteresowani historią Kultury, ludzi, pisma i wydawnictwa, co i »Anty-Kultury«, to znaczy akcji przeciw Kulturze i kulturze bez cudzysłówów”.

się do nich z dwóch powodów. Z jednej strony, inspirowany wypowiedziami Jakuba Karpińskiego, który podkreślał znaczenie oficjalnych dokumentów jako źródła do badań historii PRL. Jego zdaniem, taka „instytucjonalna behawiorystyka historyczna” może być owocną perspektywą badawczą. Władza starała się oddziaływać na ludzi i przemawiać do nich⁴. Teksty propagandowe mogą być w tym kontekście ciekawym materiałem pokazującym jej system wyobrażeń o świecie, deklarowane intencje, mechanizmy towarzyszące uwypuklaniu jednych problemów i tabuizowaniu innych. Z drugiej strony analiza wspomnianych źródeł pozwala choćby częściowo ujawnić mechanizm manipulacji w nich stosowany. Unaocznic fundamentalną w tym kontekście zasadę, że manipulowanie potrzebuje fałszywego obrazu świata, obrazu, który by stale zaprzeczał istnieniu manipulowania⁵.

Wśród autorów interesujących mnie wypowiedzi byli ludzie znani – politycy, publicyści czy pisarze, jak np. Klaudiusz Hrabyk, Witold Filler czy Andrzej Przytkowski, a także pracownicy aparatu przemocy i tajnych służb. Przykładami mogą być choćby oficer wywiadu Krzysztof Majchrowski, inny człowiek służb, były rzecznik MSW Jerzy Bronisławski-Kudaś, wcześniej agent UB rozpracowujący oddział Józefa Kurasia „Ognia” czy Adam Hempel, były szef bojówki ORMO, zwalczającej niezależne demonstracje w Warszawie, po 1989 r. powołany na wice-szefa stołecznej policji i zwolniony w atmosferze skandalu.

W tekście wykorzystałem zarówno wypowiedzi powszechnie dostępne w czasach PRL (książki, artykuły prasowe), jak i kilka opracowań przygotowanych przez pracowników służb z adnotacją „do użytku wewnętrznego” czy „tajne”⁶. Część z tych ostatnich, co ciekawe, chyba tylko z powodów biurokratycznych, została od-tajniona dopiero pod koniec lat dziewięćdziesiątych. Tak stało się np. z broszurą Henryka Walczyńskiego, *Wybrane problemy antykomunistycznej działalności Instytutu Literackiego w Paryżu. Na przykładzie analizy „Zeszytów Historycznych”*, która została upubliczniona przez Urząd Ochrony Państwa w 1997 r. (sic!)⁷.

⁴ J. Karpiński, *Czarna skrzynka. O pisaniu powojennej historii Polski*, „Tygodnik Powszechny” 1990, nr 44. Do tej perspektywy odwołał się m.in. A. Czyżewski w pracy *Proces destalinizacji polskiej nauki historycznej w drugiej połowie lat 50. XX wieku*, Warszawa 2007, s. 15.

⁵ J. Puzynina, *O pojęciu manipulacji*, [w:] *Nowo-mowa. Materiały z sesji naukowej poświęconej problemom współczesnego języka polskiego odbytej na Uniwersytecie Jagiellońskim w dniach 16 i 17 stycznia 1981*, red. J. Rokoszowa, W. Twardzik, Londyn 1985, s. 51.

⁶ Nie jest to z pewnością lista kompletna. Dalsze wskazówki bibliograficzne można znaleźć na stronie <https://kulturaparyska.com/pl/library> (dostęp: 10 II 2021) oraz w tekście M. Ptasieńskiej *Władze PRL wobec paryskiej „Kultury”. Zarys problematyki*, [w:] *„Kultura” i jej odbiór w Polsce*, red. I. Hofman, Toruń 2017, s. 123–140.

⁷ Miałem w rękę egzemplarz znajdujący się w bibliotece w Maisons-Laffitte. Być może stało się to w związku z wizytą w Maisons-Laffitte ówczesnego szefa Urzędu Ochrony Państwa – Zbigniewa Siemiątkowskiego.

Były one sygnowane m.in. przez: Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (Departament Szkolenia i Doskonalenia Zawodowego), Akademię Nauk Społecznych przy KC PZPR (Instytut Nauki o Partii), Główny Zarząd Polityczny WP (Zarząd Propagandy i Agitacji), Akademię Spraw Wewnętrznych (Instytut Kryminalistyki i Kryminologii [sic!], w tym przypadku już sama nazwa daje do myślenia), Instytut Badania Współczesnych Problemów Kapitalizmu.

Ze względu na talenty autorów różne były też formy propagandowej działalności osób spełniających się w anty-Kulturowych przedsięwzięciach. Stanowiły one szeroki wachlarz ujęć – od form zbeletryzowanych przez broszury propagandowe po analizy pretendujące do miana „naukowych”, w ówczesnym ideologicznym znaczeniu tego słowa. W tych ostatnich z reguły dbano o to, aby odróżnić cytaty czy streszczenia tekstów z „Kultury” od politycznego komentarza. Niekiedy taki „naukowy” sztafaż wymagał dodatkowych przypisów, kiedy trzeba było wyjaśnić czytelnikowi trudniejsze pojęcia, takie jak np.: „indoktrynacja”, „dewiacja” czy „establishment”⁸.

Wykorzystane przeze mnie prace różniły się też znacznie poziomem i stopniem znajomości, można by rzec, przedmiotu badań. Marek Zieliński trafnie uważał w nocie edytorskiej do „Anty-Kultury”:

Najczęściej, co mogą bez trudności stwierdzić czytelnicy wyboru, artykuły, fragmenty książek czy specjalne opracowania o Instytucie Literackim charakteryzowały się niskim poziomem merytorycznym, słabą znajomością faktów, powierzchownym kontaktem z publikacjami „Kultury”. Na tym tle lepiej wypadają rezultaty pracy instytucji naukowych (paranaukowych), których zadaniem było zwalczanie emigracji. Stronnicze w komentarzach, aroganckie w stawianych zarzutach, są przynajmniej wolne od rażących pomyłek w datach, wydarzeniach z życia założyciela Instytutu. Dobrze i to. Kuriozalnie na tym tle wyglądają teksty opublikowane poza granicami Polski, nade wszystko w prasie sowieckiej. Klasą dla siebie jest dziennikarz „Krokodila” Aleksiej Gołub, którego tekst może stanowić dobry materiał dla psychoanalityka ze szkoły freudowskiej. Tyle w nim przeinaczeń, świadomych pomyłek, które w niewielkim stopniu dotyczą Giedroycia i jego pracy, a w dużo większym są odzwierciedleniem wywiadowczo-szpiegowskiej mentalności dziennikarza sowieckiego. Wychowany na wzorach dobrych czekistów, w podobny sposób widzi cały świat i nie może zrozumieć, że daje się pracować inaczej i że Instytut Literacki nie jest zakamuflowaną agendą BND bądź CIA...⁹

Na koniec tego wątku warto odnotować, że analizowane przeze mnie teksty miały podobną strukturę narracji. Zwykle zaczynała się ona zarysowaniem

⁸ Tak uczynił np. T. Chlebicki w pracy *Założenia polityczno-programowe paryskiej „Kultury” po 1968 r.*, Warszawa 1977.

⁹ *Anty-Kultura...*, s. 262.

szerszego tła międzynarodowego związanego z toczącą się zimną wojną, następnie charakteryzowano profil „Kultury”, ze szczególnym zwróceniem uwagi na źródła jej finansowania, omawiano działalność Instytutu Literackiego, wreszcie na końcu najczęściej zamieszczano życiorysy osób współtworzących fenomen paryskiego ośrodka.

4.2. Jak wielokrotnie zauważano, kategoria *wroga* odgrywała w systemie totalitarnym rolę fundamentalną. Dotyczyło to zarówno nazizmu, jak i komunizmu. W przypadku tego ostatniego jej źródeł należy szukać bezpośrednio w marksizmie, który odwoływał się do dychotomicznej wizji świata, akcentując przede wszystkim pojęcie *wroga klasowego*. Koncepcja ta została w latach następnych wzmocniona i rozbudowana w historiozoficznym instrumentarium bolszewizmu, a następnie z niewielkimi modyfikacjami przeniesiona w realia społeczno-polityczne krajów poddanych radzieckiej dominacji¹⁰. Przede wszystkim zwraca uwagę wszechobecność wroga. Michał Głowiński pisał:

[...] komunizm to religia nienawiści. Bez postaci wroga nie ma w ogóle propagandowego dyskursu komunistycznego, jest on bez niej nie do pomyslenia. Wróg określa wizję świata, sposoby myślenia i mówienia. Komunistyczny propagandysta nie musi się do niego zwracać, nie musi też bezpośrednio o nim mówić, ale wszystko co czyni i wypowiada zakłada jego istnienie¹¹.

Wróg definiowany jest za pomocą specyficznego języka. Język broszur propagandowych w sposób zasadniczy zaprzecza swojej podstawowej funkcji, dążącej do opisu czy analizy rzeczywistości, na rzecz jej kreacji. Ma on za zadanie zapanowanie nad społeczną wyobraźnią. Nie tylko jest odbiciem czy interpretacją rzeczywistości, ale do pewnego stopnia ją współtworzy. Celem jest pewnego rodzaju ubezwłasnowolnienie, kiedy decydenci propagandowi, organizując doświadczenia ludzi na poziomie językowym, zaczynają kształtować ich sposób postrzegania rzeczywistości¹². Z tego powodu jest to język walki, wzywa do działania, nakazuje, pragnie wyrzucić nacisk.

W działaniach propagandowych wyróżnia się różne strategie. Na potrzeby tych rozważań chciałbym zaproponować ich następującą typologię. Po pierwsze będzie to strategia dyskredytacji. Najogólniej służyła ona do zakwestionowania pozycji wroga w społeczeństwie lub jego izolacji. Po drugie można zasadnie wyróżnić strategię unifikacji. Pisał o tym swego czasu Bronisław Baczko: „wrogowie

¹⁰ Pisałem na ten temat w pracy *Bolszewizm a Historia. Próba rekonstrukcji bolszewickiej filozofii dziejów*, Łódź 1998, s. 141–156. Zob. także M. Mazur, *Propagandowy obraz świata. Polityczne kampanie prasowe w PRL 1956–1980*, Warszawa 2003, s. 129–253.

¹¹ M. Głowiński, *Peereliada*, Warszawa 1993, s. 358–359.

¹² M. Mazur, *Propagandowy obraz...*, s. 237.

wszelkiej maści, faszyci i trockiści, szpieczy i sabotażyści, zlewają się w globalny obraz Wroga – diabelskiej siły, ukrytej i [...] działającej jednocześnie wewnątrz i na zewnątrz kraju¹³. Unifikacja wzmacnia poczucie wszechobecności wroga, pozwala lepiej zarysować jego „zdradzieckie cele”. Po trzecie, jest to strategia personifikacji. Wróg nie może być anonimowy, musi wiązać się z konkretną postacią, wyróżniać się takimi czy innymi, wartościowanymi negatywnie, cechami.

4.3. W jaki sposób owe strategie funkcjonowały w kreowanym przez komunistyczne władze wizerunku paryskiej „Kultury”? Dyskredytowanie paryskiego ośrodka odbywało się za pomocą szerokiego wachlarza oskarżeń. W arsenale etykiet mających zdefiniować pejoratywne cechy wroga na przestrzeni lat pojawiały się różne określenia. W odniesieniu do pierwszych lat istnienia „Kultury” najczęściej pisano o jej „obcości ideologicznej i klasowej”. Ową „obcość” akcentowano na różne sposoby. W publikowanych w PRL tekstach nieprzypadkowo wymieniając nazwisko Józefa Czapskiego, zwykle pisano „hrabia J. Hutten-Czapski”, nie zapominano też o książęcym tytule J. Giedroycia. Z kolei związków inicjatywy Redaktora z kapitalistycznym Zachodem miało dowodzić sformułowanie „kartel Giedroycia”¹⁴.

Silnie podkreślano „agenturalność” „Kultury” i jej związki z „ośrodkami dywersji ideologicznej na Zachodzie”. Wielokrotnie kwestionowano jej niezależność. W związku z tym zwracano uwagę, że rolą jaką Amerykanie wyznaczyli Giedroyciowi i jego współpracownikom jest „starannie ukrywana pod różnymi deklaracjami i pozorami »politycznego obiektywizmu«, czego koronnym przykładem miała być publicystyka Juliusza Mieroszewskiego¹⁵. Na tę samą kwestię zwracał uwagę W. Filler, pisząc o „filozofii politycznej” „Kultury”, że jest ona symbolem „działań na rzecz waszyngtońskiej idei »papierowych mostów«, na rzecz »rozmiękczenia« umysłów i doktryn, wprowadzania do obiegu »nowych« pojęć politycznych oraz rewidowania pojęć starych, jeśli socjalistyczne”¹⁶.

Po 1956 r., ze zrozumiałych względów, do kategorii z ideologicznego instrumentarium władzy komunistycznej, służących do zwalczania działań „Kultury”, dołączyły oskarżenia o „rewizjonizm”. Jak pisano, jego celem miało być „osłabienie społecznej atrakcyjności światopoglądu marksistowskiego w naszej

¹³ B. Baczo, *Wyobrażenia społeczna, wyobrażenia społeczne*, [w:] tenże, *Wyobrażenia społeczne. Szkice o pamięci zbiorowej*, Warszawa 1994, s. 68. Owa unifikacja wroga, dokonująca się w czasach rządów Stalina, była nowym elementem w porównaniu z okresem lenińskim, gdzie wyraźnie istniał podział na: „wrogów zewnętrznych” i „wrogów wewnętrznych”. R. Stobiecki, *Bolszewizm...*, s. 143–152.

¹⁴ W. Filler, *Literatura małej emigracji*, Warszawa 1970, s. 29.

¹⁵ Tamże, s. 12.

¹⁶ W. Filler, *Teorie i praktyki paryskiej „Kultury”*. Cyt. za *Anty-Kultura...*, s. 113.

ojczyźnie¹⁷. Trafnie rozpoznawano strategiczne cele paryskiego ośrodka „zakładającego stworzenie w Polsce opozycji politycznej, głównie w środowiskach inteligencji”¹⁸. Zdaniem innego autora „Kultura” na przestrzeni lat ewoluowała od „reakcyjnego antykomunizmu do prawicowego rewizjonizmu”¹⁹.

Z kolei po 1968 r. silnie akcentowano sprzyjanie przez „Kulturę” syjonizmowi, dowodząc m.in. niepolskiego pochodzenia, pojawiających się na łamach pisma autorów²⁰. W pracach poświęconych „Kulturze” często zdarzały się wyzwiska i epitety negatywne, zastępujące całkowicie sferę informacji. Pisano np. o „politycznym i moralnym obskurantyzmie” czy o „paszkwilanckich i antykomunistycznych książkach”. Do tej retoryki nawiązywał np. Janusz Kolczyński, tytułując jeden z rozdziałów swojej broszury „»Kultura« naprawdę w cudzysłowie”²¹.

Niejako apogeum tej strategii w warstwie symbolicznej przyniosły lata osiemdziesiąte, czego dowodem może być słynny plakat Witolda Mysłowicza „Z pnia zdrady narodowej”. Widać na nim, jak z drzewa z napisem Targowica wyrastają gałęzie z nazwiskami zdrajców, w tym J. Giedroycia i Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, korzenie natomiast mają pokazywać ich godne potępienia cechy takie jak: żądza władzy, sprzedajność, warcholstwo, zaprzaństwo i zaślepienie²².

¹⁷ Tamże.

¹⁸ *Informacja nr 4/84. Inspiratorska rola paryskiej „Kultury” w formułowaniu celów i zadań wobec sił antysocjalistycznych w Polsce (1947–1983)*, Warszawa 1984, s. 5.

¹⁹ E. Czuchnowski, *Oddziaływanie paryskiej „Kultury” na środowisko intelektualne Warszawy w latach 1964–1969*, Warszawa 1978, s. 15. W jeszcze innym opracowaniu pisano: „Jeśli chodzi o miesięcznik »Kultura«, to w pierwszym okresie swojego istnienia był on czasopismem polskiej emigracji na Zachodzie. Jednak stopniowo pod wpływem różnych czynników m.in. finansowych, jego profil uległ znamiennej ewolucji, co przede wszystkim wynikało z faktu, że »Kultura«, podobnie jak cały Instytut Literacki, wiązał się coraz bardziej z ośrodkami propagandowymi i służbami specjalnymi Stanów Zjednoczonych Ameryki, realizując faktycznie ich politykę” (E. Rusek, *„Kultura” (Paryż)*, [w:] *Burżuazyjne i emigracyjne próby deprecjacji roli i polityki PZPR (1980–1985)*, red. T. Iwiński, Warszawa 1986, s. 107).

²⁰ Zob. np. Z. Kacpura, A. Kowalski, *Prasa Polonii i polskiej emigracji politycznej (Zarys monograficzny)*, Warszawa 1975, s. 88.

²¹ Tytuł książki brzmiał *Dywersonja*, tekst opublikowano w 1965 r. Złożyły się nań artykuły publikowane wcześniej m.in. na łamach „Kultury” warszawskiej. Publikacja tej pracy wiązała się decyzjami XIII Plenum KC PZPR z 4 lipca 1963 r. poświęconymi kwestiom ideologicznym. Władza przystąpiła wówczas do ofensywy propagandowej przeciwko paryskiej „Kulturze”.

²² We wspomnianym plakacie wolno widzieć dalekie nawiązanie do książki A. Salmana (ps. Stefana Arskiego), *Targowica leży nad Atlantykiem* (Warszawa 1952), w której jeden z rozdziałów poświęcony był paryskiej „Kulturze”.

Z kolei w strategii unifikacji ważne było z jednej strony pokazanie „Kultury” na tle zimnowojennego podziału świata, toczącej się wojny psychologicznej, której częścią była „dywersja ideologiczna”. Na łamach jednej z broszur tak definiowano jej cele:

przeciwnikowi ideologicznemu zależało i nadal zależy na tym, aby świadomość społeczna w krajach obozu socjalistycznego nie spełniała roli czynnika stymulującego ciągle, trwałe, postępowe procesy. Dlatego współcześni stratedzy antykomunistyczni dążą do dyskredytowania ideałów socjalistycznych i partii marksistowsko-leninowskich wcielających te ideały w czyn²³.

Zwracano też uwagę na więzy paryskiego ośrodka z innymi centrami Drugiej Wielkiej Emigracji. Zdaniem PRL-owskich propagandystów „Kultura” była jej integralną częścią. Jej działalność określano jako „reakcyjną”, podkreślano jej „antypolskie cele”, sugerowano, że podobnie jak inne instytucje polskiej emigracji, była ośrodkiem „ideologicznej dywersji” finansowanej przez wroga Polsce struktury działające na Zachodzie, np. CIA. Silnie akcentowano, że celem wszystkich ośrodków emigracyjnych, w tym „Kultury”, jest „walka z komunizmem na płaszczyźnie ideologicznej”. Z tego punktu widzenia szczególnie krytycznie przyglądano się wszelkim inicjatywom „Kultury” zmierzającym do integracji środowisk „nowej” i „starej” emigracji.

Obawiano się także rozwijających się po 1956 r. kontaktów z krajem. Edward Czuchnowski pisał:

W dywersyjnej działalności w stosunku do Polski, a przede wszystkim w odniesieniu do środowisk intelektualnych, główną rolę spełnia Instytut Literacki w Paryżu, który poprzez swoje wydawnictwa [...] usiłuje sterować określonymi kampaniami propagandowymi i inspirować elementy opozycyjne do antypartyjnych, antypaństwowych wystąpień²⁴.

Nastawienie na Kraj, świadome działania zmierzające do kształtowania postaw elity intelektualnej stanowiły, w opinii autorów „frontu ideologicznego”, o szczególnej roli „Kultury” na powojennej mapie środowisk emigracyjnych.

Wreszcie na koniec kilka zdań o strategii personifikacyjnej. W analizowanych przeze mnie tekstach o linii politycznej „Kultury” decydowało kilka osób. Początkowo najczęściej wymieniano J. Giedroycia i J. Czapskiego. Z czasem zaczęli się pojawiać J. Mieroszewski, Jerzy Stempowski, Gustaw Herling-Grudziński, znacznie później Jan Drewnowski i Leszek Kołakowski.

Ze zrozumiałych względów najwięcej miejsca poświęcano Redaktorowi. Kreowano go na postać demoniczną, tajemniczą, stojącą za kulisami wielkich wydarzeń. W książce Jerzego Bronisławskiego (Kudasia) zatytułowanej *Wyobcowani*

²³ E. Czuchnowski *Oddziaływanie...*, s. 3.

²⁴ Tamże, s. 6.

Giedroyc to pewny siebie, przekonany o swojej misji, cyniczny arystokrata. W następujący sposób tłumaczy on swoje postępowanie:

My jesteśmy zwartą grupą. Taka dawniej była emigracja Słowackiego i Mickiewicza [...] ciąży na nas obowiązek historyczny. Uwolnić ojczyznę. Nie tylko w sensie formalnym, lecz także w duchowym. W powojennych latach przyjęliśmy błędną platformę krytykowania inteligencji z kraju. To pogłębiało przepaść. Doszliśmy do wniosku, że tylko ścisła więź może dać rezultaty. Proszę popatrzeć. Aktualnie wydajemy pozycje, które zdają się nie atakować systemu w Polsce. Nie dotyczą też reżimu. Ale tylko pozornie. Drukujemy utwory autorów krajowych – podkreślił nie bez dumy w głosie – Wspaniały to sposób na rozmiękanie. Człowiek zawsze ma skłonność do ugody. Szeregi sojuszników reżimu siłą rzeczy muszą się wykruszać. Mamy dowody. Przyjeżdżają do nas ludzie, telefonują, dzielą się wrażeniami²⁵.

Z kolei u Tadeusza Matei (tzn. K. Hrabyka) Giedroyc to „wielki niemowa i wielki reżyser”, człowiek pociągający za emigracyjne sznurki w różnych częściach świata. Intrygant polityczny wykorzystujący swoje doświadczenia z czasów pracy w II Oddziale Sztabu Generalnego.

Najbardziej „zniuansowany” wizerunek Redaktora wylania się z powieści A. Przytkowskiego *Arena*. Stylizowana na niego postać doktora Spaskiego wyróżnia się cynizmem, to wytrawny gracz wykorzystujący ludzi, a jednocześnie nienaganie ubrany światowiec, używający wyszukanego języka, pijący najlepsze trunki.

W będących przedmiotem mojej interpretacji tekstach nie brakowało określeń jednoznacznie negatywnych: „zausznik II Oddziału”, „paryski »Książę«” (oczywiście w cudzysłowie), „agent amerykańskiego imperializmu”, to tylko kilka wybranych.

4.4. Pora na konkluzje. Jak doskonale dziś wiemy, wydawanie wspomnianych tekstów propagandowych było zaledwie fragmentem działań podejmowanych przez władze PRL wobec środowiska „Kultury”. Stale przejawiającą się w nich tendencją było wystawianie środowisku autorów laffickich periodyków i książek swoistych „cenzurek z patriotyzmu” w jego PRL-owskiej wersji. Najbardziej spektakularną wersją tej praktyki może być wspomniana książeczka o „Zeszytach Historycznych”, której autor pracowicie nie tylko policzył wszystkie teksty, jakie ukazały się na łamach pisma, ale także zadał sobie dodatkowy trud i podzielił je na kilka kategorii, m.in. „materiały otwarcie i bezpośrednio napastliwe”, „materiały, które nie mają charakteru napastliwego, ani wrogich treści ideowych, jednak sposób pisania, dygresje pod adresem Polski są uszczypliwe, nieżyczliwe”, wreszcie „materiały neutralne z punktu widzenia ideologiczno-dywersyjnej funkcji”²⁶.

²⁵ J. Bronisławski, *Wyobcowani*. Cyt. za *Anty-Kultura...*, s. 23.

²⁶ H. Walczyński, *Wybrane problemy z antykomunistycznej działalności Instytutu Literackiego w Paryżu. Na przykładzie analizy „Zeszytów Historycznych”*, Warszawa 1979, s. 6–7.

Walce na słowa towarzyszyły zakrojone na szeroką skalę działania operacyjne²⁷. Pisano o tym wprost. Zdaniem autora jednego z opracowań „zwalczanie” zagrożeń płynących ze strony paryskiego ośrodka „nie może być obowiązkiem tylko instancji partyjnych i organów państwowych”. Szczególną, niejako koordynującą, rolę w tej walce odgrywać powinna Służba Bezpieczeństwa. Jej zadaniem było:

systematyczne poszerzanie zakresu rozpoznawania ośrodków dywersji ideologicznej [...] przeciwdziałanie wszelkim próbom wrogiej inspiracji obywateli polskich ze strony tych ośrodków [...] ustalanie, rozpoznanie i likwidacja kanałów przetrzutu antykomunistycznej literatury [...], ujawnianie i likwidacja kontaktów obywateli polskich z ośrodkami dywersji²⁸.

Trudno dziś jednoznacznie stwierdzić, jakie były efekty tych działań. Jak wpłynęły one na wizerunek „Kultury” w kraju? Można zaryzykować tezę, że jednych skutecznie zniechęcały do podejmowania jakichkolwiek form współpracy z Maisons-Laffitte, innych z kolei, nieco paradoksalnie, mogły zachęcać do spróbowania zakazanego owocu z drzewa „narodowej zdrady”.

Po 1989 r. wielu prominentnych działaczy partyjnych, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, zapomniało o toczonych przez wiele lat „bojach” z „Kulturą”, a niektórzy wręcz przyznawali się do inspiracji wieloma politycznymi ideami formułowanymi na łamach laffickiego periodyku.

Na tym tle wyróżnia się postawa... generała Wojciecha Jaruzelskiego. Dlatego też na koniec moich uwag, nie tylko z przekory, ale także z chęci zaświadczenia o ludzkim wymiarze polityki, chciałbym przytoczyć fragment jego listu do J. Giedroycia. 3 października 1998 r. w związku z informacją, że na łamach „Kultury” ma się ukazać jego tekst *O stanie wojennym raz jeszcze* Jaruzelski pisał:

Dziś osoby różnych historyczno-politycznych orientacji określają się jako od lat pilni czytelnicy „Kultury”, czerpiący z niej wiedzę i natchnienie. Być może. Ja tego nie powiem. Co prawda starałem się czytać „Kulturę” w miarę regularnie. Jednakże temperatura i ciężary tamtego czasu nie zawsze czyniły to realnym [...] Korzystałem więc także z recenzji, streszczeń, wyciągów przygotowanych przez sekretariaty, doradców itp. Po latach uświadomiłem sobie, iż przynajmniej część z nich były to „preparaty” z uproszczoną „antyKulturową” tendencją. Był Pan widziany przez mnie, bliską mi orientację i środowisko, jako bardzo trudny przeciwnik. Rozgłoszenia „Wolna Europa” uderzała na szerokim froncie, bardziej pobudzała emocje, niż

²⁷ Na ten temat zob. M. Ptańska-Wójcik, *Inwigilacja Instytutu Literackiego przez Służbę Bezpieczeństwa w czasach Gomułki*, [w:] *Aparat bezpieczeństwa wobec emigracji politycznej i Polonii*, red. R. Terlecki, Warszawa 2005, s. 105–184; M. Ptańska, *Władze PRL...*

²⁸ E. Czuchnowski, *Odziaływanie...*, s. 57.

zapładniała umysły, wyraźna była jej dyspozycyjność. „Kultura” wręcz przeciwnie, docierała w „wąskim paśmie”, ale głębiej, do osób i środowisk opiniotwórczych [...] niosła skutki długofalowe. To były dla nas, ówczesnych władz publikacje wielce dotkliwe, przy tym również dziś części z nich nie uważam za bezdyskusyjne i w pełni sprawiedliwe. Naszą „bronią”, a raczej taktyką władz było głównie przemilczanie. Jednakże wiele publikacji „Kultury” z uwagi na swój wysoki poziom, rzeczowość, wartość refleksyjno-poznawczą, widzenie polskich spraw w szerokim, zwłaszcza wschodnim kontekście – nie pozostawało bez śladu również w naszej świadomości, czy podświadomości. Nieraz czytając, „ze zgrzytaniem zębami” niektóre pozycje, jednocześnie – chcąc nie chcąc – wyciągaliśmy z nich również konstruktywne wnioski. Jednym słowem – „Kultura” nas osłabiała, ale jakby to paradoksalnie nie brzmiało również wzmacniała, przyczyniając się nieraz do pogłębienia czy modyfikacji ocen, ujawnienia słabych punktów [...] Niestety – takiego właśnie reagowania na „Kulturę” było stanowczo za mało [...].

Dziś należy do dobrego tonu powoływanie się na Pańskie wypowiedzi, Pański autorytet. Mój głos w takim chórze mógłby zabrzmieć pretensjonalnie i, co gorzej, koniunkturalnie. Dlatego też niech mi wolno będzie wyrazić jedynie i po prostu słowa głębokiego szacunku oraz przesłać Panu życzenia długiej jeszcze kontynuacji tak potrzebnych wciąż Polsce Pańskich przenikliwych, odważnych ocen i rad²⁹.

W słowach tych chciałoby się widzieć nie tylko dość rzadkie u ludzi, a u polityków w szczególności, postępowanie polegające na przyznaniu się do błędu, ale także ważny głos dotyczący miejsca „Kultury” w najnowszych dziejach Polski.

Postscriptum

Po napisaniu tego artykułu ukazał się tekst Małgorzaty Ptasieńskiej *Władze PRL wobec paryskiej „Kultury”. Zarys problematyki*³⁰. Dołączony do niego aneks zawiera listę 12 prac dyplomowych i magisterskich dotyczących paryskiej „Kultury”. Powstały one w dwóch ośrodkach – w Instytucie Nauk Społeczno-Politycznych Akademii Spraw Wewnętrznych oraz w Wyższej Szkole Oficerskiej MSW im. Feliksa Dzierżyńskiego w latach 1976–1987. Oto kilka przykładowych tytułów: *Publicystyka polityczna Juliusza Mieroszewskiego na łamach „Kultury”*, *Ludowe Wojsko Polskie w ocenie „Kultury” paryskiej i „Zeszytów Historycznych”*, *Geneza i kształtowanie się antykomunistycznych poglądów Gustawa Herlinga-Grudzińskiego oraz ich wpływ na jego publicystykę na łamach paryskiej „Kultury”* (zwracam uwagę

²⁹ List W. Jaruzelskiego do J. Giedroycia z 3 X 1998, Archiwum Maisons-Laffitte, [w:] „Mam na Pana nowy zamach...” *Wybór korespondencji Jerzego Giedroycia z historykami i świadkami historii 1946–2000*, wybór, oprac. S. M. Nowinowski, R. Stobiecki przy współpracy A. Brzezińskiej i M. Przybysz-Gralewskiej, t. 1, Łódź 2019, s. 828–829.

³⁰ M. Ptasieńska, *Władze PRL wobec...*

na „pozornie” neutralne tytuły właśnie) i zdecydowanie mój „ulubiony”, już, jak można przypuszczać, na etapie formułowania tematu zawierający przekonującą tezę: *Kierunki negacji i krytyki kierowniczej roli Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i systemu partyjnego Polskiej Rzeczypospolitej w propagandzie „Kultury” paryskiej*. Nigdy tych prac nie czytałem i zapewne nie będę tego robił w przyszłości. Stanowią one jednak ciekawy przyczynek do dziejów nauki partyjno-resortowej w czasach PRL. Dowodzą wprost, że stopnie naukowe (pytanie, czy taką formę twórczości można w ogóle nazwać „nauką”)³¹ zdobywało się w „czasach słusznie minionych” w różny sposób. Ideologiczne zaangażowanie autorów nie było przeszkodą, a jak można się domyślać, wręcz pomagało.

³¹ Problem ten ciekawie, w innym nieco kontekście, rozważał swego czasu R. Jarocki w książce o P. Słonimskim (*Genetyk i historia. Opowieść o Piotrze Słonimskim*, Warszawa 2003, s. 175–179). Analizowanym przykładem była genetyka Trofima Łysenki.

SŁOWO DO CZYTELNIKA

Za oknem pandemia, rząd ogłasza kolejny *lockdown*. Jednocześnie wraz z wiosną budzi się przyroda, co samo w sobie daje nadzieję na szczyptę optymizmu. Na moim dużym biurku, na którym leży laptop, jak zwykle panuje bałagan. Nie potrafię się z nim uporać. Coraz częściej także nie mogę znaleźć potrzebnych książek w domowym księgozbiorniku, który cały czas staje większy i większy, mimo podejmowanych od czasu do czasu remanentów. Przypomina mi się historyjka, z początku lat dziewięćdziesiątych, którą opowiadała mi pewna pani profesor z mojego macierzystego Instytutu Historii. „Panie Rafale, właśnie idę do biblioteki IH UŁ, żeby wypożyczyć książkę, potrzebną mi do pracy, ponieważ nie mogę znaleźć w domu swoich własnych dwóch egzemplarzy”. Wtedy głośno się śmiałem. Dziś jakby mniej mi do śmiechu.

Składając do druku zebrane w książce artykuły jestem pełen wątpliwości jak zostaną odebrane. Czy potwierdzi się moja nieskromna intuicja, że mimo upływu czasu zachowały pewną dozę aktualności? Że komuś się do czegoś przydadzą, skłonią do refleksji, być może do przewartościowania, choćby części, poglądów. Nie zalecam żadnego sposobu czytania książki. Równie uprawnione są czytanie w całości, jak i we fragmentach, od początku i od końca. Nie krytykuję także zaczynania od indeksu nazwisk, w celu sprawdzenia kogo autor najczęściej cytuje, a kogo zupełnie pominał. Z każdego potencjalnego Czytelnika będę rad. Podwójnie będę zadowolony, jeśli uda mi się przynajmniej część odbiorców przekonać do „mojej wizji historii” i sposobów jej uprawiania. Starajmy się, aby wspólna przeszłość, na którą jesteśmy skazani i nie jesteśmy w stanie jej zmienić, bardziej łączyła niż dzieliła. Gdy mówimy do najbliższych „jesteś moją historią” to coś przecież znaczy. Historia to dobra rzecz...

BIBLIOGRAFIA (WYBÓR)¹

- A my nie chcemy uciekać stąd. Z Zygmuntem Miłoszewskim rozmawia M. Nogaś*, „Gazeta Wyborcza”, 9–10 XI 2017.
- Afanasjew J. N., *Groźna Rosja*, przeł. M. Kotowska, Warszawa 2005.
- Aleksijewicz S., *Czasy secondhand. Koniec czerwonego człowieka*, przeł. J. Czech, Wołowiec 2014.
- Alpatow M. A., *Russkaja istoriczeskaja mysl i Zapadna Evropa (XVIII – pierwaja połovina XIX)*, Moskwa 1985.
- Ankersmit F., *Język a doświadczenie historyczne*, [w:] tenże, *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, red. E. Domańska, Kraków 2004, s. 223–247.
- Anty-Kultura. Wybór tekstów o paryskiej „Kulturze”*, Warszawa 1992.
- Arendt H., *Eichmann w Jerozolimie. Traktat o banalności zła*, przeł. A. Szostkiewicz, Kraków 1987.
- Ash T. G., *Mesomniezie*, „Transit. Europäische Revue” 2001/2002, Nr. 22.
- Baczko B., *Wyobrażenia społeczne. Szkice o nadziei i pamięci zbiorowej*, Warszawa 1994.
- Barycz H., *Historyk gniewny i niepokorny. Rzecz o Wacławie Sobieskim*, Kraków 1978.
- Bauman Z., *Nowoczesność i zagłada*, przeł. T. Kunz, Kraków 2009.
- Burrow J., *A History of Histories. Epics, Chronicles, Romances and Inquires from Herodotus and Thucydides to the Twentieth Century*, London 2007.
- Bażenowa A., *Historycy carskiego Uniwersytetu Warszawskiego 1869–1915. Nauka i polityka*, Lublin 2016.
- Beavois D., *Spory historyków (Francja, Rosja, Polska) wokół Ukrainy-Rusi*, [w:] *Historia Europy Środkowo-Wschodniej*, red. J. Kłoczowski, Lublin 2000, t. 2.
- Białe plamy – czarne plamy. Sprawy trudne w polsko-rosyjskich stosunkach 1918–2008*, red. A. D. Rotfeld, A. W. Torkunow, Warszawa 2010.
- Black J. L., *Nicholas Karamzin and Russian Society in the Nineteenth Century: A Study in Russian Political and Historical Thought*, Toronto 1975.
- Bloch M., *Pochwała historii*, przeł. W. Jedlicka, Warszawa 1960.
- Błachowska K., *Narodziny imperium. Rozwój terytorialny państwa carów w ujęciu historyków rosyjskich XVIII i XIX wieku*, Warszawa 2001.
- Błachowska K., *Wiele historii jednego państwa. Obraz dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego do 1569 roku w ujęciu historyków polskich, rosyjskich, ukraińskich, litewskich i białoruskich w XIX wieku*, Warszawa 2009.

¹ Ze względów praktycznych pominięta została część tekstów odnotowanych jedynie w przypisach oraz część źródeł historiograficznych przywoływanych za literaturą przedmiotu.

- Bogucka T., *Historia zwykłych ludzi*, „Gazeta Wyborcza”, 10 VI 2006.
- Bomba R., *Historia w grach komputerowych*, „Historyka” 2007–2008, t. XXXVII–XXVIII.
- Borodziej W., Górny M., Kwiatkowski P. T., 11.11.1918. *Niepodległość i pamięć w Europie Środkowej*, Kraków 2018.
- Brock P., Stanley J., Wróbel P. J. (eds.), *Nation and History: Polish Historiography from Enlightenment to the Second World War*, Toronto 2005.
- Broda M., *Jurija Afanasjewa zmagania z Rosją*, Łódź 2015.
- Broda M., „Zrozumieć Rosję”. *O rosyjskiej zagadce tajemnicy*, Łódź 2011.
- Browning Ch. R., *Raul Hilberg*, „Yad Vashem Studies” 2007, t. 35, nr 2.
- Bugajewski M., *Świadectwo historiografii*, [w:] *Historyk wobec źródeł. Historiografia klasyczna i nowe propozycje metodologiczne*, red. J. Kolbuszewska, R. Stobiecki, Łódź 2010, s. 107–114.
- Burke P., *Historia kulturowa. Wprowadzenie*, Kraków 2012.
- Burska L., *Kłopotliwe dziedzictwo. Szkice o literaturze i historii*, Warszawa 1998.
- Byrnes B. R., *V. O. Kliuchewskii. Historian of Russia*, Bloomington–Indianapolis 1995.
- Chwedoruk R., *Polityka historyczna*, Warszawa 2018.
- Cienciała A. M., *Józef Piłsudski w anglo-amerykańskich informatorach i podręcznikach historycznych po drugiej wojnie światowej. Zagadnienie mitu-stereotypu negatywnego*, [w:] *Polskie mity polityczne XIX i XX wieku*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 2001, s. 167–194.
- Czyżewski A., *Proces destalinizacji polskiej nauki historycznej w drugiej połowie lat 50. XX wieku*, Warszawa 2007.
- Daszczyński R., Sikorski. *Wojna domowa na emigracji*, „Gazeta Wyborcza”, 31 VIII 2009.
- Dębski S., *Syndrom wojny zaczepnej*, „Arcana” 1998, nr 23.
- Disputed Territories and Shared Pasts. Overlapping National Histories in Modern Europe*, eds. T. Frank, F. Hadler, London 2011.
- Dlaczego Rosja nie będzie przeproszać*, z G. Pawłowskim rozmawia M. Sielski, „Europa. Tygodnik Idei” 2005, nr 19.
- Domańska E., *Historia egzystencjalna*, Warszawa 2012.
- Domańska E., *Historie niekonwencjonalne*, Poznań 2006.
- Domańska E., *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Poznań 1999.
- Domańska E., *Sprawiedliwość epistemiczna w humanistyce zaangażowanej*, „Teksty Drukie” 2017, nr 1.
- Dudek A., Machcewicz P., *Róg ulic Jaruzelskiego i Wałęsy*, „Więź” 2004, nr 4.
- Dusza polska i rosyjska. Spojrzenie współczesne*, red. A. de Lazari, R. Bäcker, Łódź 2003.
- Dzieło literackie jako źródło historyczne*, red. Z. Stefanowska, J. Sławiński, Warszawa 1978.
- Encyclopedia of Historians and Historical Writing*, ed. K. Boyd, London–Chicago 1999.
- Encyklopedia „białych plam”*, t. I–II, Radom 2000.
- Engelking B., *Popiół na sercu*, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/popiol-na-sercu-161280> (dostęp: 1 III 2021).
- Esbecy nie mogą pozostać anonimowi. Z dr. hab. Januszem Kurtyką kandydatem na prezesa IPN rozmawia Katarzyna Gójska-Hejke*, „Gazeta Polska”, 28 IX 2005.
- Esterházy P., *Wydanie poprawione*, przeł. T. Worowska, Kraków 2008.
- Evans R. J., *In Defence of History*, London 1997.
- Ferro M., *The Use and Abuse of History or how the Past is Taught*, London 1984.

- Fik M., *Kultura polska po Jalcie. Kronika lat 1944–1981*, Londyn 1989.
- Filipowicz M., *Emigranci i Jankesi. O amerykańskich historykach Rosji*, Lublin 2007.
- Filipowicz M., *Wobec Rosji. Studia z dziejów historiografii polskiej od końca XIX wieku po II wojnę światową*, Lublin 2000.
- Film i historia. Antologia*, red. I. Kurz, Warszawa 2008.
- Florilegium Historicum Amicorum Minera. Profesorowi Krzysztofowi Maciejowi Kowalskiemu w sześćdziesiątą rocznicę urodzin przyjaciele, koledzy, uczniowie*, red. T. Maćkowski, Gdańsk 2016.
- Frevert U., *Mąż, niewiasta. Niewiasta i mąż. O różnicach płci w czasach nowoczesnych*, Warszawa 1997.
- Galos A., *Dzieje „Historii Polski” Henryka Wereszyckiego*, „Tygodnik Powszechny” 1990, nr 34.
- Gender and History in Western Europe*, eds. R. Shoemaker, M. Vincent, London 1997.
- Giedroyc J., Wańkowicz M., *Listy 1945–1963*, wybór i wstęp A. Ziółkowska-Boehm, Warszawa 2000.
- Głowiński M., *Peereliada*, Warszawa 1993.
- Gorczyńska M., *Popularyzacja wiedzy w polskich kalendarzach okresu Oświecenia (1737–1821)*, Lublin 1999.
- Grabowska M., Szawiel T., *Budowanie demokracji. Podziały polityczne i społeczeństwo obywatelskie w postkomunistycznej Polsce*, Warszawa 2001.
- Grabski A. F., *Dzieje historiografii*, Poznań 2003.
- Grabski A. F., *Poglądy Władysława Smoleńskiego na dzieje Polski*, [w:] tenże, *Perspektywy przeszłości. Studia i szkice historiograficzne*, Lublin 1983, s. 413–444.
- Grabski A. F., *Poland*, [w:] *International Handbook of Historical Studies. Contemporary Research and Theory*, eds. G. Iggers, H. T. Parker, London 1980, s. 301–324.
- Grabski A. F., *Zarys historii historiografii polskiej*, Poznań 2000.
- Grudzińska-Gross I., *Miłosz i długi cień wojny*, Sejny 2020.
- Hałas E., *Polityka symboliczna i pamięć zbiorowa. Zmiany nazw ulic po komunizmie*, [w:] *Zmiana czy stagnacja. Społeczeństwo polskie po czterech latach transformacji*, red. M. Marody, Warszawa 2004.
- Henryk Wereszycki. *Historia w życiu historyka*, red. E. Orman, A. Cetnarowicz, Kraków 2001.
- Hilberg R., *Pamięć i polityka. Droga historyka Zagłady*, przeł. J. Giebułtowski, Warszawa 2012.
- Hilberg R., *The Development of Holocaust Research – A Personal Overview*, [w:] *Holocaust Historiography in Context. Emergence, Challenges, Polemics and Achievements*, eds. D. Bankier, D. Michman, Jerusalem 2008, s. 25–36.
- Historia i świadomość narodowa*, red. W. Wesolowski, Warszawa 1970.
- Historia w kulturze współczesnej. Niekonwencjonalne podejścia do przeszłości*, red. P. Witek, M. Mazur, E. Solska, Lublin 2011.
- Historiography of Imperial Russia: The Profession and Writing of History in Multinational State*, ed. T. Sanders, New York 1999.
- History under Debate. International Reflection on the Discipline*, eds. C. Barros, L. J. McCrank, New York 2004.
- Hosking G., *Russia: People and Empire 1552–1917*, London 1997.
- The Houses of History. A Critical Reader in Twentieth-Century History and Theory*, selected and introduced by A. Green, K. Troup, Manchester 1999.

- Iggers G. G., *Historiografia XX wieku*, przeł. A. Gadzała, Warszawa 2010.
- Istorija i stalinizm*, red. A. N. Miercałow, Moskwa 1991.
- Istoriik i vlast: sowietskije istoriki stalinskoj epochi*, Saratow 2006.
- Jakowenko N., *Wstęp do historii*, Kijów 2007.
- Jakubowska B., *Historia kobiet*, [w:] *Współczesna dydaktyka historii*, red. J. Maternicki, Warszawa 2004, s. 97–98.
- Janicki A., *Pamięć drugiej wojny światowej we współczesnym rosyjskim dyskursie historycznym* [maszynopis pracy doktorskiej w posiadaniu autora].
- Janik M., *Polskie kalendarze astrologiczne epoki saskiej*, Warszawa 2003.
- Jarecka D., *Polskie pożegnanie z traumą*, „Gazeta Wyborcza”, 26–27 VII 2014.
- Jarocki R., *Genetyk i historia. Opowieść o Piotrze Słonimskim*, Warszawa 2003.
- Jasieczek F., *„Lokalne boje o historię”. Przemiany w przestrzeni i pamięci zbiorowej po 1989 roku na przykładzie zmian w nazewnictwie ulic i placów* [maszynopis pracy magisterskiej w posiadaniu autora].
- Kalendarz półstuletni 1750–1800*, wybór tekstów, wstęp i oprac. B. Baczeko, H. Hinz, Warszawa 1975.
- Kalendarze staropolskie*, red. I. M. Dacka-Górzyńska, J. Partyka, Warszawa 2013.
- Kalicki W., *Giertych lustruje Dziadka*, „Gazeta Wyborcza”, 27 VI 2005.
- Kałwa D., *Historia kobiet – kilka uwag metodologicznych*, [w:] *Dzieje kobiet w Polsce*, red. K. Makowski, Poznań 2014, s. 13–28.
- Kałwa D., *Historia kobiet versus historia gender*, [w:] *Historia – dziś. Teoretyczne problemy wiedzy o przeszłości*, red. E. Domańska, R. Stobiecki, T. Wiślicz, Kraków 2014, s. 115–126.
- Karamzin N. M., *Istorija gosudarstwa rossijskogo w 12-u tomach*, t. 1, Moskwa 1989.
- Karas M., *Alternatywna wizja historii. Prace historyczne Davida Irvinga*, Kraków 2013.
- Karpiński J., *Czarna skrzynka. O pisaniu powojennej historii Polski*, „Tygodnik Powszechny” 1990, nr 44.
- Karpiński W., *Jerzy Giedroyc. Kustosz pamięci*, „Zeszyty Historyczne” 2010, z. 171.
- Katalog wzajemnych uprzedzeń Polaków i Rosjan*, red. A. de Lazari, Warszawa 2006.
- Kelley D. R., *Granice przeszłości w XX wieku*, przeł. B. Hlebowicz, Warszawa 2009.
- Klessman C., *Problem podwójnego „przewyciężenia przeszłości” w byłej NRD*, [w:] tenże, *Sporne problemy współczesnej historii Niemiec*, Poznań 1999.
- Kolbuszewska J., *Kobiety w drodze na naukowy Olimp... Akademicki awans polskich historyczek (od schyłku XIX wieku po rok 1989)*, Łódź 2020.
- Kolbuszewski J., *Kresy*, Wrocław 2002.
- Kompa A., *Polityka historyczna czasu dobrej zmiany*, <http://kompa.liberte.pl/polityka-historyczna-czasu-dobrej-zmiany/> (dostęp: 3 X 2017).
- Kompleksy których trudno się pozbyć. Rozmowa z Jerzym Giedroyciem*, „Polska Zbrojna”, 25–27 VI 1993.
- Komunikacja. Tradycja i innowacje*, red. M. Karwatowska, A. Siwiec, Chełm 2013.
- Kończal K., *Europejskie debaty na temat „les lieux de memoire” (Raport)* [maszynopis w posiadaniu autora].
- Kończal K., *Miejsce pamięci*, [w:] *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska, R. Traba, współpraca J. Kalicka, Warszawa 2014, s. 229–234.
- Kończal K., *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, „Borussia” 2007, nr 41.

- Koprowska K., *Postronni? Zagłada w relacjach chłopskich świadków*, Kraków 2018.
- Korkuć M., *Komunistów „patriotyzm” instrumentalny*, [w:] *Patriotyzm Polaków. Studia z historii idei*, red. J. Kloczkowski, Kraków 2006, s. 177–198.
- Korzon T., *Odrodzenie w upadku. Wybór pism historycznych*, Warszawa 1975.
- Koselleck R., *Dziewiąty maja pomiędzy pamięcią a historią*, „Borussia” 2006, nr 39.
- Kowalczyk A. S., *Wena do polityki. O Giedroyciu i Mieroszewskim*, Warszawa 2014, t. 1–2.
- Kowalczyk A., *Piłsudski i tradycja*, Chotomów 1991.
- Kowalski K. M., *Artefakty jako źródła poznania*, Gdańsk 1996.
- Kula M., *Nośniki pamięci historycznej*, Warszawa 2002.
- Kula M., *Religiopodobny komunizm*, Warszawa 2003.
- Kula M., *Wizytówka historyka*, Warszawa 2020.
- Kula W., *Rozważania o historii*, Warszawa 1958.
- Kutiawin W. W., *Polsza i Poliaci w sowietyjskich podręcznikach historii*, [w:] *Dusza polska i rosyjska. Spojrzenie współczesne*, red. A. de Lazari, R. Bäcker, Łódź 2003, s. 244–264.
- Kwiatkowski P. T., *Odzyskanie niepodległości w polskiej pamięci zbiorowej*, Warszawa 2018.
- Kwiatkowski P. T., *Pamięć zbiorowa społeczeństwa polskiego w okresie transformacji*, Warszawa 2008.
- Lang B., *Nazistowskie ludobójstwo. Akt i idea*, przeł. A. Ziębińska-Witek, Lublin 2006.
- Laquer W., *The Fate of the Revolution. Interpretations of Soviet History*, New York 1967.
- Le Goff J., *Historia i pamięć*, przeł. A. Gronowska, J. Stryczyk, Warszawa 2007.
- Lebiediew S., *Granice zapomnienia*, przeł. G. Szymczak, Warszawa 2018.
- Legutko R., *Esej o polskiej duszy*, Kraków 2008.
- Lelewel J., *Dzieła*, t. 10, Warszawa 1969.
- Leociak J., *O nadużyciach w badaniach nad doświadczeniem Zagłady*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”, 2010, t. 6, s. 9–19 <https://www.zagladazydow.pl/index.php/zz/article/view/694/661> (dostęp: 5 I 2021).
- Lewandowski S., *Jędrzeja Giertycha koncepcja dziejów Polski* [maszynopis pracy magisterskiej w posiadaniu autora].
- Lipatow A. W., *Rosja dzisiejsza. Między przeszłością a teraźniejszością*, Toruń 2007.
- Lorenz Ch., *Przekraczanie granic. Eseje z filozofii historii i teorii historiografii*, Poznań 2009.
- Lost Greatness and Past Oppression in East Central Europe: Representations of the Imperial Experience in Historiography since 1918*, Hrsg. F. Hadler, M. Mesenhöller, Leipzig 2007.
- Łabuszewska A., *Białe plamy, czerwone plamy*, „Tygodnik Powszechny”, 5 IV 2020.
- Łuczewski M., *Kapitał moralny. Polityki historyczne w późnej nowoczesności*, Kraków 2017.
- Machcewicz P., *Muzeum*, Kraków 2018.
- Machcewicz P., *Westerplatte i Jedwabne*, „Rzeczpospolita”, 8 VIII 2001.
- Majmurek J., *Pedagogika wstydu, której nigdy nie było*, <https://oko.press/pedagogika-wstydu-ktorej-nigdy-bylo/> (dostęp: 21 I 2021).
- Malczewska-Pawelec D., Pawelec T., *Rewolucja w pamięci historycznej. Porównawcze studia nad praktykami manipulacji zbiorową pamięcią Polaków w czasach stalinowskich*, Kraków 2011.
- „Mam na Pana nowy zamach...” *Wybór korespondencji Jerzego Giedroycia z historykami i świadkami historii 1946–2000*, wybór, oprac. S. M. Nowinowski, R. Stobiecki przy współpracy A. Brzezińskiej i M. Przybysz-Gralewskiej, Łódź 2019, t. 1–3.

- Mann G., *Dziejopisarstwo jako literatura*, [w:] tenże, *Ludzie myśli, ludzie władzy, historia*, przeł. E. Paczkowska-Łagowska, Kraków 1997, s. 9–35.
- Marrus M. R., *Holocaust. Historiografia*, przeł. A. Tomaszewska, Warszawa 1993.
- Materski W., *Od Cara do „Cara”. Studium rosyjskiej polityki historycznej*, Warszawa 2017.
- Materski W., rec. J. Jakowlewa, *Polsza protiv SSSR 1939–1950*, Moskwa 2007, „Dzieje Najnowsze” 2008, nr 1.
- Mazour A., *Modern Russian Historiography*, Princeton 1958.
- Mazur M., *Propagandowy obraz świata. Polityczne kampanie prasowe w PRL 1956–1980*, Warszawa 2003.
- Mencwel A., *Dwie trumny wiecznie żywe*, „Rzeczpospolita”, 30 IX – 1 X 2009.
- Mencwel A., *Jak stwarza się naród*, „Rzeczpospolita”, 23–24 IX 2006.
- Mencwel A., *Tradycja do remontu*, „Rzeczpospolita”, 16–17 IX 2006.
- Merta T., *Warunek obrachunku z przeszłością*, „Rzeczpospolita”, 1 IX 2001.
- MękarSKI S., *Zapiski z Rothesay 1940–1942*, oprac. A. Adamczyk, Londyn–Piotrków Trybunalski 2003.
- Miedwiediew S., *Powrót rosyjskiego Lewiatana*, przeł. H. Pustuła-Lewicka, Wołowiec 2020.
- Mikołajczyk M., *Jak się pisało o historii... Problemy polityczne powojennej Polski w publikacjach drugiego obiegu*, Kraków 1998.
- Mity i stereotypy w dziejach Polski i Ukrainy w XIX i XX wieku*, red. A. Czyżewski, R. Stobiecki, T. Toborek, L. Zaszkiłniak, Warszawa–Łódź 2012.
- Moje Niemcy – moi Niemcy. Odpominania polskie*, red. H. Orłowski, Poznań 2009.
- Muchowski J., *Historyka Shoah. Problematyka przedstawiania katastrof historycznych*, Warszawa 2006.
- Muchowski J., *Polityka pisarstwa historycznego. Refleksja teoretyczna Haydena White’a*, Warszawa–Toruń 2015.
- Musiał F., *Podbój zwany wyzwoleniem*, „Biuletyn IPN” 2017, nr 1–2.
- Musiał F., *Wybór tradycji. Między wolnością a posttotalitaryzmem*, „Biuletyn IPN” 2017, nr 1–2.
- Mysł i słowem. Polsko-rosyjski dyskurs ideowy XIX wieku*, red. Ł. Adamski, S. Dębski, Warszawa 2014.
- Na osobnej wyspie czy wśród innych narodów. O historii Polski i swoich zainteresowaniach historią, o polskich historykach i politykach mówi Jerzy Giedroyc [rozmowę przeprowadził A. Chrzanowski]*, „Wiadomości Historyczne” 1997, nr 1.
- Narodowe i europejskie aspekty polityki historycznej*, red. B. Korzeniewski, Poznań 2008.
- Narracja. Historia. Fikcja. Dawne kultury w historiografii i literaturze*, red. Ł. Grützmacher, Warszawa 2009.
- Nartoniowicz-Kot M., Kita J., *Patroni łódzkich ulic*, Łódź 2012.
- Nijakowski L. M., *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*, Warszawa 2008.
- Nostalgia. Eseje o tęsknocie za komunizmem*, red. F. Modrzejewski, M. Sznajderman, Wołowiec 2002.
- Nowak A., *Historie politycznych tradycji. Piłsudski, Putin i inni*, Kraków 2007.
- Nowak A., *O historii nie dla idiotów. Rozmowy i przypadki*, Kraków 2019.
- Nowak A., *Od Imperium do Imperium. Spojrzenia na historię Europy Wschodniej*, Kraków 2004.
- Nowak A., *Westerplatte czy Jedwabne*, „Rzeczpospolita”, 1 VIII 2001.

- Nowo-mowa. *Materiały z sesji naukowej poświęconej problemom współczesnego języka polskiego odbytej na Uniwersytecie Jagiellońskim w dniach 16 i 17 stycznia 1981*, red. J. Rokoszowa, W. Twardzik, Londyn 1985.
- O płci i seksualności w kulturze i historii*, red. M. Karwatowska, R. Litwiński, A. Siwiec, Lublin 2014.
- Obrachunki z historią*, red. W. Borodziej, Warszawa 1997.
- Od zgonu Ojca Narodów do śmierci Orla Karpat. Księga na sześćdziesiąte urodziny Jerzego Kochanowskiego*, red. W. Borodziej, M. Buko, R. Utz, Z. Zakrzewska, Warszawa 2020.
- The Oxford History of Historical Writing. Historical Writing since 1945*, eds. A. Schneider, D. Woolf, Oxford 2011.
- Paczkowski A., *Co zrobić z komunistyczną przeszłością? Przykład Polski*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 2002, z. 139.
- Paczkowski A., „*Druga wojna o przeszłość*”. *Rola przeszłości w polityce okresu transformacji*, <http://xpszhp.umcs.lublin.pl/Referaty/Andrzej%20Paczkowski,%20Druga%20wojna%20o%20przesz%C5%82o%C5%9B%C4%87.pdf> (dostęp: 5 XII 2020).
- Paczkowski A., *Europejskie rozliczenia z przeszłością*, [w:] *Cywilizacja europejska. Wykłady i eseje*, red. M. Koźminski, Warszawa 2004, s. 401–415.
- Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S. M. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki, Łódź 2008.
- Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009.
- Passent D., *Nadgorliwość ukarana*, „Polityka” 2017, nr 36.
- Pelczarski T., *Instytut Badania Najnowszej Historii Polski. Zarys działalności (1923–1936)*, „Niepodległość” 1939, t. XX.
- Perrot M., *Moja historia kobiet*, przeł. M. Szafrąńska-Brandt, Warszawa 2009.
- Piłsudski na łamach i w opiniach prasy polskiej 1918–1939*, red. M. Jabłonowski, E. Kossewska, Warszawa 2005.
- Piotrowski J., *Piłsudczycy bez lidera*, Toruń 2004, s. 117.
- Piwińska M., *Legenda romantyczna i szydery*, Warszawa 1973.
- Plokhly S., *Kwestia rosyjska. Jak budowano naród i imperium*, Kraków 2019.
- Pluciński J., *Czarna legenda Józefa Piłsudskiego w historiografii i publicystyce historycznej okresu stalinizmu* [maszynopis pracy magisterskiej w zbiorach autora].
- Pokrowskij M. N., *Izobrannyje proizwiedienija*, Moskwa 1966.
- Polacy i Rosjanie. 100 kluczowych pojęć*, red. A. Magdziak-Miszewska, Warszawa 2002.
- Polska – Rosja: XX wiek. Materiały do nauczania historii*, red. R. Wnuk, L. Gorizontow, Lublin 2020.
- Polska pamięć: дума i вина. „Żołnierze wyklęci” – między historią, popkulturą a polityką (dyskusja)* [Tomasz Łabuszewski, Rafał Wnuk, Andrzej Friszke, Zbigniew Nosowski], „Więź” 2016, nr 3.
- Pomian K., *Historia. Nauka wobec pamięci*, Lublin 2006.
- Pomian K., *Historia, pamięć, polityka*, [w:] *Pamięć, Memory, Rejestry i terytoria, Registers and territories* [Monika Rydiger; Natalia Żak], Kraków 2013, s. 22–24.
- Pomian K., *Miejsca pamięci, konflikty pamięci*, „Gazeta Wyborcza”, 12–13 IV 2008.
- Pomorski J., *Historia bez politycznych gier*, „Plus minus. Dodatek do »Rzeczpospolitej«”, 12–13 XII 2020.

- Pomorski J., *O potrzebie środowiskowej autorefleksji. Założenia i podstawa programowa XX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*, <http://xxpzhp.umcs.lublin.pl/#odezwa> (dostęp: 23 II 2021).
- Popowski S., *Wraca Stalin*, „Polityka” 2007, nr 37.
- PRL z pamięci, red. C. Robotycki, Kraków 2001.
- Przesłanie „Memoriału”, przeł. P. Mitzner, „Karta” 2008, nr 54.
- Ptasińska M., *Władze PRL wobec paryskiej „Kultury”. Zarys problematyki*, [w:] „Kultura” i jej odbiór w Polsce, red. I. Hofman, Toruń 2017, s. 123–140.
- Ptasińska-Wójcik M., *Inwigilacja Instytutu Literackiego przez Służbę Bezpieczeństwa w czasach Gomułki*, [w:] *Aparat bezpieczeństwa wobec emigracji politycznej i Polonii*, red. R. Terlecki, Warszawa 2005, s. 105–184.
- Radziwinowicz W., *Pamięć Rosjan*, „Katyń”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, 15–16 IX 2007.
- „Raskażu Wam o wojnie...” *Wtoraja mirowaja i Wielikaja Otieczestwiennaja Wojna w uczebnikach i soznanii szkolnikow sławianskich stran*, Moskwa 2012.
- Rewriting Russian History*, ed. C. E. Black, New York 1956.
- Ricoeur P., *Pamięć, historia, zapomnienie*, Kraków 2006.
- Riepina L. P., *Istoriczeskaja nauka na rubieżu XX–XXI wieków*, Moskwa 2011.
- Rosja współczesna. Dziedzictwo i przyszłość*, red. M. Broda, O. Nadskakuła, A. Płaczek, Toruń 2011.
- Rossija i Polska: Prieodielienije istoriczeskich stierieotipow 1918–1991*, Moskwa 2019.
- Różycki B., *Dekomunizacja przestrzeni publicznej w Polsce, 1989–2016*, [w:] *Rozliczanie totalitarnej przeszłości: instytucje i ulice*, red. A. Paczkowski, Warszawa 2017, s. 99–158.
- Rutkowski T. P., *Pańska, szlachecka, faszystowska. Polska w sowieckiej propagandzie, kulturze i historiografii 1917–1945*, Warszawa 2020.
- Samobójcza polityka historyczna PiS. J. Nizinkiewicz w rozmowie z A. Friszke*, „Rzeczpospolita”, 10 IX 2017.
- Samuś P., *Instytut Badania Najnowszej Historii Polski; Instytut Józefa Piłsudskiego – wydawca „Niepodległości” (1923–1939)*, [w:] „Niepodległość” (1929–1939). *Pismo. Środowisko. Twórcy*, red. P. Samuś, Płock 2007, s. 89–90.
- Sarid Y., *Potwór pamięci*, przeł. M. Sobelman, J. Stocker-Sobelman, Wrocław–Wojnowice 2021.
- Saryusz-Wolska M., *Publiczne konstruowanie historii. Przeszłość w prawicowej ikonografii*, „Teksty Drugie” 2016, nr 2.
- Schlink B., *Lektor*, przeł. M. Podlasek-Ziegler, Warszawa 2001.
- Schulze W., *O stosunku do niemieckiej historii po 1945*, [w:] *Pamięć polska, pamięć niemiecka od XIX do XXI wieku*, red. K. Mikulski, Z. Noga, Toruń 2006, s. 32–45.
- Sellin J., *Systemowa polityka historyczna 2015–2019*, „Gazeta Polska”, 8 VII 2015.
- Serejski M. H., *Europa a rozbiory Polski. Studium historiograficzne*, Warszawa 1970.
- Shapiro A. L., *Istoriografija s driewniejszych wriemien do 1917 goda*, Moskwa 1993.
- Šimečka M., *Wrogowie prawdy*, przeł. A. S. Jagodziński, „Gazeta Wyborcza”, 23–24 IV 2017.
- Skalska M., *Wartości wielkopolskich kalendarzy polskich i niemieckich przelomu XIX i XX wieku w aspekcie współczesnej turystyki kulturowej*, „Turystyka Kulturowa” 2009, nr 7, www.turystykakulturowa.org (dostęp: 1 IV 2016).

- Składanowski H., *Stosunki polsko-sowieckie w programach nauczania i podręcznikach historii w szkole powszechnej (podstawowej) w Polsce w latach 1932–1956*, Toruń 2004.
- Słownik historyków polskich*, red. M. Prosińska-Jackl, Warszawa 1994.
- Smolar A., *Bezpieczne miejsce*, „Gazeta Wyborcza”, 15–16 X 2016.
- Smoleński W., *Historia Polski*, Warszawa 1921.
- Snyder T., *Rekonstrukcja narodów. Polska, Ukraina, Litwa i Białoruś 1569–1999*, przeł. M. Pietrzak-Merta, Sejny 2006.
- Solarska M., *S/przeciw historia. Wymiar krytyczny historii kobiet*, Poznań 2011.
- Solarska M., Bugajewski M., *Współczesna francuska historia kobiet. Dokonania – perspektywy – krytyka*, Bydgoszcz 2009.
- Sovietskaja istoriografija*, red. J. N. Afanasjew, Moskwa 1996.
- Stawecki P., *General Marian Kukiel jako szef Biura Historycznego Sztabu Generalnego i jego konflikt z marszałkiem Piłsudskim w 1925 r.*, „Przegląd Historyczny” 1987, z. 3.
- Stępnik A., *Ukraina i stosunki polsko-ukraińskie w syntezach i podręcznikach dziejów ojczy- stych okresu porozbiorowego 1795–1918*, Lublin 1998.
- Stępnik A., *Ukraina, Litwa i Białoruś w „Zeszytach Historycznych” (1962–1991)*, [w:] *Jerzego Giedroycia rozrachunki z historią i polityką*, red. S. M. Nowinowski, R. Stobiecki, Łódź 2005, s. 51–68.
- Stobiecki R., *Bolszewizm a Historia. Próba rekonstrukcji bolszewickiej filozofii dziejów*, Łódź 1998.
- Stobiecki R., *Etyczne i metodologiczne dylematy biografistyki w historiografii dziejów naj- nowszych*, [w:] *Yesterday. Studia z historii najnowszej. Księga dedykowana prof. Jer- zemu Eislerowi w 65. rocznicę urodzin*, red. J. Olaszek, A. Dudek, Ł. Kamiński i in., Warszawa 2017, s. 687–700.
- Stobiecki R., *Historiografia PRL. Ani dobra, ani mądra, ani piękna... ale skomplikowana*, Warszawa 2007.
- Stobiecki R., *Historiografia PRL. Zamiast podręcznika*, Łódź 2020.
- Stobiecki R., *Jak gadzety oswajają nas z przeszłością*, „Polityka” 2015, nr 22.
- Stobiecki R., *Kilka uwag o obchodach stulecia niepodległości*, <http://ohistorie.eu/2018/11/29/kilka-uwag-po-obchodach-stulecia-niepodleglosci/> (dostęp: 15 XII 2020).
- Stobiecki R., *Łódzkie „boje o historię”*, „Tygiel Kultury” 1998, nr 4–5.
- Stobiecki R., *Między marksizmem a wielkoruskim szowinizmem. Elementy obrazu dziejów Polski w radzieckich podręcznikach doby stalinizmu*, [w:] *Dusza polska i rosyjska. Spoj- rzenie współczesne*, red. A. de Lazari, R. Bäcker, Łódź 2003, s. 229–243.
- Stobiecki R., *Mimo wszystko w obronie polityki historycznej*, „Więź” 2018, nr 1.
- Stobiecki R., *Polska Ludowa na wojnie z Giedroyciem*, „Gazeta Wyborcza”, 7–8 I 2017.
- Stobiecki R., Nowinowski S. M., *O polityce historycznej Jerzego Giedroycia słów kilka*, [w:] *W poszukiwaniu innej historii. Antologia tekstów opublikowanych na łamach pe- riodyków Instytutu Literackiego w Paryżu*, wprowadzenie, redakcja S. M. Nowinow- ski, R. Stobiecki przy współpracy A. Brzezińskiej i M. Przybysz-Gralewskiej, Łódź 2015, s. 11–27.
- Szacka B., *Czas przeszły, pamięć, mīt*, Warszawa 2006.
- Szacka B., *Jak się zmienia pamięć zbiorowa Polaków*, „Gazeta Wyborcza”, 17 IX 2004.
- Szacka B., *Przeszłość w świadomości inteligencji polskiej*, Warszawa 1983.

- Szpociński A., *Kanon historyczny. Pamięć zbiorowa a pamięć indywidualna. Trzy wymiary pamięci zbiorowej*, „Studia Socjologiczne” 1983, nr 4.
- Szumski J., *Polityka a historia. ZSRR wobec nauki historycznej w Polsce w latach 1945–1964*, Warszawa 2016.
- Śpiewak P., *Spory ideowe i rozmowy o pamięci*, „Przegląd Polityczny” 2010, nr 99.
- Śpiewak P., *W naszym domu: dwie Polski. Polskie społeczeństwo w opinii socjologów*, „Res Publica Nowa” 2004, nr 1.
- Tafiłowski P., *Společna funkcyja kalendarzy astrologicznych w Polsce XVIII wieku*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” 2002, nr 1–2.
- Tatarenko A., *Komentarz do referatu prof. Tomasza Wiślicza Poszukiwania poza historią: rewizjonizm, opowieści o przeszłości oraz zmiana generacyjna* [maszynopis w posiadaniu autora].
- Thompson E., *Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*, Kraków 2000.
- Tilburg M. van, *Historia kobiet czy historia gender? Poststrukturalistyczne inspiracje w badaniach nad dziejami płci*, „Historyka” 2000, t. XXX.
- To nie jest kwestia hematologii. Z profesorem Karolem Modzelewskim rozmawia Kalina Błażejowska*, „Pismo” 2018, nr 11.
- To poeci wygrywają wojny. Z J. Cercasem rozmawia M. Stasiński*, „Gazeta Wyborcza”, 3–4 XII 2005.
- Tokarska-Bakir J., *Strach w Polsce*, „Gazeta Wyborcza”, 12–13 I 2008.
- Topolski J., *Od Achillesa do Béatrice de Planissolles. Zarys historii historiografii*, Warszawa 1998.
- Torańska T., *Oni*, Warszawa 1989.
- Traba R., *Polityka wobec historii: kontrowersje i perspektywy*, „Teksty Drugie” 2010, nr 1–2.
- Troebst S., *Europa Środkowo-Wschodnia – Polska i Niemcy w Europie. Wybrane eseje i studia* (przy współudziale M. Włostowskiej), Kraków 2020.
- Trzeba się wziąć za nietykalnych. Andrzej Nowak w rozmowie z W. Wybranowskim*, „Tygodnik Do Rzeczy” 2016, nr 35.
- Turlej E., *Moda polska*, „Polityka” 2014, nr 31.
- Tych F., *Czy istnieją odrębne pamięci o Shoah: polska i żydowska?*, Kraków 2000.
- Ugresić D., *Nowi barbarzyńcy*, „Gazeta Wyborcza”, 12–13 V 2007.
- Urbankowski B., *Filozofia czynu: światopogląd Józefa Piłsudskiego*, Warszawa 1988.
- Varga K., *Pluszaki spod Verdun, czyli nie będzie nas, będzie biznes*, „Duży Format. Magazyn Gazety Wyborczej”, 17 VII 2014 (nr 29).
- Walicki A., *Idee i ludzie. Próba autobiografii*, Warszawa 2010.
- Walicki A., *Zarys myśli rosyjskiej. Od oświecenia do renesansu religijno-filozoficznego*, Kraków 2005.
- Wandycz P. S., *Polska*, [w:] *Historiografia krajów Europy Środkowo-Wschodniej*, red. J. Kłoczowski, P. Kras, Lublin 1997, pierwodruk „The American Historical Review” (1992).
- Wawrzyniak J., *Pamięć zbiorowa*, [w:] *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska, R. Traba, Warszawa 2014, s. 346–351.
- Wernadski G., *Russkaja istoriografija*, Moskwa 1998.
- White H., *Proza historyczna*, red. E. Domańska, Kraków 2009.
- Wielichowska S., *Polska historia kobiet w XX w. Początki – rozwój – specyfika* [maszynopis rozprawy doktorskiej].

- Wierzbicki A., *Groźni i Wielcy. Polska myśl historyczna XIX i XX wieku wobec rosyjskiej despotii*, Warszawa 2001.
- Wierzbicki A., *Wschód – Zachód w koncepcjach dziejów Polski. Z dziejów polskiej myśli historycznej w dobie porozbiorowej*, Warszawa 1984.
- Wiślicz T., *Nowe tendencje w historiografii polskiej po 1989 roku* <http://xpxzhp.umcs.lublin.pl/Referaty/Tomasz-Wislicz-Nowe-tendencje--w-historiografii-polskiej-po-1989-roku1.pdf> (dostęp: 21 I 2021).
- Witczak J. K., *Historycy rosyjscy wobec rewolucji bolszewickiej i rzeczywistości radzieckiej w latach 1917–1938*, Toruń 2012.
- Wituch T., *Narodowy bilans XX wieku*, „Arcana” 1999, nr 2.
- Władysław Pobóg-Malinowski, Wacław Jędrzejewicz. *Listy 1945–1962*, oprac. i wstęp R. Stobiecki, S. M. Nowinowski, Warszawa 2016.
- Wolff-Powęska A., *Pamięć wojny, wojna pamięci*, „Gazeta Wyborcza”, 7–8 V 2005.
- Wolfrum E., *Geschichtspolitik in der Bundesrepublik Deutschland. Der Weg zur bundesrepublikanischen Erinnerung 1948–1990*, Darmstadt 1999.
- Woolf D., *A Concise History of History. Global Historiography from Antiquity to the Present*, Cambridge 2019.
- Woolf D., *A Global History of History*, Cambridge 2011.
- Wójcik W., *Nadzieje i złudzenia. Legenda Piłsudskiego w polskiej literaturze międzywojennej*, Katowice 1978.
- Zajcewa T. I., *Zarubieżnaja istoriografija XX – naczało XXI wieka*, Moskwa 2011.
- Zalejko G., *Stereotypy w myśleniu historyków*, [w:] *Podręcznik historii – perspektywy modernizacji*, red. M. Kujawska, Poznań 1994.
- Zaremba M., *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2005.
- Zaszkilniak L., *Suczasa switowa istoriografija*, Lwów 2007.
- Zertal I., *Naród i śmierć. Zagłada w dyskursie i polityce Izraela*, przeł. J. M. Kłoczowski, Kraków 2010.
- Ziębińska-Witek A., *Holocaust. Problemy przedstawiania*, Lublin 2005.
- Ziębińska-Witek A., *Muzealizacja komunizmu w Polsce i w Europie Środkowo-Wschodniej*, Lublin 2018.
- Zmiana czy stagnacja. Społeczeństwo polskie po czterech latach transformacji*, red. M. Marody, Warszawa 2004.
- Żarnowski J., *Historia społeczna. Metodologia – ewolucja – perspektywy*, Warszawa 2011.
- Żaryn J., *Polska pamięć*, Gdańsk 2017.
- Życie z pamięci. Z Hanną Krall rozmawia Anna Goc*, „Tygodnik Powszechny” 2020, nr 38.

INDEKS OSOBOWY

Indeks uwzględnia nazwiska, pseudonimy i kryptonimy występujące zarówno w tekście, jak i adnotacjach. Od pseudonimów i kryptonimów rozwiązanych wprowadzono odsyłacze do nazwisk. Pominęto nazwiska występujące w nazwach ulic, parków itd. Uwzględniono je wyjątkowo – z uwagi na specyfikę tekstu – w przypadku eseju pt. *Łódzkie „boje o historię”. Z dziejów Komisji do Spraw Nazewnictwa Ulic i Placów oraz Budyneków Użyteczności Publicznej.*

- A.** Salman [pseud.] zob. Arski Stefan
Abraham Roman 195
Achilles [mit.] 48, 54, 244
Adamczyk Arkadiusz 128, 240
Adamski Łukasz 240
Adorno Theodor W. 152
Afanasjew Jurij N. 154, 156, 235, 236, 243
Ajnenkiel Andrzej 137
Ajnenkiel Eugeniusz 191, 197, 207
Aleksander II Romanow, car rosyjski 31
Aleksander I Romanow, car rosyjski 23, 194
Aleksijewicz Swietłana A. 97, 235
Allende Salvador 195, 206
Ałpatow Michaił A. 235
Anders Władysław 193
Ankersmit Frank 88, 235
Anstadt Karol 189
Antoni Padewski, św. 196, 206
Arendt Hannah 71, 235
Aries Philippe 56
Arski Stefan 119, 132, 133, 135, 136, 145, 226
Ash Timothy Garton 151, 235
Askenazy Szymon 205
Assmann Jan 216
Ażajew Wasilij N. 213
- B**äcker Roman 236, 239, 243
Baczkó Bronisław 210, 215, 224, 225, 235, 238
Bandurka Mieczysław 186, 187
Bankier David 64, 237
Bardowski Piotr 193, 195
Bareja Stanisław 110
Barlicki Norbert 193, 195
Barros Carlos 48, 237
Bartelski Lesław 213
Bartłomiej [pseud.] zob. Michnik Adam
Barycz Henryk 125, 235
Bauman Zygmunt 67, 235
Bażenowa Anna 235
Beavois Daniel 21, 235
Beck Józef 160
Ben Gurion David 70
Berger Stefan 44
Berling Zygmunt 203
Berman Jakub 215, 216
Bestużew-Łada Igor 156
Bielecki Czesław 113
Bierezin Jacek 207
Bierut Bolesław 195, 206, 211–213
Bieszk Janusz 177
Binasiak Teresa 187
Bismarck Otton 124, 125
Bittdorf Anastazy 197
Black Cyril E. 242
Black Joseph Laurence 235
Bloch Marc 59, 88, 235
Błachowska Katarzyna 26, 235
Błażejowska Kalina 167, 244

- Bobako Monika 69
 Bobruk A. 213
 Bobrzyński Michał 28, 30
 Bock Gisela 50, 52, 53
 Bodo Eugeniusz [właśc. Bohdan Eugène Junod] 198
 Bogucka Teresa 114, 236
 Bolek [Bolko, Bolesław] II Mały [Świdnicki] z dynastii Piastów 198
 Bolesław Chrobry, król polski 126
 Bolesław Krzywousty, książę polski z dynastii Piastów 198
 Bolesław Śmiały, król polski 198
 Bomba Radosław 96, 236
 Bordiugow Giennadij A. 159
 Borejsza Jerzy 130, 132
 Borg Władysław 127
 Borkowski Jan 139
 Borodziej Włodzimierz 116, 149, 152, 236, 241
 Borowiakowa Tekla 207
 Bourdieu Pierre 181
 Boyd Kelly 48, 236
 Brandys Marian 213
 Bredel E. 213
 Bregman Aleksander 143
 Brezniew Leonid I. 162
 Brock Peter 236
 Broda Marian 151, 236, 242
 Broniewski Władysław 212
 Bronisławski Jerzy [właśc. Kudaś-Bronisławski Jerzy] 222, 227, 228
 Broszat Martin 67
 Browning Christopher Robert 63, 67, 236
 Brukselczyk [pseud.] zob. Unger Leopold
 Brzechwa Jan [właśc. Jan Wiktor Lesman] 123
 Brzezińska Anna 143, 179, 230, 239, 243
 Bublewicz Marian 189
 Buczek Marian 194, 195, 206
 Budziarek Jerzy 186, 187
 Bugajewski Maciej 48, 58, 59, 115, 236, 243
 Buko Maria 116, 241
 Bułdakow [Buldakov] Władimir 155
 Burke Peter 48, 53, 54, 56, 236
 Burrow John 48, 52, 235
 Burska Lidia 77, 236
 Byrnes Robert F. 236
 Bytomska Włada [Władysława] 194, 195, 199, 206
 Cariewskaja Tatiana 159
 Cat-Mackiewicz Stanisław 119, 143–145
 Cebertowicz Romuald 207
 Cercas Javier 79, 244
 Cetnarowicz Antoni 131, 237
 Chaim Majzel Eliaz 207
 Chałasiński Józef 197
 Chlebicki Tadeusz 223
 Chmielarz Andrzej 159
 Chmielecki Adam 173
 Chodakiewicz Marek Jan 173
 Chołoniewski Antoni 181
 Chruszczow Nikita S. 209
 Chrzanowski Andrzej 180, 240
 Chudek Józef 136
 Chwedoruk Rafał 153, 168, 236
 Cieniała Anna M. 120, 236
 Ciołkosz Adam 143
 Cisek Janusz 143
 Conrad Christoph 44
 Csanádi [pseud.] zob. Esterházy Mátyás von Galántha
 Csepeli György 85
 Cypko Andriej 156
 Cyrankiewicz Józef 136
 Cytryn Abram 201
 Czapski Józef 225, 227
 Czarnek Przemysław 175
 Czech Jerzy 97, 235
 Czekalski Marek 187
 Czeszko Bohdan Władysław 213
 Czubiński Antoni 138, 139
 Czuchnowski Edward 226, 227, 229
 Czyżewski Andrzej 117, 222, 236, 240
 Dabrowski Patrice M. 170
 Dacka-Górzyńska Iwona M. 210, 238
 Daldry Stephen 80
 Danilewski Mikołaj 27

- Daniszewski Tadeusz 132, 134
 Daszczyński Roman 129, 236
 Daszyński Ignacy 137, 148
 Dawidowicz Lucy 68
 Dąbrowska Maria 136
 Dąbrowski Henryk 188
 Dąbrowski Jan Henryk 188
 Dąbrówka, księżna polska 198
 Dedecius Karl 207
 Dejmek Kazimierz 207
 Depczyński Jacek 187
 Derrida Jacques 54
 Des Jardins Julie 50, 51, 52
 Dębski Sławomir 157, 236, 240
 Diatłowicki Jerzy 114
 Dmowski Roman 32, 95, 140, 143, 144,
 146, 148
 Domańska Ewa 10, 48, 49, 55, 77, 88, 235,
 236, 238, 244
 Domosławski Artur 115
 Drewnowski Jan 227
 Drucki-Lubecki Ksawery 200
 Družka Marek 167
 Duby Georges 56
 Duchiniński Franciszek 29
 Duda Andrzej 172, 175
 Dudek Antoni 112, 115, 236, 243
 Dugin Aleksandr 177
 Dziadek [pseud.] zob. Piłsudski Józef
 Działek Stanisław 207
 Dziemiszewicz Mieczysław pseud. Rój
 176
 Dziergwa Roman 69
 Dzierżyński Feliks 184, 194, 195, 199, 206,
 230
 Dzitko Bogusław 187
- E**
 Eichmann Adolf 70, 71, 235
 Eisler Jerzy 115, 243
 Engelking Barbara 73, 74, 236
 Engels Fryderyk [Friedrich] 212, 213
 Erenburg Ilja G. 213
 Esterházy Mátyás von Galántha 83, 86
 Esterházy Péter von Galántha 7, 77, 80,
 82–87, 236
- Esterházy, rodz. 82
 Etienne François 118
 Evans Richard J. 48, 52, 236
- F**
 Fadijew Aleksandr A. 213
 Falkowicz Swietłana M. 38
 Fast Howard 213
 Fedorowicz Jacek 113
 Ferro Marc 11, 236
 Fibakowie, rodz. 207
 Fieldorf Emil 95, 195
 Fijałkowski Piotr 192
 Fik Marta 209, 237
 Filipowicz Mirosław 44, 237
 Filipowski Ryszard 139
 Filler Witold 222, 225
 Fiłatowa Natalia 26
 Finder Paweł 194, 206
 Fleming Gerald 69
 Fogiel Tadeusz 186
 Fornalska Małgorzata 206
 Foucault Michel Paul 54, 56
 Franciszek z Asyżu, św. 196, 207
 Franczak Józef, pseud. Lalek 95, 175
 Frank Tibor 15, 45, 236
 Frevert Ute 58, 237
 Friedländer Saul 66, 72
 Friszke Andrzej 176, 177, 241, 242
 Fučík Julius 213
 Furet François 117
- G**
 Gadzała Agnieszka 48, 238
 Gagarin Jurij A. 195, 206
 Galos Adam 131, 237
 Gałęzowski Marek 129, 130, 149
 Garlicki Andrzej 135, 137, 138
 Gąsiorowska-Grabowska Natalia 204, 205
 Giebułtowski Jerzy 61–63, 237
 Giedroyc Jerzy 142, 179, 180, 221, 223,
 225–230, 237–240, 243
 Giedymin, wielki książę litewski z dynastii
 Giedyminowiczów 26
 Gierek Edward 108, 137
 Giertych Jędrzej 145, 146, 238, 239
 Gliński Piotr 172

- Głowiński Michał 39, 224, 237
 Gniadkowski Czesław 191
 Goc Anna 169, 245
 Goldhagen Daniel 69
 Gołaszewski Marcin 204
 Gołub Aleksiej 223
 Gombrowicz Witold 197, 206
 Gorczyńska Małgorzata 210, 237
 Gorizontow Leonid E. 241
 Gorki Maksim [właśc. Aleksiej Maksimowicz Pieszkow] 193, 194, 207, 213
 Gottlieb Jan 197
 Gójska-Hejke Katarzyna 105, 236
 Górny Maciej 149, 236
 Grabiański Janusz 209
 Grabowska Mirosława 103, 237
 Grabowski „Grabaż” Krzysztof 95, 176
 Grabowski Jan 63
 Grabski Andrzej Feliks 28, 146, 237
 Grass Günter 79
 Green Anna 48, 51, 237
 Grohmanowie, rodz. 200
 Gronowska Anna 101, 239
 Grosfeld Leon 133
 Grot-Rowecki Stefan 129, 197, 199, 206, 250
 Grudzińska-Gross Irena 63, 237
 Grüntzmacher Łukasz 77, 240
 Guillaumin Colette 47
 Gwizdź Feliks 9
- H**
 Habielski Rafał 142
 Habsburgowie, dyn. 61
 Hadler Frank 15, 45, 236, 239
 Hahn H. Henning 178
 Halecki Oskar 34, 35
 Hall Aleksander 140
 Hall Catherine 52
 Haller Józef 196, 198, 206
 Hałas Elżbieta 184, 202, 237
 Harnam Szymon 207
 Hegel Georg Wilhelm Friedrich 27
 Hemar Marian [ur. Jan Marian Hescheles] 128
 Hempel Adam 222
- Henryk Brodaty, książę wrocławski z dynastii Piastów 198
 Herbert Ulrich 152
 Herbert Zbigniew 207
 Herling-Grudziński Gustaw 207, 226, 227, 230
 Herodot z Halikarnasu 48, 235
 Hertz Mieczysław 207
 Hertz Zofia 198
 Hertz Zygmunt 198
 Hilberg Deborah 63
 Hilberg Raul 7, 61–67, 69–73, 236, 237
 Hillesum Etty 73
 Himmler Heinrich 67
 Hinz Henryk 210, 238
 Hitler Adolf 61, 67–69, 176
 Hlebowicz Bartosz 48, 238
 Hofman Iwona 222, 242
 Holland Agnieszka 150
 Holzer Jerzy 137
 Honkisz Krzysztof 187
 Hosking Geoffrey 16, 237
 Hrabyk Klaudiusz 222, 228
 Huizinga Johan 88
 Hutten-Czapski Józef zob. Czapski Józef
- i.m.** [krypt.] 123
 Iggers Georg G. 48, 52–55, 237, 238
 Iłakowiczówna Kazimiera 123
 Iłowajski [Iłowajskij] Dmitrij I. 25–27
 Inka [pseud.] zob. Siedzikówna Danuta Helena
 Irving David 69, 238
 Iwan III Srogi z dynastii Rurykowiczów, wielki książę moskiewski 33
 Iwan I Kalita, książę moskiewski 30
 Iwan IV Groźny z dynastii Rurykowiczów, car rosyjski 30
 Iwiński Tadeusz 226
- J**
 Jabłonowski Marek 117, 241
 Jabłoński Henryk 131
 Jagodziński Andrzej S. 242
 Jakowenko Natalia M. 48, 238
 Jakowlewa Jelena W. 159, 160, 240

- Jakubowicz Wojciech, ks. 196
 Jakubowska Barbara 48, 238
 Janicka Elżbieta 202
 Janicki Andrzej 154, 238
 Janik Maciej 210, 238
 Janke Zygmunt, pseud. Walter 197
 Jan Paweł II [właśc. Karol Wojtyła], papież
 97, 119, 149, 195
 Jaracz Stefan 139, 212
 Jarecka Dorota 98, 99, 238
 Jarocki Robert 231, 238
 Jaruzelski Wojciech 112, 139, 229, 230, 236
 Jasieczek Filip 186, 187, 189–194, 196, 201,
 203, 238
 Jasienica Paweł [właśc. Leon Lech Beynar]
 131
 Jaszuński Salomon 207
 Jedlicka Wanda 88, 235
 Jelcyn Borys N. 154
 Jeziorny Dariusz 204
 Jędruszczak Tadeusz 137
 Jędrzejewicz Janusz 126
 Jędrzejewicz Waclaw 143, 144, 245
 Joyce James 9
 Józwiak Franciszek 195
 Juzwenko Adolf 137
- K**acpura Zygmunt 226
 Kaczkowski Jan Paweł 125
 Kaczmarek Mirosław 186, 190
 Kaczyński Jarosław 114, 172, 175
 Kaczyński Lech 148, 150, 173, 176, 200,
 207
 Kádár János [właśc. János József Cserma-
 nek] 83
 Kaden-Bandrowski Juliusz 123, 193
 Kaganowicz Łazar M. 157
 Kalicka Joanna 118, 170, 238
 Kalicki Włodzimierz 146, 238
 Kałwa Dobrochna 49, 59, 238
 Kamieniecki Witold 34
 Kamiński Henryk 211
 Kamiński Aleksander 197, 205, 206
 Kamiński Łukasz 115, 243
 Kamiński Marek K. 105
- Kapuściński Ryszard 115
 Kara-Murza Aleksandr A. 153
 Karamzin Nikołaj M. 22–26, 45, 235, 238
 Karas Marcin 69, 238
 Kariejew Nikołaj I. 27, 30
 Karnowski Jacek 172, 173
 Karnowski Michał 172, 173
 Karpiński Jakub 222, 238
 Karpiński Wojciech 179, 238
 Karwatowska Małgorzata 47, 183, 238, 241
 Kasprzak Marcin 193, 195
 Kasprzycki Tadeusz 121
 Katarzyna II [ur. Sophie Friederike Augu-
 ste von Anhalt-Zerbst], caryca rosyjska
 23
 Katkow Michaił N. 31
 Kawalerowicz Jerzy 139
 Kelley Donald R. 48, 52, 238
 Kershaw Ian 67
 Kieniewicz Jan 43
 Kieniewicz Stefan 131
 Kieres Leon 159
 Kijowski Andrzej 136
 Kilar Wojciech 207
 Kindermanowie, rodz. 200
 Kinga, św., księżna krakowska i sando-
 mierska, z dynastii Arpadów 198
 Kirszak Jerzy 149
 Kita Jarosław 183, 200, 206, 240
 Klajnert Zbigniew 187, 191, 193, 201
 Klepacz Michał, bp 195
 Klessmann [Kleßmann] Christoph 152, 238
 Klibańska Bronka [Bronia] 71
 Kloczkowski Jacek 106, 239
 Kluczewski Wasilij O. 27, 28
 Kłęb-Szwarc Halina 200
 Kłoczowski Jan Maria 70, 245
 Kłoczowski Jerzy 21, 235, 244
 Kłoskowska Antonina 200
 Kochanowski Jerzy 116, 241
 Kochański Aleksander 159
 Koenig [König] Helmut 79
 Kokoszko Maciej 12
 Kolankowski Ludwik 34, 35
 Kolarski Wojciech 172

- Kolbuszewska Jolanta 55, 115, 236, 238
 Kolbuszewski Jacek 20, 238
 Kolczyński Janusz 226
 Kolumb Krzysztof 22
 Kołakowski Leszek 227
 Kompa Andrzej 173, 238
 Koneczny Feliks 32, 33
 Konopczyński Władysław 34
 Konstadt Herman 207
 Konstanty Romanow, wielki książę rosyjski z dynastii Romanowów 194
 Kończal Kornelia 118, 238
 Kopernik Mikołaj 212, 216–218
 Koprowska Karolina 63, 239
 Korcuć Maciej 106, 239
 Kormanowa Żanna 131, 132
 Kornatowska Maria 200
 Koroliuk [Koroljuk] Władimir D. 38
 Korwin-Kochanowski Jan Karol 33
 Korzeniewski Bartosz 79, 168, 178, 240
 Korzon Tadeusz 28, 30, 239
 Koselleck Reinhart 99, 100, 239
 Koseski Adam 159
 Kosminskij Jewgienij A. 37
 Kossak Wojciech 148
 Kossewska Elżbieta 117, 241
 Kostrzewa Wera 194, 195, 206
 Kościałkowski Stanisław 40
 Kościuszko Tadeusz 112, 125, 126
 Kowalczyk Andrzej Stanisław 179, 239
 Kowalczykowa Alina 120, 239
 Kowalski Andrzej 226
 Kowalski Kazimierz 207
 Kowalski Krzysztof Maciej 91, 92, 237, 239
 Koźmiński Maciej 241
 Koźniewski Kazimierz 213
 Krall Hanna 169, 245
 Krasicki Ignacy 196
 Krasicki Janek 196
 Kras Paweł 244
 Kropiwnicki Jerzy 201
 Król Marcin 141
 Kruczkowski Leon 205, 207
 Krupiński Apolinary 126
 Krupska Nadieżda 195
 Krygiel Józef 186
 Krzywicki Ludwik Joachim 193, 195
 Kucharzewski Jan 33
 Kuchciński Marek 175
 Kujawska Maria 103, 245
 Kukiel Marian 125, 243
 Kula Marcin 114, 169, 213, 215
 Kula Witold 217
 Kuniajew Stanisław J. 160
 Kunz Tomasz 67, 235
 Kuraś Józef, pseud. Ogień 197, 199, 206, 222
 Kurosawa Akio 87
 Kurtyka Janusz 104, 105, 173, 184, 236
 Kurz Iwona 219, 237
 Kutiawin Władimir W. 154, 159, 160, 239
 Kutrzeba Tadeusz 207
 Kwaśniewska Maria 200
 Kwaśniewski Aleksander 111
 Kwaśniewski Henryk 187
 Kwiatkowski Piotr Tadeusz 98, 102, 118, 119, 149, 169, 183, 184, 236, 239
 Lalek [pseud.] zob. Franczak Józef
 Lampe Alfred 194, 206
 Lang Berel 64, 69–71, 239
 Lange Oskar 205
 Lanzmann Claude 65
 Laqueur Walter 239
 Laroche Jules 143
 Lasota Marek Wojciech 104
 Lazari Andrzej de 159, 236, 238, 239, 243
 Lebediewa Natalia S. 159
 Lebediew Siergiej N. 89, 239
 Lech Andrzej 209
 Lechoń Jan [właśc. Leszek Józef Serafinowicz] 143
 Le Goff Jacques 101, 117, 239
 Legutko Ryszard 105, 239
 Lejbiengrub P. 38
 Lelewel Joachim 22, 24, 25, 28, 29, 45, 239
 Lelito Józef 187
 Lenin Włodzimierz [właśc. Władimir Iljicz Uljanow] 124, 125, 209, 212, 213
 Leociak Jacek 65, 70, 239
 Levin Nora 64

- Levi Primo 66
 Levi-Strauss Claude 120
 Lewandowski Sławomir 146, 239
 Lewartowski Józef 205
 Libionka Dariusz 63, 70
 Liebknecht Karl 195, 206
 Limanowski Bolesław 194
 Lipatow Aleksandr W. 154, 239
 Lipiński Wacław 124, 125
 Lipman Masha 154
 Lipszyc Rywka 200
 Litwiński Robert 47, 241
 Lorenz Chris 69, 239
 Loth Roman 143
 Luksemburg Róża [właśc. Rozalia Luxenburg] 195, 206
 Lyotard Jean-François 65
- Ł**
 Łabędzki Tadeusz 198
 Łabuszewska Anna 161, 239
 Łabuszewski Tomasz 241
 Łacis [Lācis] Vilis 213
 Łappo Iwan I. 39
 Łuczewski Michał 153, 168, 174, 239
 Łupaszka [pseud.] zob. Szendzielarz Zygmunt
 Łysenko Trofim D. 231
- M**
 Machcewicz Paweł 112, 174, 181, 236, 239
 Maciej Korwin, król węgierski 86
 Maćkowski Tomasz 91, 237
 Madejska Marta 60
 Magdziak-Miszewska Agnieszka 26, 160, 241
 Majakowski Władimir W. 212
 Majchrowski Krzysztof 222
 Majmurek Jakub 172, 239
 Makowski Krzysztof A. 49, 238
 Malczewska-Pawelec Dorota 170, 183, 210, 215, 239
 Malia Martin 156
 Mankiewiczówna Tola [właśc. Teodora Raabe z domu Oleksa] 198
 Mann Golo 77, 240
 Marchal Guy P. 44
- Marchlewski Julian 194, 195, 206
 Margański Janusz 101
 Margolis-Edelman Alina 200
 Margolisowa Anna 200
 Marks Karl 146, 212, 213
 Marody Mirosława 184, 237, 245
 Marrus Michael R. 63–65, 67–70, 72, 240
 Mateja Tadeusz [pseud.] zob. Hrabyk Klaudiusz
 Matejko Jan 212, 216, 218
 Maternicki Jerzy 48, 238
 Materski Wojciech 153, 159, 160, 240
 Matuszewski Jacek 187
 Matwiejew Giennadij F. 159, 160
 Mazour Anatole Gregory 240
 Mazowiecki Tadeusz 186
 Mazur Mariusz 96, 107, 175, 224, 237, 240
 McCrank Lawrence J. 48, 237
 Mencwel Andrzej 148, 240
 Merridale Catherine 154
 Merta Tomasz 171, 173, 240
 Mesenhöller Matthias 239
 Mękarski Stefan 128, 240
 Micewski Andrzej 137
 Michalak Henryk S. 28
 Michalewski Kazimierz 187
 Michman Dan 64, 237
 Michnik Adam 139, 140
 Mickiewicz Adam 211, 228
 Miedwiediew Siergiej 162, 240
 Miedynski G. 213
 Miercałow Andriej N. 157, 238
 Mieroszewski Juliusz 142, 179, 225, 227, 230, 239
 Mieszko I, władca Polski z dynastii Piastów 198
 Mikołajczyk Andrzej 186, 189
 Mikołajczyk Magdalena 141, 240
 Mikulski Krzysztof 79, 242
 Miller Aleksy 31
 Miller Ilja S. 38
 Miłosz Czesław 63, 207, 237
 Miłoszewski Zygmunt 168, 235
 Mirabeau de [właśc. Honoré Gabriel Riqueti] 215

- Mirek Agata 59
 Missalowa Gryzelda 132, 135
 Mitzner Piotr 151, 242
 Moczulski Leszek 140
 Modrzejewski Filip 109, 240
 Modzelewski Karol 167, 244
 Molenda Jan 137
 Mommsen Hans 67
 Moraczewski Jędrzej 28, 29
 Morawiecki Mateusz 175
 Mordal Wiesław 187
 Morozow S. W. 160
 Mościcki Ignacy 122, 193
 Mrozek Sławomir 136
 Muchin Jurij 159
 Muchowski Jakub 64, 66, 67, 70, 240
 Müller Max 29
 Musiał Filip 105, 173, 175, 240
 Musiał Włodzimierz 197
 Muszyński Lucjan 186–188, 190–192, 194, 200
 Mysyrowicz Witold 226
 Myślińska Izolda 187
- N.** [krypt.] zob. Korzon Tadeusz
 Nadskakuła Olga 151, 242
 Najdus Walentyna 133
 Naęcz Daria 138
 Naęcz Tomasz 138
 Napoléon I Bonaparte, cesarz Francuzów 96, 124, 125
 Narocznicka Natalia A. 157
 Nartonowicz-Kot Maria 183, 200, 206, 240
 Nencki Marceli 197
 Neumann Franz 62
 Newerly Igor [właśc. Igor Abramow-Newerly] 213
 Nexö Martin Andersen 213
 Nieczkina Milica W. 38
 Niedźwiadek [pseud.] zob. Okulicki Leopold
 Niewieżyn Władimir A. 157
 Nijakowski Lech M. 111, 168, 240
 Nikołajewa H. 213
 Niwiński Piotr 174
- Nizinkiewicz Jacek 176, 242
 Nogaś Michał 168, 235
 Noga Zdzisław 79, 242
 Nolte Ernest 69
 Nora Pierre 117
 Norwid Cyprian Kamil 108
 Nosowski Zbigniew 241
 Nowak Andrzej 154, 155, 157, 158, 161, 169, 172, 174, 176, 181, 240, 244
 Nowak Jeziorański Jan 207
 Nowak Lech 187
 Nowakowski Tadeusz 142
 Nowak Tadeusz 136
 Nowinowski Sławomir Michał 12, 142–144, 154, 167, 168, 179, 230, 239, 241, 243, 245
 Nowotko Marceli 194, 206, 211
- Obrochta-Maćkulin Józef 9**
 Ochab Edward 211
 Ogórek Michał J. 110
 Okrzeja Stefan Aleksander 195
 Okudźawa Bułat 207
 Okulicki Leopold, pseud. Niedźwiadek 197, 206
 Olaszek Jan 115, 243
 Orłowski Hubert 108, 240
 Orman Elżbieta 131, 237
 Orzeszkowa Eliza 198
 Osęka Piotr 111, 185, 205
 Osiecka Agnieszka 9
 Ossendowski Ferdynand 207
 Ossowski Michał 193, 195
 Ostoja-Owsiany Andrzej 140, 186
 Ostrowska Joanna 60
 Ostrowski M. 213
 Ozouf Mona 117
- Pacanowska Zula [właśc. Rachela Róża Pacanowska-Krengel] 207**
 Paczkowska-Łagowska Elżbieta 77, 240
 Paczkowski Andrzej 108, 151, 159, 167, 183, 184, 241, 242
 Paderewski Ignacy 148, 206
 Pajewski Janusz 139

- Palka Grzegorz 186
 Pankratowa Anna M. 35
 Parker Harold T. 237
 Partyka Joanna 210, 238
 Paruch Waldemar 121–123, 126, 127
 Passent Daniel 168, 241
 Pasternak Leon 213
 Pawelec Tomasz 170, 183, 210, 215, 239
 Pawłowski Gleb O. 153, 158, 236
 Paziński Roman 205
 Pelczarski Tadeusz 124, 241
 Perrot Michelle 48, 55, 56, 241
 Petersen J. 213
 Piast, legendarny władca Polski 126
 Piastowie, dynastia 23
 Piczeta Władimir [Uładzimier] I. 36
 Pietrusiński Jan 193, 195
 Pietrzak-Merta Magda 243
 Pilecki Witold 95
 Piłsudski Józef 7, 32, 33, 117–150, 154, 195, 196, 199, 236, 239–245
 Pinochet Augusto 195
 Piotrowski Jacek 128, 142, 241
 Pipes Richard 156
 Piskorski Jan Maria 178
 Piszczkowski Tadeusz 143
 Piwińska Marta 136, 241
 Planissolles Béatrice de 48, 244
 Plokhij Serhij [Płochij Serchij] 241
 Pluciński Jacek 131, 241
 Płaczek Arkadiusz 151, 242
 Płużański Tadeusz M. 173, 176
 Pobóg-Malinowski Władysław 144, 145, 245
 Podgórska Joanna 202
 Podlasek-Ziegler Maria 80, 242
 Pogodin Aleksandr L. 27
 Pogodin Michaił P. 23, 25, 26
 Pogonowski Stefan 197, 206
 Pokrowskij Michaił N. 36, 241
 Pomian Krzysztof 88, 101, 142, 168, 241
 Pomorski Jan 10, 154, 167, 168, 179, 180, 241, 242
 Popiełuszko Jerzy, ks. 196, 206
 Popowski Sławomir 155, 242
 Porębski Mieczysław 219
 Pospieszalski Jan 104
 Promiński Jan 206
 Prosińska-Jackl Maria 243
 Proźek Franciszek 207
 Próchnik Adam Feliks 131
 Przybyszewski Stanisław 207
 Przybyszewski Stefan 207
 Przybysz-Gralewska Milena 143, 179, 230, 239, 243
 Przybysz Milena zob. Przybysz-Gralewska Milena
 Przypkowski Andrzej 222, 228
 Pstrowski Wincenty 207
 Ptaśńska Małgorzata zob. Ptaśńska-Wójcik Małgorzata
 Ptaśńska-Wójcik Małgorzata 222, 229, 230, 242
 Purchla Jacek 169
 Pustuła-Lewicka Hanna 162, 240
 Puszkina Aleksander S. 22, 193
 Putin Władimir W. 154, 155, 158, 161, 162, 240
 Putrament Jerzy 213
 Pużynina Jadwiga 222
 Pużak Kazimierz 195

R. S. [krypt.] zob. Stobiecki Rafał
 Raciborski Marian 197
 Radziwinowicz Waclaw 155, 242
 Raginis Władysław 95
 Rajski N. S. 160
 Rakowski Maciej 187
 Ranke Leopold von 66
 Rappaport Emil S. 40
 Rau Zbigniew 204, 205, 207
 Rawicz Piotr 70
 Redaktor zob. Giedroyc Jerzy
 Rek Tadeusz 131–133
 Remarque Erich Maria [właśc. Erich Paul Remark] 93, 94
 Rembieliński Rajmund 200
 Revel Jacques 117
 Reymont Władysław [właśc. Stanisław Władysław Rejment] 198, 201
 Riasanowsky Nicholas V. 39

- Ricoeur Paul 101, 242
 Riepina Lorina P. 48, 51–53, 57, 242
 Robespierre Maksymilien de 88
 Robotnik [pseud.] zob. Skóra-Skoczyński Bronisław
 Robotycki Czesław 114, 242
 Rokoszowa Jolanta 222, 241
 Roman Andrzej 110
 Romanowowie, dynastia 17, 18, 21, 22, 194
 Romanowski Tadeusz 138
 Rosenberg Hans 62
 Rosenfarb Chawa 200
 Roszkowski Lechosław 198
 Rotfeld Adam Daniel 44, 235
 Rowecki Stefan zob. Grot-Rowecki Stefan
 Rozwadowski Tadeusz 133
 Rój [pseud.] zob. Dziemieszkiewicz Mieczysław
 Różewicz Tadeusz 136
 Różycki Bartłomiej 184, 186, 242
 Rubinstein Artur 197, 201, 206
 Rudnicki Lucjan 207
 Rudnicki Szymon 159
 Rudzka Maria 187
 Ruryk, legendarny wódz Waregów, protoplasta dynastii Rurykowiczów 26
 Rurykowicze, dynastia 23, 26
 Rusek E. 226
 Rutkowski Tadeusz Paweł 242
 Rydiger Monika 241
 Rydz-Śmigły Edward 148, 196, 206
 Rzyński Remigiusz 60
- S**
 Sacharow Andriej D. 207
 Samarin Jurij F. 27
 Samuś Paweł 124, 242
 Sanders Thomas 237
 Sarid Yishai 72, 242
 Saryusz-Wolska Magdalena 101, 118, 219, 238, 241, 242, 244
 Sawicka Hanka 195, 207
 Scheiblerowie, rodz. 200
 Schlink Bernhard 7, 77, 80–84, 242
 Schmitt Henryk 28, 29
 Schneider Axel 48, 241
- Schoenbrenner Janina 132, 135
 Schollowie, rodz. 207
 Schramm Tomasz 45
 Schulz Bruno 123, 125, 126
 Schulze Hagen 118
 Schulze Winfried 79, 242
 Scott Joan W. 50, 52, 54
 Seghers Anna 213
 Sellin Jarosław 172, 242
 Semka Piotr 174
 Senna Ayrton 189
 Serejski Marian Henryk 242
 Sforza Carlo 135
 Shapiro A. L. 242
 Shoemaker Robert 48, 237
 Siedzikówna Danuta Helena 174
 Sielski Michał 153, 236
 Siemiątkowski Zbigniew 222
 Sienkiewicz Henryk 198, 216
 Siewierski Mieczysław 207
 Sikorska-Kowalska Marta 59
 Sikorski Władysław 128, 129, 236
 Šimečka Martin Milan 177, 242
 Sitarski Piotr 96
 Siwiec Adam 47, 183, 238, 241
 Skalska Magdalena 210, 242
 Skalski Stanisław 189, 197
 Składanowski Henryk 215, 243
 Skorek Henryk Władysław 187
 Skorupka Ignacy, ks. 196, 198, 206
 Skrzyszewski Stanisław 215
 Skura-Skoczyński Bronisław, pseud. Robotnik 197, 206
 Sławek Walery 124
 Sławiński Janusz 77, 236
 Słomiński Zygmunt 195
 Słonimski Piotr 231, 238
 Słoński Edward 9
 Słowacki Juliusz 172, 228
 Smith Bonnie 52
 Smolar Aleksander 177, 243
 Smoleński Paweł 109
 Smoleński Władysław 28, 237, 243
 Smolik Przeclaw 191, 197
 Snyder Timothy D. 169, 174, 243

- Sobelman Michał 72, 242
Sobieski Waclaw 125, 235
Sojczyński Stanisław, pseud. Warszyc 197, 206
Sokolnicki Michał 119, 145
Solarska Marta 48, 58, 59, 243
Solska Ewa 96, 107, 237
Sołowjow Sergiej N. 27, 30
Sosnkowski Kazimierz 129
Speitkamp Winfried 184
Stalin Józef [właśc. Iosif Wissarionowicz Dżugaszwili] 18, 21, 35, 110, 155–159, 161, 162, 209, 211–213, 215, 225, 242
Stande Stanisław 207
Stanisław Kostka, św. 196
Stanley John 236
Stańczyk Włodzimierz 187
Staroń Mateusz 98
Stasiński Maciej 79, 244
Stawecki Piotr 125, 243
Stefaniuk Piotr 63
Stefanowska Zofia 77, 236
Stempowski Jerzy 18, 227
Stępnik Andrzej 142, 243
Stil A. 213
Stobiecki Rafał 32, 36, 39, 44, 49, 54, 57, 59, 66, 70, 71, 73, 74, 78, 80, 81, 86, 93–95, 105, 106, 113, 115, 117, 124, 128, 129, 133, 134, 137, 142–144, 149, 154, 167, 168, 173, 175, 178, 179, 185, 188, 192, 193, 201, 205, 213, 225, 230, 236, 238–241, 243, 245
Stocker-Sobelman Joanna 72, 242
Stola Dariusz 108
Strachow Nikołaj 27
Stryczyk Joanna 101, 239
Strykowski Julian 213
Studziński Zdzisław 207
Suleja Włodzimierz Stefan 149
Suworow Wiktor [właśc. Władimir Bogdanowicz Riezun] 112, 157
Swietłow W. A. 38
Szacka Barbara 101, 118, 243
Szafrąńska-Brandt Marta 48, 241
Szapocznikow Alina 200
Szarek Jarosław 175
Szawiel Tadeusz 103, 237
Szembek Jan 143
Szendzielarz Zygmunt, pseud. Łupaszka 197, 199, 206
Szenwald Lucjan 207, 211
Szerbakowa Irina 153
Szeszakow Aleksandr W. 36
Sznajderman Monika 109, 240
Szostkiewicz Adam 71, 235
Szanow Nikołaj 213
Szpociński Andrzej 168, 181, 216, 244
Szujski Józef 28, 29, 30
Szumski Jan 244
Szwajcer Abraham 191, 197
Szymczak Grzegorz 89, 239
Szymczak Mieczysław 110
Szytenhelm Marcel 201

Śmiechowski Kamil 205
Śpiewak Paweł 103, 105, 106, 244
Świerczewski Karol 185, 195, 203, 206
Świtalski Kazimierz 122, 124

T. L. [krypt.] zob. Smoleński Władysław
Tafiłowski Piotr 210, 244
Tarantino Quentin 98
Tatarenko Agata 60, 244
Tatarkiewicz Władysław 197
Tatarkówna-Majkowska Michalina 207
Tazbir Janusz 195
Tepicht Józef 213
Terlecki Andrzej 186, 189
Terlecki Ryszard 229, 242
Thälmann Ernst 195, 206
Thompson Ewa M. 21, 244
Tilburg Marija W. A. von 55, 244
Ting-Ling 213
Titow Gierman S. 195, 206
Tiutczew Fiodor I. 25
Toborek Tomasz 117, 240
Tokarska-Bakir Joanna 78, 244
Tołstoj Aleksy N. 213
Tołwiński Stanisław 205
Tomaszewska Agata 63, 240

- Topolski Jerzy 48, 52, 54, 244
 Torañska Teresa 215, 216, 244
 Torkunow Anatolij W. 44, 235
 Toruńczyk Barbara 142, 177
 Traba Robert 101, 118, 167, 168, 171, 238, 244
 Traugutt Romuald 126
 Trietjakow [Trietiakow] Piotr N. 38
 Trietjakow Władimir 155
 Trocki Lew D. [właśc. Lejba Dawidowicz Bronsztejn] 133
 Troebst Stefan 100, 170, 244
 Troup Kathleen 48, 51, 237
 Tuchaczewski Michaił N. 133
 Tukidydes z Aten 48, 235
 Turlej Elżbieta 95, 98, 244
 Tuwim Irena 200
 Tuwim Julian 201
 Tuzinek Marcin 98
 Twardzik Waclaw 222, 241
 Tybura Stanisław 207
 Tych Feliks 66, 87, 244
 Tymieniecki Wincenty, bp 196, 206
 Tyrmand Leopold 114
- U**
 Ugrešić Dubravka 10, 97
 Ulinower Miriam [właśc. Manja Hirszbejn] 200
 Unger Leopold 221
 Urbankowski Bohdan 120, 244
 Ustriałow Nikołaj 25, 26
 Utz Raphael 116, 241
 Uwarow Siergiej S. 25
- V**
 Válerý Paul 9
 Varga Krzysztof 93–95, 244
 Vernadsky [Wernadski] George 39, 244
 Vieweger Teodor 197
 Vigano Renata 213
 Vincent Mary 48, 237
- W**
 Wajda Andrzej 113
 Walczak Józef 187
 Walczak Wojciech 187
 Walczyński Henryk 222, 228
 Waldebor [pseud.] zob. Borg Władysław
 Walentynowicz Anna 207
 Walicki Andrzej 43, 244
 Walter [pseud.] zob. Janke Zygmunt
 Wałęsa Lech 112, 119, 148, 149, 176, 236
 Wandurski Witold 207
 Wandycz Piotr Stefan 244
 Wańkowicz Melchior 180, 197, 237
 Warszyc [pseud.] zob. Sojczyński Stanisław
 Waryński Ludwik 148, 207
 Wasilewska Wanda 199, 203, 206, 212, 213
 Wasilewski Leon 124
 Wawrzyniak Joanna 101, 244
 Wayne John [właśc. Marion Mitchell Morrison] 207
 Wedmanowa Maria [właśc. Maria Wedman, z domu Bartosz] 207
 Wereszycki Henryk 124, 125, 131, 237
 Werfel Roman 133
 Wesołowski Włodzimierz 183, 237
 Weygand Maxim 133
 White Hayden 66, 77, 88, 219, 240, 244
 Wielhorski Władysław 40
 Wielichowska Sylwia 51, 244
 Wierling Dorothee 60
 Wierzbicki Andrzej 245
 Wierzyński Kazimierz 143
 Wiesel Elie 64
 Wildstein Bronisław 172
 Wilson Woodrow 195
 Wiślicz Tomasz 49, 60, 238, 244, 245
 Wiśnicki Tomasz 173
 Wiśniewska Wanda 192
 Witczak Jan Krzysztof 245
 Witek Piotr 96, 107, 170, 237
 Wituch Tomasz 105, 245
 Wiwulski Antoni 206
 Władyka Wiesław 116, 136
 Włostowska Magda 100, 244
 Wnuk Rafał 171, 174, 241
 Wojciechowski Ryszard 186
 Wolff Helena 48, 51, 207, 241, 245
 Wolff-Powęska Anna 157, 158, 245
 Wolfrum Edgar 178, 245

- Wolkogonow Dmitrij A. 156
Woolf Daniel 52
Worcell Henryk [właśc. Tadeusz Kurtyka] 195
Worcell Stanisław 195, 206
Worowska Teresa 80, 82, 84, 236
Woskriesienskiej Aleksiej K. 153
Wójcik Włodzimierz 120, 123, 125, 126, 136, 245
Wójcik Zbigniew 141
Wróbel Piotr 236
Wróblewski Czesław 190, 211
Wrzesiński Wojciech 120, 236
Wszędźrówny Jan, o. 196
Wybranowski Wojciech 172, 244
Wyszyński Stefan 196, 206
- Yehoshua Abraham B. 72
- Zabłocka Danuta 183
Zachwatowicz-Wajda Krystyna 113
Zagończyk [pseud., właściwie Selmanowicz Feliks] 174
Zajcewa Tamara I. 48, 51, 245
Zakrzewska Zofia 116, 241
Zalech Danuta 187
Zalejko Gwidon 103, 245
Zalewski Jerzy 176
Zanussi Krzysztof 57
- Zapała Bronisław 207
Zapatero José Louis 151
Zaremba Marcin 215, 245
Zaremba Piotr 172
Zaszkilniak Leonid 48, 52, 117, 240, 245
Zawistowski Andrzej 110
Zawiszanka Zofia 126
Zbierzchowski Henryk 9
Zborowska Zofia 209
Zeitlin Aaron 65
Zertal Idith 70, 245
Zieliński Marek 223
Ziębińska-Witek Anna 64, 66, 86, 87, 109, 110, 239, 245
Ziółkowska-Boehm Aleksandra 180, 237
Znaniński Florian 33
Zujew Fiodor G. 38
Zuziak Janusz 142
- Żak Natalia 241
Żarnowski Janusz 48, 53, 54, 137, 245
Żaryn Jan 171, 173, 174, 245
Żądzińska Elżbieta 12
Żeromski Stefan 198
Żółkiewski Stanisław 126
Żukrowski Wojciech 213
Żuławnik Małgorzata 141
Żuławnik Mariusz 141
Żytyniec Rafał 79

Tytuł książki świadomie nawiązuje do wiersza Agnieszki Osieckiej. Poetka odslania przed nami tę twarz historii, której często nie chcemy widzieć, którą podświadomie odrzucamy. Nie dostojnej muzy Klio, ale historii będącej ciężarem, obezwładniającej, pretensjonalnej, bezwzględnej, oskarżającej.

Ale jest jeszcze inna twarz przeszłości. To historia pokrzepiająca, przeszłość jako bajka opowiadana przez zwycięzców i moralistów, w gruncie rzeczy niewiele znacząca poza samą sobą.

Zdając sobie sprawę z pewnej przewrotności, która towarzyszy naszym zmaganiom z historią, w niniejszej pracy chciałem upomnieć się o ten rodzaj historii, który przeciwstawia się dwóm wcześniej wymienionym, zwrócić uwagę na potrzebę historii refleksyjnej, krytycznej, świadomej swoich ograniczeń. Zebrane w książce teksty zdecydowałem się podzielić na trzy dopełniające się części.

Pierwsza z nich dotyczy historiografii, druga koncentruje się na zjawisku pamięci zbiorowej/pamięci historycznej, trzecia grupuje wypowiedzi na temat szeroko dyskutowanej ostatnio kategorii „polityki historycznej”, tej dawnej i tej współczesnej.

Ideą spajającą zebrane w tej książce szkice jest przeświadczenie o różnych formach obecności przeszłości w kulturze. W zależności od kontekstu może ona służyć celom poznawczym, emancypacyjnym, ludycznym czy propagandowym. Ów nadmiar historii i różne użytki, które z niej czynimy, są znakiem epoki.



**WYDAWNICTWO
UNIwersYTETU
ŁÓDZKIEGO**

 wydawnictwo.unl.lodz.pl
 ksiegarnia@unl.lodz.pl
 (42) 665 58 63

Książka dostępna również
jako e-book

ISBN 978-83-8220-568-8



9 788382 205688